Pierwszy tom bestsellerowego cyklu Splendor
NOWOŚĆ
Sam czar, urok i humor.
„Romantic Times”
Jej wszystkie bale
JULIA QUINN
AMBER
Romans historyczny

Julia Quinn

Jej wszystkie bale

Przekład
Agnieszka Kowalska

AMBER

Korekta
Barbara Cywińska
Hanna Lachowska

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce
© MrTrush/Shutterstock

Tytuł oryginału
Splendid

Copyright © 1995 by Julie Cotler.
Published by arrangement with HarperCollins Publishers.
All rights reserved.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana
ani przekazywana w jakiejkolwiek formie zapisu
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition
Copyright © 2019 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-7055-5

Warszawa 2019. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysieńki 58

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA

Mojej mamie, która zgadzała się włóczyć ze mną po wszystkich księgarniach.
I Paulowi, chociaż upierał się, że tytuł powinien brzmieć Splendid in the Grass.

Drodzy Czytelnicy!

Doskonale pamiętam, jak zaczynałam pisać *Jej wszystkie bale*, moją pierwszą powieść. Było lato, właśnie skończyłam college. Przeczytałam już wszystkie romanse moich ulubionych autorów i chciałam więcej. Pewnego dnia jechałam metrem z Cambridge do Bostonu i rozmarzyłam się. Co by było, gdyby Amerykanka przyjechała do Londynu? I gdyby poznała księcia? A gdyby on myślał, że ona jest służącą? I co by się zdarzyło, jeśli odkryłby, kim jest naprawdę? Czy złościłby się? (No, oczywiście, że złościłby się, ale i tak by ją pocałował, prawda?)

Przestałam chodzić do kina i oglądać telewizję. Przestałam nawet czytać! Siedziałam tylko przy komputerze i nie odrywałam rąk od klawiatury, dopóki Emma, Alex i wszyscy ich wścibscy krewni nie ożyli i nie wpadli w sidła miłości. Wtedy kierowała mną tylko bezbrzeżna pasja opowiadania historii i determinacja, by pewnego dnia zobaczyć moje słowa wydrukowane na kartach książki, którą kupiłby ktokolwiek oprócz mojej mamy.

Jej wszystkie bale nie jest może tak zgrabna jak moje dzisiejsze powieści, ale spomiędzy wierszy przebija w niej coś zupełnie wyjątkowego – radość i żywiołowość, które można znaleźć, jak sądzę, tylko w debiutanckich powieściach. Cieszyłam się każdą minutą, którą poświęciłam na pisanie tej książki.

Mam nadzieję, że *Jej wszystkie bale* sprawi Wam tyle przyjemności, ile sprawiła mnie…

Miłej lektury.

Prolog

Boston, stan Massachusetts
Luty 1816 roku

Odsyłasz mnie?

W fiołkowych oczach Emmy Dunster malowało się zaskoczenie i rozczarowanie.

– Po co tak dramatyzować? – odparł jej ojciec. – Oczywiście, że cię nie odsyłam. Po prostu spędzisz rok z kuzynami w Londynie.

– Ale… dlaczego?

John Dunster sprawiał wrażenie zakłopotanego.

– Myślę, że powinnaś zobaczyć trochę świata, to wszystko.

– Ale ja już byłam w Londynie. Dwa razy.

– Cóż, to prawda, ale teraz jesteś starsza…

– Ale…

– Nie rozumiem, dlaczego tak się opierasz. Henry i Caroline kochają cię jak własne dziecko, a ty sama mówiłaś, że bardziej lubisz Bellę i Neda niż swoich znajomych w Bostonie.

– Ale oni są u nas od dwóch miesięcy. Nie zdążyłam się za nimi stęsknić.

John skrzyżował ręce na piersi.

– Płyniesz jutro z nimi i tyle. Jedź do Londynu, Emmo, rozerwij się.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Czy próbujesz wydać mnie za mąż?

– Oczywiście, że nie! Po prostu pomyślałem, że dobrze ci zrobi zmiana otoczenia.

– Nie zgadzam się. Są tysiące powodów, dla których nie powinnam teraz wyjeżdżać z Bostonu.

– Doprawdy?

– Tak. Weźmy na przykład ten dom. Kto będzie nim zarządzał, kiedy wyjadę?

John uśmiechnął się pobłażliwie.

– Emmo, mieszkamy w domu, który ma dwanaście pokojów. Zarządzanie nim nie jest bardzo trudne i nie wątpię, że pani Mullins doskonale sobie z tym poradzi.

– A co z moimi przyjaciółmi? Będę straszliwie za nimi tęsknić. I Stephen Ramsay będzie rozczarowany, jeśli wyjadę tak nagle. Myślę, że zamierza mi się oświadczyć.

– Na miłość boską, Emmo! Przecież ty masz w nosie młodego Ramsaya. Nie powinnaś rozbudzać nadziei w tym biednym chłopcu tylko dlatego, że nie chcesz jechać do Londynu.

– Ale myślałam, że ty chcesz, żebyśmy się pobrali. Jego ojciec to twój najlepszy przyjaciel.

John westchnął.

– Kiedy mieliście dziesięć lat, mogłem sobie wyobrażać wasze małżeństwo w przyszłości. Ale już wtedy było oczywiste, że do siebie nie pasujecie. W ciągu tygodnia doprowadziłabyś go do szaleństwa.

– Twoja troska o jedyne dziecko jest poruszająca – mruknęła Emma.

– A on zanudziłby cię na śmierć – dokończył łagodnie John. – Chciałbym tylko, żeby i Stephen zdał sobie z tego sprawę. I to jeszcze jeden powód, żebyś opuściła Boston na jakiś czas. Kiedy będziesz daleko, on może w końcu poszukać innej kandydatki na żonę.

– Ale ja naprawdę wolę Boston.

– Przecież uwielbiasz Anglię – odparł John z nutą rozdrażnienia w głosie. – Kiedy ostatnio stamtąd wróciliśmy, nie przestawałaś mówić o tym, jak bardzo ci się podobało.

Emma przełknęła ślinę i nerwowo przygryzła dolną wargę.

– A co z firmą? – spytała cicho.

John westchnął ciężko.

– Emmo, Dunster Shipping nie zniknie, kiedy wyjedziesz.

– Ale jeszcze tyle muszę się nauczyć! Jak mam ją kiedyś przejąć, jeśli teraz wszystkiego się nie nauczę?

– Emmo, oboje doskonale wiemy, że nikomu bardziej niż tobie nie chciałbym zostawić firmy. Zbudowałem Dunster Shipping od podstaw i Bóg jeden wie, że chciałbym, żeby firma została w rodzinie. Ale musimy stawić czoło faktom. Większość naszych klientów nie będzie chciała prowadzić interesów z kobietą. A pracownicy nie będą słuchać twoich poleceń. Nawet jeśli nosisz nazwisko Dunster.

Emma zamknęła oczy. Wiedziała, że ojciec ma rację, ale to było tak niesprawiedliwe, że chciało jej się płakać.

– Wiem, że nikt nie pokierowałby lepiej Dunster Shipping – powiedział łagodnie ojciec. – Ale to nie znaczy, że inni są tego samego zdania. Mimo że mnie to złości, muszę pogodzić się z faktem, że firma upadłaby pod twoim kierownictwem. Stracilibyśmy wszystkie kontrakty.

– Tylko dlatego, że jestem kobietą – rzuciła z urazą.

– Obawiam się, że tak.

– Pewnego dnia pokieruję tą firmą. – Jej spojrzenie było śmiertelnie poważne.

– Wielkie nieba, dziewczyno. Nigdy nie rezygnujesz, prawda?

Emma przygryzła dolną wargę.

John westchnął.

– Czy opowiadałem ci, jak zachorowałaś na grypę?

Emma pokręciła głową, zaskoczona tak nagłą zmianą tematu.

– To było tuż po tym, jak choroba zabrała twoją matkę. Miałaś około czterech lat, byłaś takim maleństwem. – Spojrzał z miłością na swoje jedyne dziecko. – Nawet teraz jesteś drobna, ale jako dziecko… byłaś tak maleńka, że nie sądziłem, żebyś miała dość siły do walki z chorobą.

Emma usiadła, wzruszona słowami ojca.

– Ale poradziłaś sobie – powiedział nagle. – I wtedy zrozumiałem, co cię ocaliło. Byłaś po prostu zbyt uparta, żeby umrzeć.

Emma nie potrafiła powstrzymać uśmiechu.

– A ja – mówił dalej ojciec – byłem zbyt uparty, żeby ci na to pozwolić.

Wyprostował się, jakby zawstydził się własnego sentymentalizmu.

– Prawdę mówiąc, możliwe, że jestem jedyną na ziemi osobą bardziej upartą niż ty, moja córko, więc musisz pogodzić się z losem.

Emma jęknęła. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy – nie uniknie wyjazdu do Anglii. Nie, żeby uważała to za karę. Uwielbiała swoich kuzynów. Bella i Ned byli dla niej jak rodzeństwo, którego nigdy nie miała. Ale mimo wszystko czasem trzeba myśleć o poważnych sprawach, a Emma nie zamierzała rezygnować z Dunster Shipping. Zerknęła na ojca. Siedział za biurkiem z założonymi na piersi rękoma i wydawał się nieprzejednany. Emma westchnęła, godząc się z porażką.

– Och, dobrze. – Wstała, żeby wyjść i zapewne zacząć się pakować, skoro następnego dnia miała wypłynąć na jednym ze statków ojca. – Ale wrócę.

– Nie wątpię w to. I nie zapomnij dobrze się bawić.

Emma posłała ojcu najbardziej psotny ze swoich uśmiechów.

– Doprawdy, papo, czy sądzisz, że odmówiłabym sobie rozrywki w Londynie tylko dlatego, że wolę być gdzie indziej?

– Oczywiście. Głupiec ze mnie.

Emma chwyciła klamkę i uchyliła drzwi.

– W końcu sezon w Londynie zdarza się dziewczynie raz w życiu. Może więc z tego skorzystać, nawet jeśli nie jest najbardziej towarzyską osobą na

świecie.

– Och, cudownie! Więc udało ci się ją namówić?! – zawołała siostra Johna, Caroline, hrabina Worth, wchodząc nagle do pokoju.

– Czy nikt ci nie powiedział, że niełądnie jest podsłuchiwać? – spytał łagodnie John.

– Nonsens. Przechodziłam tylko holem i usłyszałam Emmę. Stała przy uchylonych drzwiach. Emmo, a skoro już wszystko załatwione, możesz mi powiedzieć, czy to prawda, co słyszałam, że rozbiłaś nos jakiemuś złodziejowi?

– Ach, to… – Emma zarumieniła się.

– Ach co? – zainteresował się ojciec.

– Zauważyłam, że ktoś próbuje ukraść portfel Nedowi. On i Bella sprzeczali się o coś, jak zwykle, i nawet tego nie zauważył.

– Więc zdzieliłaś złodzieja w nos? Nie mogłaś po prostu krzyknąć?

– Och, na miłość boską, papo. A cóż by to dało?

– Hm, a przynajmniej mocno go walnęłaś?

Emma przygryzła wargę.

– Myślę, że mogłam mu złamać nos.

Caroline jęknęła.

– Emmo – odezwała się cicho. – Wiesz, jak bardzo chcę zabrać cię na sezon do Londynu?

– Wiem. – Caroline była dla niej niemal jak matka. I zawsze starała się ją nakłonić, żeby częściej odwiedzała Londyn.

– I wiesz, że bardzo cię kocham i nie chciałabym niczego w tobie zmieniać?

– Tak – odparła z wahaniem Emma.

– A więc mam nadzieję, że nie obrazisz się, kiedy powiem, że w Londynie dobrze wychowane młode damy nie zwykły bić w nos podejrzanych typów.

– Och, ciociu Caroline, dobrze wychowane młode damy w Bostonie też tego nie robią.

John parsknął.

– A czy przypadkiem udało ci się odzyskać portfel Neda?

Emma próbowała posłać mu potępiające spojrzenie, ale nie mogła powstrzymać uśmiechu.

– Oczywiście.

– Moja dziewczynka. – John rozpromienił się.

1

Londyn, Anglia
Kwiecień 1816 roku

Zdajesz sobie sprawę, że jeśli moja matka nas przyłapie, rozpęta się piekło. – Arabella Blydon spojrzała sceptycznie na swój strój. Ona i Emma pożyczyły suknie od swoich pokojówek (które przyjęły to z przerażeniem) i teraz skradały się po schodach w londyńskim domu Belli.

– Jeszcze większe, gdyby usłyszała, że przeklinasz – zauważyła cierpko Emma.

– Doprawdy, nie zamierzam się tym przejmować. Gdybym jeszcze choć przez chwilę miała pilnować układania kwiatów przed twoim przyjęciem, zaczęłabym krzyczeć.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł, kiedy skradamy się na dół.

– Och, bądź już cicho – mruknęła nieuprzejmie Bella.

Emma rozglądała się ciekawie, idąc za kuzynką. Kuchenne schody były niewątpliwie czymś nowym; ona i Bella zwykle korzystały z eleganckich głównych schodów w holu, wyłożonych luksusowymi perskimi dywanami. Tymczasem proste drewniane stopnie tylnych schodów były wąskie, a ściany po prostu pomalowane na biało. Spokojna prostota tej klatki schodowej przywodziła Emmie na myśl jej dom w Bostonie, tak niepodobny do bogatego londyńskiego stylu. Rezydencja Blydonów, położona przy modnym Grosvenor Square, należała do rodziny od ponad

stu lat i była pełna bezcennych pamiątek oraz wyjątkowo brzydkich portretów przodków. Emma zerknęła na skromne białe ściany i westchnęła cicho, tłumiąc tęsknotę za ojcem.

– Nie mogę uwierzyć, że skradam się we własnym domu jak złodziej, ukrywając się przed matką – mruknęła Bella, kiedy dotarły do półpiętra. – Szczerze mówiąc, wolałabym zaszyć się w swoim pokoju z książką, ale tam na pewno by mnie znalazła i kazała zająć się przygotowaniem menu.

– To los gorszy od śmierci – skomentowała cicho Emma.

Bella spojrzała na nią ostro.

– Sama już nie wiem, ile razy siedziałam z nią nad tym przeklętym menu. Jeżeli będzie jeszcze raz zadręczać mnie pytaniami o mus z łososia albo kaczkę *à l'orange*, to naprawdę nie ręczę za siebie.

– Zastanawiasz się nad matkobójstwem?

Bella spojrzała na nią sceptycznie, ale nie odpowiedziała, idąc ostrożnie dalej.

– Patrz, gdzie stajesz, Emmo – szepnęła. – Stopnie pośrodku skrzypią.

Emma natychmiast poszła za radą kuzynki.

– Zgaduję, że często chodzisz po tych schodach?

– Owszem. Dobrze jest móc się poruszać po domu tak, żeby nie wszyscy wiedzieli, co zamierzasz. Ale zwykle nie chodzę ubrana jak moja pokojówka.

– Cóż, jedwabne suknie nie byłyby na miejscu, skoro mamy pomagać kucharce w przygotowaniu potraw na dzisiejszy wieczór.

Bella nie wyglądała na przekonaną.

– Prawdę mówiąc, nie sądzę, żeby doceniła naszą pomoc. Ma dość tradycyjne podejście i uważa, że kuchnia nie jest odpowiednim miejscem dla rodziny. – Mówiąc to, otworzyła z impetem kuchenne drzwi. – Witajcie wszyscy. Przyszłyśmy pomóc.

Wszyscy sprawiali wrażenie przerażonych.

Emma próbowała pospiesznie rozładować napięcie.

– Przydadzą się wam dwie dodatkowe pary rąk, prawda? – Spojrzała na kucharkę i posłała jej promienny uśmiech.

Kucharka krzyknęła i wzniosła ręce do nieba, wzbijając chmurę mąki.

– A cóż wy dwie tutaj robicie?

Jedna z kuchennych przestała na moment ugniatać ciasto i odważyła się zapytać:

– Proszę o wybaczenie, panienki, ale dlaczego jesteście tak ubrane?

– Nie sądzę, żebyście powinny być w mojej kuchni – mówiła kucharka, opierając dłonie na imponujących biodrach. – Będziecie tylko przeszkadzać.

Kiedy żadna z młodych dam nie zdradzała najmniejszej chęci wyjścia, kucharka zacisnęła zęby i machnęła na nie drewnianą łyżką.

– Gdybyście nie zauważyły, mamy tu mnóstwo dodatkowej roboty. A teraz zmykajcie, zanim powiem hrabinie.

Bella wzdrygnęła się na wzmiankę o matce.

– Proszę, pozwól nam zostać. Obiecuję, że nie będziemy przeszkadzać, a na pewno możemy pomóc. I będziemy bardzo cicho.

– To po prostu nie na miejscu, żebyście były tutaj, na dole. Nie macie lepszego zajęcia niż bawić się w służące?

– Raczej nie – odparła szczerze Bella.

Emma uśmiechnęła się do siebie, w duchu przyznając rację kuzynce. Od przyjazdu przed trzema tygodniami, ona i Bella nieustannie coś broiły. Nie, żeby zamierzała pakować się w kłopoty. Po prostu wydawało się, jakby nie miała co robić w Londynie. W domu była zajęta pracą dla Dunster Shipping. Ale w Londynie księgowości nie uważano za zajęcie odpowiednie dla kobiet, a wyglądało na to, że młode angielskie damy nie miały żadnych obowiązków poza przymierzaniem sukien i nauką tańca.

Emma była wprost niewiarygodnie znudzona.

Nie, nie czuła się nieszczęśliwa. Wprawdzie tęskniła za ojcem, ale podobało jej się to, że jest częścią większej rodziny. Ona i Bella zaczęły

wkładać wiele wysiłku w wynajdowanie sobie rozrywek. Emma uśmiechnęła się z zawstydzeniem na myśl o ich wyczynach. Z pewnością nie przyszło im do głowy, że bezdomny kotek, którego przyniosły do domu zaledwie dwa tygodnie wcześniej, może mieć pchły. Naprawdę nie mogły przewidzieć, że całe pierwsze piętro rezydencji Blydonów trzeba będzie wyczyścić. I Emma naprawdę nie zamierzała prezentować wszystkim swojej bielizny, kiedy wdrapywała się na drzewo, żeby uratować tego samego kotka.

Właściwie krewni powinni być jej wdzięczni. Kiedy służba pozbywała się pcheł, na cały tydzień wyjechali z Londynu i spędzili cudowne wakacje na wsi; jeździli konno, łowili ryby i całymi nocami grali w karty. Emma nauczyła krewnych grać w pokera – grę, której sama nauczyła się od sąsiadów w Bostonie.

Caroline wzdychała i mawiała, że Emma wywiera zły wpływ. Przed przybyciem Emmy Bella była sawantką. Teraz stała się sawantką i chłopczycą.

– Wielkie nieba – odpowiadała wtedy Emma. – To lepsze niż być tylko chłopczycą, nieprawdaż?

Wiedziała, że może sobie pozwolić na przekomarzanie się z ciotką. Zarówno kiedy Caroline chwaliła, jak i kiedy ganiła Emmę, było oczywiste, jak bardzo ją kocha. Zachowywały się bardziej jak matka i córka niż ciotka i siostrzenica. To dlatego Caroline była tak podekscytowana debiutem Emmy w londyńskim towarzystwie. Wprawdzie wiedziała, że Emma powinna wrócić do ojca w Bostonie, ale miała cichą nadzieję, że zakocha się w jakimś Angliku i osiądzie w Londynie. Może wtedy ojciec Emmy, który urodził się w Anglii i mieszkał tam, dopóki nie ożenił się z Amerykanką, także wróci do Londynu, żeby być bliżej siostry i córki.

Dlatego Caroline postanowiła wydać wielki bal i zaprezentować Emmę w towarzystwie. Bal miał się odbyć właśnie tego dnia wieczorem, a Emma i Bella uciekły do kuchni, żeby nie musieć brać udziału w ostatnich

przygotowaniach. Kucharka jednak nic sobie z tego nie robiła i raz po raz powtarzała młodym damom, że plączą jej się pod nogami.

– Proszę, czy możemy wam tutaj pomóc? Tam, na górze, dzieją się straszne rzeczy. – Emma westchnęła. – Nikt nie mówi o niczym innym niż o dzisiejszym balu.

– Cóż, same zobaczycie, że tutaj też tylko o tym się rozmawia, panienko – odparła kucharka, grożąc jej palcem. – Panienki ciotka przyjmuje dziś czterystu gości, a my musimy nakarmić ich wszystkich.

– Właśnie dlatego potrzebujesz naszej pomocy. Od czego mamy zacząć?

– Najbardziej chciałabym, żebyście zniknęły z kuchni, zanim hrabina was tu znajdzie! – wykrzyknęła kucharka. Obie panienki zaglądały już wcześniej do kuchni, ale po raz pierwszy odważyły się przebrać i zaproponowały pomoc. – Nie mogę się doczekać, kiedy już zacznie się sezon i wy obie, nicponie, będziecie miały co ze sobą zrobić.

– Cóż, zaczyna się dziś wieczorem – oznajmiła Bella. – Od balu mamy, na którym przedstawi Emmę w towarzystwie. Więc może dopisze ci szczęście i znajdziemy tylu adoratorów, że nie będziemy miały czasu cię niepokoić.

– Daj Boże… – mruknęła kucharka.

– Ale teraz – wtrąciła się Emma – zlituj się nad nami. Jeśli nie pozwolisz nam pomagać tutaj, ciocia Caroline zapędzi nas znowu do układania kwiatów.

– Proszę – jęknęła przymilnie Bella. – Możemy ci się przydać.

– No, dobrze już – burknęła kucharka.

To prawda. Bella i Emma swoimi szalonymi figlami wprowadzały ożywienie w kuchni. I poprawiały humor kucharce, która jednak nie chciała się do tego przed nimi przyznać.

– Zgaduję, że wy, dwie diablice, będziecie mnie zadręczać przez całe przedpołudnie, dopóki nie ustąpię. Ale Bóg mi świadkiem, że to nie jest

rozsądne. Powinnyście się teraz szykować na górze, a nie kręcić mi się po kuchni.

– Ale przecież uwielbiasz nasze urocze towarzystwo, nieprawdaż? – Bella uśmiechnęła się szeroko.

– Urocze towarzystwo, niech mnie gęś kopnie – mruknęła kucharka, wyciągając ze spiżarni worek cukru. – Widzicie te miski, tam na stole? Chcę mieć sześć kubków mąki w każdej. I dwa kubki cukru. Zajmijcie się tym i nie wchodźcie nikomu w drogę.

– Gdzie jest mąka? – spytała Emma.

Kucharka westchnęła i zawróciła do spiżarni.

– Poczekajcie chwilę. Skoro tak bardzo chcecie mi pomagać, to same wyniesiecie te wielkie worki.

Emma parsknęła i bez trudu zaniosła worek z mąką tam, gdzie Bella odmierzała cukier.

Emma także się roześmiała.

– Co za szczęście, że udało nam się uciec przed mamą. Pewnie chciałaby, żebyśmy już zaczęły się ubierać, a przecież do balu zostało jeszcze ponad osiem godzin.

Emma przytaknęła. Szczerze mówiąc, była podekscytowana myślą o swoim pierwszym balu w Londynie. Bardzo chciała już zastosować w praktyce wszystkie te przymiarki sukien i lekcje tańca. Ale ciocia Caroline była perfekcjonistką i wydawała rozkazy niczym generał swoim wojskom. Po całych tygodniach dobierania strojów, kwiatów i muzyki Bella i Emma wolały się trzymać jak najdalej od sali balowej, kiedy matka Belli zajmowała się przygotowaniami. A kuchnia była ostatnim miejscem, w którym Caroline mogłaby ich szukać.

Kiedy zaczęły odmierzać mąkę, Bella spojrzała z powagą na Emmę.

– Jesteś zdenerwowana?

– Przed balem?

Bella skinęła głową.

– Trochę. Wy, Anglicy, potraficie być onieśmielający, z tymi wszystkimi zasadami i etykietą.

Bella uśmiechnęła się współczująco, odgarniając z oczu lok jasnych włosów.

– Poradzisz sobie. Jesteś pewna siebie. Moje doświadczenie mówi, że jeśli zachowujesz się tak, jakbyś wiedziała, co robisz, ludzie ci uwierzą.

– Cóż za mądrość – zauważyła Emma. – Stanowczo za dużo czytasz.

– Wiem. To mnie zgubi. Nigdy – przewróciła oczami z udawanym przerażeniem – nie znajdę męża, jeśli będę wciąż siedzieć z nosem w książce.

– Tak mówi twoja matka?

– Tak, ale ma dobre chęci. Nigdy nie zmusiłaby mnie do małżeństwa. W zeszłym roku pozwoliła mi odrzucić oświadczyny hrabiego Stocktona, a on był uważany za najcenniejszą zdobycz sezonu.

– A co było z nim nie tak?

– Trochę niepokoił go fakt, że lubię czytać.

Emma uśmiechnęła się, nabierając jeszcze odrobinę mąki.

– Powiedział mi, że czytanie nie jest odpowiednie dla kobiecego umysłu – kontynuowała Bella. – Powoduje, że kobiety mają „pomysły”.

– Niech nas Bóg strzeże przed pomysłami.

– Wiem, wiem. Ale powiedział mi też, żebym się nie martwiła, bo na pewno uda mu się uwolnić mnie od tego nawyku, kiedy się pobierzemy.

– Powinnaś była spytać, czy sądzi, że tobie uda się uwolnić go od pyszałkowatości.

– Miałam ochotę tak zrobić.

– Ja bym zapytała.

– Wiem. – Bella uśmiechnęła się, zerkając na kuzynkę. – Masz talent do mówienia tego, co myślisz.

– Czy to komplement?

Bella zastanawiała się przez chwilę, zanim odparła.

– Myślę, że tak. Rudy kolor włosów nie jest bardzo modny, ale nie wątpię, że ty i twój niewyparzony język odniesiecie taki sukces, że za miesiąc usłyszę od Tych, Którzy Są Dobrze Poinformowani, że rude włosy to najnowszy krzyk mody i czyż to nie szczęście dla mojej biednej kuzynki, która ma pecha być Amerykanką.

– Z jakiegoś powodu nie sądzę, żeby tak się stało, ale miło z twojej strony, że tak mówisz. – Emma zdawała sobie sprawę, że nie jest tak piękna jak Bella, ale nie narzekała na swój wygląd i dawno już doszła do wniosku, że skoro nie może być urodziwa, będzie przynajmniej niezwykła. Ned nazwał ją kiedyś kameleonem, zwracając uwagę, że jej włosy wydają się zmieniać kolor przy każdym ruchu głową. Wystarczył promień światła i jej głowa wyglądała jak płomień. A oczy, zwykle fiołkowe, stawały się niemal czarne, gdy wpadała w gniew.

Emma nasypała jeszcze trochę mąki do ostatniej miski i otarła dłonie o fartuszek.

– Kucharko! – zawołała. – Co dalej? Podzieliłyśmy mąkę i cukier.

– Jajka. Po trzy do każdej miski. Ale żadnych skorupek, słyszycie? Jeśli znajdę skorupki w cieście, upiekę wasze głowy.

– Ojej, kucharka jest dziś w złym humorze – parsknęła Bella.

– Wszystko słyszałam, panienki! Nie myślcie, że nie. Skoro już jesteście w mojej kuchni, zabierajcie się do pracy!

– Gdzie są jajka? – Emma zajrzała do skrzyni, w której przechowywano łatwo psujące się produkty. – Nie widzę ich nigdzie.

– Więc pewnie nie szukacie dość dokładnie. Wiedziałam, że wy dwie nie nadajecie się do gotowania. – Kucharka podeszła do skrzyni i otworzyła ją z impetem. Jej poszukiwania okazały się jednak równie bezowocne.

– A niech to. Musiały się skończyć.

Zmarszczyła brwi i huknęła:

– Która to zapomniała kupić jajka?

Jak można było oczekiwać, nikt się nie zgłosił.

Kucharka rozejrzała się po kuchni, a w końcu jej wzrok spoczął na młodziutkiej służącej pochylonej nad stosem jagód.

– Mary! – krzyknęła. – Jeszcze nie skończyłaś ich myć?

Mary wytarła mokre dłonie o fartuch.

– Nie, psze pani. Jeszcze mnóstwo zostało. Nigdy nie widziałam tylu jagód.

– Susie?

Susie stała z rękoma po łokcie w wodzie z mydłem i pospiesznie myła naczynia.

Emma rozejrzała się dookoła. W kuchni był co najmniej tuzin ludzi i wszyscy wyglądali na straszliwie zajętych.

– Po prostu wspaniale – burknęła kucharka. – Jak mam bez jajek przygotować jedzenie dla czterystu osób? I nie ma kto iść po zakupy.

– Ja pójdę – odezwała się Emma.

Kucharka i Bella spojrzały na nią z miną wyrażającą coś między zaskoczeniem a przerażeniem.

– Oszalałaś? – spytała kucharka.

– Emmo, tak się nie robi – powiedziała Bella dokładnie w tym samym momencie.

Emma przewróciła oczami.

– Nie, nie oszalałam i dlaczego nie miałabym pójść po jajka? Poradzę sobie. Poza tym świeże powietrze dobrze mi zrobi. Od rana nie wychodziłam z domu.

– Ale ktoś mógłby cię zobaczyć – zaprotestowała Bella. – Na miłość boską, jesteś cała w mące!

– Bello, jeszcze nikogo nie znam w Londynie. Kto mógłby mnie poznać?

– Ale nie możesz chodzić po mieście ubrana jak służąca.

– Właśnie tak ubrana mogę wyjść – wyjaśniła cierpliwie Emma. – Gdybym włożyła którąś ze swoich sukien, wszyscy zastanawialiby się, dlaczego panna z dobrego domu chodzi bez opieki, nie wspominając o

kupowaniu jajek. Ale kiedy będę ubrana jak służąca, nikt nie zwróci na mnie uwagi. Tyle że ty nie możesz iść ze mną. Natychmiast ktoś by cię zauważył.

Bella westchnęła.

– Mama by mnie zabiła.

– Sama widzisz. A skoro kucharka potrzebuje wszystkich do pomocy w kuchni, to nie ma innego wyjścia. – Emma uśmiechnęła się triumfalnie.

Bella nie była przekonana.

– Sama nie wiem, Emmo. To bardzo niestosowne, wypuszczać cię całkiem samą.

Emma fuknęła z irytacją.

– Zobacz zepnę włosy jak nasze pokojówki. – Szybko ułożyła włosy w kok. – I jeszcze trochę posypię się mąką.

– Dość już tego – przerwała jej kucharka. – Nie trzeba marnować więcej dobrej mąki.

– I jak, Bello? Co o tym myślisz?

– Sama nie wiem. Mamie by się to ani trochę nie spodobało.

– Ona nie może się o tym dowiedzieć, rozumiesz?

– Oczywiście. – Bella spojrzała na dziewczyny pracujące w kuchni i pogroziła im palcem. – Ani słowa mojej mamie. Czy wszyscy mnie słyszą?

– Wcale mi się to nie podoba – powiedziała kucharka. – Ani trochę.

– Cóż, chyba nie mamy wielkiego wyboru, prawda? – wtrąciła się Emma. – W każdym razie jeżeli chcemy mieć ciasta na balu. Tymczasem Bella mogłaby się zająć wyciskaniem cytryn, a ja obiecuję, że wrócę, zanim zauważycie, że wyszłam.

To powiedziawszy, Emma wzięła od kucharki kilka monet i zniknęła za drzwiami.

Na ulicy odetchnęła głęboko rześkim wiosennym powietrzem. Wolność! Jak miło wyjść od czasu do czasu z domu kuzynów. Ubrana jak pokojówka,

mogła chodzić po ulicach, nie zwracając na siebie uwagi. Po dzisiejszym balu już nigdy nie wyjdzie z domu Blydonów bez przyzwoitki.

Emma skręciła za róg. Niespiesznie szła chodnikiem, zatrzymując się przy sklepowych wystawach. Tak jak się spodziewała, nikt ze spacerujących dam i dżentelmenów nie zaszczycił jej więcej niż przelotnym spojrzeniem.

Nucąc wesoło, weszła na zatłoczone targowisko i kupiła kilka tuzinów jajek. Trochę niewygodnie się je niosło, ale bardzo starała się nie krzywić. Każda służąca była przyzwyczajona do noszenia takich ciężarów, a Emma nie chciała zepsuć swojego przebrania. Poza tym była dość silna i miała do przejścia tylko kilka przecznic.

– Bardzo panu dziękuję – uśmiechnęła się do sprzedawcy i skinęła głową.

Odwzajemnił uśmiech.

– Jesteś tu nowa, co? Mówisz, jakbyś była z Kolonii.

Emma spojrzała na niego zaskoczona.

– Eee, tak, tam się wychowałam, ale już od dawna mieszkam w Londynie – skłamała.

– O, zawsze chciałem zobaczyć Amerykę.

Emma jęknęła w duchu. Wyglądało na to, że sprzedawca ma ochotę na długą pogawędkę, a ona musiała wrócić do domu, zanim Bella zacznie się martwić. Nie przestając się uśmiechać, wycofywała się w kierunku wyjścia.

– Zaglądaj tu czasem, panienko. Mówiłaś, że u kogo pracujesz?

Ale Emma już zniknęła za drzwiami, udając, że nie usłyszała pytania. W drodze do domu miała doskonały humor i pogwizdywała radośnie, pewna, że świetnie sobie poradziła. Szła powoli, pragnąc przedłużyć swoją małą przygodę. Poza tym sprawiało jej przyjemność obserwowanie londyńczyków zajmujących się swoimi codziennymi sprawami. W stroju służącej nikt nie zwracał na nią uwagi i mogła swobodnie przyglądać się ludziom.

Emma zauważyła uroczego, pięcio-, może sześcioletniego chłopca, który wyskoczył z eleganckiego powozu. Trzymał małego pieska i drapał go między uszami. Czarno-biały szczeniaczek odwzajemnił pieszczotę, liżąc po twarzy chłopca, który roześmiał się radośnie, na co jego matka wysunęła głowę z powozu, żeby sprawdzić, co się dzieje. Była piękną kobietą o ciemnych włosach i zielonych oczach.

– Nie ruszaj się stamtąd, Charlie – zawołała do chłopca. – Zaraz będę przy tobie!

Kobieta odwróciła się do wnętrza powozu, najwyraźniej mówiąc coś do kogoś siedzącego obok. Ciemnowłosy chłopczyk przewrócił oczami i przestąpił z nogi na nogę, czekając na matkę.

– Mamo! – zawołał. – Pospiesz się!

Emma uśmiechnęła się, widząc jego zniecierpliwienie. Sądząc z tego, co opowiadał jej ojciec, w dzieciństwie była dokładnie taka sama.

– Chwileczkę, kochanie. Zaraz przyjdę.

Nagle przez ulicę przemknął cętkowany kot. Piesek szczeknął głośno, wyrwał się z ramion Charliego i skoczył za kotem.

– Wellington! – krzyknął Charlie i popędził za psem.

Emma zamarła z przerażenia. Ulicą nadjeżdżała dorożka, a woźnica, pochłonięty rozmową z siedzącym obok niego mężczyzną, nie zwracał uwagi na drogę. Za moment Charlie zostanie stratowany przez konie.

Emma krzyknęła. Nie zastanawiając się ani chwili, upuściła jajka na chodnik i wybiegła na ulicę. Kiedy już zaledwie kilka stóp dzieliło ją od chłopca, rzuciła się, jakby skakała do wody. Przy odrobinie szczęścia uda jej się zepchnąć dziecko z drogi dorożki.

Charlie wrzasnął, nie rozumiejąc, czemu jakaś dziwna kobieta skacze na niego.

Zanim uderzyła o ziemię, Emma usłyszała jeszcze krzyki ludzi.

A potem zrobiło się ciemno.

2

*E*mma usłyszała głosy, zanim otworzyła oczy.

– Och, Alex – zawodził kobiecy głos. – A gdyby tej dziewczyny tam nie było? Charlie zostałby stratowany! Jestem straszną matką. Powinnam była lepiej go pilnować. Nigdy nie powinnam wypuszczać go z powozu, zanim sama nie wysiądę. Trzeba było zostać na wsi, gdzie nie wpakuje się w żadne kłopoty.

– Uspokój się, Sophie – odparł stanowczo męski głos. – Wcale nie jesteś straszną matką. Ale powinnaś przestać wrzeszczeć, zanim wystraszysz tę biedną dziewczynę.

– Tak, oczywiście – zgodziła się Sophie. Jednak po chwili znowu zaczęła łkać.

– Nie mogę uwierzyć, że coś takiego się wydarzyło. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby Charliemu coś się stało. Chybabym umarła. Tak, na pewno. Umarłabym.

Mężczyzna westchnął ciężko.

– Sophie, proszę, uspokój się. Charliemu nic się nie stało. Słyszysz mnie? Nie ma nawet zadrapania. Musimy po prostu przyjąć do wiadomości, że rośnie, i bardziej na niego uważać.

Emma jęknęła cicho. Wiedziała, że nie powinna udawać nieprzytomnej, ale, szczerze mówiąc, powieki jej ciążyły, a w głowie dudniło.

– Dochodzi do siebie? – spytała Sophie. – Och, Alex, nie wiem, jak jej podziękować. Cóż za dzielna służąca. Może powinnam ją zatrudnić. Może

ludzie, dla których pracuje, nie traktują jej dobrze. Serce by mi pękło, gdyby się okazało, że jest źle traktowana.

Alexander Edward Ridgely, książę Ashbourne, westchnął. Jego siostra Sophie zawsze dużo mówiła, ale kiedy była zdenerwowana lub wzburzona, przechodziła samą siebie.

Właśnie wtedy odezwał się Charlie.

– Co się stało, mamo? Dlaczego płaczesz?

Słysząc głos Charliego, Sophie rozpłakała się jeszcze bardziej.

– Och, moje maleństwo – szlochała, przyciskając chłopca do piersi. Ujęła w dłonie jego twarz i zaczęła obsypywać ją głośnymi pocałunkami.

Charlie próbował wyrwać się z objęć matki, ale ta przycisnęła go jeszcze mocniej, aż w końcu syknął:

– Mamo, przestań. Wujek Alex pomyśli, że jestem maminsynkiem!

Alex parsknął.

– Nigdy w życiu, Charlie. Czyż nie obiecałem, że nauczę cię grać w wista? Wiesz przecież, że nie gram w karty z maminsynkami.

Charlie przytaknął energicznie, a wtedy matka nagle go puściła.

– Uczysz mojego syna grać w wista? – zapytała ostro, pociągając nosem. – Doprawdy, Alex, przecież on ma dopiero sześć lat!

– Moim zdaniem nigdy nie jest za wcześnie na naukę. Prawda, Charlie?

Charlie wyszczerzył się w szerokim, bezzębnym uśmiechu.

Sophie westchnęła, porzucając nadzieję, że uda jej się zapanować nad bratem i synem.

– Jesteście dranie. Obaj!

Alex parsknął śmiechem.

– To oczywiste. W końcu jesteśmy spokrewnieni.

– Wiem, wiem. Tym gorzej. Ale dość tego. Powinniśmy się zająć tą biedną dziewczyną. Myślisz, że nic jej nie będzie?

Alex wziął Emmę za rękę i wyczuł na nadgarstku równy, miarowy puls.

– Wszystko będzie dobrze, jak sądzę.

– Dzięki Bogu.

– Chociaż jutro może ją cholernie boleć głowa.

– Alex, cóż to za język?!

– Sophie, nie udawaj skromnisi. To do ciebie nie pasuje.

Sophie uśmiechnęła się blado.

– Tak, tak przypuszczam. Ale wydaje mi się, że powinnam coś powiedzieć, kiedy przeklinasz.

– Skoro naprawdę musisz coś powiedzieć, to czemu też nie zaklniesz?

W połowie tej przekomarzanki Emma cicho jęknęła.

– Oj! Ona odzyskuje przytomność! – zawołała Sophie.

– A kto to jest? – spytał nagle Charlie. – I dlaczego na mnie skoczyła?

Sophie prawie zaniemówiła z oburzenia.

– Nie wierzę, że to powiedziałeś. Omal nie rozjechała cię dorożka. Gdyby ta miła pani cię nie uratowała, mógłbyś zginąć!

Usta Charliego ułożyły się w wielkie o.

– Pomyślałem, że może jest trochę szalona.

– Co! – wrzasnęła Sophie. – Chcesz powiedzieć, że w ogóle nie widziałeś dorożki? Musisz nauczyć się bardziej uważać.

Od krzyków Sophie Emmę jeszcze bardziej rozbolała głowa. Jęknęła znowu, marząc o choćby kilku minutach zupełnej ciszy.

– Bądź cicho, Sophie – odezwał się Alex. – Widać, że twoje wrzaski jej przeszkadzają. Potrzebuje trochę spokoju, zanim głowa przestanie ją boleć na tyle, że będzie mogła otworzyć oczy.

Emma westchnęła. Najwyraźniej choć jedna osoba w tym powozie zachowała zdrowy rozsądek.

– Wiem, wiem. Staram się, naprawdę. Tylko…

– Posłuchaj, Soph – przerwał jej Alex. – Może pójdziesz kupić trochę jajek, żeby zrefundować jej te, które upuściła na ziemię? Wygląda na to, że prawie wszystkie się potłukły.

– Chcesz, żebym poszła kupować jajka? – Sophie zmarszczyła brwi, rozważając ten niecodzienny pomysł.

– Sophie, kupowanie jajek nie może być aż tak trudne. Przypuszczam, że są ludzie, którzy robią to codziennie. Widziałem sklep zaledwie kilka przecznic stąd. Weź ze sobą mojego stangreta. On poniesie zakupy.

– Nie jestem pewna, czy to wypada, żebyś został z nią sam w powozie.

– Sophie – wycedził przez zęby Alex. – To tylko służąca. Nikt nie będzie oczekiwał, żebym się z nią ożenił dlatego, że spędziliśmy kilka minut sam na sam. Na miłość boską, po prostu idź i kup te cholerne jajka!

Sophie ustąpiła. Wiedziała, że lepiej nie wystawiać na próbę cierpliwości brata.

– Och, już dobrze. – Zaczęła ostrożnie wysiadać z powozu.

– Zabierz ze sobą chłopca! – zawołał za nią Alex. – I tym razem miej go na oku!

Sophie pokazała mu język i wzięła Charliego za rączkę.

– Pamiętaj, Charlie, żeby zawsze rozejrzeć się w obie strony, zanim wejdziesz na ulicę.

Alex uśmiechnął się i spojrzał na dziewczynę wyciągniętą na siedzeniu powozu. Nie wierzył własnym oczom, kiedy zobaczył, jak popędziła ulicą i wypchnęła Charliego spod kół powozu. Odwaga nie była czymś, co często widywał u kobiet, ale ta tajemnicza młoda służąca niewątpliwie wykazała się wielką odwagą. Coś w niej go pociągało – musiał to przyznać. I nie był pewien dlaczego. Z pewnością nie była w jego typie. Cóż, właściwie nie potrafiłby określić swojego typu, jeśli idzie o kobiety, ale był niemal pewien, że nie byłaby to ta drobna rudowłosa dziewczyna. A jednak wiedział, że w niczym nie przypomina kobiet, z którymi zwykle miewał kontakt. Nie potrafił sobie wyobrazić żadnej z nieustannie podsuwanych mu przez matkę młodych dam z towarzystwa, która naraziłaby życie, żeby ratować Charliego. Ale to samo dotyczyło bardziej dojrzałych kobiet, z którymi spędzał zwykle wieczory. Ta niezwykła kobieta zaintrygowała go.

A teraz leżała nieprzytomna, po tym jak z przyprawiającym o mdłości hukiem uderzyła głową o bruk. Alex spojrzał na nią i odgarnął jej z oczu kosmyk kasztanowych włosów. Znowu jęknęła, a Alex doszedł do wniosku, że nigdy nie słyszał tak miłego dla ucha dźwięku.

Niech to diabli, co z nim nie tak? Dobrze wiedział, że nie powinien pozwalać sobie na romantyczne myśli o jakiejś służącej. Parsknął, zdegustowany ogarniającymi go pierwotnymi instynktami. Nie mógł zaprzeczyć, że ta młoda kobieta wywarła na nim głębokie wrażenie. Serce zaczęło mu bić szybciej, kiedy zobaczył ją leżącą bez życia na ulicy, i uspokoił się dopiero, gdy upewnił się, że nic jej nie grozi. Sprawdził, czy żadna kość nie jest złamana, po czym wziął ją na ręce i ostrożnie zaniósł do powozu. Była drobna i lekka jak piórko.

Sophie oczywiście nie przestawała lamentować. Całe szczęście, że udało mu się wysłać siostrę po jajka. Jej szlochy doprowadzały go do szaleństwa, ale przede wszystkim chciał być sam na sam z tą dziewczyną, kiedy się ocknie.

Alex ukląkł obok niej na podłodze.

– No dalej, moja droga – powiedział, muskając wargami jej skroń. – Pora otworzyć oczy. Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę, jaki mają kolor.

Emma znowu jęknęła, czując na policzku jego dużą dłoń. Nieznośny ból głowy zaczął ustępować i westchnęła z ulgą. Jej powieki zatrzepotały i na moment oślepiły ją promienie słońca sączące się przez okna powozu.

– Aaach – jęknęła, zamykając oczy.

– Czy światło ci przeszkadza? – Alex zerwał się na równe nogi, zasunął zasłony i natychmiast wrócił do niej.

Emma odetchnęła głęboko i otworzyła oczy. Jakiś mężczyzna wpatrywał się w nią z napięciem. Gruby lok czarnych jak noc włosów opadł mu zawadiacko na czoło. Emma miała ochotę unieść rękę i sprawdzić, czy jest tak miękki, na jaki wygląda. Znowu dotknął jej policzka.

– Wystraszyłaś nas. Prawie dziesięć minut byłaś nieprzytomna.

Emma spojrzała na niego półprzytomnie. Brakowało jej słów. To przez tego mężczyznę; był zbyt przystojny i stanowczo zbyt blisko niej.

– Czy umiesz mówić, kochanie?

Emma otworzyła usta.

– Zielone. – Tylko tyle zdołała powiedzieć.

Ależ mam szczęście, pomyślał Alex. Najpiękniejsza służąca w całym Londynie trafia do mojego powozu i okazuje się zupełną wariatką. Przyjrzał jej się badawczo i spytał:

– Co powiedziałaś?

– Masz zielone oczy – odezwała się zdławionym głosem.

– Tak, wiem. Prawdę mówiąc, od wielu lat. Przypuszczam, że od kiedy się urodziłem.

Emma zamknęła oczy. Wielkie nieba, czy naprawdę powiedziała mu, że jego oczy są zielone? To chyba najgłupsza rzecz, jaką mogła powiedzieć. To oczywiste, że wie, jaki ma kolor oczu. Kobiety z pewnością prześcigają się w komplementowaniu jego urzekającego spojrzenia. Ale był tak blisko, wpatrywał się w nią tak intensywnie, że jego wzrok wręcz hipnotyzował. Emma postanowiła zrzucić winę za swoje chwilowe zidiocenie na nieznośny ból głowy.

Alex parsknął śmiechem.

– Cóż, chyba powinniśmy się cieszyć, że wypadek nie pozbawił cię zdolności rozróżniania kolorów. A teraz, czy możesz mi powiedzieć, jak masz na imię?

– Emm.. hm… – zakrztusiła się Emma. – Meg. Mam na imię Meg.

– Miło mi cię poznać, Meg. Ja nazywam się Alexander Ridgely, ale możesz mi mówić po prostu Alex. Albo, jeśli wolisz, Ashbourne, jak wielu moich przyjaciół.

– Dlaczego? – Emma spytała, zanim zdążyła pomyśleć. Służące nie powinny zadawać pytań.

– To mój tytuł. Jestem księciem Ashbourne.

– O.

– Masz interesujący akcent, Meg. Czy przypadkiem pochodzisz z Kolonii?

Emma się skrzywiła. Nie znosiła, kiedy Anglicy nazywali jej kraj Koloniami.

– Pochodzę ze Stanów Zjednoczonych Ameryki – odparła ostro, znowu zapominając o swoim przebraniu. – Jesteśmy niepodlegli już od kilkudziesięciu lat i nie powinniście mówić o nas jako o swoich koloniach.

– Czuję się przywołany do porządku. Masz absolutną rację, moja droga, i muszę powiedzieć, że cieszę się, widząc, jak odzyskujesz siły.

– Przepraszam, wasza miłość. Nie powinnam była tak się do pana odzywać.

– Proszę, Meg, oszczędź mi tego teatru. Przecież widzę, że nie jesteś ani trochę potulna. A po tym, jak uratowałaś życie mojemu siostrzeńcowi, możesz mówić do mnie, jak chcesz.

Emma osłupiała. Zupełnie zapomniała o chłopcu.

– Czy nic mu się nie stało? – spytała z niepokojem.

– Wszystko dobrze. Nie musisz się o niego martwić. To raczej ja martwię się o ciebie.

– Nic mi nie jest, naprawdę. Ja… ja chyba powinnam już wracać.

Wielkie nieba znowu pogłaskał ją po policzku, a ona nie potrafiła zachować jasności myśli, kiedy czuła jego dotyk. Nie odrywała wzroku od jego pełnych ust i zastanawiała się, jak to by było, poczuć je na swoich wargach. Emma jęknęła i zarumieniła się zawstydzona tak skandalicznymi myślami.

Alex natychmiast zwrócił uwagę na jęk i w jego oczach pojawił się niepokój.

– Na pewno czujesz się już dobrze, kochanie?

– Nie sądzę, żeby powinien pan tak mnie nazywać.

– Ja uważam, że powinienem.

– To jest niestosowne.

– Rzadko zachowuję się stosownie, Meg.

Ledwie te słowa dotarły do Emmy, Alex przystąpił do demonstracji, jak bardzo potrafi być niestosowny. Zamarła, kiedy błyskawicznym ruchem wpił jej się w usta. Trwało to zaledwie moment, lecz wystarczyło, żeby Emmie zabrakło tchu i poczuła mrowienie w całym ciele. Patrzyła w osłupieniu na Aleksa, niepewna siebie, nie rozumiejąc dziwnych uczuć, które owładnęły jej ciało.

– To tylko przedsmak tego, co jeszcze przyjdzie, kochanie – szepnął namiętnie Alex.

Uniósł głowę i spojrzał jej w oczy. Dostrzegł malujący się na jej twarzy lęk i niepokój i natychmiast pożałował swojego postępowania. Oderwał się od niej i usiadł na poduszkach naprzeciwko. Jego oddech był nierówny i przyspieszony. Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek wcześniej jeden pocałunek wywarł na nim aż takie wrażenie. Tym bardziej taki krótki, delikatny pocałunek. Ich wargi niemal się nie dotknęły, ledwie musnęły. A jednak ogarnęło go pożądanie i chciał… Cóż, wolał nie myśleć o tym, czego chciał, ponieważ był pewien, że wtedy poczułby się jeszcze gorzej.

Podniósł wzrok i zauważył, że Meg wpatruje się w niego wielkimi, niewinnymi oczami. Do diabła, zapewne zemdlałaby, gdyby poznała jego myśli. Nie powinien zadawać się z taką dziewczyną. Wyglądała na nie więcej niż szesnaście lat. Zaklął pod nosem. Pewnie co niedziela chodziła do kościoła.

Emma usiadła i potarła skronie, czując ogarniającą ją falę mdłości.

– Myślę, że powinnam wracać do domu – powiedziała, stawiając stopy na podłodze powozu i sięgając do drzwi. Kuzyni ostrzegali ją, że ulice Londynu są niebezpieczne, ale nie wspominali o zagrożeniach czyhających w powozach arystokratów.

Alex chwycił ją za nadgarstek, zanim zdążyła dotknąć klamki. Delikatnie posadził ją na poduszce.

– Nigdzie nie pójdziesz. Przed chwilą mocno uderzyłaś się w głowę i możesz zemdleć w drodze. Za chwilę cię odwiozę. Poza tym moja siostra poszła kupić jajka, więc musimy poczekać, aż wróci.

– Jajka. – Emma westchnęła, opierając czoło na ręce. – Zapomniałam. Kucharka mnie zamorduje.

Alex zmrużył oczy. Czyżby obawy Sophie były uzasadnione? Czy Meg była źle traktowana przez swojego pracodawcę? Nie zamierzał siedzieć bezczynnie i patrzeć, jak ktoś krzywdzi tę delikatną dziewczynę. Raczej sam ją zatrudni, niż pozwoli, żeby wróciła do tej bolesnej egzystencji.

Alex westchnął, czując znowu ogarniającą go falę pożądania. Oczywiście nie mógłby jej zatrudnić. W kilka dni znalazłaby się w jego łóżku. Sophie miała rację. Meg może dla niej pracować. Tam będzie bezpieczna przed takimi jak on. Wielkie nieba, był oszołomiony własną rycerskością. Nie przypominał sobie, kiedy ostatnio niepokoił się o kobietę – oczywiście z wyjątkiem matki i siostry, które uwielbiał.

Cały Londyn wiedział od dawna, że Alex jest zatwardziałym kawalerem. Wiedział, że kiedyś w końcu będzie musiał się ożenić, choćby po to, żeby spłodzić dziedzica, ale nie widział powodu, żeby spieszyć się z ponoszeniem takiej ofiary. Trzymał się z dala od dam z wyższych sfer, preferując towarzystwo kurtyzan i śpiewaczek operowych. Nie miał cierpliwości do londyńskich elit i zupełnie nie ufał kobietom. A mimo to damy tłoczyły się wokół niego na wszystkich przyjęciach, na których się pojawiał, traktując jego wyniosły sposób bycia i cynizm jako wyzwanie. Alex rzadko myślał życzliwie o którejkolwiek z tych kobiet. Jeśli jakiejś damie zdarzyło się z nim flirtować, zakładał, że albo jest beznadziejnie głupia, albo dokładnie wie, czego – a właściwie kogo – chce. Czasami dzielił z nimi łoże, ale nic poza tym.

Podniósł wzrok. Meg wciąż siedziała wyprostowana, z rękoma skromnie złożonymi na kolanach.

– Nie musisz się bać, Meg. Nie pocałuję cię już więcej.

Emma spojrzała na niego szeroko otwartymi fiołkowymi oczami. Nie powiedziała nic. Prawdę mówiąc, nie sądziła, że byłaby w stanie wykrztusić składne zdanie.

– Powiedziałem, że nie musisz się bać, Meg – powtórzył Alex. – Twoja cnota jest przy mnie bezpieczna. Przynajmniej przez kilka najbliższych minut.

Emma aż otworzyła usta, słysząc taką bezczelność. Po czym, zdegustowana, zacisnęła je i odwróciła wzrok.

Alex westchnął, obserwując jej pełne wargi. Wielkie nieba, była olśniewająca. Jej włosy, lśniące jak miedź w promieniach słońca, teraz, kiedy zasłonił okna, stały się ciemnokasztanowe. A oczy… najpierw sądził, że są niebieskie, potem fioletowe, a teraz wydawały się całkiem czarne.

Emma czuła się, jakby miała eksplodować, rozwścieczona przez tego aroganckiego, apodyktycznego mężczyznę. Wzięła głęboki oddech, starając się zapanować nad gniewem, który stał się już słynny w dwóch domach, na dwóch kontynentach. Przegrała tę bitwę.

– Naprawdę nie sądzę, że powinien pan mówić do mnie w tak skandaliczny sposób. To nie w porządku, że wykorzystuje pan tak podstępnie moją słabość, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że jedynym powodem, dla którego siedzę tutaj z bolącą głową, nie wspominając o towarzystwie najgorszego gbura, jakiego kiedykolwiek miałam nieszczęście spotkać, jest to, że zaopiekowałam się pańskim siostrzeńcem, kiedy pan i pańska siostra byliście zbyt beztroscy, żeby się nim zająć jak należy.

Emma opadła na oparcie, zadowolona ze swojej przemowy, i posłała mu piorunujące spojrzenie.

– Masz niezwykle bogate słownictwo, Meg – powiedział powoli. – Gdzie nauczyłaś się tak dobrze mówić?

– To nie pana interes – fuknęła Emma, rozpaczliwie starając się wymyślić jakąś wiarygodną historię.

– Ale mnie to niebywale interesuje. Chyba możesz się ze mną podzielić jakimiś ciekawostkami ze swojej przeszłości?

– Jeśli musi pan wiedzieć, moja matka pracowała jako opiekunka trójki dzieci. Ich rodzice byli bardzo mili i pozwolili, żebym uczyła się razem z nimi.

– Rozumiem. Jakże uprzejme z ich strony.

Emma westchnęła i przewróciła oczami, słysząc sarkazm w jego głosie.

– Alex! – rozległ się przenikliwy głos. – Wróciłam. Mam dwanaście tuzinów jajek. Mam nadzieję, że to wystarczy.

Emma zamarła. Dwanaście tuzinów. W żaden sposób nie poradzi sobie z zaniesieniem ich do domu. Teraz będzie musiała pozwolić, żeby książę ją odwiózł.

Drzwi otworzyły się szeroko i stanęła w nich Sophie.

– Och, ocknęłaś się! – wykrzyknęła, patrząc na Emmę. – Nie wiem, jak ci dziękować.

Sophie wzięła Emmę za rękę.

– Jeśli jest coś, co mogę dla ciebie zrobić, proszę, powiedz. Nazywam się Sophie Leawood, jestem hrabiną Wilding, zawsze będę twoją dłużniczką – powiedziała wsuwając jej w dłoń wizytówkę. – Weź ją. Tu jest mój adres, możesz przyjść w każdej chwili, w dzień czy w nocy, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

Nie dawała nikomu dojść do słowa.

– Ojej, gdzie moje maniery. Jak się nazywasz?

– Ma na imię Meg – odparł Alex. – I nie uznała za stosowne wyjawić nam swojego nazwiska.

Emma parsknęła. Nie pytał o jej nazwisko.

– Nieważne, moja droga – mówiła Sophie. – Nie musisz nam nic mówić, jeśli nie chcesz…

Emma spojrzała triumfalnie na Aleksa.

– …ale pamiętaj, że będę twoją przyjaciółką i zawsze możesz na mnie liczyć.

– Bardzo pani dziękuję – odezwała się cicho Emma. – Na pewno będę pamiętać. Ale naprawdę chciałabym już wrócić. Nie ma mnie już dość długo i kucharka będzie się niepokoić.

– Może mogłabyś nam powiedzieć, gdzie pracujesz? – wtrącił Alex.

Emma spojrzała na niego obojętnym wzrokiem.

– Przecież gdzieś pracujesz? Nie zamierzałaś sama zjeść wszystkich tych jajek?

Niech to, znowu zapomniała o maskaradzie.

– Eee, pracuję dla hrabiego i hrabiny Worthów.

Alex znał adres i wydał polecenie woźnicy. Sophie nie przestawała mówić przez całą, na szczęście dość krótką, drogę do rezydencji Blydonów.

Emma niemal wyskoczyła z powozu.

– Zaczekaj! – zawołali za nią równocześnie Alex i Sophie.

Sophie dobiegła do niej pierwsza.

– Muszę ci podziękować. Nie darowałabym sobie, gdybym tego nie zrobiła. – Sięgnęła do uszu, szybko zdjęła kolczyki ze szmaragdami i diamentami i wcisnęła je w dłoń Emmy. – Proszę, weź je. Wiem, że to drobiazg, ale mogą ci pomóc, jeśli będziesz w potrzebie.

Emma była oszołomiona. Nie mogła przecież powiedzieć tej kobiecie, że jest jedyną spadkobierczynią ogromnej firmy transportowej, a jednocześnie widziała, że Sophie rozpaczliwie pragnie coś jej podarować, żeby wyrazić wdzięczność.

– Niech cię Bóg Błogosławi. – Sophie pocałowała Emmę w policzek i wróciła do powozu.

Emma podeszła do woźnicy i wzięła od niego jajka. Uśmiechnęła się do Sophie i skierowała do bocznego wejścia do rezydencji.

– Nie tak szybko, kochanie. – Alex całkiem niespodziewanie pojawił się u jej boku. – Ja to zaniosę.

– Nie! – krzyknęła Emma nieco zbyt ostro. – To znaczy… naprawdę wolałabym nie. Nikt nie będzie miał pretensji, jeśli opowiem, co się stało, ale nie spodoba im się, że sprowadzę obcego mężczyznę do kuchni.

– Nonsens – rzucił Alex z niezachwianą pewnością kogoś, kto przywykł do tego, że jego polecenia są wykonywane.

Emma odsunęła się od niego. Jeżeli odprowadzi ją do domu, a Bella, którą niewątpliwie zna, zwróci się do niej prawdziwym imieniem, rozpęta się piekło.

– Proszę. Proszę już iść. Będę miała kłopoty, jeśli pan nie pójdzie.

Alex zobaczył lęk w jej oczach i znowu zaczął się zastanawiać, czy nie jest tu źle traktowana. Jednak nie chciał, żeby miała problemy z jego powodu.

– Dobrze więc. – Ukłonił się. – To była przyjemność poznać cię, droga Meg.

Emma odwróciła się i pobiegła do drzwi dla służby, wciąż czując na plecach gorące spojrzenie Aleksa. Kiedy w końcu wpadła do kuchni, czuła się, jakby uciekła z czyśćca.

– Emma! – zawołali wszyscy jednocześnie.

– Gdzie byłaś? – zapytała stanowczo Bella. – Umieraliśmy z niepokoju.

Emma westchnęła i postawiła na stole worek z jajami.

– Czy możemy porozmawiać o tym później? – Spojrzała znacząco na służące, które wpatrywały się w nią, nie kryjąc zainteresowania.

– Dobrze – ustąpiła Bella. – Chodźmy od razu na górę.

Emma jęknęła. Nagle poczuła zmęczenie, znowu rozbolała ją głowa, nie miała pojęcia, co zrobić z tymi przeklętymi kolczykami i…

– Wielkie nieba! – wrzasnęła Bella. Emma, jej pełna energii kuzynka, zemdlała.

3

Alex stał przed rezydencją Blydonów, wpatrując się w wejście dla służby. Zobaczył przerażenie w oczach Meg, zanim zgodził się nie odprowadzać jej do środka. Zmarszczył brwi, kiedy pomyślał, że może zostać ukarana za to, że zbyt późno wróciła z zakupów. Wprawdzie kilka razy spotykał się z hrabią i hrabiną Worth, ale właściwie niewiele o nich wiedział. Nie miał pojęcia, jak zarządzali swoim domem. Niektórzy ludzie z wyższych sfer tratowali służbę po prostu haniebnie. I chociaż nie chciał uwierzyć, że czuje do Meg cokolwiek więcej niż pożądanie, był poruszony myślą, że mogłaby zostać wyrzucona z pracy albo pobita. Miał ogromną ochotę wkroczyć do kuchni Blydonów i upewnić się, czy Meg jest traktowana jak bohaterka, którą była. Alex westchnął, nieco zirytowany tym, jak bardzo go to niepokoi. Wcale nie był pewien, czy Meg całkiem doszła do siebie po upadku. Tak naprawdę najbardziej chciałby wziąć ją na ręce, zanieść do jej pokoju i położyć do łóżka z zimnym kompresem na głowie. Westchnął na myśl o tym. Gdyby udało mu się położyć ją w łóżku, nie sądził, żeby udało mu się powstrzymać przed położeniem obok niej.

– Alex! – Sophie wysunęła głowę z powozu. – Na co czekasz?

Alex oderwał wzrok od rezydencji.

– Nic, Soph – odparł. – Nic takiego. Myślisz, że nic jej nie będzie? Jakimi ludźmi są hrabia i hrabina Worth?

– O, są uroczy. Spotykałam ich kilka razy na przyjęciach.

– Ja też, do diabła, ale to nie czyni ich wzorem wszelkich cnót.

Sophie westchnęła i przewróciła oczami.

– Gdybyś kiedykolwiek został dłużej niż minutę na przyjęciach, na które zabieramy cię z mamą, wiedziałbyś, że Blydonowie są po prostu cudowni. Bardzo mili i zupełnie nie sztywni. Mama przepada za lady Worth. Myślę, że spotykają się co najmniej co drugi tydzień. Myślę, że nie musimy się martwić o Meg, skoro już wiemy, że u nich pracuje. Lady Worth nie pozwoliłaby, żeby ktoś był źle traktowany w jej domu.

– Mam nadzieję, że się nie mylisz. Mamy wielki dług wobec Meg. Możemy zrobić dla niej przynajmniej tyle, żeby zadbać o jej bezpieczeństwo.

– Nie myśl, że o tym nie wiem, drogi bracie. Zamierzam jeszcze w tym tygodniu odwiedzić lady Worth i opowiedzieć jej, jak Meg uratowała Charliego. Jestem pewna, że nie pozostawi takiego aktu odwagi bez nagrody.

Alex wsiadł do powozu, zajął miejsce na pluszowych poduszkach i ruszyli.

– Oczywiście poszłabym wieczorem, ale naprawdę nie czuję się na siłach.

– Dokąd wybierasz się wieczorem?

– Doprawdy, Alex, powinieneś zwracać większą uwagę na to, co się dzieje. Lady Worth wydaje dziś wielkie przyjęcie. Na pewno jesteś zaproszony. Zawsze jesteś zapraszany, nawet jeśli nigdzie nie bywasz. Jeżeli nie zaczniesz…

– Oszczędź mi wykładu na temat małżeństwa i potomka. Słyszałem to już i nie jestem zainteresowany.

Sophie posłała mu spojrzenie pełne irytacji.

– Kiedy to wszystko prawda, a wiesz równie dobrze jak ja, że nie możesz wiecznie być kawalerem. Wciąż hulasz ze swoimi przyjaciółmi, równie zepsutymi jak ty.

Alex uśmiechnął się szelmowsko.

– Ależ Soph, nie narzekam na brak kobiecego towarzystwa.

– Ooo, mówisz tak tylko po to, żeby mnie zdenerwować. Dobrze o tym wiem. Te kobiety w ogóle nie są warte wspominania w mojej obecności.

– Te kobiety, jak to subtelnie ujęłaś, nie chcą ode mnie niczego oprócz kilku błyskotek i właśnie dlatego to z nimi sypiam. One są przynajmniej uczciwe w swoich materialistycznych pragnieniach.

– I znowu! Wiesz dobrze, jak nie cierpię słuchać o twoich namiętnych romansach. Przysięgam, Alex, strzelę cię w ucho.

– Skończ już to przedstawienie, Sophie. Oboje wiemy, że uwielbiasz słuchać o moich tak zwanych namiętnych romansach. Jesteś tylko zbyt pruderyjna, żeby się do tego przyznać.

Sophie oklapła pokonana, a Alex arogancko uniósł jedną brew. Miał rację. Rzeczywiście lubiła słuchać o jego przygodach – miłosnych i innych. Nie chciała mu tylko dawać satysfakcji, przyznając się do tego. Poza tym jak miałaby prowadzić swoją krucjatę, aby go ożenić, gdyby wiedział, jak bardzo fascynuje ją jego styl życia? Mimo to postanowiła podjąć ostatnią próbę.

– Wiesz, że będziesz potrzebował dziedzica, Alex?

Alex nachylił się ku siostrze i uśmiechnął szelmowsko.

– Przypuszczam, że będę w stanie spłodzić syna jeszcze przez jakieś dziesięć, może nawet piętnaście lat. Ale jeśli chcesz, z przyjemnością dam ci nazwisko i adres mojej ostatniej kochanki. Ona z pewnością zgodzi się poświadczyć moją jurność.

– Mamo, co to jest jurność? – zainteresował się Charlie.

– Nic, czym musiałbyś się przejmować jeszcze przez wiele lat – odparła beztrosko Sophie. Po czym dodała szeptem: – Alex, naprawdę musisz przy nim uważać na słowa. On cię wprost ubóstwia. I najprawdopodobniej przez najbliższy miesiąc będzie opowiadał o twojej jurności wszystkim pokojówkom.

Alex parsknął śmiechem.

– Dobrze, niech to diabli. Będę się gryzł w język, choćby po to, żeby uchronić twoją służbę przed jego rozbuchanymi żądzami. A teraz czy byłabyś tak miła i powiedziała mi coś więcej o tym wieczornym balu?

Sophie uniosła brwi.

– Czyżbyśmy się nagle zainteresowali życiem towarzyskim?

– Chcę tylko sprawdzić, co z Meg. Pójdę jak zwykle na kwadrans i zniknę.

– Lady Worth chce zaprezentować swoją amerykańską bratanicę – wyjaśniła Sophie. – Słyszałam, że to będzie wielkie wydarzenie.

– Więc czemu nie pójdziesz?

– Po prostu wydaje mi się, że nie powinnam, kiedy nie ma Olivera, a poza tym – uśmiechnęła się wstydliwie i poklepała po brzuchu – znowu jestem przy nadziei.

– A niech cię, nic nie mówiłaś! To wspaniale! – Alex uśmiechnął się szeroko i czule objął siostrę.

Choć sam nie zamierzał się żenić ani mieć dzieci, uwielbiał spędzać czas z Charliem i zachwyciła go perspektywa nowego siostrzeńca lub siostrzenicy.

– Jesteśmy na miejscu – powiedział, gdy powóz zatrzymał się przed domem Sophie. – Uważaj na siebie. I nie przemęczaj się. – Pocałował ją w policzek i pomógł wysiąść z powozu.

– Jeszcze nic nie widać i wcale nie czuję się źle.

– Oczywiście, moja droga, ale powinnaś być ostrożna. Przejażdżki po parku z pewnością nie wchodzą w grę.

Sophie uśmiechnęła się widząc troskę brata.

– Mimo rozpustnego stylu życia jesteś wspaniałym wujem, Alex. Zobacz, jak Charlie cię uwielbia.

Alex spojrzał na chłopca, który szarpał go za skraj płaszcza, prosząc, by wszedł i pobawił się z nim. Alex zmierzwił mu włosy.

– Następnym razem, urwisie. Obiecuję.

– Wiesz, Alex – zaczęła Sophie – jestem przekonana, że byłbyś wspaniałym mężem i ojcem, gdybyś tylko postarał się poszukać odpowiedniej kobiety.

Alex skrzyżował ręce na piersi.

– Nie zaczynaj znowu. Mam dość wykładów na jeden dzień. Poza tym muszę się przygotować na ten cholerny bal.

Pomachał jej ręką i wsiadł do powozu, polecając zawieźć się do swojego kawalerskiego mieszkania.

Sophie także mu pomachała, stojąc na progu i trzymając mocno Charliego za rękę. Przynajmniej pójdzie dziś na przyjęcie. Zawsze to coś. Przy odrobinie szczęścia spotka kogoś odpowiedniego.

Kiedy Emma otworzyła oczy, leżała na swoim łóżku. Głowa bolała znacznie mniej, ale nadrabiał to nowy ból, który pojawił się w biodrze. Na fotelu obok siedziała Bella z oprawioną w skórę książką.

– O, jak się czujesz? – zaświergotała, kiedy tylko zauważyła, że Emma się ocknęła. – Ależ nas wystraszyłaś.

Wstała, podeszła do kuzynki i usiadła na brzegu łóżka. Emma uniosła się nieco, żeby lepiej widzieć Bellę.

– Co się stało?

– Zemdlałaś.

– Znowu?

– Znowu!?

– Cóż, za pierwszym razem to właściwie nie było omdlenie. Raczej coś jak uderzenie w głowę.

– Co takiego?

– No, właściwie nie uderzenie – wyjaśniła pospiesznie Emma. – Upadłam i uderzyłam się w głowę.

– Ojej – szepnęła Bella. – Dobrze się czujesz?

– Tak sądzę – odparła Emma, dotykając szybko rosnącego guza nad prawym uchem. – Jak się tu znalazłam? Ostatnie, co pamiętam, to że weszłam do kuchni.

– Przyniosłam cię.

– Ty przyniosłaś mnie po tych wszystkich schodach?

– Hm, kucharka pomogła.

Emma skrzywiła się na myśl, że kucharka musiała dźwigać ją po schodach.

– To krępujące.

– I Mary, i Susie – dodała Bella.

Zawstydzona Emma opadła na łóżko, jakby chciała ukryć się w pościeli.

– Prawdę mówiąc, to wcale nie było trudne – kontynuowała Bella, najwyraźniej nie dostrzegając zakłopotania Emmy. – Najpierw zawinęłyśmy cię w koc. Potem ja złapałam za ramiona, kucharka za nogi, a Mary i Susie stanęły między nami.

– A ja się nie ocknęłam?

– Wydałaś kilka dziwnych dźwięków, kiedy zakręcałyśmy na półpiętrze, ale byłaś nieprzytomna.

– Dziwne dźwięki?

Na twarzy Belli pojawił się wyraz zawstydzenia.

– Hm, myślę, że to mogło mieć jakiś związek z tym, że uderzyłaś o balustradę, kiedy zakręcałyśmy na schodach.

Emma otworzyła szerzej oczy i odruchowo spojrzała na obolałe prawe biodro.

Bella uśmiechnęła się blado.

– Możliwe, że to właśnie biodro uderzyło o balustradę. Chyba zaczepiłyśmy tobą mniej więcej w połowie długości.

Nagle straszna myśl przyszła Emmie do głowy.

– A co z twoją matką?

– Żadna z nas nie powiedziała jej dokładnie, co się stało – odparła wymijająco Bella.

– Ale musiała zauważyć zamieszanie.

– Hm, tak, znalazła mnie, kiedy już się tutaj znalazłaś.

– I? – drążyła Emma.

– Powiedziałam jej, że zemdlałaś.

– Zemdlałam? – Emma spojrzała na nią z niedowierzaniem.

Bella skinęła głową.

– Z ekscytacji przed pierwszym balem i w ogóle.

– Ale to śmieszne! Ja nigdy nie mdleję!

– Wiem.

– Ciocia Caroline też wie, że nie mdleję!

– Wiem. Nie jesteś jedną z tych mdlejących kobiet.

– Nie uwierzyła ci, prawda?

– Ani przez sekundę – parsknęła Bella. – Ale matka czasami potrafi być cudownie taktowna, więc dała spokój. Jeżeli pojawisz się na balu w dobrej formie i humorze, nie powie ani słowa. Jestem tego pewna.

Emma usiadła na łóżku, żeby móc lepiej ocenić, co i jak bardzo ją boli.

– Cóż za dziwaczny dzień – westchnęła.

– Hm? – Bella podniosła wzrok znad książki. – Mówiłaś coś?

– Nic ważnego.

– Aha. – Bella wróciła do lektury.

– Co ty właściwie czytasz?

– *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*. Szekspir.

Emma poczuła się w obowiązku bronić swojej edukacji.

– Wiem, kto to napisał.

– Mmm? Tak, oczywiście, że tak. – Bella uśmiechnęła się z roztargnieniem. – Przyniosłam, żeby poczytać, czekając, aż się ockniesz.

– Wielkie nieba! Spodziewałaś się, że jak długo będę nieprzytomna?

– Prawdę mówiąc, nie miałam pojęcia. Ja nigdy nie zemdlałam.

– Ja też nie – wycedziła przez zęby Emma.

– Skoro tak mówisz…

Emma westchnęła, widząc fałszywie niewinny wyraz twarzy kuzynki.

– Zgaduję, że chcesz, żebym ci opowiedziała, co się wydarzyło.

– Tylko jeśli zechcesz. – Bella otworzyła książkę i zaczęła znowu czytać. – Mam mnóstwo czasu – dodała, zerkając na Emmę. – Postanowiłam przeczytać wszystkie dzieła Szekspira. Zaczęłam od sztuk, potem zajmę się poezją.

– Mówisz poważnie?

– Całkowicie. Robię to w porządku alfabetycznym.

– Masz pojęcie, ile czasu ci to zajmie?

– Oczywiście. Ale obserwując twoje postępowanie, przypuszczam, że będę spędzać dużo czasu przy twoim łóżku.

Emma zmrużyła oczy.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Kto wie, kiedy znowu stracisz przytomność?

– Zapewniam cię, że nie mam takich planów na najbliższą przyszłość.

Bella uśmiechnęła się słodko.

– Domyślam się, że nie masz. Ale jeśli nie powiesz mi, co się wydarzyło dziś po południu, to niewykluczone, że ja pozbawię cię przytomności.

Wiele godzin później Emma siedziała przy swojej toaletce, krzywiąc się niemiłosiernie, podczas gdy Meg, jej pokojówka, krzątała się przy jej włosach. Bella siedziała obok, poddawana podobnym torturom.

– Przypuszczam, że nie mówisz mi wszystkiego – rzekła oskarżycielskim tonem.

– Powiedziałam. – Emma westchnęła. – Upadłam, kiedy wypchnęłam małego chłopca spod nadjeżdżającej dorożki. Wtedy uderzyłam się w głowę.

– A co z tymi kolczykami?

– Dała mi je matka chłopca. Zamierzam odwiedzić ją jutro i oddać je. Ile razy chcesz to usłyszeć?

– Nie wiem. – Bella przyjrzała się jej podejrzliwie. – Wydaje mi się, że wciąż coś trzymasz w tajemnicy.

– Uratowałam chłopca. Dostałam kolczyki. Kropka. – Emma skinęła energicznie głową.

– Emmo, nie było cię godzinę! Coś musiało się wydarzyć między chłopcem a kolczykami.

– Byłam nieprzytomna, oto co się wydarzyło! Czy myślisz, że zostałam porwana przez jakiegoś tajemniczego mężczyznę? – Emma jęknęła w duchu, kiedy uświadomiła sobie, jak bliskie to było prawdy.

Miała lekkie poczucie winy, nie mówiąc Belli o spotkaniu z księciem Ashbourne. Zwykle opowiadały sobie o wszystkim. Ale Emma była dziwnie zazdrosna o czas spędzony z księciem i nie chciała dzielić się tym wspomnieniem z nikim, nawet z Bellą.

– To świetne, że akurat hrabina Wilding dała ci te kolczyki – parsknęła; w jej niebieskich oczach rozbłysły iskierki rozbawienia. – Dość dobrze znam Sophie. Jest niewiele starsza od nas. Mama i jej matka są dobrymi przyjaciółkami. Bardzo chciałabym zobaczyć, jak zareagują, kiedy usłyszą, co się stało. Chociaż może nie powinnyśmy nic mówić. Nie sądzę, żeby mama była zadowolona, że wychodzisz z domu sama, ubrana jak służąca. Nie mogę uwierzyć, że Sophie dała ci kolczyki, żeby zadbać o twoją przyszłość. Przecież z twoją fortuną mogłabyś kupić nas wszystkich.

– Raczej nie – odparła cierpko Emma, wskazując sznur pereł na szyi Belli. – Poza tym ona naprawdę myślała, że jestem służącą.

– Wiem, wiem. Ale to i tak bardzo zabawne. Mam nadzieję, że Sophie przyjdzie dziś wieczorem. Chciałabym zobaczyć jej minę, kiedy wejdzie do sali balowej i zobaczy „służącą” w całej swojej świetności.

– Doprawdy, Bello, to okrutne z twojej strony. Hrabina była bardzo zdenerwowana. Omal nie straciła syna.

– Ty mówisz, że to ja jestem okrutna? Ty, królowa figli? Ta sama dziewczyna, która wysłała biednemu Nedowi fałszywy list miłosny od Clarissy Trent?

Emma starała się powstrzymać psotny uśmiech.

– Ależ to wcale nie musiała być żadna wielka sprawa.

– Oczywiście, masz rację – powiedziała Bella z wyraźnym sarkazmem. – I nie byłaby, gdyby Ned nie był beznadziejnie zakochany w tej pannie.

Emma spuściła skromnie wzrok.

– Cóż, skąd mogłam o tym wiedzieć? Przecież jeszcze nie miałam debiutu. Nie znam najnowszych plotek.

– Wspominał jej imię najwyżej sto razy dziennie.

Emma spojrzała wyniośle na kuzynkę.

– Ależ to wszystko dobrze się skończyło. Teraz wszyscy wiemy, jaką przebiegłą małą sama-wiesz-kim jest Clarissa. Można powiedzieć, że ocaliłam twojego brata przed strasznym losem.

– Możliwe – przyznała Bella. – Ale Ned był zdruzgotany, kiedy wyznał jej miłość, a ona oznajmiła, że poczeka na księcia z mnóstwem pieniędzy.

– Myślę, że był bardziej wzburzony tym, jak daleka okazała się od jego wymarzonego ideału, niż że nie odwzajemniła jego uczuć. Ale dość już o tym. Dostałam nauczkę i nie będę się więcej mieszać w romantyczne sprawy Neda. Nawet jeżeli mam rację. Ale dlaczego Sophie nie będzie dziś na balu?

– Nie jestem pewna. Prawdopodobnie dlatego, że jej mąż wyjechał na kilka miesięcy w interesach do Indii Zachodnich. Myślę, że za nim tęskni. Wiesz, to było małżeństwo z miłości. – Bella westchnęła tęsknie.

– Może tak będzie lepiej, chociaż chciałabym zobaczyć jej zaskoczoną minę. Przeżyłaby niespodziankę życia, gdyby zobaczyła mnie dzisiaj. Ale na pewno mniej krępujące dla wszystkich będzie, jeśli złożę jej wizytę jutro rano.

– Zapewne masz rację. Ale powiedz, że mogę iść z tobą. Tak bardzo chciałabym być przy tym, kiedy cię zobaczy.

– Dobrze, dobrze. Oczywiście, że możesz… Auu! – jęknęła Emma, gdy Meg nieco za mocno pociągnęła ją za włosy.

– Proszę nie narzekać, panienko Emmo – skarciła ją Meg. – Trzeba trochę pocierpieć, żeby pięknie wyglądać.

– Wielkie nieba! Jeśli to wymaga aż tyle cierpienia, to naprawdę wcale nie muszę być piękna. Po prostu zostaw moje włosy rozpuszczone. Poza tym tak jest o wiele wygodniej.

– Nie mogłabym – odparła Meg z udręką. – To nie jest modne.

– Och, dobrze, rób, cokolwiek chcesz, Meg. Postaraj się tylko nie sprawiać mi bólu.

– Och, Emmo, nie wiem, jak uda ci się przetrwać cały sezon. – Bella roześmiała się.

– Ja też nie wiem. Nigdy nie pamiętam, jak się zachować.

– Proszę nie ruszać głową! – krzyknęła Meg. – Inaczej spędzimy tu całą noc i ominie panienkę bal!

– Przy moim bólu głowy to nie byłoby takie złe – mruknęła Emma.

– Co powiedziałaś? – spytała z roztargnieniem Bella.

– Nic ważnego. – Emma nie chciała, żeby zauważyła, jak wielki jest guz na jej głowie. Bella z pewnością powiedziałaby matce, a ciocia Caroline zaczęłaby się zamartwiać. Przyjęcie będzie zrujnowane, jeśli Emma nie zignoruje bólu i nie będzie się uśmiechać przez cały wieczór.

– Powiedz mi coś więcej o Sophie – poprosiła Emma, żeby podtrzymać rozmowę.

– Sophie? Jest czarująca. Ale trochę za dużo mówi.

– Zauważyłam. – Emma zachichotała.

– Ona i jej mąż są sobie niebywale oddani. Wiem, że straszliwie za nim tęskni.

– Czy ma jakąś rodzinę?

Bella uniosła brwi, zaskoczona zainteresowaniem Emmy.

– Chciałabym po prostu wiedzieć, ile osób mogło usłyszeć o mojej maleńkiej eskapadzie – wyjaśniła pospiesznie Emma.

– Jedną matkę. Jednego brata.

– Naprawdę? – Emma starała się mówić beztrosko, ale jej głos zabrzmiał ochryple i drżąco.

– Tak, on musi mieć około dwudziestu dziewięciu lat. Jest absolutnie piękny, ma gęste, czarne włosy i najbardziej zielone oczy, jakie kiedykolwiek widziałaś.

Emma poczuła ukłucie zazdrości, lecz czym prędzej je zdławiła. Ten człowiek był aroganckim, apodyktycznym gburem i nie miała wątpliwości, że nie jest nim w najmniejszym stopniu zainteresowana. Nawet jeśli jego pocałunek był najbardziej ekscytującą rzeczą, jaka przydarzyła się jej od chwili przybycia do Londynu.

– Wydajesz się nim zainteresowana, Bello – powiedziała ostrożnie.

– Księciem Ashbourne? Chyba żartujesz. To przystojny drań, ale naprawdę niebezpieczny. Nigdy nie spotyka się z damami, tylko z kobietami, jeśli wiesz, co mam na myśli. Szczerze mówiąc, prawie go nie znam, ale… podobno zostawia złamane serca w całej Anglii – dodała konspiracyjnym szeptem. – I na Kontynencie.

– To brzmi dość interesująco.

– Interesująco? Może tak. Ale z całą pewnością niestosownie. Mama i papa wpadliby w szał, gdybym zaczęła się za nim oglądać. To zdeklarowany kawaler. Nie zamierza się żenić. Mogę się założyć o moje perły. A kiedy już znajdzie sobie żonę, to będzie jakieś głupiutkie dziewczątko, którym da się łatwo pokierować, a potem ignorować, kiedy już urodzi mu dziedzica.

– O! – Emma zastanawiała się, czemu nagle poczuła takie przygnębienie.

– Dziś wieczorem nawet się nie pojawi. Jestem tego pewna. Oczywiście dostał zaproszenie. Zawsze jest zapraszany, ale nigdy nie bywa, o ile

rodzina go do tego nie zmusi. Prawdopodobnie ma rzesze kochanek poukrywanych w całym Londynie. Poza tym wolałabyś go nie spotkać. Zawsze chodzi naburmuszony i mógłby ci odgryźć głowę, gdybyś się do niego odezwała.

– Wielkie nieba, to brzmi raczej nieprzyjemnie.

– Och, nie nazwałabym go „nieprzyjemnym”. Ned mówi o nim w jak najlepszych słowach. Wiesz, należą do tego samego klubu. Twierdzi, że wszyscy jego przyjaciele go podziwiają. Zapewne chcieliby być na jego miejscu. – Bella wzdrygnęła się. – Jest nieprzyzwoicie bogaty i jeszcze bardziej nieprzyzwoicie przystojny. Myślę, że po prostu nie cierpi życia towarzyskiego i nie ma dość cierpliwości, by udawać, że jest inaczej, więc patrzy z góry na każdego, kto go nie interesuje. Większość moich przyjaciółek się go boi… Przynajmniej wtedy, gdy nie knują, jak go usidlić.

– Musi być doprawdy niezwykłym człowiekiem, skoro ma aż taką władzę – zauważyła Emma.

– O, to wręcz niesmaczne, jak zawsze udaje mu się postawić na swoim. Wydaje się, że wszyscy ulegają jego kaprysom.

– Dlaczego?

– Cóż, z jednej strony zapewne chodzi o jego tytuł; w końcu jest księciem. I, jak już wspomniałam, jest niewyobrażalnie bogaty. Ale kiedy go zobaczysz, zrozumiesz, co mam na myśli. On wręcz emanuje władzą. To niezwykły okaz.

– Bello! – Emma roześmiała się. – Twoja mama zemdlałaby, gdyby cię usłyszała.

– Mama ma w zwyczaju mdleć nie częściej niż ty.

– Więc może zemdleć w każdej chwili – zażartowała Emma.

Jednak w duchu odetchnęła z ulgą, kiedy usłyszała, że Alex nie przyjdzie na bal. Wciąż bolała ją głowa i czuła się wyczerpana. W żadnym wypadku nie zamierzała ulegać kaprysom aroganckiego księcia, ale w tym stanie nie czuła się gotowa na kolejną konfrontację.

4

Ashbourne! Cóż za niespodzianka. Nie mogę uwierzyć, że widzę tu twoją paskudną gębę.

William Dunford, jeden z najbliższych przyjaciół Aleksa od czasów Oksfordu, przemaszerował przez salę balową Blydonów i klepnął księcia w plecy.

– Co tu robisz? Myślałem, że unikasz takich zgromadzeń.

– Uwierz mi, nie zamierzam zostawać tu dłużej niż dziesięć minut. – Alex starał się mówić beztrosko, ale zaczynał już tracić cierpliwość.

W chwili, gdy wszedł do sali, wśród tłumu rozeszła się fala szeptów. Wszyscy byli wstrząśnięci widokiem wchodzącego księcia Ashbourne w eleganckim wieczorowym stroju. Zdenerwowane matki wymuszały na córkach przysięgę, że będą omijały osławionego rozpustnika szerokim łukiem (jednocześnie każda żywiła skrytą nadzieję, że to właśnie jej dziecko stanie się obiektem jego zainteresowania), wszyscy zaś, którzy nie mieli wśród krewnych gotowej do zamążpójścia panny, skupili się wokół Aleksa, nadskakując bogatemu, utytułowanemu dżentelmenowi.

Alex westchnął. Nie miał cierpliwości wysłuchiwać nudnej paplaniny gości. Chciał tylko odszukać Meg, upewnić się, że ma się dobrze, i wyjść. Jego najnowsza kochanka była zainstalowana w przytulnym mieszkanku w mieście i Alex nie mógł się doczekać spędzenia z nią miłej, leniwej nocy. Wieczór z Charisse z pewnością uwolni go od tej dziwacznej obsesji na punkcie służącej Blydonów.

Odetchnął z ulgą, kiedy zobaczył idącego w jego stronę Dunforda. Przynajmniej będzie z kim porozmawiać.

Dunford nie był takim rozpustnikiem jak Alex, chociaż niewiele mu brakowało. Większość towarzystwa była jednak gotowa wybaczyć mu podejrzaną reputację, ponieważ był wprost nieznośnie czarujący. Alex nigdy nie nauczył się iść za jego przykładem. Znajomi wychwalali go jako wyjątkowo dobrego kompana, ale przyznawali, że książę Ashbourne źle znosił większość towarzystwa. Rzadko ukrywał znudzenie, kiedy musiał prowadzić konwersację z kimś, kogo uznał za nudnego, a tych, którzy wywołali jego niezadowolenie, mroził lodowatym spojrzeniem. Plotki głosiły, że niejedna młoda dama odeszła zdruzgotana jego wzrokiem.

– Powiedz, Ashbourne – roześmiał się Dunford – co cię skłoniło do przyjścia?

– Co mnie skłoniło? – mruknął Alex. – Sam zaczynam się nad tym zastanawiać.

Przyszedł godzinę wcześniej i zdążył przeszukać całą rezydencję, niepokojąc służących i pokojówki oraz zaskakując co najmniej trzy romansujące pary. Ale ani śladu Meg. W desperacji wszedł do sali balowej, łudząc się, że mogłaby tam podawać napoje. Ale również nie dopisało mu szczęście. I choć widmo porażki było przykre, był już bliski kapitulacji. Alex westchnął i odwrócił się do przyjaciela, z przyjemnością pokazując plecy zgromadzonemu tłumowi.

– No, przyznaj się, chłopie – nalegał Dunford.

Alex westchnął.

– To długa historia. Nie sądzę, żeby cię zainteresowała.

– Nonsens. To właśnie długie historie są zwykle najbardziej interesujące. Poza tym jeśli ta historia sprowadziła cię w szeregi socjety, to musiała w tym maczać palce jakaś kobieta. A skoro tak, to oczywiste, że jestem żywo zainteresowany.

Alex pokrótce opowiedział o ocaleniu siostrzeńca przez dzielną służącą, pomijając część dotyczącą jego nią zainteresowania.

– A więc widzisz – zakończył – że nie ma czym się ekscytować. W mojej historii nie ma ani romansu, ani pożądania. Obawiam się, że będziesz musiał pogodzić się z tym, że moje postępowanie dziś wieczorem jest absolutnie nienaganne.

– Jakież to nudne.

Alex przytaknął ze znużeniem.

– A poza tym mam już dość. Uduszę się, jeśli jeszcze choć jeden fircyk podejdzie zapytać, jak wiążę krawat.

– Wiesz – zaczął z namysłem Dunford – właśnie pomyślałem, że ja też mógłbym już wyjść. Czemu nie mielibyśmy pójść do White'a i wypić kilku drinków? Partyjka kart może być dokładnie tym, czego potrzebujesz po bitej godzinie towarzyskiej udręki.

Alex uśmiechnął się cierpko, słysząc nutę sarkazmu w głosie przyjaciela, ale natychmiast przystał na propozycję.

– Świetny pomysł. Nie mogę się doczekać… – Urwał, słysząc, jak przyjaciel gwałtownie wciąga powietrze.

– Co się stało? – spytał.

– Wielkie nieba – szepnął Dunford. – Ten kolor…

– Na miłość boską, Dunford, o czym mówisz?

– To musi być Emma Dunster. Jak coś tak pięknego może pochodzić z tych zapomnianych przez Boga Kolonii?

– To już nie są nasze kolonie, Dunford – mruknął Alex, przypominając sobie tyradę Meg. – Wyzwoliły się kilka dekad temu i teraz powinniśmy mówić o Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Dziwna przemowa Aleksa wyrwała Dunforda z zamyślenia. Spojrzał ze zdumieniem na przyjaciela.

– Od kiedy masz tyle zrozumienia dla naszych wiarołomnych Kolonii?

– Od… ech, mniejsza z tym. Kim jest ta cholerna baba, która zrobiła na tobie tak piorunujące wrażenie? – Alex wciąż jeszcze nie spojrzał na salę balową.

– Sam zobacz, Ashbourne. Przyznaję, nie jest to klasyczna piękność, ale nie wygląda na zimną, jeśli wiesz, co mam na myśli. Kasztanowe włosy z ognistymi refleksami, fiołkowe oczy…

Słysząc odmalowany przez Dunforda opis panny Emmy Dunster, Alex zaczął czuć przedziwny ucisk w żołądku. To nie może… Nie, zapewnił sam siebie, dobrze urodzona dama nigdy nie… Odwrócił się powoli. W przeciwległym końcu sali balowej stała jego dzielna Meg. Tyle że to już nie była Meg, lecz Emma.

Alex zareagował błyskawicznie. Poczuł, że wszystkie mięśnie napinają się niemal do bólu, i sam nie był pewien, czy bardziej jest na nią wściekły z powodu oszustwa, czy owładnięty pożądaniem. Patrzył w milczeniu, jak Emma, nieświadoma jego obecności, uśmiechnęła się ze znużeniem do jednego z adoratorów i z roztargnieniem pogładziła się po głowie. Do diabła, co jej przyszło do głowy, żeby tańczyć całą noc po tak poważnym urazie głowy. Alex zmarszczył brwi; pomyślał, że powinien do niej podejść, chwycić za ramiona i mocno potrząsnąć, żeby się opamiętała.

Ale, wielkie nieba, naprawdę była urocza. Jej drobne ciało spowijała suknia z fioletowej satyny odsłaniająca kremowe ramiona i podkreślająca wypukłość piersi. Młode kobiety w czasie swojego pierwszego sezonu powinny nosić jasne, pastelowe barwy, lecz Aleksowi spodobało się to, że Emma nie poddała się konwencji i wybrała odważniejszy kolor. Pasował do jej ducha i w morzu mdłych, nijakich panien Emma była prawdziwą latarnią ognia i witalności. Wbrew modzie miała rozpuszczone włosy; przednie pasma spięła klamrą na czubku głowy, ale większość spływała swobodnie na plecy niczym ognista peleryna.

Jej barwy zdradzały dziką naturę, a Alex dobrze pamiętał, jak łatwo wpadała w gniew. Ale widział też wrażliwość w jej oczach; i była tak

drobna i krucha. Wydawała się zmęczona i Alex był niemal pewien, że wciąż boli ją głowa. Miała w sobie coś, co wywoływało w nim opiekuńcze uczucia, i był zły o to, że nierozsądnie naraża własne zdrowie.

Dunford parsknął śmiechem, widząc burzliwe emocje malujące się na twarzy Aleksa.

– Widzę, że zgadzasz się z moją oceną.

Alex oderwał wzrok od Emmy i spojrzał na przyjaciela.

– Nie waż się jej dotknąć – powiedział powoli. – Nawet o niej nie myśl.

Nachmurzył się, kiedy zauważył, że nie on jeden uległ jej urokowi. Młodzi dżentelmeni ustawili się w kolejce, czekając na możliwość poznania Amerykanki. Pomyślał, że będzie musiał zamienić słowo z kilkoma najbardziej gorliwymi.

Dunford cofnął się zaskoczony.

– Nie wydaje ci się, że jesteś trochę za bardzo zaborczy jak na kogoś, kto jeszcze nawet nie poznał tej dziewczyny?

– O, poznałem ją – wycedził Alex. – Chociaż nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Dunford zmarszczył brwi i widać było, że myśli intensywnie.

– Zgaduję, że jeszcze nie chcesz iść do White’a?

Alex uśmiechnął się szelmowsko.

– To przyjęcie nieoczekiwanie stało się całkiem interesujące.

To powiedziawszy, ruszył żwawo wokół sali balowej, starannie unikając wzroku Emmy. W końcu przystanął w niszy niemal dokładnie za plecami Emmy. Ciężka karmazynowa kotara zasłaniała go przed spojrzeniami innych gości, ale mógł słyszeć ze szczegółami konwersację, którą prowadziła Emma. Oparł się w głębi niszy tak, że widział ją przez szczelinę między kotarą a ścianą.

– Co ty wyprawiasz, do diabła? – spytał Dunford, pojawiając się nagle u boku Aleksa.

– Czy mógłbyś mówić ciszej? I cofnij się! Ktoś może cię zobaczyć. – Alex pociągnął przyjaciela w głąb niszy.

– Postradałeś rozum – mruknął Dunford. – Nie sądziłem, że doczekam dnia, kiedy wyniosły książę Ashbourne będzie szpiegował jakąś kobietę ukryty za zasłoną.

– Zamknij się.

Dunford zachichotał.

Alex spojrzał na niego potępiająco, po czym skupił się na ważniejszych sprawach.

– Mam ją dokładnie tam, gdzie chciałem – powiedział z zadowoleniem, zacierając dłonie.

– Doprawdy? – spytał kpiąco Dunford. – Pomyślałbym raczej, że chciałbyś ją mieć w swoim łóżku.

Alex ponownie zmierzył go wzrokiem.

– A wygląda na to – kontynuował Dunford – że jeszcze bardzo dużo dzieli cię od osiągnięcia tego celu.

Alex uniósł brwi z miną wyrażającą niezachwianą pewność siebie.

– Zapamiętaj moje słowa. Nim ten wieczór dobiegnie końca, będę o wiele bliżej.

Zbliżył się do szczeliny w kotarze, uśmiechając się triumfalnie, i niczym lew podchodzący zwierzynę, wbił wzrok w rudowłosą kobietę stojącą niecałe pięć stóp od niego.

Emma z przyklejonym do twarzy uprzejmym uśmiechem znosiła kolejną rundę prezentacji. Jej ciotka zdążyła już uznać, że bal – i Emma – okazał się wielkim sukcesem. Ciocia Caroline nie mogła uwierzyć, jak wielu młodych mężczyzn prosiło ją i jej męża o przedstawienie bratanicy. A Emma zachowywała się wspaniale. Była dowcipna i błyskotliwa i, na szczęście, nie zrobiła niczego zbyt oburzającego. Caroline dobrze wiedziała, jak wielkim wyzwaniem dla Emmy było zachowywanie się nieprzerwanie jak należy.

W rzeczywistości poprawne zachowanie wcale nie było dla niej nadmiernym ciężarem. Była zbyt zmęczona, żeby psocić, nawet gdyby miała na to ochotę. Dość wysiłku kosztowało ją prowadzenie błyskotliwych rozmów z niezliczonymi ludźmi, których poznała tego wieczoru. Mimo nieznośnego bólu głowy nie chciała, żeby ktokolwiek w Londynie wziął ją za nieśmiałą, zahukaną panienkę. Jej zdaniem w towarzystwie było takich aż nadto.

– Emmo, kochanie! – zawołała ciotka. – Chciałabym, żebyś poznała lorda i lady Humphriesów.

Emma uśmiechnęła się i wyciągnęła rękę. Lord Humphries, który wyglądał na ponad trzy dekady starszego od niej, ukłonił się i ucałował jej dłoń.

– Bardzo miło mi państwa poznać – powiedziała uprzejmie, z wyraźnym amerykańskim akcentem.

– A więc to prawda! – zawołał triumfalnie lord Humphries. – Jesteś z Kolonii! Stary poczciwy Persy założył się, że z Francji. Z takim nazwiskiem jak Dunster? O, nie, powiedziałem. Ona pochodzi z porządnej angielskiej rodziny, nawet jeśli uciekła do Kolonii. I miałem rację. Muszę odebrać od niego wygraną.

Zanim Emma zdążyła powiedzieć cokolwiek więcej, oddalił się w poszukiwaniu dłużnika. Emma była nieco zaskoczona tym, jak wiele poświęcano jej uwagi, a to, że byli gotowi zakładać się o jej pochodzenie, nawet nieco jej schlebiało. Ned powiedział, że dżentelmeni często zakładają się dla rozrywki, ale uznała, że to śmieszne. Czy nie znają lepszych sposobów spędzania czasu? Zwróciła się do porzuconej przez męża lady Humphries i uśmiechnęła się blado.

– Jak się pani miewa, lady Humphries?

– Dziękuję, doskonale.

Lady Humphries była miła, lecz sprawiała wrażenie niezbyt rozgarniętej.

– Powiedz mi – zaczęła konspiracyjnym szeptem – czy to prawda, że po Bostonie chodzą dzikie niedźwiedzie? Przypuszczam, że w Koloniach wprost roi się od dzikusów i dzikich bestii.

Emma zauważyła, że ciotka wzniosła oczy do nieba i westchnęła, szykując się na kolejny wykład bratanicy o wspaniałościach Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ale Emma tylko nachyliła się ku starszej damie, wzięła ją za ręce i odparła, również szeptem:

– Prawdę mówiąc, Boston jest całkiem cywilizowany. Czułaby się tam pani zupełnie jak w domu.

– Niemożliwe! – powiedziała wstrząśnięta lady Humphries.

– Ależ naprawdę! Mamy tam nawet krawcowe.

– Doprawdy? – Oczy lady Humphries zrobiły się okrągłe ze zdumienia.

– Tak. I modystki także – odparła z powagą Emma. – Oczywiście wszystko często ulega zniszczeniu, kiedy wilki przechodzą przez miasto.

– Wilki! Co ty mówisz!

– O, tak. Są bardzo niebezpiecznie. Ja zawsze zamykam się wtedy w domu.

Lady Humphries wachlowała się energicznie.

– Ojej. Ojej. Muszę opowiedzieć to wszystko Margaret. Wybacz, proszę.

Z malującą się na twarzy mieszaniną przerażenia i zachwytu zniknęła w tłumie. Emma odwróciła się do ciotki i kuzynki, które aż trzęsły się ze śmiechu.

– Emmo. – Bella otarła łzy z kącików oczu. – Nie powinnaś była tego robić.

Emma przewróciła oczami i chrząknęła.

– Cóż – powiedziała. – Nie odmawiajcie mi dzisiaj odrobiny zabawy.

– Oczywiście, kochanie – odparła Caroline, kręcąc głową. – Ale czy musiałaś sobie wybrać akurat lady Humphries? Nie minie dziesięć minut, nim twoją historyjkę poznają wszyscy goście.

– Phi. Nikt rozsądny w to nie uwierzy. A szczerze mówiąc, nie zależy mi na robieniu wrażenia na pozbawionych rozsądku. – Emma uniosła brwi i spojrzała wyzywająco na krewne.

– Trudno jej odmówić racji.

– Przyznaję, że i ja nigdy nie uważałam lady Humphries za szczególnie mądrą – stwierdziła Caroline.

– Nie zamierzam być niegrzeczna – wyjaśniła Emma. – Ale chyba zanudzę się na śmierć, jeśli będę musiała dłużej rozmawiać z którąś z tych głupich gąsek.

– Zrobimy co w naszej mocy, żeby cię przed tym uchronić. – Caroline z trudem hamowała uśmiech.

– Nie wątpiłam w to ani przez chwilę. – Emma uśmiechnęła się promiennie.

Właśnie wtedy przy Emmie pojawił się jeden ze znajomych Neda, by poprosić ją do tańca. Alex posłał mu zza kotary mordercze spojrzenie.

– Czyżbyśmy byli odrobinę zazdrośni? – spytał Dunford.

– „My” nie jesteśmy ani trochę zazdrośni – rzucił ze zniecierpliwieniem Alex. – „My” nie mamy powodu być zazdrośni. Na miłość boską, to jeszcze chłopiec – dodał, mając na myśli partnera Emmy do tańca.

– Oczywiście, masz rację. Co znaczy, że jest o jakieś trzy lata starszy od panny Dunster.

Alex zignorował tę uwagę.

– Słyszałeś, jak spławiła lady Humphries? – spytał z podziwem. – Miała absolutną rację. Nawet moja matka uważa ją za żałosną starą plotkarę.

Dunford powoli skinął głową, pogrążony w myślach. Nie widział, żeby jego przyjaciel zachowywał się tak w stosunku do żadnej kobiety od czasu studiów, kiedy jeszcze nie stał się nieufny wobec płci pięknej.

– A jej komentarz o tym, że nie chce się zadawać z niemądrymi! Przyznasz, że to świadczy o charakterze. I rozsądku.

– Właśnie idzie w tę stronę – zauważył Dunford.

Alex natychmiast wrócił do obserwacji. Emma skończyła taniec i wracała do ciotki.

– Jak się bawiłaś, kochanie?

– O, świetnie. John wspaniale tańczy – oceniła Emma. – I jest całkiem miły. Powiedział, że nauczy mnie szermierki. Zawsze chciałam się nauczyć.

Alex poczuł, że w żołądku zaciska mu się węzeł zazdrości.

– Nie wiem, czy szermierka jest najlepszym z możliwych pomysłów, ale cieszę się, że go polubiłaś – odrzekła Caroline. – Wiesz, on będzie cenną zdobyczą. Jego ojciec ma tytuł i spory majątek.

Węzeł urósł do rozmiarów kuli armatniej.

– Zapewne. Ale ja naprawdę nie jestem jeszcze zainteresowana małżeństwem.

Alex odetchnął z ulgą. Jego zainteresowania także nie zmierzały w tym akurat kierunku.

Emma poklepała Caroline po ramieniu.

– Nie martw się, ciociu. Jestem pewna, że kiedy nadejdzie pora, znajdę doskonałego męża. Ale to będzie musiał być Amerykanin, bo nie zamierzam zrezygnować z Dunster Shipping.

– Tu, w Londynie, nie masz zbyt wielu Amerykanów do wyboru – oznajmiła Caroline.

– A więc będę musiała zadowolić się towarzystwem dowcipnych młodych ludzi takich jak John.

Alex znowu poczuł narastającą irytację, a Dunford zaczął się zastanawiać, czy będzie musiał powstrzymać przyjaciela przed wyskoczeniem zza kotary i zrobieniem z siebie widowiska.

Właśnie wtedy Bella wróciła do rozmowy z Emmą i Caroline. Policzki miała zarumienione od wirowania po parkiecie.

– Emmo – zaczęła zdyszana – musisz iść ze mną i poznać innych przyjaciół Neda. Na pewno ich polubisz. A oni nie mogą się doczekać spotkania z tobą.

– Myślisz, że wytrzymają jeszcze kilka minut? Trochę boli mnie głowa – powiedziała beztrosko Emma. Prawdę mówiąc, czuła się, jakby ktoś uderzył ją pałką w skroń. A po przyprawiającym o zawrót głowy tańcu z Johnem poczuła się jeszcze gorzej.

Emma spojrzała porozumiewawczo na Bellę, która obiecała nie mówić nic matce o jej popołudniowym wypadku, a potem zwróciła się do ciotki.

– Ciociu Caroline, czy byłoby bardzo nieuprzejmie, gdybym poszła do swojego pokoju na dziesięć albo piętnaście minut? Głowa rozbolała mnie od tych wrażeń, a kilka chwil w spokoju bardzo by mi pomogło.

– Oczywiście, kochanie. Wszystkim, którzy będą o ciebie pytać, powiem, że poszłaś się odświeżyć.

– Dziękuję. – Emma westchnęła. – Niedługo wrócę. Obiecuję.

Wymknęła się z sali balowej i weszła na piętro, gdzie mieściły się prywatne pokoje.

Alex uniósł brwi, słysząc pytanie Emmy, i jego twarz rozjaśnił uśmiech satysfakcji.

– O, nie – jeknął Dunford, prawidłowo interpretując wyraz twarzy przyjaciela. – Coś takiego nie ujdzie płazem nawet tobie, Ashbourne. Tak się po prostu nie robi. Nie możesz iść za dobrze urodzoną panną do jej sypialni. Nawet jej nie znasz.

– Ależ znam.

Dunford spróbował innej taktyki.

– Jeżeli ktoś cię zobaczy, zrujnujesz jej reputację w noc jej debiutu. Będziesz musiał ożenić się z tą dziewczyną. To będzie jedyne honorowe wyjście.

– Nikt mnie nie zobaczy – odparł spokojnie Alex. – Gdyby ktoś o mnie pytał, powiedz, że poszedłem do łazienki. Odświeżyć się.

To powiedziawszy, wyszedł z ukrycia i bezszelestnie ruszył za Emmą.

Hol był pogrążony w mroku, lecz Emma bez trudu odnalazła swój pokój. Zapaliła jedną świecę, uznając, że półmrok będzie najlepszym

rozwiązaniem przy bólu głowy. Ziewnęła głośno, zrzuciła pantofle i usiadła na miękkiej białej pościeli. Westchnęła głęboko i potarła skronie. Doszła do wniosku, że rzeczywiście świetnie się bawi na swoim pierwszym balu w Londynie. Wprawdzie spotkała wielu sztywnych i nadętych arystokratów, ale poznała też sporo inteligentnych i interesujących osób. Gdyby tylko nie ten bolący guz na głowie. I była tak strasznie zmęczona.

Emma zamknęła oczy i jęknęła, zastanawiając się, jak uda jej się wstać i wrócić na bal.

Alex szybko i bezszelestnie wsunął się do pokoju, w duchu błogosławiąc dobrze naoliwione zawiasy w drzwiach Emmy. Zatrzymał się na moment, przyglądając się Emmie z czułością. Leżąc, wydawała się delikatna i słodka; nic nie zdradzało jej ostrego języka i kąśliwego dowcipu. Lekki uśmiech przemknął po jej twarzy, gdy zapadła się głębiej w pościel; Aleksowi przyszło do głowy, że niczego na świecie nie pragnąłby bardziej, niż wziąć ją w ramiona i utulić do snu. Zamarł i zmarszczył brwi, zastanawiając się nad własnymi myślami. Szczerze mówiąc, nie przypominał sobie, kiedy ostatnio żywił podobne uczucia wobec jakiejś kobiety.

Nagle Emma wyprostowała się z kocim pomrukiem. Alex poczuł ogarniającą go falę pożądania na widok napinającej się na piersiach sukni.

Emma, wciąż z zamkniętymi oczami, westchnęła rozkosznie.

Alex cofnął się w kierunku drzwi.

Emma zwinęła się w kłębek i pomyślała, że samotność jest naprawdę cudowna.

Alex zamknął drzwi z cichym szczęknięciem.

Emma otworzyła oczy z przerażeniem i wstrzymała oddech, widząc ciemnowłosego, zielonookiego mężczyznę, którego potężna postać wydawała się wypełniać cały pokój.

– Witaj, Meg.

5

Przez krótką, szczęśliwą chwilę Emma sądziła, że ma halucynacje. Przecież to po prostu niemożliwe, żeby ten zielonooki diabeł stał w jej sypialni. A ona dość mocno uderzyła się w głowę. Słyszała, że po takich wypadkach mogą się dziać dziwne rzeczy z umysłem. Nagle książę Ashbourne posłał jej szatański uśmiech i rozsiadł się wygodnie w jej fotelu.

Właśnie wtedy Emma zrozumiała, że on musi być rzeczywisty. Żadne jej halucynacje nie zachowywałyby się tak odrażająco. Zabrakło jej tchu i poczuła mdłości. Wielkie nieba, przez cały ostatni miesiąc krewni uczyli ją, jak zachowywać się w londyńskim towarzystwie, ale nikt jej nie powiedział, jak powinna się zachować, kiedy zastanie nieznajomego dżentelmena – nie, łobuza – w swojej sypialni. Emma wiedziała, że powinna coś powiedzieć, może nawet krzyknąć, ale z jej ust nie wydobył się żaden dźwięk.

Wtedy zdała sobie sprawę, że wciąż leży na łóżku w bardzo niestosownej pozycji. Jedno spojrzenie upewniło ją, że książę także to zauważył. Jego wzrok zdawał się parzyć i Emma poczuła, że czerwieni się ze wstydu. Usiadła pospiesznie, przyciskając poduszkę do piersi, aby osłonić się przed wzrokiem Aleksa.

– Jaka szkoda – rzucił kpiąco.

Emma spojrzała mu w oczy. Wciąż nie odważyła się odezwać, nie ufając własnemu głosowi.

Odpowiedział na pytanie, które wyczytał w jej oczach.

– Niewiele kobiet ma tak piękne piersi. Szkoda zakrywać je poduszką.

Te słowa sprawiły, że Emma jeszcze mocniej przycisnęła do siebie poduszkę.

Alex parsknął śmiechem.

– Poza tym nie zasłaniasz przede mną nic, czego nie pokazałaś już całemu Londynowi.

Tyle że cały Londyn nie siedzi w mojej sypialni, pomyślała gniewnie Emma.

– Doprawdy, Meg… czy może powinienem powiedzieć: Emmo? Nie uda ci się mnie przekonać, że jesteś niema. Dziś po południu miałem okazję poznać twoje możliwości. Masz chyba coś do powiedzenia?

Emma wykrztusiła pierwszą rzecz, jaka przyszła jej do głowy.

– Chyba zaraz zwymiotuję.

Te słowa całkowicie zbiły Aleksa z tropu; na wpół uniósł się z fotela. Emma obawiała się, że może parsknąć śmiechem na widok jego przerażonej miny.

– Wielkie nieba! – wykrzyknął, rozglądając się po pokoju w poszukiwaniu jakiegoś pojemnika. Nie znajdując niczego, spojrzał na nią. – Mówisz poważnie?

– Nie. Chociaż pańska obecność naprawdę dziwnie wpływa na mój żołądek.

Alex znowu był wstrząśnięty. Tej amerykańskiej pannie udało się go wytrącić z równowagi, co było nie lada wyczynem. Powinien zganić ją za nieprzystojne zachowanie, ale wyglądała tak cholernie niewinnie i pociągająco, kiedy siedziała na łóżku z poduszką przyciśniętą do piersi, że mógł tylko się roześmiać.

– Kobiety mówiły mi o różnych uczuciach, które w nich wywołuję – wycedził. – Ale nie było nigdy mowy o nudnościach.

Emma zignorowała jego uwagę.

– Co pan tu robi? – spytała w końcu.

– Czy to nie oczywiste? – odparł z błyskiem w zielonych oczach. – Przyszedłem cię znaleźć.

– Mnie? – pisnęła Emma, mając nadzieję, że zaszła jakaś pomyłka. – Nawet mnie pan nie zna.

– Masz rację. – Alex zamyślił się. – Ale poznałem dziś po południu służącą, która była niezwykle podobna do ciebie. Rude włosy, fiołkowe oczy. Czy masz może siostrę bliźniaczkę? – Uśmiechnął się drapieżnie. – Jednak zupełnie nie przypominała cię temperamentem. Cóż to za rozpustna dziewka. Nie potrafiła utrzymać rąk z dala ode mnie. I całowała mnie w miejscach, o których nie wypada wspominać.

– Wcale nie! – ryknęła Emma. – Jak pan śmie nawet sugerować coś takiego!

Alex uniósł tylko brew.

– A więc przyznajesz, że byłaś dziś po południu w moim powozie?

– Dobrze pan wie, że byłam. Nie ma sensu temu zaprzeczać.

– Istotnie – potwierdził Alex, rozsiadając się wygodniej w fotelu.

– Proszę się czuć jak u siebie w domu.

Alex nie zwrócił uwagi na sarkazm w jej głosie.

– Dziękuję. To bardzo uprzejme z twojej strony. A teraz chciałbym usłyszeć, jak to się stało, że włóczyłaś się po Londynie całkiem sama, w stroju służącej.

– Co?! – wrzasnęła oburzona Emma.

– Oczekuję na wyjaśnienie – powiedział spokojnie.

– Cóż, nie doczeka się go pan, arogancka gnido.

– Jesteś urocza, kiedy się wściekasz, Emmo.

– Czy musi pan zawsze mówić takie oburzające rzeczy?

Alex założył ręce za głowę i odchylił się do tyłu, jakby rozważał jej pytanie.

– Prawdę mówiąc, zawsze chlubiłem się tym, że jestem nieco oburzający.

– Wcale mnie to nie dziwi – mruknęła.

– A więc?

Emma postanowiła spróbować innej taktyki.

– Myślę, że zachowuje się pan nie tylko nieco oburzająco. Co prawda pochodzę ze Stanów Zjednoczonych, jednak zdaję sobie z tego sprawę. – Westchnęła, oceniając swoją sytuację. – Czy postanowił pan mnie skompromitować? Tak bardzo się staram, żeby wuj i ciotka byli ze mnie dumni.

Alex poczuł wyrzuty sumienia, kiedy zobaczył smutną minę Emmy. Jej fiołkowe oczy zaszkliły się od łez, a włosy wydawały się płonąć w blasku świecy. Ogarnęła go czułość i zwalczył chęć wzięcia jej w ramiona. Chciał ją pocieszyć, ochronić, a nie zrujnować. Do diabła, teraz nie był nawet pewien, po co właściwie tu przyszedł.

Ale wiedział, że musi zwalczyć w sobie tę dziwną czułość. Jeszcze nie spotkał gotowej do małżeństwa młodej damy, którą interesowałoby cokolwiek więcej niż jego majątek. Wiedział, że jeśli pozwoli sobie na jakiekolwiek uczucia wobec Emmy, czeka go tylko ból. A instynkt podpowiadał mu, że ona może zranić go głębiej niż ktokolwiek inny.

Dlatego postanowił utwardzić serce i zaostrzyć język.

– Jestem pewien, że twój wuj i ciotka są z ciebie dumni – odezwał się tonem ociekającym sarkazmem. – Połowa towarzystwa, męska połowa, wręcz ślini się na twój widok. Nie wątpię, że przed końcem miesiąca co najmniej kilkunastu ci się oświadczy. Powinno ci się udać złowić jakiś ładny tytuł.

Emma aż skuliła się pod wpływem tego słownego ataku.

– Jak pan może mówić takie okrutne rzeczy? Wcale mnie pan nie zna.

– Jesteś kobietą – odparł krótko.

– A co to ma do rzeczy?

Alex zauważył, że w gniewie Emma odłożyła na bok poduszkę. Skórę miała zaróżowioną z gniewu, jej pierś falowała gwałtownie. Alex pomyślał, że wygląda rozkosznie, ale starał się trzymać pożądanie na wodzy.

– Kobiety – wyjaśnił cierpliwie – pierwsze osiemnaście lub dwadzieścia jeden lat życia spędzają na doskonaleniu umiejętności towarzyskich. A kiedy już sądzą, że są gotowe, wychodzą na świat, trzepoczą rzęsami, uśmiechają się pięknie i łapią męża. Im wyższy ma tytuł i większy majątek, tym lepiej. A nieszczęśnik nawet nie zdaje sobie sprawy, co mu się przytrafiło.

Emma była wyraźnie oburzona, zgroza malowała się na jej twarzy.

– Nie mogę uwierzyć, że pan to powiedział.

– Urażona?

– Oczywiście.

– Niesłusznie. Taka jest prawda. Ani ty, ani ja nie możemy z tym nic zrobić.

Emma poczuła, że jej gniew zamienia się we współczucie. Co takiego mogło się przydarzyć temu mężczyźnie, że stał się tak nieczuły, tak okrutny?

– Czy pan nigdy nikogo nie kochał? – spytała cicho.

Alex spojrzał na nią gwałtownie i z zaskoczeniem zobaczył troskę w jej oczach.

– A ty kochałaś tak wielu, że jesteś ekspertką? – odparł równie cicho.

– Nie tak. Ale będę. Pewnego dnia będę. A tymczasem mam ojca, wuja Henry’ego, ciocię Caroline i Bellę, i Neda. Nie mogłabym mieć wspanialszej rodziny i wszystkich ich bardzo kocham. Zrobiłabym dla nich wszystko.

Alex z zaskoczeniem stwierdził, że chciałby się znaleźć w tej uprzywilejowanej grupie.

– Wiem, że ma pan rodzinę – mówiła dalej Emma, przypominając sobie spotkanie z jego siostrą. – Nie kocha pan ich?

– Kocham. – Wyraz twarzy Aleksa złagodniał po raz pierwszy tego wieczoru i Emma nie mogła nie zauważyć ciepła w jego oczach, kiedy myślał o swojej rodzinie.

Zaśmiał się.

– Może masz rację. Zdaje się, że jest na świecie kilka kobiet, które zasługują na miłość. Niestety, jestem dość blisko spokrewniony z nimi wszystkimi.

– Myślę, że jest pan przerażony.

– Mam nadzieję, że zamierzasz wyjaśnić tę uwagę.

– Boi się pan. O wiele łatwiej jest odciąć się od ludzi niż ich kochać. Jeśli otoczy pan swoje serce murem, nikt nie dostanie się na tyle blisko, żeby je złamać. Czy mam rację?

Emma spojrzała mu w oczy i zaskoczyło ją, z jakim napięciem Alex na nią patrzy. Przeklinając własne tchórzostwo, odwróciła wzrok.

– Pan… ja… – wydukała, szukając odwagi, by mówić do niego tak otwarcie. – Widzę, że nie jest pan złym człowiekiem. To oczywiste, że troszczy się pan o swoją rodzinę, więc musi pan być zdolny do miłości. Po prostu boi się pan okazać słabość.

Alex był oszołomiony zarówno jej łagodnym wykładem, jak i jego niepokojącą trafnością. Czyżby nie zdawała sobie sprawy, że jej ostrożne słowa mogą się przebić przez jego pancerz skuteczniej niż jakikolwiek miecz? Nagle zaniepokojony, postanowił zmienić temat, zanim Emma będzie miała kolejną szansę wytrącenia go z równowagi.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze, dlaczego chodziłaś po południu ubrana jak służąca – odezwał się nagle.

Emma była zaskoczona tak nagłym zwrotem w rozmowie, a ostry ton jego głosu znowu ją rozzłościł.

– Dlaczego miałabym się z czegoś panu tłumaczyć?

– Bo nalegam, żebyś to zrobiła.

– Co takiego? Pan chyba żartuje! – warknęła. – Arogancki, bezczelny, pozbawiony skrupułów…

– Znowu – przerwał jej łagodnie – jestem pełen podziwu dla twojego bogatego słownictwa.

– Tam, skąd pochodzę, mamy tego więcej – wycedziła przez zęby.

– Ani przez chwilę w to nie wątpię.

– Jest pan nieznośnym, odrażającym…

– O, właśnie.

– …wieprzem!

Emma zasłoniła usta dłonią, kiedy uświadomiła sobie, co właśnie powiedziała, i nagle zaczęła trząść się ze śmiechu. Po prostu nie potrafiła się powstrzymać. Siedząc na łóżku w sposób zupełnie nie przystający damie, objęła ramionami kolana i pochyliła głowę. Cała się trzęsła, próbując zapanować nad śmiechem. Nagle dotarła do niej niedorzeczność sytuacji i choć wiedziała, że powinna zemdleć lub zrobić coś podobnego, po prostu nie potrafiła opanować rozbawienia.

Alex z zaskoczeniem obserwował śmiejącą się Emmę. To niewiarygodne, że kobieta potrafiła zdobyć się na poczucie humoru w tak kompromitującej sytuacji! Ale okazało się, że jej wesołość jest zaraźliwa. Sam zaczął się śmiać, widząc, jak jej jasne, delikatne ramiona trzęsą się od chichotu.

Pierwsze parsknięcie Aleksa rozbroiło Emmę, która wybuchnęła głośnym śmiechem. Nie panując już nad sobą, zachowała się tak, jak gdyby w pokoju razem z nią była Bella, a nie książę Ashbourne, i padła na plecy, z nogami zwieszonymi z brzegu łóżka.

Alex przyglądał się jej zafascynowany. Leżała na łóżku, z płomienistymi włosami rozrzuconymi na jasnej pościeli, zdawała się w ogóle go nie zauważać. Pogrążona w śmiechu, była całkowicie naturalna i nieświadoma jego głodnego spojrzenia.

Pomyślał, że jest wspaniała.

Jak ma mu się udać utrzymać ręce z dala od niej?

– Ojej – westchnęła Emma, w końcu się uspokajając. Oddychała głęboko, starając się opanować. – Co pan sobie musiał o mnie pomyśleć?

– Myślę – Alex zawiesił głos, kilkoma szybkimi krokami przemierzył pokój i usiadł w nogach łóżka – że jesteś piękna.

Emma wciągnęła nogi na łóżko i skuliła się przy zagłówku. Jego aksamitny głos odbierał jej siły i była przerażona swoją reakcją. Musi znaleźć się jak najdalej od tego niebezpiecznie przystojnego mężczyzny, który zakradł się do jej sypialni.

– Piękno jest powierzchowne – rzuciła, próbując rozładować napięcie.

– Bardzo trafne spostrzeżenie. – Alex skinął głową. – Pozwól, że wyrażę to inaczej. Myślę, że jesteś wspaniała.

Emma poczuła radość, jak tysiące maleńkich płomieni; całe jej ciało ogarniały dziwne, nieznane uczucia. Wiedziała tylko, że obecność Aleksa wpływa na nią w sposób, którego nie rozumiała, i była tym przerażona.

Alex zauważył jej nieśmiałe spojrzenie.

– Droga Emmo – zaczął.

Emma nagle odczuła potrzebę odzyskania pewności siebie, której on ją pozbawił. Wyprostowała się z fałszywą odwagą.

– Z całą pewnością nie jestem pańską drogą Emmą – powiedziała sztywno.

– Doprawdy? A więc czyją drogą Emmą jesteś?

– Cóż za absurdalne pytanie.

– Wcale nie, ponieważ… – chwycił jej bosą stopę i zaczął masować – jeżeli jeszcze nie należysz do nikogo innego, myślę, że możesz być moja.

Emma wstrzymała oddech, gdy jego dłonie ugniatały mięśnie jej stopy. Nigdy nie przypuszczała, że dotyk na stopie może wywoływać tak dziwne uczucia aż w żołądku. Rozpaczliwie próbowała wyrwać się z uścisku jego dłoni, ale to tylko wzmocniło determinację Aleksa i jego silne, opalone dłonie wsunęły się pod skraj sukni. Emma nieświadomie oblizała wargi.

– Przyjemnie, prawda? – Alex uśmiechnął się szeroko.

– Nie, wcale mi się to nie podoba – odparła zdławionym głosem.

– O? – Zrobił niewinną minę. – W takim razie muszę się bardziej postarać.

Jego dłonie leniwie przesuwały się w górę, aż dotarły do delikatnej skóry nad kolanem.

– A to ci się podoba? Nie? Więc może pocałunek – dodał, widząc jej oszołomiony wyraz twarzy.

Zanim Emma zdążyła zareagować, pociągnął ją za nogę tak, że opadła na plecy. Położył się obok niej, przywierając do niej całym ciałem. Ujął ją pod brodą, przytrzymał i jego wargi delikatnie dotknęły jej ust.

– Nie – zaprotestowała słabo.

Nie rozumiała, jak doszło do tego, że wszedł do jej sypialni, jak znalazł się w jej łóżku, ale przede wszystkim nie rozumiała, dlaczego nagle poczuła się, jakby jej ciało stanęło w ogniu.

– Tylko jeden pocałunek – szepnął Alex głosem ochrypłym z pożądania. – Potem, jeśli zechcesz, przestanę. Obiecuję.

Emma nic nie odpowiedziała. Zamknęła tylko oczy, kiedy czubek jego języka przesunął się po jej wargach. Ten delikatny dotyk rozbroił ją całkowicie, a jej ciało zareagowało bezwstydnie. Objęła go za szyję i instynktownie przywarła do niego biodrami. Jęknęła cicho i rozchyliła usta, ledwie zdając sobie sprawę z tego, co robi.

Alex natychmiast wykorzystał jej reakcję i wsunął chciwie język w jej usta.

– Boże, jesteś słodka – wyszeptał.

Ponownie zatopił się w jej ustach. Emma przyjęła tę pieszczotę z gorliwością, jakiej nigdy się po sobie nie spodziewała, jedną dłoń zatapiając w jedwabistej gęstwinie jego włosów, drugą wodząc po twardych mięśniach pleców.

Alex jęknął, pobudzony jej dotykiem. Ani na chwilę nie odrywając od niej ust, przesunął się i przykrył ją własnym ciałem, wciskając w materac. Emma jęknęła zaskoczona nową dla niej bliskością, a ten dźwięk spotęgował jego zapał.

– Któż by pomyślał, że taka maleńka istota może być aż tak namiętna – mruknął, wodząc ustami po delikatnej, białej skórze jej szyi.

Emma zadrżała z pożądania.

– Co pan ze mną robi? – spytała ochryple.

Alex parsknął śmiechem z głębi gardła, wracając do jej ust.

– Kocham się z tobą, moja droga. A ty czujesz się tak, jak się czujesz… – przesunął dłoń na jej pierś, a Emma wciągnęła głęboko powietrze, czując żar przebijający przez gorset – ponieważ pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie.

– To nieprawda – odparła drżącym głosem, chociaż wiedziała, że kłamie.

Alex chwycił wargami płatek jej ucha.

– Ach, moja droga Emmo, czyżby zrobili już z ciebie sztywną angielską pannę?

Emma czuła na uchu jego gorący oddech, lecz nie była przygotowana na potężną falę pożądania, jaka nadeszła, kiedy musnął ją czubkiem języka.

– Aaach. – Nie potrafiła się powstrzymać.

Alex tylko się uśmiechnął.

– Nie wstydź się tego, co czujesz, Emmo. Nigdy się nie wstydź. To najzupełniej naturalne. Nie ma w tym nic złego, cokolwiek mówiłyby matrony.

– Nikt nie mówił mi, że takie uczucia są złe same w sobie. – Głos Emmy był lekko drżący. – Mówiono mi tylko, że są złe poza małżeństwem.

Alex skrzywił się, słysząc słowo na M i jego pożądanie nieco opadło.

– Na twoim miejscu nie oczekiwałbym po mnie małżeństwa.

– Nie oczekuję! – odparła, odsuwając się od niego.

– To dobrze.

– Nigdy bym za pana nie wyszła.

– Doskonale się składa, bo nie przypominam sobie, żebym cię o to prosił.

– Nie wyszłabym za pana, nawet gdyby pan był ostatnim mężczyzną na ziemi! – fuknęła. Zastanowiła się przez chwilę. – Cóż, może gdyby pan był

ostatnim mężczyzną na ziemi, ale tylko wtedy!

Alex doszedł do wniosku, że uwielbia jej niewątpliwy zdrowy rozsądek.

– Ale ponieważ pan nim nie jest – kontynuowała – co nie ulega wątpliwości, skoro sala na dole jest pełna młodych kawalerów…

Alex zacisnął usta.

– …myślę, że powinien pan już sobie pójść.

– Nie zgadzam się z tobą.

– Nie obchodzi mnie to.

– Wygląda na to, że mamy patową sytuację – wycedził Alex. – Zastanawiam się, kto wygra.

– Nie mam żadnych wątpliwości co do wyniku – powiedziała stanowczo Emma. – Precz z mojego pokoju!

Alex uniósł brwi, zaskoczony wybuchem Emmy. Jego spokój tylko bardziej ją rozjuszył.

– Już!

Alex wstał i poprawił ubranie.

– Jeśli czegoś kiedykolwiek się nauczyłem – rzucił cierpko – to tego, żeby nigdy nie spierać się z wrzeszczącą kobietą.

Emma natychmiast się nadąsała.

– Wcale nie wrzeszczałam. Nigdy nie wrzeszczę.

– O?

– Ja tylko podnoszę głos.

– Dla twojego własnego dobra mam nadzieję, że nie wrzeszczałaś – powiedział Alex. – Bo chyba ostatnie, czego tu potrzebujemy, to przybiegająca na pomoc twoja rodzina. Zwłaszcza, że ustaliliśmy, że nie zamierzamy się pobierać.

– Niech to diabli. – Emma westchnęła.

– Cóż za język – zakpił Alex i nagle zdał sobie sprawę, że mówi zupełnie jak jego siostra.

– Och, niech pan będzie cicho. Naprawdę nie potrzebuję pańskich wykładów. – Emma zerwała się z łóżka i wygładziła fioletowe fałdy sukni.

– Czy wyglądam przyzwoicie? – spytała, wyraźnie potrzebując dodania otuchy. – Nie chciałabym wprawić rodziny w zakłopotanie.

– Szczerze mówiąc, wyglądasz, jakbyś właśnie skończyła się całować. I to dość głośno.

Emma jęknęła i podbiegła do lustra, żeby oszacować straty. Alex mówił prawdę. Twarz miała zaczerwienioną, a kilka kosmyków włosów wymknęło się ze spinki i teraz uwodzicielsko opadały przy twarzy.

– Hm, powinno mi się przynajmniej udać uporządkować włosy. Meg bardzo starała się ułożyć je stosownie do najnowszej mody, ale w końcu przekonałam ją, że tak jest prościej, wygodniej i ładniej.

– Nie mów mi, że naprawdę masz pokojówkę o imieniu Meg.

– Cóż, tak. Trudno zdobyć się na wielką pomysłowość chwilę po uderzeniu w głowę. – Emma dzielnie próbowała upchnąć włosy w spince.

– Pozwól – zamruczał Alex, podchodząc bliżej i stając tuż za nią. Emma była wstrząśnięta, kiedy wziął do ręki szczotkę i zaczął delikatnie czesać jej włosy, zgarniając je na czubek głowy.

– Wolę nie pytać, gdzie nauczył się pan układać włosy.

– Chyba nie powinnaś.

– Niewątpliwie ma pan rzesze kochanek.

– Plotkowałaś o mnie – oznajmił oskarżycielsko.

– Tylko troszkę – przyznała.

– To niesprawiedliwe z twojej strony. Ja nawet nie znałem twojego prawdziwego imienia. – Alex wyjął spinkę z palców Emmy i zręcznym ruchem spiął jej włosy.

– Teraz już pan zna. – Emmie nie przyszło do głowy nic lepszego, co mogłaby powiedzieć.

– Rzeczywiście – odparł Alex z tego samego powodu.

Oboje zamilkli, przez chwilę obserwując się nawzajem. W końcu Emma przerwała milczenie.

– Ale nie może się pan zachowywać, jakby mnie pan znał. Nie chcę, żeby ktokolwiek zaczął snuć jakieś niestosowne domysły.

– Oczywiście. Chociaż możesz być pewna, że możliwie najszybciej postaram się, żeby nas sobie przedstawiono. A wtedy będzie ci trudno mnie unikać.

– Ale na pewno będę się starała – wypaliła Emma, zanim zdążyła ugryźć się w język. Alex zaśmiał się cicho.

– Masz urocze poczucie humoru, moja droga Emmo. – Błyskawicznie pochylił się, składając szybki pocałunek na wargach zaskoczonej Emmy. – A teraz powinnaś wrócić na bal. Ja pójdę w twoje ślady nie wcześniej niż za kwadrans.

Emma podbiegła do drzwi, otworzyła je i wymknęła się na korytarz. Zatrzymała się na chwilę i wsunęła głowę do sypialni.

– Obiecuje pan?

Alex parsknął śmiechem.

– Obiecuję.

6

*E*mma odetchnęła z ulgą, zamykając za sobą drzwi sypialni. Wprawdzie dopiero dziś poznała księcia Ashbourne, lecz instynkt mówił jej, że jest on człowiekiem honoru i nie wywoła skandalu, idąc za nią do sali balowej. Dotrzyma słowa i odczeka co najmniej kwadrans, zanim pojawi się na dole.

Emma przeszła pogrążonymi w mroku korytarzami domu swoich kuzynów, aż stanęła na szczycie schodów prowadzących do rzęsiście oświetlonej sali balowej. Tu zatrzymała się na chwilę, żeby ocenić sytuację. Ciotka Caroline przeszła samą siebie. Widok naprawdę zapierał dech w piersi. Egzotyczne, bajecznie kolorowe kwiaty zdobiły stoły z napojami stojące wzdłuż ścian. W kandelabrach płonęły setki świec. Ale najbardziej imponująco prezentowali się goście. Przystojni mężczyźni i piękne kobiety sunęli po parkiecie przy dźwiękach orkiestry, którą Caroline wynajęła na ten wieczór. Damy wręcz lśniły, ich klejnoty mieniły się bezwstydnie w blasku świec, a jedwabie i satyny powiewały z gracją. Tańczące pary wydawały się poruszać równocześnie, jakby podporządkowane wskazówkom choreografa, i zamieniały całą salę w wielki kalejdoskop świateł i kolorów.

Emma uśmiechnęła się, podziwiając ten olśniewający widok, lecz nie pomyślała o tym, jak imponująco sama wygląda. Kiedy przystanęła na szczycie schodów, nieświadomie dała wszystkim gościom okazję, by zatrzymać się i popatrzeć na nią. I wszyscy patrzyli.

– Zdecydowanie jestem zakochany – oznajmił John Millwood, przyjaciel Neda, z którym Emma tańczyła nieco wcześniej.

Ned roześmiał się serdecznie. Miał niebieskie oczy równie jasne jak siostra, lecz jego włosy były ciemniejsze, w odcieniu mahoniowego brązu.

– Zapomnij o tym, John. Nie dorównasz jej. Poza tym zdawało mi się, że kochasz się w mojej siostrze.

– Racja, tak, jak sądzę. Po prostu masz pod swoim dachem zbyt dużo pięknych kobiet. To niesprawiedliwe.

Ned skrzywił się nieznacznie.

– Zmieniłbyś zdanie, gdybyś musiał sobie poradzić ze wszystkimi adoratorami nieustannie dobijającymi się do drzwi. W zeszłym roku, kiedy chodziło tylko o Bellę, było źle, ale teraz, kiedy jest tu Emma, rozpęta się piekło.

Właśnie wtedy podeszło jeszcze dwóch znajomych.

– Ned, musisz przedstawić nas swojej kuzynce! – zawołał młody lord Linfield. Jego kompan, Nigel Eversley, tylko przytaknął.

– Obawiam się, że będziecie musieli o to poprosić moją matkę. Ja już przestałem panować nad tym, kto chce poznać Emmę.

– Jest olśniewająca, po prostu olśniewająca. – John westchnął.

– Nie wiem, jak długo jeszcze to zniosę – warknął Ned.

– Do diabła, wystarczy, jeśli powiesz kilka ciepłych słów o nas swojej siostrze – niecierpliwił się Nigel.

– Zrobiłem to w zeszłym roku – odparł Ned. – Ale jeśli pamiętasz, nie wyszło ci to na dobre.

– A więc mógłbyś zdobyć się na kilka entuzjastycznych słów – zaproponował George Linfield.

– Może po prostu powinniście się pogodzić z tym, że ostatnie, czego będą słuchać moje krewne, są moje rady – stwierdził cierpko Ned. – Nic, co kiedykolwiek powiedziałem, nigdy ich nie przekonało.

– Uległa kobieta, oto czego mi trzeba – mruknął George.

– Takiej nie szukaj w mojej rodzinie – parsknął Ned.

– Gdzie się podziały uległe kobiety? Dlaczego nie mogę żadnej znaleźć? – nie przestawał narzekać George.

– Wszystkie są brzydkie i nudne – ocenił John. – Mój Boże, ona tu idzie!

Rzeczywiście, Emma zauważyła swojego kuzyna i skierowała się wprost ku grupce mężczyzn.

– Witaj, Ned – powiedziała cicho, niczym zjawa spowita w fioletową satynę. – Dobry wieczór, John. Bardzo dobrze się z tobą tańczyło.

John rozpromienił się, słysząc jej przyjazne słowa. Emma spojrzała pytająco na dwóch młodych mężczyzn, których jeszcze nie znała, oczekując, by Ned ich przedstawił.

Ned szybko odnalazł się w sytuacji.

– Emmo, poznaj lorda George’a Linfielda i pana Nigela Eversleya. Studiujemy razem w Oksfordzie. George, Nigel, moja kuzynka, panna Emma Dunster.

George i Nigel wpadli na siebie, rzucając się do jej dłoni. Emma wydawała się zakłopotana i serdecznie rozbawiona.

– Wybacz, Linfield – odezwał się Nigel głębokim głosem, starając się sprawić wrażenie starszego, niż był w rzeczywistości. – Wydaje mi się, że próbowałem ucałować dłoń panny Dunster.

– Chyba się pomyliłeś.

– Doprawdy? Myślę, że to raczej ty się pomyliłeś.

– Mylisz się, sądząc, że to ja się pomyliłem.

– Wielkie nieba! – zawołała Emma. – Zdaje się, że ciocia Caroline mnie wzywa. Miło mi było panów poznać. – To powiedziawszy, pospiesznie zniknęła w tłumie.

– O, świetnie, Linfield. Po prostu świetnie – powiedział sarkastycznie Nigel. – wszystko zepsułeś.

– Ja wszystko zepsułem? Gdybyś ty nie rzucił się tak gwałtownie…

– Wybaczcie, proszę – wtrącił się Ned. – Ale wydaje mi się, że matka wzywa i mnie.

Pospieszył za Emmą, mając nadzieję, że wie, gdzie ją znaleźć.

Po drugiej stronie sali balowej Bella tańczyła z Williamem Dunfordem. Poznali się przed rokiem i po kilku tygodniach znajomości doszli do wniosku, że zupełnie nie pasują do siebie jako romantyczna para, ale zostali serdecznymi przyjaciółmi.

– Mam nadzieję, że twoja kuzynka jest niezamożna – roześmiał się patrząc, jak Linfield i Eversley wychodzą z siebie, by poznać Emmę.

– O! – odparła. – A to dlaczego?

– Twoją rodzinę i tak czeka szturm. Gdyby okazało się, że jest bogata, wszyscy łowcy fortun z całej Anglii zaczną dobijać się do waszych drzwi.

– Nie mów, że też zamierzasz spróbować. – Bella roześmiała się.

– Boże mój, nie! – wykrzyknął Dunford, a w jego brązowych oczach zabłysły iskierki, kiedy przypomniał sobie obsesję Aleksa na punkcie Emmy. – To oczywiście nie znaczy, że nie uważam jej za zjawiskowo piękną.

– Ona ma także rozum – powiedziała z naciskiem Bella.

– Wyobrażam sobie! Doprawdy, Bello, ani przez moment nie wątpiłem, że jest równie błyskotliwa jak ty. Po prostu sądzę, że i beze mnie będzie wystarczająco zajęta.

– Co masz na myśli?

– Och, nic takiego – odrzeł z roztargnieniem, rozglądając się w poszukiwaniu Aleksa. – Zupełnie nic. Przy okazji, czy już wspominałem, że wyglądasz oszałamiająco w błękicie?

Bella uśmiechnęła się cierpko.

– Jaka szkoda, że dziś noszę zieleń.

Emma tymczasem wciąż próbowała znaleźć ciotkę, kiedy dołączył do niej Ned.

– Przypuszczam, że nie wiesz, gdzie jest moja matka? – spytał, biorąc ze stolika dwie szklanki z lemoniadą.

– Nie mam pojęcia – przyznała Emma. – Ale dziękuję za lemoniadę. Straszliwie zaschło mi w gardle.

– Myślę, że jeśli postoimy tu wystarczająco długo, w końcu sama nas znajdzie. Przypuszczam, że ma jeszcze około dwustu osób, które chcą cię poznać.

– Nie wątpię. – Emma roześmiała się.

– Przepraszam za to, co tam się działo, Emmo. Nie sądziłem, że zachowają się tak absurdalnie.

– Kto zachował się absurdalnie? – Przy prawym boku Neda nagle pojawiła się Bella, a tuż za nią Dunford.

– Obawiam się, że przedstawiłem Emmie George'a Linfielda i Nigela Eversleya.

– Och, Ned, chyba tego nie zrobiłeś! Biedna Emma miesiącami nie będzie mogła się od nich opędzić.

– Nie martw się Emmo – pocieszył ją Ned. – To dobre chłopaki, kiedy ich poznasz. Po prostu stracili głowę na widok pięknej kobiety.

Emma roześmiała się szczerze.

– Ależ Ned, zdaje się, że właśnie powiedziałeś mi komplement. Chyba po raz pierwszy.

– Nonsens. Przypomnij sobie, że nie mogłem się nachwalić twojego prawego sierpowego po tym, jak złamałaś nos złodziejowi w Bostonie.

Dunford doszedł do wniosku, że nie musi się martwić tym, że Alex mógłby sprawiać kłopoty Emmie. Zaczął się jednak zastanawiać, czy jego przyjaciel poradzi sobie z rudowłosą Amerykanką.

– Blydon, wydaje mi się, że nie przedstawiłeś mnie swojej kuzynce – zwrócił się do Neda.

– Och, wybacz, Dunford. Przez cały wieczór komuś ją przedstawiam. Można stracić orientację.

– Emmo, to jest William Dunford – przerwała mu Bella. – Mój serdeczny przyjaciel. Dunford, z pewnością słyszałeś o mojej kuzynce, pannie Emmie Dunster.

– Oczywiście. – Ujął dłoń Emmy i uniósł ją do ust. – Cóż za przyjemność w końcu panią poznać. Wiele o pani słyszałem.

– Naprawdę? – spytała zaintrygowana Emma.

– Ależ ja nic ci nie mówiłam – zaprotestowała Bella. Dunford uśmiechnął się tajemniczo, a głos lady Worth uwolnił go od konieczności udzielania wyjaśnień.

– Emma, kochanie! – zawołała Caroline. – Chciałabym, żebyś poznała lady Summerton.

Wszyscy czworo odwrócili się i ujrzeli Caroline prowadzącą ku nim pulchną damę w purpurowej sukni i dobranym do niej turbanie. Emma pomyślała, że wygląda jak słoik dżemu winogronowego.

– Nie patrz teraz – szepnęła Bella – ale nadchodzi właśnie jedna z tych głupich gąsek, przed którymi cię ostrzegałyśmy.

– Jakże miło cię poznać – wypaliła lady Summerton. – Weszłaś do towarzystwa w wielkim stylu. Nie przypominam sobie, żeby ktoś wywarł równie wielkie wrażenie od debiutu Belli w ubiegłym roku.

Pulchna kobieta wzięła głęboki oddech i spojrzała na ciotkę Emmy.

– Caroline, musisz być bardzo dumna. Nie mam wątpliwości, że to najwspanialszy bal w tym roku. Nawet książę Ashbourne zdecydował się pojawić. Nie sądzę, żeby w ostatnim roku był na podobnym balu. Z pewnością jesteś podekscytowana!

– Tak, tak – mruknęła Caroline. – Słyszałam, że się pojawił, ale jeszcze go nie widziałam.

– Nie sądzę, żeby już wyszedł – odezwał się Dunford z szelmowskim uśmiechem. – Prawdę mówiąc, jestem pewien, że zostanie cały wieczór.

– Nie wątpię, że zamierza mnie dręczyć – mruknęła Emma.

– Mówiłaś coś, kochanie? – zainteresowała się Caroline.

– Nie, nie. Zaschło mi tylko w gardle.

– Może przynieść pani szklankę lemoniady? – Głos Dunforda wyrażał tylko troskę, ale z wyrazu jego twarzy Emma wywnioskowała, że musiał usłyszeć jej uwagę.

– Nie, dziękuję. – Uniosła szklankę, którą trzymała w dłoni. – Jeszcze trochę mi zostało.

Uśmiechnęła się do Dunforda i pociągnęła spory łyk.

– Cóż – zaczęła lady Summerton, jakby nikt się nie odezwał od jej ostatniego monologu – jestem pewna, że nawet Ashbourne nie ośmieli się wyjść bez pożegnania gospodyni, Caroline. Na pewno za chwilę się tu pojawi. Jestem tego pewna.

– Ja też – potwierdził Dunford, obserwując Emmę z błyskiem w oku. Uśmiechnęła się blado, wyraźnie zakłopotana.

– Oczywiście – kontynuowała lady Summerton. – Ale nie jestem pewna, czy powinnaś pozwolić, żeby się zbliżał do twojej bratanicy, Caroline. – Westchnęła i spojrzała na Emmę. – On ma straszną reputację. Jeśli cenisz swoją, lepiej trzymaj się od niego z daleka.

– Z pewnością będę się starać – zapewniła radośnie Emma.

– Wiecie, co słyszałam? – spytała lady Summerton półgłosem, nie zwracając się do nikogo konkretnego.

– Nie mam pojęcia – odparł Ned.

– Słyszałam – lady Summerton zawiesiła głos dla większego dramatyzmu – że Ashbourne pożegnał swoją śpiewaczkę i w końcu zaczął się rozglądać wśród… szacownych dam. Myślę, że szuka żony.

Emma zakrztusiła się lemoniadą.

– Nic ci nie jest, kochanie? – zatroskała się Caroline. – Czy wciąż dokucza ci ból głowy?

– Nie, to na pewno nie głowa mi dokucza.

– Clarissa Trent się nim interesuje – ciągnęła lady Summerton. – Jej matka mi powiedziała. I wiecie co?

Tylko Caroline była na tyle uprzejma, by mruknąć:

– Co?

– Myślę, że ma szansę go dostać.

– Myślę, że czeka ją rozczarowanie – oznajmił Dunford.

– Cóż, powiedziała, że czeka na księcia – zauważyła cierpko Bella.

– Emmo, czy dobrze się czujesz? – chciała wiedzieć Caroline. – Wyglądasz trochę blado.

W niewielkiej grupce zapanowała niezręczna cisza. Lady Summerton, która nigdy nie lubiła momentów niezręcznej ciszy, powiedziała:

– Hm, jestem pewna, że wkrótce się pojawi, Caroline. A więc przestań się martwić.

Nawet Caroline, której maniery były zawsze nienaganne, nie potrafiła się powstrzymać.

– Nie wiedziałam, że się czymś martwię – rzuciła półgłosem.

– Co mówiłaś, moja droga? – spytała lady Summerton.

– Nic, nic takiego. – Caroline posłała Emmie porozumiewawcze spojrzenie. – Tylko odchrząknęłam.

Emma uśmiechnęła się konspiracyjnie.

– Może powinnyśmy się napić lemoniady, ciociu?

– Nie sądzę, żeby to było konieczne, moja droga bratanico.

– Hm, jestem pewna, że wkrótce się pojawi – stwierdziła lady Summerton.

Emma oceniła, że wróciła do sali balowej co najmniej piętaście minut temu, i przyznała z przykrością, że lady Summerton prawdopodobnie ma rację. Zastanawiała się, jak uda się jej prowadzić uprzejmą konwersację z mężczyzną, który przed chwilą niemal zniewolił ją w jej sypialni. W końcu najlepszym rozwiązaniem wydała się jej ucieczka.

– Prawdę mówiąc, ciociu Caroline, jestem trochę zmęczona. Myślę, że pomogłoby mi świeże powietrze.

Dunford natychmiast dostrzegł okazję wzbudzenia zazdrości Aleksa.

– Jeżeli ma pani ochotę na spacer w ogrodzie, byłoby dla mnie przyjemnością towarzyszyć pani, panno Dunster.

– Trudno mi będzie poznać bohaterkę dzisiejszego wieczoru, jeśli będziesz zajmował cały jej czas – rozległ się głęboki głos. Emma ze wszystkich sił starała się nie wzdrygnąć, gdy stanął przed nimi Alex.

– O, Wasza Wysokość – wypaliła lady Summerton. – Właśnie o panu rozmawialiśmy.

– Doprawdy? – spytał lakonicznie, wbijając w nią zabójcze spojrzenie.

– Ehm… właśnie tak – wyjąkała lady Summerton.

Emma była oszołomiona samą obecnością tego mężczyzny. Jego potężna postać wydawała się dominować nad całą salą balową. Wśród tłumu gości dało się słyszeć szepty i wszyscy wyciągali szyje, żeby zobaczyć słynnego księcia. I rzeczywiście, Emma musiała to przyznać, było na co patrzeć. Zdawał się emanować brutalną siłą, którą ledwie maskował elegancki wieczorowy strój. Niesforne czarne włosy nie poddawały się żadnym regułom mody, a jeden lok opadał zawadiacko na czoło. Ale to przede wszystkim przeszywające spojrzenie zielonych oczu sprawiało, że wydawał się tak niebezpieczny. A spojrzenie to było teraz utkwione w Emmie.

– Panna Dunster, jak sądzę? – powiedział aksamitnym głosem, ujmując jej dłoń.

– S-skąd pan wie? – wykrztusiła Emma.

Kiedy uniósł jej dłoń do ust, poczuła się jak rażona piorunem. I choć spędziła dopiero pierwszy wieczór w londyńskim towarzystwie, wiedziała, że jego wargi na zbyt długo przywarły do jasnej skóry jej nadgarstka.

– Niezmiernie się cieszę, że mogłem panią poznać.

Lady Summerton wstrzymała oddech. Zaskoczona Caroline uniosła brwi. Dunford się zakrztusił. Ned i Bella tylko patrzyli. Emma zastanawiała się,

czy jej rumieniec jest karmazynowy, czy tylko różowy.

– Jest pan bardzo uprzejmy – odparła w końcu.

– Ashbourne, chyba pierwszy raz w życiu ktoś uznał cię za uprzejmego – zauważył cierpko Dunford.

– To bardzo uprzejme… to znaczy miłe… że pan przyszedł, Wasza Wysokość – odezwała się Caroline.

– Rzeczywiście – dodała Bella, która w gruncie rzeczy nie wiedziała, co powiedzieć, ale czuła, że powinna się odezwać.

– Mam nadzieję, że pańska siostra dobrze się czuje? – spytała Caroline. – Byliśmy tak zmartwieni, kiedy przysłała przeprosiny.

– Sophie ma się dobrze, dziękuję. Mieliśmy dziś po południu dość przerażającą przygodę, ale wszystko jest w porządku.

– Przygodę? – Oczy lady Summerton rozszerzyły się z ciekawości. – O czym pan mówi?

– Jej syn Charlie omal nie został przejechany przez dorożkę. Zginąłby, gdyby pewna młoda służąca nie wbiegła i nie zepchnęła go z drogi.

Emma poczuła na sobie świdrujące spojrzenie Belli. Popatrzyła w górę, starannie unikając wzroku kuzynki.

– Co za szczęście, że nic mu się nie stało – oznajmiła z widoczną ulgą Caroline. – Mam nadzieję, że służąca ma się dobrze?

– O, tak – odparł z uśmiechem Alex. – Wspaniale.

Emma uznała, że sufit jest niezwykle interesujący.

– Czyżbym słyszał walca? – spytał niewinnie Alex. – Lady Worth, czy pozwoli mi pani zatańczyć ze swoją bratanicą?

Emma odezwała się, zanim Caroline zdążyła odpowiedzieć.

– Zdaje się, że obiecałam już ten taniec komuś innemu.

Była pewna, że nikomu nie obiecywała żadnego tańca, ale w tych okolicznościach nic lepszego nie przyszło jej do głowy. Spojrzała rozpaczliwie na Neda, milcząco prosząc o pomoc. Kuzyn jednak nie miał

ochoty narażać się potężnemu księciu i także odkrył uroki sufitu, który tak fascynował przed chwilą Emmę.

Alex wbił w nią zielone spojrzenie.

– Nonsens – rzucił i spojrzał na Caroline. – Lady Worth?

Caroline skinęła głową i Alex porwał Emmę w ramiona. Kiedy dotarli na środek parkietu, spojrzał na nią ciepło i powiedział:

– Na sali balowej jesteś niemal tak samo piękna jak w sypialni.

Spłonęła rumieńcem.

– Dlaczego musi pan mówić takie rzeczy? Postanowił pan zniszczyć moją reputację pierwszego wieczoru?

Alex uniósł brwi.

– Nie chciałbym się przeceniać, ale zdaje się, że dopóki nie wywlokę cię stąd i nie zgwałcę w ogrodzie, wręcz wzmacniam twoją reputację. Nie bywam często na takich spotkaniach. Ludzie będą chcieli wiedzieć, dlaczego tak mnie zafascynowałaś.

Emma musiała przyznać mu rację.

– Niemniej, nie musi pan tak ostentacyjnie wprawiać mnie w zakłopotanie.

– Przepraszam – rzekł po prostu. Emma spojrzała na niego, zaskoczona jego poważnym tonem, i ze zdumieniem dostrzegła szczerość w jego oczach.

– Dziękuję – powiedziała cicho. – Przyjmuję pańskie przeprosiny.

Jeszcze przez kilka chwil patrzyła mu w oczy, aż w końcu spuściła wzrok, zawstydzona intymną pieszczotą jego spojrzenia.

– Może zechciałabyś się do mnie uśmiechnąć – zaproponował Alex. – Albo, jeżeli nie jesteś w stanie na to się zdobyć, przynajmniej popatrz na mnie. Wszyscy nam się przyglądają. – Emma posłusznie uniosła głowę. – Znacznie lepiej. Wiesz, to bardzo przykre, mieć cię w ramionach i nie móc spojrzeć ci w oczy.

Emma nie wiedziała, co powiedzieć.

Po kilku chwilach Alex przerwał milczenie.

– Możesz mówić mi Alex, jeśli chcesz.

Emma odzyskała rezon.

– „Wasza Wysokość” brzmi całkiem dobrze.

– Ale wolałbym, żebyś zwracała się do mnie po imieniu.

– Ja wolałabym tego nie robić.

Alex ucieszył się, że Emma choć częściowo wróciła do formy. Kiedy zaczynali tańczyć, wydawała się smutna.

– To będzie wyglądało strasznie głupio, jeżeli będziesz mi „waszowysokościować”, kiedy ja będę nazywał cię Emmą.

– Nie pozwoliłam panu używać mojego imienia – zauważyła Emma.

– Doprawdy, Emmo, nie sądzę, żeby pozwolenie było konieczne po tym, co przeżyliśmy razem niecałą godzinę temu.

– Czy musi mi pan o tym przypominać? Ja wolałabym zapomnieć.

– Czyżby? Myślę, że sama się okłamujesz.

– Chyba zbyt dużo pan sobie wyobraża, Wasza Wysokość – odparła Emma z godnością. – Wcale mnie pan nie zna.

– Ale chciałbym poznać. – Uśmiechną się szelmowsko.

Emma nie mogła wyjść z podziwu, jak zwykły uśmiech może całkowicie odmienić twarz Aleksa. Jeszcze przed chwilą wydawał się władczy i wyniosły, jednym spojrzeniem zmroził lady Summerton. A teraz, kiedy zniknął cynizm, wyglądał niemal chłopięco, a jego oczy płonęły ciepłym zielonym blaskiem.

Emma poczuła, że traci jasność myśli, kiedy przygarnął ją do siebie.

– Myślę, że próbuje mnie pan przytłoczyć.

– I udaje mi się?

Emma przyglądała mu się przez chwilę, nim ponuro odpowiedziała:

– Tak.

Ramiona Aleksa zacisnęły się wokół jej drobnego ciała.

– Boże, nie mogę uwierzyć, że powiedziałaś mi to tutaj. – Jego głos nagle stał się ochrypły. – Jesteś zbyt szczera, żeby mogło ci to wyjść na dobre.

Emma spuściła wzrok, nie rozumiejąc, co skłoniło ją do tak otwartego wyznania uczuć.

– Myśli pan, że jestem zbyt szczera? – spytała cicho. – Cóż, jeszcze nie skończyłam. Poznaliśmy się w absolutnie niekonwencjonalnych okolicznościach i zapewne dlatego możemy rozmawiać ze sobą tak otwarcie. Myślę, że jest pan miłym człowiekiem, ale twardym i mógłby pan mnie skrzywdzić, nawet nie zamierzając tego zrobić. Będę w Londynie tylko przez kilka miesięcy i chciałabym, żeby mój czas z krewnymi upłynął jak najszczęśliwiej. Dlatego proszę, żeby trzymał się pan ode mnie z dala.

– Nie sądzę, żebym potrafił.

– Proszę.

Alex był zdumiony tym, że jedno proste słowo z ust Emmy mogło sprawić, że poczuł się jak łajdak. Niemniej, uznał, że po tej rozdzierającej serce przemowie Emma zasłużyła na całkowitą szczerość z jego strony.

– Nie przypuszczam, żebyś zdawała sobie sprawę, jak bardzo cię pragnę.

Emma zamarła.

– Walc się skończył, Wasza Wysokość.

– Rzeczywiście.

Uwolniła się z jego objęć.

– Żegnam, Wasza Wysokość.

– Do jutra, Emmo.

– Nie sądzę.

Alex w bezruchu odprowadził ją wzrokiem. Jej włosy wydawały się płonąć w blasku świec. Jej prosta szczerość wytrąciła go z równowagi i zafascynowała. Nie do końca rozumiał to, co do niej czuł, a ten brak kontroli nad własnymi uczuciami irytował go. Energicznie odwrócił się od złaknionego rozmowy z nim grona młodych fircyków i egzaltowanych

matek. Na szczęście szybko udało mu się odszukać Dunforda, który obserwował go z brzegu sali balowej.

– Wynośmy się stąd – rzucił ponuro.

Do diabła, będzie musiała pogodzić się z tym, że po prostu nie potrafi zostawić jej w spokoju.

7

*T*ak się cieszę, że zdecydowałaś się zabrać mnie ze sobą, Emmo – mówiła z podnieceniem Bella.

– Coś mi mówi, że będę tego żałować – odparła Emma.

Siedziały w wygodnym powozie Blydonów, jadąc zwrócić kolczyki, które Sophie wcisnęła Emmie do ręki poprzedniego dnia.

– Nonsens – rzuciła beztrosko Bella. – Poza tym możesz mnie potrzebować. Co zrobisz, jeśli nie będziesz wiedziała, co powiedzieć?

– Na pewno wymyślę coś odpowiedniego.

– Albo jeśli Sophie nie będzie wiedziała, co powiedzieć?

– To mało prawdopodobne – stwierdziła cierpko Emma. Zerknęła na ozdobione diamentami i szmaragdami kolczyki, które trzymała w dłoni. – Szkoda – westchnęła.

– Co?

– Te kolczyki są bardzo ładne.

Powóz zatrzymał się przed eleganckim domem Sophie. Dwie młode damy wysiadły i szybko weszły po kamiennych stopniach prowadzących do frontowych drzwi. Emma zapukała energicznie. Drzwi otworzyły się po kilku sekundach i Emma stanęła oko w oko z niezwykle chudym i nieznośnie wyniosłym kamerdynerem Sophie. Często mówi się, że kamerdynerzy są o wiele bardziej wymagający niż ich chlebodawcy, a Graves niewątpliwie był tego przykładem. Do domu hrabiny Wilding mogli

wejść tylko ci, których on uznał za godnych. Spojrzał z góry na Emmę i Bellę.

– Tak? – powiedział lakonicznie.

Bella podała mu wizytówkę.

– Czy lady Wilding przyjmuje? – spytała ostro, odwzajemniając wyniosłe spojrzenie.

– Być może.

Emma omal nie parsknęła śmiechem, widząc, jak Bella zaciska zęby.

– Czy mógłbyś jej przekazać, że lady Arabella Blydon chce się z nią zobaczyć?

Graves uniósł nieznacznie brwi.

– Jeśli mnie wzrok nie myli, a zapewniam, że to się nigdy nie zdarza, widzę na progu dwie osoby.

Bella uniosła dumnie głowę i wycedziła:

– To moja kuzynka, panna Emma Dunster.

– Oczywiście – powiedział życzliwiej Graves. – Niech będzie mi wolno wskazać paniom drogę do żółtego salonu.

– Wielkie nieba – mruknęła Bella, kiedy kamerdyner nie mógł ich już usłyszeć. – Byłam tu co najmniej trzydzieści razy, a wciąż jestem przesłuchiwana przy wejściu.

– Widać, że jest bardzo oddany swoim pracodawcom. Może powinnaś spróbować go zatrudnić? – Emma roześmiała się.

– Chyba żartujesz. Przypuszczam, że musiałabym przedstawić referencje, żeby zgodził się wejść do mojego domu.

– Bella, kochanie! – zaszczebiotała Sophie, wchodząc do salonu w uroczej ciemnozielonej sukni, doskonale pasującej do koloru jej oczu. Najwyraźniej nie zauważyła stojącej cichutko w kącie Emmy, gdy podeszła żwawo do Belli i cmoknęła ją w policzek.

– Tak mi przykro, że nie mogłam przyjść na wasze przyjęcie. Słyszałam, że było oszałamiające.

– Tak, było – przyznała Bella.

– Nawet mój brat zdecydował się pójść – mówiła z niedowierzaniem Sophie. – Po raz pierwszy. A gdzie jest twoja urocza kuzynka, o której tyle słyszałam?

– Stoi za tobą.

Sophie odwróciła się natychmiast.

– Tak się cieszę… O, mój Boże.

Emma uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

– Przypuszczam, że może pani być nieco zaskoczona.

Sophie otworzyła usta, zamknęła i jeszcze raz otworzyła, żeby powtórzyć:

– O, mój Boże.

Bella podeszła do Emmy.

– Nie przypuszczałam, że to możliwe – szepnęła – ale Sophie naprawdę nie wie, co powiedzieć.

– Nadszedł ten moment, kiedy powinnaś wkroczyć i rozładować sytuację – przypomniała jej Emma.

– Prawdę mówiąc, ja sama nie wiem, co powiedzieć. – Bella uśmiechnęła się szeroko.

Sophie zrobiła krok naprzód.

– Ale… wczoraj…

Emma wzięła głęboki oddech.

– Obawiam się, że wczoraj pożyczyłam ubranie od mojej pokojówki.

– Wielkie nieba, po co? – Sophie powoli odzyskiwała zdolność mówienia.

– To dość długa historia.

– Doprawdy? – spytała Bella.

Emma posłała kuzynce piorunujące spojrzenie.

– Cóż, może nie tyle długa, ile nieco skomplikowana.

– O? – W szeroko otwartych oczach Sophie malowało się zaciekawienie. – W takim razie bardzo chciałabym ją usłyszeć.

– Właściwie nie jest nawet tak bardzo skomplikowana – wtrąciła Bella.

Emma szturchnęła w bok sprawiającą kłopoty kuzynkę i szybko opowiedziała, jak starały się uniknąć uczestniczenia w przygotowaniach do balu.

– Miałyśmy do wyboru kuchnię lub układanie kwiatów – zakończyła.

– To rzeczywiście straszne – przyznała Sophie. – Ale nie umiem sobie wyobrazić, co powiedziała Caroline na temat waszej eskapady.

– Rzecz w tym – odparła Emma – że ja też nie potrafię sobie tego wyobrazić.

Emma i Bella spojrzały na Sophie z identycznymi nerwowymi uśmiechami na twarzach.

– Ach – westchnęła Sophie i powoli skinęła głową. – Rozumiem. Cóż, możecie być pewne, że ja będę milczała. Chociaż tyle mogę zrobić po tym, jak uratowałaś życie Charliemu. Jak powiedziałam, zawsze będę twoją dłużniczką.

Emma wyjęła zachwycające kolczyki z diamentami i szmaragdami.

– A więc rozumiesz, że w takich okolicznościach nie mogę przyjąć tych kolczyków – wyjaśniła. – Proszę, weź je z powrotem. Tak pięknie pasują do twoich zielonych oczu.

Oczy Sophie zaszkliły się od łez.

– Ale tak bardzo chciałabym, żebyś je przyjęła. To tylko błyskotki, nic niewarte w porównaniu z życiem mojego synka.

– Myślę, że Emma czułaby się niezręcznie – odezwała się cicho Bella.

Sophie spoglądała to na jedną, to na drugą z kuzynek, aż w końcu jej wzrok spoczął na Emmie.

– Chciałabym ci jakoś podziękować.

– Twoja przyjaźń będzie najlepszym podziękowaniem. – Emma wiedziała, że Sophie będzie prawdziwą, lojalną przyjaciółką, mimo że ma

tak irytującego brata.

Sophie ujęła dłonie Emmy.

– To będziesz miała zawsze. – I nagle, jakby doszła do wniosku, że to za mało, puściła jej ręce i objęła ją mocno.

– Och, gdzie moje maniery! – wykrzyknęła nagle Sophie. – Proszę, siadajcie. – Wskazała sofy obite złocistą tkaniną. Emma i Bella uśmiechnęły się i usiadły wygodnie.

– A teraz przejdźmy do tego, co naprawdę ważne – oświadczyła zdecydowanie Sophie. – Plotki. Chcę usłyszeć wszystko o wczorajszym balu.

– Było cudownie! – wykrzyknęła Bella. – Jeśli mama chciała pokazać całemu towarzystwu, że Emma jest jej droga jak córka, to z pewnością jej się to udało. Przedstawiła ją wszystkim bez wyjątku.

– Musiałaś być bardzo podekscytowana – zauważyła Sophie.

Emma mruknęła twierdząco.

– Ale na pewno także zmęczona – dodała ze współczuciem Sophie.

– O, tak – przytaknęła Emma.

– I wszyscy przyszli. Absolutnie wszyscy – kontynuowała Bella. – Oczywiście oprócz ciebie. Jak wiesz, pojawił się nawet twój brat. Wszyscy byli zaskoczeni. Nie mogli przestać o tym mówić.

– Tak, ja też byłam zaskoczona… – zaczęła Sophie. Nagle przypomniała sobie, że brat był u niej dzień wcześnie, odwróciła się gwałtownie w kierunku Emmy.

– Wielkie nieba! Co powiedziałaś? Co on powiedział?

– Hm, myślę, że to było coś w rodzaju: „Jak się pani miewa?”

– Po tym, jak całował ją w rękę co najmniej dwa razy dłużej niż wypada – dodała podniecona Bella. – Kiedy ludzie przestali rozmawiać o tym, jak są zaskoczeni jego obecnością, zaczęli mówić o tym, jak uganiał się za Emmą.

– Doprawdy, Bello – powiedziała rzeczowym tonem Emma. – Myślę, że po prostu bawił się moim kosztem. Chyba był nieco zdenerwowany tym, że tak bardzo zaskoczyło go, kim naprawdę jestem. Myślę, że lubi zawsze w pełni panować nad sytuacją.

– To nie ulega wątpliwości – mruknęła Sophie. – Wyobraźcie sobie, jak to jest być jego krewną.

Emmie taka perspektywa wydała się nieco niepokojąca.

– W każdym razie naprawdę nie zwracał na mnie aż tak wielkiej uwagi. Nie sądzę, żeby zrobił cokolwiek niestosownego.

Bella parsknęła w sposób zupełnie niestosowny dla młodej damy.

– Doprawdy, Emmo. Kiedy z nim tańczyłaś, twoja twarz miała taki sam kolor jak włosy. Byłaś albo ogromnie zakłopotana, albo zdenerwowana.

Emma wzruszyła ramionami, pozwalając, by Bella i Sophie same wyciągnęły wnioski.

– Jestem pewna, że nie ma o czym mowić. Wybacz, Sophie, ale jeśli reputacja twojego brata choć w części odpowiada prawdzie, to nie sądzę, żebym często miała okazję go spotykać.

– Szkoda – rzuciła cicho Sophie, w której odezwała się swatka.

– Co chciałaś przez to powiedzieć?

– Ach, nic takiego. Czy napijecie się herbaty? – spytała pospiesznie Sophie, dzwoniąc na pokojówkę.

Od lat namawiała Aleksa, żeby się ustatkował, a w Emmie Dunster upatrywała swoją największą szansę na sukces. Emma była nadzwyczaj atrakcyjną, niewątpliwie inteligentną i autentycznie miłą osobą. A co najważniejsze w przypadku kogoś, kto miałby się związać z Alexandrem Ridgelym, księciem Ashbourne, była bardzo, bardzo odważna. Sophie doszła do wniosku, że nie mogłaby sobie wymarzyć lepszej szwagierki. Cięty język Emmy także będzie przydatny. Aleksowi potrzebna jest kobieta, która nie zawaha się przywołać go do porządku, kiedy próbowałby

zachowywać się arogancko, co – Sophie musiała to przyznać – zdarzało mu się bardzo często.

– Proszę, opowiedzcie mi więcej o waszym balu. – Teraz, kiedy postanowiła, że Emma zostanie jej szwagierką, Sophie starała się przedłużyć wizytę.

– Zostałam przyparta do muru przez lady Summerton – Emma roześmiała się.

– Cóż to za głupia kobieta – zauważyła Sophie. – Przypuszczam, że ma dobre chęci, ale papla bez ustanku.

Emma i Bella równocześnie spojrzały na Sophie z udawanym potępieniem.

– Och, wiem, że ja mówię równie dużo, ale przynajmniej interesująco!

Wszystkie trzy wybuchnęły śmiechem.

Kiedy zaczęły się uspokajać, przerwał im bardzo głośny i bardzo gniewny męski głos.

– Na miłość boską, Graves. Przysięgam, że powieszę cię na tym wieszaku, jeśli mnie nie przepuścisz.

– Ojej – westchnęła Sophie. – Naprawdę powinnam przywołać Gravesa do porządku, ale po prostu nie mam do tego serca. On tak uwielbia te przesłuchania.

– Nie, nie będę dawał wizytówki kamerdynerowi, który wpuszczał mnie co najmniej pięćset razy! – Emma nie przypuszczała, że to możliwe, ale głos Aleksa naprawdę stał się jeszcze głośniejszy.

Sophie sprawiała wrażenie zakłopotanej.

– Chyba powinnam tam pójść, ale bawi mnie, kiedy Alex się złości.

Emma skwapliwie przyznała jej rację.

– Graves, jeśli cenisz swoje życie, zejdź mi natychmiast z drogi! – W głosie Aleksa pojawił się niebezpieczny ton.

Emma, Bella i Sophie wzdrygnęły się, kiedy Graves przemknął przed drzwiami żółtego salonu, starając się umknąć przed gniewem Aleksa.

Wchodząc, Alex oglądał się za znikającym szybko kamerdynerem i w pierwszej chwili nie zauważył gości Sophie.

– Na miłość boską, Soph. Jestem twoim bratem. Nie wydaje ci się, że mogłabyś odwołać swojego brytana?

– Och, on jest nieco nadopiekuńczy, odkąd Oliver wyjechał.

– Właśnie widzę. – Alex w końcu się odwrócił i zauważył dwie pozostałe kobiety siedzące w pokoju. Omiótł je wzrokiem, aż w końcu jego wzrok spoczął na Emmie, która właśnie unosiła do ust filiżankę z herbatą.

– Ohoho – wycedził. – Widzę, że jesteśmy serdecznymi przyjaciółkami.

Wszystkie trzy kobiety posłały mu poirytowane spojrzenia. Alex wydawał się nieco niezadowolony z ich nieprzychylnej reakcji na jego wejście.

– Nie bądź nudny, Alex – powiedziała spokojnie Sophie. – Przyjmuję gości. Jeśli zamierzasz zachowywać się obraźliwie, możesz wrócić trochę później.

– Cóż za przyjęcie – burknął, opadając na fotel naprzeciwko Emmy i Belli.

– Przyszłam zwrócić pańskiej siostrze kolczyki, Wasza Wysokość – powiedziała Emma.

– Wydawało mi się, że prosiłem, żebyś się tak do mnie nie zwracała, Emmo. – Bella i Sophie uniosły ze zdziwieniem brwi, słysząc, jak śmiało zwraca się do niej po imieniu.

– Doskonale – odparła Emma. – Mogę w ogóle się do pana nie zwracać.

Sophie zauważyła, że jej brat zacisnął zęby i z trudem udało jej się powstrzymać przed parsknięciem śmiechem.

– Herbaty, Alex? – spytała słodkim głosem.

– Nie piję herbaty – rzucił ostro.

– Oczywiście. Zapomniałam, że mężczyźni tacy jak ty nie piją tak prozaicznych napojów jak herbata.

– Ja z przyjemnością wypiłabym jeszcze filiżankę – wtrąciła Emma z uśmiechem.

– I ja nie miałabym nic przeciwko – dodała Bella.

Alex zaczął się zastanawiać, czy wszystkie kobiety świata zjednoczyły się przeciwko niemu.

– Chyba zadzwonię po jeszcze jeden dzbanek – zdecydowała Sophie. – Może masz ochotę na kawę, Alex?

– Wolałbym whiskey.

– Nie wydaje ci się, że jest na to trochę za wcześnie?

Alex spojrzał na swoją siostrę, potem na Emmę i na Bellę. Wszystkie trzy przyglądały mu się ze zwodniczo pogodnymi minami.

– Prawdę mówiąc – powiedział – sądzę, że trudno byłoby znaleźć lepszą porę na whiskey.

– Jak sobie życzysz.

Alex wstał i podszedł do szafki, w której jego siostra przechowywała trunki. Wyjął butelkę whiskey i nalał sobie do szklaneczki.

– Sophie, przyszedłem poinformować cię, kim naprawdę okazała się nasza tajemnicza Meg, ale widzę, że już ktoś mnie ubiegł. – Wbił wzrok w Emmę. – Zastanawiam się, co kuzynka myśli o twoich figlach?

– Jej kuzynka uczestniczyła w tych figlach – zaszczebiotała Bella.

Alex posłał Belli swoje najbardziej miażdżące spojrzenie. Emma wykorzystała to, że co innego pochłaniało jego uwagę, i dyskretnie mu się przyjrzała. Stał oparty o ścianę i leniwie obracał szklaneczkę z whiskey; w subtelnie urządzonym salonie Sophie wydawał się niezwykle potężny i nieznośnie męski. Doskonale skrojone ubranie ledwie maskowało surową siłę. Emma zastanawiała się, jak jeden mężczyzna może wzbudzać w niej jednocześnie takie pożądanie i taką irytację. W każdym razie przypuszczała, że to jest pożądanie. Z pewnością nigdy wcześniej nie czuła podobnie dziwnego trzepotania w brzuchu i serce nie biło jej tak mocno. Ale nawet gdy sama jego obecność przyprawiała jej zdradzieckie ciało o

niezrozumiałą tęsknotę, jego buta i arogancja doprowadzały ją do szału; bardzo chciała, żeby wiedział, co o nim myśli.

Niestety, właśnie w tej chwili myślała, że jest zabójczo przystojny. Emma skrzywiła się i pomyślała, że lepiej będzie patrzeć na Bellę i Sophie. Kuzynka starała się, jak mogła, ignorować potępiające spojrzenie Aleksa.

– Zamierzasz ukrywać się przez cały czas podróży twojego męża do Indii Zachodnich – zwróciła się do Sophie – czy zobaczymy cię dziś na balu u Southburych?

– Myślałam, żeby wyjechać na wieś, ale chyba zmieniłam plany. Nagle okazało się, że życie w mieście zapowiada się niezwykle interesująco w tym sezonie. Chociaż obawiam się, że za kilka miesięcy nie będę mogła bywać na balach – dodała zawstydzona.

– Och, Sophie! Czyżbyś… – Słowo „ciąża” najwyraźniej nie mogło przejść Belli przez gardło w obecności mężczyzny.

Sophie rozpromieniła się i energicznie skinęła głową.

– Tak się cieszę! – mówiła dalej Bella. – Musi ci być bardzo trudno, kiedy twój mąż wyjechał.

– O, tak. Oliver nawet nie wie, że znowu zostanie ojcem. Napisałam do niego, kiedy tylko nabrałam pewności, ale nie sądzę, żeby już dostał mój list.

– Musisz mi obiecać, że jeśli poczujesz się samotna, ty i Charlie zatrzymacie się u nas. Mamy mnóstwo wolnych pokojów, a wyobrażam sobie, że samotna kobieta w ciąży może czuć się strasznie.

– Na wypadek gdyby pani zapomniała, lady Arabello, Sophie ma krewnych, którzy potrafią się o nią zatroszczyć – rzucił ze zniecierpliwieniem Alex. – Jeśli gdzieś się przeprowadzi, to do mnie.

Bella przełknęła ślinę.

– Może będzie tęsknić za kobiecym towarzystwem – powiedziała odważnie.

– Nie wątpię, że Jego Wysokość może zapewnić liczne kobiece towarzystwo – mruknęła Emma i niemal natychmiast, ku swemu zawstydzeniu, zdała sobie sprawę, że wypowiedziała tę nieuprzejmą uwagę na głos.

Alex był niezmiernie ukontentowany jej oczywistym przejawem zazdrości, ale spytał ostro:

– Czy byłabyś uprzejma wyjaśnić, co miałaś na myśli, Emmo?

– Hm, prawdę mówiąc, myślę, że raczej nie – powiedziała cicho.

Wstyd i zakłopotanie malujące się na twarzy Emmy wzbudziły w nim litość i postanowił dać spokój.

– Jeśli Sophie zatęskni za kobiecym towarzystwem, przeprowadzi się do matki.

Sophie także była zadowolona z wybuchu zazdrości i zastanawiała się, jakiego koloru suknię włoży na wesele. Nie chciała jednak, żeby Emma poczuła się zakłopotana, więc odezwała się radośnie:

– Wizyty u mamy zapewne będą mnie podnosić na duchu w nadchodzących miesiącach. Myślę, że wyjedziemy na wieś. Czyste powietrze na pewno dobrze mi zrobi, a Charlie też uwielbia te wyjazdy. Słowo daję, zamienia się w prawdziwego barbarzyńcę, kiedy tylko wywozimy go z miasta. Wciąż wspina się na drzewa, a ja zawsze tak bardzo się o niego boję, ale Alex mówi, że muszę uważać, żeby nie zacząć go rozpieszczać. Jednak…

– Sophie – zaczął pobłażliwie Alex. – Paplasz.

Sophie westchnęła.

– Wiem.

– Ale – wtrąciła odważnie Emma – to było bardzo interesujące. Ja też lubię drzewa.

Wszystkie trzy roześmiały się, pamiętając wcześniejszą uwagę Sophie o lady Summerton, i tylko Alex nie rozumiał powodu ich wesołości.

– Och, Emmo. – Sophie westchnęła z uśmiechem, powoli się uspokajając. – To nie było ani trochę interesujące, ale miło, że skłamałaś, żeby mi sprawić przyjemność.

– Żaden kłopot, zapewniam cię.

– A więc może nie będzie dla ciebie kłopotem opowiedzieć nam wszystko o sobie, Emmo – wtrącił się Alex.

– Wielkie nieba, to byłoby straszliwie nudne. Ja wiem już o niej wszystko – powiedziała Bella.

Emma zastanawiała się, kiedy jej kuzynka stała się tak odważna.

– Nie chciałabym zanudzić kuzynki.

– Jestem pewien, że nie miałaby nic przeciwko temu – wycedził Alex.

– Oczywiście – odparła łaskawie Bella. – Zajmę się rozmową z Sophie. Chciałaś mi pokazać swój nowy klawesyn, prawda, Sophie?

– Chciałam? O tak, oczywiście. Chodź ze mną, stoi w błękitnym salonie, na piętrze. – Sophie wstała i skierowała się do drzwi, a Bella poszła w jej ślady. – Wy dwoje zajmiecie się sobą, nieprawdaż?

Emma była tak zła, że żałowała, że jej wzrok nie może zabijać.

– Poradzimy sobie. – Alex wprost promieniał.

– Doskonale – szepnęła Sophie do Belli.

– Tak sądzę – zgodziła się Bella.

– Chodźmy – rzuciła głośno Sophie. – Nie mogę się doczekać, kiedy ci go pokażę. Po tych słowach obie wyszły z salonu, kierując się na piętro.

– Musisz mi przypomnieć, żebym podziękował twojej kuzynce.

– Pan musi mi przypomnieć, żebym ją udusiła.

– Doprawdy, moja droga, czy to aż taka przykrość przebywać ze mną w jednym pokoju? Zeszłej nocy nie miałaś nic przeciwko temu. – Alex podszedł i usiadł na sofie tuż obok Emmy.

Emma sapnęła z irytacją. Czy on nigdy nie czuje się zakłopotany? W niej aż się gotuje, a on siedzi obok, uśmiechnięty, jakby niczym się nie

przejmował. Doszła do wniosku, że chodzi o jego bliskość. Kiedy jest blisko, dzieją się z nią dziwne rzeczy. Trzeba go zmusić, żeby się przesunął.

– Hm – zaczęła z wahaniem Emma, którą nagle opuściło zdecydowanie. – Nie chcę zabrzmieć jak skromnisia…

– Więc nie zachowuj się tak.

– Ale naprawdę nie sądzę, że powinien pan siedzieć tak blisko mnie.

– Och, Emmo – westchnął Alex. – Czy oni już zdążyli nabić ci głowę tymi wszystkimi zasadami i regułami? – Nie potrafił się oprzeć pokusie i ujął w palce pukiel jej włosów.

– Proszę przestać, Wasza Wysokość. Bella i Sophie mogą wrócić w każdej chwili.

– To oczywiste, że te dwie konspiratorki chciały zostawić nas samych. I jestem pewien, że uprzedzą nas, kiedy będą wracać. Uwierz mi, gdy zaczną schodzić po schodach, usłyszymy atak kaszlu, jakiego jeszcze nigdy nie słyszeliśmy.

– Nie cierpię manipulacji – najeżyła się Emma.

– Cóż, ja też. Ale zrobię wyjątek dla manipulacji, dzięki której zostałem z tobą sam na sam.

Emma spojrzała na niego ostro.

– Zawsze jest pan taki pewny siebie. Czy nic nie robi na panu wrażenia?

Alex roześmiał się głośno.

– Kochanie, gdybym powiedział ci, co robi na mnie wrażenie, uciekłabyś stąd aż do Kolonii.

Emma spłonęła rumieńcem. Nawet istota tak niewinna jak ona zrozumiała, co miał na myśli.

– Czy zawsze musi pan przekręcać moje słowa? Jest pan okropny.

Skrzyżowała ręce na piersi i obróciła się tak, żeby na niego nie patrzeć.

– Daj spokój, kochanie. Nie udawaj obrażonej. I bądź szczera wobec siebie. Czy rozmowa ze mną cię męczy?

– Cóż, raczej nie.

– Czy moje towarzystwo jest dla ciebie przykre?

– Nie… nie bardzo.

– A więc gdzie problem?

– Hm – zaczęła ostrożnie Emma, obracając się ku niemu. – Nie jestem pewna.

– Świetnie – stwierdził radośnie Alex, kładąc rękę na oparciu sofy za jej plecami. – To rozwiązuje sprawę. Nie mamy żadnych problemów.

– To właśnie jest problemem! – wykrzyknęła nagle Emma.

Alex uniósł pytająco brwi.

– Pan zdecydował, że nie ma problemu, i *voilà*! Nie mamy żadnych problemów. A co, jeśli ja widzę problem?

– Ale sama powiedziałaś, że nie mamy problemów.

– Nic takiego nie mówiłam. Powiedziałam, że nie jestem pewna, gdzie leży problem. A teraz już wiem. Więc to załatwia sprawę. Mamy problem. – Dla podkreślenia wagi swoich słów Emma wstała z sofy i podeszła do fotela.

– A cóż to za problem?

– Jest pan zanadto apodyktyczny.

– O, doprawdy?

– Doprawdy.

– Cóż, tak się składa, że tobie jest potrzebna silna ręka. Zobacz, co się dzieje, kiedy robisz, co ci się podoba: znajduję cię nieprzytomną na ulicy!

– Nie mogę uwierzyć, że śmiał pan coś takiego powiedzieć! – fuknęła Emma, zrywając się z fotela. – Leżałam nieprzytomna na ulicy, ponieważ uratowałam życie pańskiemu siostrzeńcowi! Wolałby pan, żebym tego nie zrobiła?

– Zapomnij o tym – burknął Alex, klnąc w duchu własną głupotę. – To był niefortunny przykład.

– I jeszcze jedno: nie potrzebuję silnej ręki – oznajmiła z naciskiem Emma, coraz bardziej rozzłoszczona. – Doskonale potrafię sama o siebie

zadbać. To panu przydałby się solidny kopniak, żeby przypomniał pan sobie, że nie jest bogiem!

– Emmo?

– Och, proszę siedzieć cicho. Nie chcę już z panem rozmawiać. Zapewne uśmiechałby się pan tylko i rzucał następne erotyczne aluzje. Szczerze mówiąc, nie mam ochoty znosić tego rodzaju nieprzyjemności.

– Emmo…

– Co? – warknęła, odwracając się gwałtownie ku niemu.

– Chciałbym tylko wspomnieć, że jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się toczyć tak namiętnego sporu z kobietą, którą poznałem dobę wcześniej. – Alex pogładził się w zamyśleniu po podbródku, zaintrygowany tym, jak gwałtownie na siebie reagowali. – Prawdę mówiąc, nie sądzę, żebym kłócił się tak z jakąkolwiek kobietą.

Emma odwróciła wzrok.

– Czy próbuje mnie pan obrazić?

– Nie – odparł powoli Alex, jakby dopiero zastanawiał się nad tym. – Nie, nie próbuję cię obrazić. Wydaje mi się, że właśnie cię skomplementowałem.

Emma spojrzała na niego zdezorientowana. Wciąż gładził się po podbródku i patrzył na nią, mrużąc oczy. Minęła dłuższa chwila i Emma obserwowała emocje malujące się na jego twarzy. Kilkakrotnie wydawało się, że chce coś powiedzieć, ale rozmyślał się, jakby przychodziło mu do głowy lepsze rozwiązanie.

– Wiesz, co to znaczy moim zdaniem? – spytał w końcu powoli i z namysłem. – Myślę, że to znaczy, że zostaniemy przyjaciółmi.

– Co?

– To dość nowatorska koncepcja. Przyjaźń z kobietą.

– Niech pan się nie przemęcza.

– Nie, mówię szczerze. Zastanów się, Emmo. Kłócimy się nieustannie, ale tak naprawdę ostatnie dwadzieścia cztery godziny spędziłem przyjemnie

jak nigdy.

Emma tylko mu się przyglądała, nie znajdując na to żadnej odpowiedzi.

– Myślę, że cię lubię, panno Emmo Dunster – kontynuował Alex. – Oczywiście, pożądam cię również. To powinno być dla ciebie oczywiste. W każdym razie dla mnie jest boleśnie oczywiste. Ale naprawdę cię lubię. Jesteś dobrym kompanem.

– Dobrym kompanem? – powtórzyła zdławionym głosem.

– I myślę, że jeśli się nad tym zastanowisz, dojdziesz do wniosku, że ty także mnie lubisz. Kiedy ostatnio tak dobrze się bawiłaś?

Emma otworzyła usta, ale nic nie powiedziała.

Alex uśmiechnął się znacząco.

– Lubisz mnie. Wiem, że tak.

Emma w końcu parsknęła śmiechem, wciąż nie mogąc uwierzyć w jego pewność siebie, a jednocześnie podziwiając go za to.

– Tak. Tak mi się wydaje.

Alex uśmiechnął się promiennie.

– A więc wygląda na to, że jesteśmy przyjaciółmi.

– Hm, tak przypuszczam. – Emma nie była pewna, jak doszło do zawarcia rozejmu, ale postanowiła się nad tym nie zastanawiać. Wbrew rozsądkowi wiedziała, że Alex ma rację – lubiła go. Był bezczelny i apodyktyczny, ale jego towarzystwo sprawiało jej przyjemność, nawet jeśli przez połowę czasu krzyczeli na siebie.

Właśnie wtedy usłyszeli Bellę i Sophie zbliżające się do salonu. Bella zaczęła kaszleć spazmatycznie, a Sophie krzyknęła: „Ojej!”.

Emma zakryła twarz dłonią i roześmiała się.

Alex tylko pokręcił głową i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Wiesz co, kochanie? – powiedział. – Przypuszczam, że moja siostra właśnie sobie przypomniała, że nie ma klawesynu.

8

W ciągu następnych kilku tygodni w życiu Emmy pojawiła się swego rodzaju rutyna, choć raczej ekscytująca i przyjemna. Z dnia na dzień stała się jedną z najbardziej pożądanych osób w londyńskim towarzystwie. Szybko zdecydowano (niezależnie od tego, kto decyduje o takich sprawach), że wprawdzie jej rude włosy są godne pożałowania, lecz reszta jej powierzchowności z całą pewnością nie, dlatego została uznana za piękność, mimo ognistych loków. Niektóre z bardziej konserwatywnych matron twierdziły, że jest nieco zbyt śmiała (karygodne – zwłaszcza w połączeniu z „tymi włosami"), ale większość towarzystwa doszła do wniosku, że lubi konwersacje z kobietą, która może rozmawiać o czymś innym niż wstążki i halki. Tak oto Emma i Bella (która rok wcześniej zyskała podobną, choć bardziej blond, reputację) szły od przyjęcia do przyjęcia, ciesząc się niezmierną popularnością. Dla Emmy było to urocze interludium w życiu, które z pewnością zabierze ją na powrót do Bostonu, gdzie jako jedyne dziecko swojego ojca w końcu przełamie współczesne standardy i przejmie jego kompanię transportową.

Jedyną komplikację stanowił oczywiście książę Ashbourne, gdyż postanowił wrócić z wygnania, które sam sobie narzucił, i zająć należne miejsce w towarzystwie. Nikt nie miał wątpliwości, jaka była przyczyna tego nagłego powrotu.

– On wręcz prześladuje Emmę – mruknęła pewnego razu Caroline.

– Nie jestem pewna – dodała „prześladowana” – czy on lubi mnie, czy po prostu lubi prześladować.

Oczywiście to stwierdzenie było tylko w połowie prawdziwe. Przez kilka poprzednich tygodni Emma widywała Aleksa niemal codziennie i więzy przyjaźni między nimi stały się naprawdę mocne. Emma nabrała pewności, że Aleksowi zależy na niej jako na osobie, a nie na zdobyczy. Jednak w ich przyjaźni było obecne erotyczne napięcie i, owszem, prześladowanie wydawało się sprawiać Aleksowi przyjemność.

Był szybki jak lew i z radością ją zaskakiwał. Pewnego razu Emma poszła na wieczorek muzyczny, na który on – jak twierdził – się nie wybierał. Stała właśnie przy otwartym oknie, kiedy poczuła, że jakaś ciepła ręka chwyta ją za dłoń. Próbowała odskoczyć, ale ręka trzymała mocno. I wtedy usłyszała znajomy głos, który szepnął:

– Nie rób sceny.

– Alex? – Rozejrzała się dookoła. Ktoś na pewno zauważył rękę wsuwającą się przez okno.

Ale reszta gości była pochłonięta flirtowaniem i nikt nie zwrócił uwagi na niepokój Emmy.

– Co ty tu robisz? – spytała szeptem, starając się jednocześnie zachować spokojny uśmiech.

– Wyjdź do ogrodu.

– Oszalałeś?

– Możliwe. Wyjdź do ogrodu.

Emma, przeklinając własną głupotę, wymyśliła historyjkę o rozdartej sukni i wymknęła się z salonu. Alex czekał na nią w ogrodzie, ukryty wśród drzew.

– Co tu robisz? – powtórzyła, kiedy już go znalazła.

Złapał ją za rękę i wciągnął w cień.

– Pomyślałem, że za mną tęskniłaś – odparł bezczelnie.

– Z całą pewnością nie! – Emma próbowała się wyrwać, ale on nie puszczał.

– Oczywiście, że tak. Przyznaj, nie ma w tym nic złego.

Emma burknęła pod nosem coś o aroganckich arystokratach, ale jedno spojrzenie na jego szelmowski uśmiech wystarczyło, by przyznała sama przed sobą, że rzeczywiście tęskniła.

– A ty tęskniłeś za mną?

– A jak myślisz?

Poczuła, że nabiera pewności siebie.

– Myślę, że tak.

Patrzył wtedy na jej usta; patrzył z taką intensywnością i tęsknotą, że Emma była pewna, że zamierza ją pocałować. Zaschło jej w ustach, rozchyliła wargi i przysunęła się nieznacznie ku niemu. Ale on nagle puścił jej rękę, posłał szeroki uśmiech i powiedział:

– Do jutra, kochanie.

Zniknął w mgnieniu oka.

To właśnie chwile takie jak ta sprawiały, że Emma sama nie była pewna, jakie kłębią się w niej uczucia. Mimo wielu bezsennych nocy spędzonych na rozmyślaniach nie potrafiła ocenić, co właściwie czuje do Aleksa.

Z drugiej strony, jego arogancka postawa nieustannie ją prowokowała. Wciąż próbował nią dyrygować, chociaż – Emma uśmiechnęła się triumfalnie – przekonał się, że nie jest to łatwe zadanie. Z drugiej strony, okazał się całkiem użyteczny, ponieważ sama jego obecność odstraszała większość namolnych adoratorów – i dobrze, bo nie potrzebowała żadnych adoratorów. Była zapraszana na wszystkie przyjęcia, ale udawało jej się zręcznie unikać niezręcznych propozycji małżeństwa.

Aby jeszcze bardziej skomplikować sprawy, Emma odkryła, że Alex jest naprawdę doskonałym towarzyszem i opiekunem. Nieustannie dostarczał jej intelektualnej rozrywki i choć zdarzało mu się mówić rzeczy oburzające, nigdy nie czuła znużenia jego towarzystwem. Przyrzekła sobie jednak, że

nigdy nie przyzna się do tego przed nim – jego ego z całą pewnością nie wymagało dopieszczania. Ale tym, co wprawiało Emmę w największą konfuzję, była jej fizyczna reakcja na Aleksa. Sam jego widok powodował, że zaczynała drżeć z tęsknoty. Tęsknoty za czym – nie była pewna, chociaż przypuszczała, że Alex mógł to wiedzieć. Kiedyś, gdy zwierzała się ze swoich uczuć Belli (która w swej wielkiej Szekspirowskiej podróży dotarła do *Hamleta*), powiedziała, że swoją reakcję na niego potrafi opisać tylko jako „zwiększone poczucie rzeczywistości”.

– Wiem, że to banalne i sztampowe – stwierdziła Emma – ale wydaje mi się, że jestem bardziej świadoma wszystkiego, kiedy on jest w pobliżu. Kwiaty mocniej pachną. Lemoniada jest słodsza, szampan bardziej uderza do głowy. I tak trudno jest na niego nie patrzeć, nie sądzisz? To te jego zielone oczy; powinien być kotem. A wtedy zaczyna mi brakować tchu i czuję mrowienie na skórze.

Bella nie owijała w bawełnę.

– Myślę, że się zakochałaś.

– Absolutnie nie! – zaprzeczyła przerażona Emma.

– Pogódź się z tym – poradziła Bella, jak zawsze pragmatyczna. – W dzisiejszych czasach rzadko zdarza się, że znajdujesz miłość, a jeszcze rzadziej, że masz dość pieniędzy, by cokolwiek z tym zrobić. Wiesz, większość ludzi zawiera małżeństwa pod wpływem rodziny.

– Nie bądź niemądra. Na pewno nie zamierzam wyjść za niego. Życie z nim musi być prawdziwym piekłem. Wyobrażasz to sobie? Jest nieznośny, arogancki, despotyczny…

– I przyprawia cię o ciarki.

– A co najważniejsze – Emma zignorowała słowa kuzynki – nie zamierzam wychodzić za Anglika. A on w ogóle nie chce się żenić.

Brak zainteresowania małżeństwem nie przeszkadzał jednak księciu Ashbourne bezczelnie flirtować z Emmą przy każdej możliwej okazji. Szczerze mówiąc, Emma także nie unikała flirtowania z nim, chociaż

musiała przyznać, że nie była w tym tak biegła jak on. W londyńskim towarzystwie stało się czymś w rodzaju sportu obserwowanie słownych starć Aleksa i Emmy. W najbardziej elitarnych klubach dla dżentelmenów zawierano nawet zakłady, kiedy w końcu się pobiorą.

Lecz gdyby którykolwiek z zakładających się młodych lordów zadał sobie trud i spytał Emmę, usłyszałby, że o żadnym ślubie nie ma mowy w przewidywalnej przyszłości. Po pierwsze, Emma nie zamierzała wychodzić za mąż. Po drugie, Alex nie zamierzał się żenić. Ale najważniejszą poszlaką było to, że Alex nawet nie próbował jej pocałować od tamtej pierwszej nocy, kiedy zakradł się do jej sypialni. To właśnie najbardziej zastanawiało Emmę. Przypuszczała, że jest to element jakiegoś szatańskiego planu, ponieważ była niemal pewna, że Alex jej pożąda. Od czasu do czasu zauważała jego ogniste spojrzenia. Miała wrażenie, jakby ją parzyły, pozbawiały tchu i wprawiały w oszołomienie. On jednak po chwili odwracał wzrok i jego twarz na powrót stawała się obojętną, niewzruszoną maską.

Ich czasami swobodne, czasami napięte relacje rozwijały się spokojnie aż do balu u Lindsworthych.

Emma nigdy nie przypuszczała, że ten wieczór będzie czymkolwiek różnił się od poprzednich. Owszem, była podekscytowana, ponieważ Ned właśnie wrócił z miesięcznej wyprawy do Amsterdamu ze swoimi przyjaciółmi z uniwersytetu i brakowało jej towarzystwa kuzyna. W domu Blydonów panował absolutny zamęt, kiedy wszyscy szykowali się do wieczornego wyjścia.

– Emmo Dunster! Czy wzięłaś moje kolczyki z perłami? – Bella pojawiła się nagle w drzwiach pokoju Emmy, olśniewająca w swojej głęboko wyciętej sukni z jedwabiu w zimnym odcieniu jasnego błękitu.

Emma, która siedziała przy toaletce i usiłowała ułożyć niesforne włosy, zignorowała pytanie Belli i sięgnęła po flakon z perfumami.

– Twój ojciec cię zabije, kiedy zobaczy tę suknię.

Bella podciągnęła gorset.

– Wcale nie jest gorsza niż twoja.

– Owszem, ale ja narzucę szal na ramiona. – Emma uśmiechnęła się beztrosko.

– Który zapewne zdejmiesz, kiedy przyjedziemy na miejsce?

– Zapewne.

– Ale ja nie mam szala, który pasowałby do tej sukni. A ty?

– Tylko ten, który mam na sobie. – Emma wskazała szal w kolorze kości słoniowej, którym okryła odsłonięte ramiona. Jasny materiał wspaniale kontrastował z ciemnozieloną suknią, którą włożyła na ten wieczór.

– Piekło i szatani! – zaklęła Bella, odrobinę zbyt głośno.

– Słyszałam to! – zawołała jej matka ze swojej sypialni w głębi korytarza.

Bella jęknęła.

– Słowo daję, ona musi mieć sześcioro uszu. Zawsze wszystko słyszy.

– To też słyszałam!

Bella zrobiła dziwną minę.

– A te kolczyki…

– Zupełnie nie wiem, dlaczego przypuszczasz, że mogłabym je wziąć, skoro mam własne. Pewnie je gdzieś położyłaś.

Bella westchnęła dramatycznie.

– Ale nie mam pojęcia, gdzie…

– A, tu jesteście. – W korytarzu rozległ się głos Neda, który wsunął głowę do pokoju Emmy. – Wyglądacie olśniewająco jak zwykle.

Przyjrzał się siostrze nieco uważniej.

– Bello, jesteś pewna, że chcesz iść w tej sukni? Gdybym trochę wyciągnął szyję, mógłbym ci zajrzeć aż do pępka.

– Nie zrobisz tego! – wrzasnęła przerażona Bella i walnęła brata w ramię.

– Może i nie. – Ned wyszczerzył zęby. – Ale ojciec nigdy w życiu nie pozwoli ci wyjść z domu w takiej sukni.

– Połowa kobiet w towarzystwie nosi takie suknie. To bardzo przyzwoity styl.

– Może dla ciebie i dla mnie – odparł Ned. – Ale nie dla naszych rodziców.

Bella wzięła się pod boki.

– Przyszedłeś tutaj w jakimś celu czy tylko po to, żeby mnie dręczyć?

– Prawdę mówiąc, zastanawiałem się, czy jesteście pewne, że Clarissy Trent nie będzie na dzisiejszym balu.

– Należałoby ci się, żeby przyszła, ty żałosna namiastko brata – warknęła Bella. – Ale możesz odetchnąć. Jestem absolutnie pewna, że na dłuższy czas wyjechała na wieś.

– Emmo? – Ned chciał się upewnić, że okrutna panna, która wzgardziła nim tak niedawno, nie będzie miała okazji zranić go znowu.

– O ile mi wiadomo, wyjechała z Londynu – odparła lekceważąco, przyglądając się swojemu odbiciu w lustrze i zastanawiając się nad fryzurą, którą ułożyła jej Meg.

– Prawdopodobnie wyjechała leczyć rany – powiedziała Bella, siadając na łóżku Emmy.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – spytał Ned, wchodząc do pokoju i siadając obok siostry.

– Obawiam się, że Clarissa poczuła się nieco dotknięta, kiedy okazało się, że Ashbourne jest wyraźnie zainteresowany Emmą. – Bella uśmiechnęła się. – Clarissa wręcz mu się narzucała i muszę przyznać, że Jego Wysokość początkowo był dla niej bardzo uprzejmy. Powiedziałabym wręcz, że nietypowo uprzejmy. Myślę, że starał się wywrzeć wrażenie na Emmie.

– Wątpię – zauważyła cierpko Emma.

– A więc co się właściwie stało? – spytał Ned ze zniecierpliwieniem.

– To właśnie jest najlepsze. – Bella nachyliła się ku niemu i uśmiechnęła z satysfakcją. – Mniej więcej tydzień temu po prostu ocierała się o niego, a,

uwierz mi, miała dekolt jeszcze większy niż mój.

– I? – ponaglił ją Ned.

– A Ashbourne posłał jej swoje słynne lodowate spojrzenie i powiedział…

– Panno Trent, mogę stąd zobaczyć pani pępek – wtrąciła się Emma, naśladując głęboki głos Aleksa.

Ned osłupiał.

– Nie powiedział tego!

– Niestety nie. – Emma parsknęła śmiechem, a Bella zachichotała.

– Więc co właściwie powiedział?

– To było coś w rodzaju: „Panno Trent, czy byłaby pani uprzejma nieco się ode mnie odsunąć?”

Ned był w siódmym niebie.

– I co było dalej?

– Przez chwilę myślałam, że Clarissa zemdleje – mówiła z ożywieniem Bella. – Kilkanaście osób słyszało tę uwagę, a ona opowiadała wszystkim, że zamierza go usidlić. Co oczywiście było śmieszne, ponieważ wszyscy widzą, że Ashbourne jest zainteresowany tylko Emmą. W każdym razie obrzuciła wszystkich spojrzeniem, które mogłoby zabić, a potem uciekła z balu i od tamtej pory nikt jej nie widział. Przypuszczam, że spędzi na wsi jakiś miesiąc i wróci, żeby zatopić szpony w księciu Stanton.

– Ale on ma ponad sześćdziesiąt lat! – wykrzyknął Ned.

– I pochował trzy żony – dodała Emma.

– Wiecie, jakie są kobiety takie jak Clarissa. – Bella westchnęła. – Wbiła sobie do głowy, że chce księcia. Ashbourne był naturalnie najlepszym kandydatem, bo jest młody, ale wątpię, żeby po tym wszystkim Clarissa była wybredna. Chce mieć tytuł, i to natychmiast. Jeśli nie zdobędzie księcia, zapamiętajcie moje słowa, zainteresuje się markizami i hrabiami. A wtedy lepiej miej się na baczności, Ned.

– Ale ja jestem tylko wicehrabią.

– Nie bądź głupi. W końcu zostaniesz hrabią i Clarissa dobrze o tym wie.

– Możesz być pewna, że teraz będę się jej wystrzegał, skoro wiem, jaka jest naprawdę.

– Wiesz, Ned, myślę, że jesteś mi winien przysługę – stwierdziła Emma. – Zapewne wciąż usychałbyś z miłości do niej, gdybym nie wysłała ci tego fałszywego liściku miłosnego.

Ned skrzywił się na myśl o byciu dłużnikiem Emmy.

– Choć wcale mi się to nie podoba, przypuszczam, że masz rację. Ale niech ci nie przychodzi do głowy znowu mieszać się w moje sprawy sercowe.

– O, nawet mi to przez myśl nie przeszło – zapewniła niewinnie Emma.

Bella i Ned spojrzeli na nią z powątpiewaniem.

– Niedługo powinniśmy wychodzić – zauważyła Emma, wstając.

Jak na zawołanie, do pokoju weszła Caroline. Miała na sobie uroczą suknię w kolorze nocnego nieba, doskonale pasującą do jej oszałamiająco błękitnych oczu, które odziedziczyło po niej potomstwo. Wyglądała pięknie i młodo, trudno byłoby zgadnąć, że jest matką dwójki dorosłych dzieci.

– Naprawdę musimy już wychodzić – oznajmiła.

Rozejrzała się po pokoju, aż w końcu jej spojrzenie spoczęło na córce.

– Arabello Blydon! – wykrzyknęła ze zgrozą. – Na miłość boską, coś ty na siebie włożyła? Nie przypominam sobie, żebym ci pozwoliła nosić tak głęboki dekolt.

– Nie podoba ci się, mamo? Myślałam, że dobrze w niej wyglądam?

– Mówiłem, że przez ten dekolt widać jej pępek – wycedził Ned.

– Edward! – rzuciła ostro Caroline. Emma palnęła go w ramię torebką i posłała karcące spojrzenie. Caroline zerknęła na nich tylko i kontynuowała wykład.

– Co ty sobie myślałaś? Widząc cię w tej sukni, mężczyźni mogą odnieść mylne wrażenie.

– Mamo, teraz wszyscy noszą takie suknie.

– „Wszyscy” nie obejmuje mojej córki. Skąd wzięłaś coś takiego?

– Emma i ja kupiłyśmy ją w sklepie madame Lambert.

Caroline odwróciła się gwałtownie do bratanicy.

– Emmo, powinnaś być rozsądniejsza.

– Prawdę mówiąc – odparła szczerze Emma – myślę, że Bella wygląda pięknie.

Zaskoczona Caroline spojrzała na córkę.

– Będziesz mogła nosić takie suknie, kiedy wyjdziesz za mąż – oświadczyła.

– Mamo! – zaprotestowała Bella.

– Dobrze! – fuknęła Caroline. – Spytajmy ojca. Henry!

Całe młodsze pokolenie jęknęło.

– Już po mnie – szepnęła Bella.

– Tak, moja droga. – Henry Blydon, hrabia Worth, wszedł niespiesznie do pokoju. Jego brązowe włosy przetykała siwizna, ale wciąż roztaczał aurę elegancji i życzliwości, która podbiła serce Caroline przed ćwierćwieczem. Uśmiechnął się ciepło do żony, która w milczeniu wskazała mu wzrokiem córkę.

– Bello, jesteś naga – stwierdził lakonicznie.

– Och, dobrze już! Zmienię suknię! – Bella wybiegła z pokoju.

– Widzisz? To wcale nie było trudne. – Henry uśmiechnął się do żony. – Zaczekam na was na dole.

Caroline przewróciła oczami i ruszyła za nim.

– Czy mogę cię odprowadzić, droga Emmo? – Ned zaśmiał się podając jej ramię.

– Ależ oczywiście, najdroższy Edwardzie.

Oboje także zeszli na dół.

Bella przebrała się zaskakująco szybko i piętnaście minut później byli już w drodze do rezydencji Lindsworthych.

Kiedy dotarli na miejsce, Bella, która włożyła suknię z różowego jedwabiu, wzięła Emmę na stronę.

– Lepiej trzymaj się z dala od moich rodziców, kiedy zdejmiesz szal – poradziła.

– Jakbym nie wiedziała!

Emma zaczekała, aż Caroline i Henry znikną w tłumie, i dopiero wtedy zwróciła się do Neda żartobliwie władczym tonem:

– Możesz zabrać mój szal, Edwardzie.

– Och, do usług. Nie marzę o niczym innym. – Wziął szal Emmy i przekazał go jednemu ze służących.

– Emmo – zaczął ostrożnie. – Zdajesz sobie sprawę, że twoja suknia ma dekolt równie głęboki jak Belli?

– Oczywiście. Kupowałyśmy je razem. Czy mój pępek też możesz zobaczyć?

– Nie ośmieliłbym się spróbować. Ashbourne mógłby wyjść z mroku i skręcić mi kark.

– Nie bądź głupi. O, zobacz! Tam jest John Millwood, chodźmy się przywitać.

Emma, Bella i Ned ruszyli w kierunku Johna i zagubili się w tłumie.

Alex dotarł krótko później i, jak zwykle, zaczął sam siebie przeklinać za to, że znowu dobrowolnie naraził się na tortury wielkiego balu. Znosił takie zbiegowiska, tylko wiedząc, że odszuka Emmę, zabierze ją gdzieś na stronę i będzie mógł cieszyć się jej towarzystwem bez setki obserwatorów.

Niestety, Emma zawsze była otoczona wianuszkiem adoratorów, co stawało się cholernie irytujące. Każdego dnia obiecywał sobie nie powtarzać żałosnego procesu szukania Emmy i codziennie łapał się na tym, że tęskni za jej widokiem – i zapachem, i dotykiem – więc wkładał czarny wieczorowy strój i ruszał na kolejne z niekończącego się ciągu przyjęcie.

Najtrudniejsze było wytrwanie przy tej przeklętej decyzji, że nawet nie spróbuje jej pocałować. Od kilku miesięcy widywał Emmę niemal co

wieczór i z coraz większym trudem przychodziło mu utrzymać ręce z dala od niej. Kiedy już zaczynał myśleć, że zapamiętał każdy ruch jej warg, ona zaskakiwała go zupełnie nowym rodzajem uśmiechu, a on po raz kolejny pragnął porwać ją w ramiona i całować do utraty zmysłów. Budził się w środku nocy rozpalony z pożądania, ze świadomością, że śnił o niej.

I żadna inna kobieta nie mogłaby zaspokoić tego pożądania. Dawno już przestał odwiedzać swoją kochankę, ona zaś uprzejmie poinformowała go, że znalazła sobie innego patrona. Alex odetchnął z ulgą.

Początkowo postanowił trzymać się na dystans od Emmy, ponieważ chciał dać jej czas, by mu zaufała. Kiedy w końcu będzie się z nią kochał – a był pewien, że to nastąpi, zastanawiał się tylko, czy Emma zdaje sobie z tego sprawę – chciał, żeby wszystko było doskonałe. Chciał, żeby przyszła do niego, ponieważ będzie tego pragnęła. Chciał, żeby przyszła, gdy ona także będzie budziła się w środku nocy dręczona pożądaniem.

Miał tylko nadzieję, że to nastąpi wkrótce, ponieważ powoli doprowadzało go to do szaleństwa.

– Ashbourne!

Alex odwrócił się i zobaczył przeciskającego się ku niemu przez tłum Dunforda.

– Witaj, Dunford, dobrze cię zobaczyć. Widziałeś może Emmę?

– Oho, widzę, że staliśmy się ostatnio dość monotematyczni.

Alex uśmiechnął się z niezwykłym u niego zażenowaniem.

– Przepraszam.

– Nie ma za co.

– Ale widziałeś ją?

– Na miłość boską, Ashbourne. Ożeń się wreszcie z tą dziewczyną i przestań się zadręczać. Będziesz ją miał dla siebie przez całą dobę.

– Nic z tego, Dunford. Wiesz, co myślę o małżeństwie.

Dunford uniósł brwi.

– Kiedyś w końcu będziesz musiał się ożenić, choćby po to, żeby mieć dziedzica. Twój ojciec przewróciłby się w grobie, gdyby tytuł przeszedł na kogoś spoza rodziny.

– Mam Charliego. To może nie Ridgely, ale jest spokrewniony z moim ojcem tak samo, jak byłoby moje dziecko.

– Emma też kiedyś będzie musiała wyjść za mąż. I być może nie za ciebie.

Fala zazdrości, która go ogarnęła na myśl o Emmie w ramionach innego mężczyzny, zaskoczyła Aleksa. Jednak zachował kamienną twarz i powiedział tylko:

– Poradzę sobie, jeśli do tego dojdzie.

Dunford pokręcił głową, przekonany, że przyjaciel nie chce przyjąć do wiadomości rzeczy oczywistych. Jeśli Alex nie kochał Emmy, to z pewnością miał na jej punkcie obsesję, a to nie najgorszy z powodów zawarcia małżeństwa.

– Widziałem Emmę kilka minut temu – powiedział w końcu. – Tłoczyli się wokół niej jacyś mężczyźni.

Alex warknął.

– Na miłość boską, człowieku, zawsze otaczają ją mężczyźni. Mógłbyś do tego przywyknąć. – Dunford roześmiał się. – Powinieneś się cieszyć, że większość z nich się ciebie boi. Co najmniej połowa czmycha na wzmiankę o tobie.

– Cóż za szczęście.

– O ile dobrze pamiętam, była gdzieś tam. – Dunford wskazał przeciwległy kraniec sali. – Przy stoliku z lemoniadą.

Alex odwrócił się na pięcie i zaczął się przebijać przez tłum. W drodze tam, gdzie miał nadzieję znaleźć Emmę, nieustannie nagabywali go mężczyźni i kobiety, spragnieni konwersacji z wpływowym księciem Ashbourne. Kilka osób Alex odprawił swoim słynnym lodowatym spojrzeniem, kilku skinął głową, z innymi zamienił słowo, a na pary

nieszczęśników, którzy mieli pecha podejść do niego u kresu drogi, tylko warknął.

Nie był w dobrym humorze.

Wtedy w końcu zobaczył Emmę. Jej ognistych włosów nie sposób było nie zauważyć. Ona i Bella stały otoczone wianuszkiem młodych dżentelmenów. Jedynym zmartwieniem w życiu tych arystokratów było podjęcie decyzji, której z kuzynek wyznać dozgonną miłość.

Widok adoratorów Emmy nie poprawił mu nastroju.

Podszedł bliżej. Wyglądała olśniewająco, ale tego się spodziewał. Zawsze go zachwycała. Z upiętych wysoko włosów wysunęło się kilka kosmyków, które okalały jej delikatną twarz. Fiołkowe oczy iskrzyły się w blasku świec. Odchyliła do tyłu głowę i roześmiała się z jakiegoś żartu, odsłaniając smukłą szyję, jasne ramiona i… Alex zmarszczył brwi. Widział zdecydowanie więcej niż skraj piersi. Nie, żeby jej suknia była nieprzyzwoita. Emma miała zbyt dobry gust, by ubrać się wulgarnie. Ale jeżeli on wyraźnie widział wypukłość jej piersi, to znaczy, że widzieli ją wszyscy inni mężczyźni na balu.

Już i tak zły humor Aleksa zaczął się gwałtownie pogarszać.

Przepchnął się przez stojących wokół Emmy i Belli.

– Witaj, Emmo – powiedział ostro.

– Alex! – wykrzyknęła ze szczerym entuzjazmem.

Podszedł do niej szybko, nie zwracając uwagi na jej towarzystwo.

– Mam nadzieję, że zachowałaś ten taniec dla mnie – oznajmił, biorąc ją za rękę, i zdecydowanie poprowadził na parkiet.

– Doprawdy, Alex, powinieneś przestać być taki apodyktyczny – skarciła go życzliwie.

– Ach, walc – zauważył Alex, kiedy orkiestra zaczęła grać. – Doskonale.

Emma przez moment zastanawiała się, czemu Alex jest w takim dziwnym nastroju, ale szybko przestała, napawając się przyjemnym ciepłem, które znajdowała w jego objęciach. Jedna jego dłoń spoczywała

lekko na jej biodrze, ale Emma czuła ją jak rozpalone żelazo. Drugą trzymał jej dłoń, a Emmie wydawało się, że tysiące maleńkich błyskawic trafia z niej wprost do serca. Zamknęła oczy i nieświadomie jęknęła cicho. Była absolutnie szczęśliwa.

Alex usłyszał ten dźwięk i spojrzał na Emmę. Miała lekko uniesioną twarz i zamknięte oczy – wyglądała, jakby przed chwilą skończyli się kochać. Ciało Aleksa zareagowało natychmiast. Wszystkie mięśnie się napięły, poczuł, że twardnieje. Westchnął.

– Mówiłeś coś? – Emma nagle otworzyła oczy.

– Nic, o czym mógłbym ci powiedzieć pośrodku zatłoczonej sali balowej – mruknął, prowadząc ją powoli w kierunku drzwi wychodzących na ogród.

– O, jakie to intrygujące.

– Gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo intrygujące – odparł Alex półgłosem.

– Co powiedziałeś? – W zgiełku panującym w sali balowej Emma nie usłyszała jego słów.

– Nic – powiedział głośniej Alex, co zabrzmiało ostrzej, niż zamierzał.

– Co cię dzisiaj ugryzło? Jesteś wręcz opryskliwy.

Zanim Alex zdążył odpowiedzieć, orkiestra skończyła walca i podziękowali sobie za taniec. Kiedy mieli już za sobą uprzejmości, Emma powtórzyła pytanie, tym razem bardziej zdecydowanie.

– Alex! Co się z tobą dzieje?

– Naprawdę chcesz wiedzieć, co się dzieje? – spytał ostro. – Naprawdę?

Emma skinęła niepewnie głową, wcale nie mając pewności, że postępuje rozsądnie.

– Na miłość boską, Emmo, wszyscy mężczyźni w tej sali pożerają cię wzrokiem – wycedził, pociągając ją w stronę drzwi.

– Alex, powtarzasz mi to co wieczór.

– Tym razem mówię poważnie – syknął. – Ta suknia prawie z ciebie spada.

– Alex, robisz scenę – odparła Emma. – Nie rozumiem, co cię tak rozzłościło. Co najmniej połowa kobiet przed trzydziestką nosi suknie jeszcze głębiej wycięte niż moja.

– Do diabła, nie obchodzą mnie inne kobiety. Nie pozwolę, żebyś popisywała się przed całym światem swoimi wdziękami.

– Popisywała się swoimi wdziękami? Mówisz o mnie jak o jakiejś rozwiązłej kobiecie. Nie obrażaj mnie – ostrzegła, nagle poważniejąc.

– Nie naciskaj na mnie, Emmo. Zwodzisz mnie już od prawie dwóch miesięcy i jestem u kresu wytrzymałości. – Wciągnął ją za żywopłot, gdzie nie było ich widać z sali balowej.

– Nie próbuj zrzucać winy na mnie. To ty jesteś przeczulony na punkcie mojego stroju!

Alex nagle wziął ją w ramiona i przycisnął do siebie.

– Do diabła, Emmo, jesteś moja. Pora, żebyś to zrozumiała.

Patrzyła na niego oszołomiona. Wprawdzie jego dotychczasowe poczynania świadczyły o zaborczym charakterze, ale po raz pierwszy wyraził głośno swoje uczucia. Jego zielone oczy płonęły gniewem i pożądaniem, ale było w nich widać coś jeszcze. Desperację.

Emma nagle poczuła niepokój.

– Alex, myślę, że nie wiesz, co mówisz.

– Wielkie nieba, chciałbym, żeby tak było. – Alex przycisnął ją mocno do siebie i wsunął palce w jej ogniste włosy.

Brutalna siła, którą emanował, pozbawiła ją tchu. Trzymał ją przy sobie dłuższą chwilę. Jego oddech był płytki i nierówny, jakby toczył wewnętrzną walkę.

– O, Emmo – powiedział ochrypłym głosem. – Gdybyś tylko wiedziała, co ze mną robisz.

Pochylił się powoli, aż jego usta dotknęły jej warg.

Pierwsze dotknięcie było niewyobrażalnie słodkie, a Emma czuła, że Alex drży, starając się zapanować nad pożądaniem. Musnął ją wargami i

czekał na reakcję. Emma nie potrafiła się powstrzymać i objęła go za szyję. Większej zachęty Alex nie potrzebował; jego dłonie zsunęły się niżej i przycisnęły ją jeszcze mocniej.

– Tak długo czekałem, żeby cię tak trzymać – szepnął.

Emma zatopiła się w morzu nowo odkrytej namiętności.

– Ja… myślę, że mi się to podoba – powiedziała nieśmiało, zanurzając palce w jego czarnych włosach.

Niski pomruk Aleksa wyrażał czystą męską satysfakcję.

– Wiedziałem, że będzie idealnie. Wiedziałem, że będziesz taka. – Przesunął ustami po jej szyi.

Emma odchyliła głowę, nie rozumiejąc wszystkich tych zupełnie nowych dla niej uczuć, ale nie chcąc ich powstrzymywać, choć wiedziała, że powinna.

– Och, Alex! – jęknęła, przywierając do niego mocno.

Alex czym prędzej skorzystał z tego, że rozchyliła usta, i wpił się w nie wargami. Jego intymny dotyk wywołał w niej falę przyjemności tak potężną, że Emma z trudem utrzymała się na nogach. Nie sądziła, że można odczuwać coś tak intensywnie. Nawet ich wcześniejszy pocałunek, skradziony w jej sypialni, nie mógł się równać z tym. Pierwszy pocałunek był ekscytujący, bo był dla niej obcy. Teraz jednak znała go dobrze i świadomość, że to właśnie on trzyma ją w objęciach, czyniła ich bliskość jeszcze bardziej oszałamiającą. Wiedziała tylko, że pragnie być bliżej niego, znacznie bliżej. Pragnęła go dotykać tak, jak on dotykał jej. Ostrożnie musnęła go językiem. Ku jej radości zareagował natychmiast. Wyszeptał jej imię i przycisnął do siebie tak mocno, że poczuła jego pobudzoną męskość.

Emma była zaskoczona tak jednoznacznym dowodem jego pożądania i ta świadomość wprawiła ją w oszołomienie. Nagle zdała sobie sprawę, że wszystko zmierza do sytuacji, w której zapewne nie będzie umiała sobie poradzić.

– Alex? – spytała cicho.

Alex wziął jej pytanie za kolejny jęk rozkoszy.

– O, tak, Emmo. Tak – odparł.

Chwycił wargami płatek jej ucha i zaczął go delikatnie ssać, a jego dłoń przesunęła się na jej pierś. Wszystko, co robił, wydawało się idealne i Emma zdobyła się tylko na powtórzenie jego imienia, tym razem z większym naciskiem.

– Tak, kochanie? – spytał, ujmując w dłonie jej twarz i szykując się do kolejnego pocałunku.

– Myślę, że powinniśmy przestać – odezwała się drżącym głosem Emma.

Alex cierpiał. Wiedział, że Emma ma rację, ale jego ciało domagało się spełnienia. Ale z drugiej strony nie mógł kochać się z nią pośrodku ogrodu Lindsworthych. Puścił ją i odwrócił się powoli, starając się odzyskać panowanie nad sobą.

– Alex? Jesteś na mnie zły?

– Nie – rzekł cicho, wciąż dysząc. – Na siebie.

Emma dotknęła delikatnie jego ramienia.

– Nie obwiniaj się. Ja jestem tak samo winna jak ty. Mogłam cię w każdej chwili powstrzymać.

Alex odwrócił się i spojrzał na nią.

– Naprawdę? – Uśmiechał się ironicznie, ale jego wzrok był poważny. – Zdajesz sobie sprawę, że to zmienia sytuację?

Emma skinęła głową, ale zastanawiała się, w jaki sposób sytuacja się zmieni.

– Może powinnaś się odświeżyć, zanim wrócisz do sali balowej. Masz włosy w nieładzie – poradził Alex, obawiając się, że może znowu stracić kontrolę, jeśli będzie mówił o czymkolwiek innym niż najbardziej przyziemne sprawy. – Byłem tu już wcześniej. Jeśli skręcisz za róg, znajdziesz boczne wejście prowadzące do głównego holu. Stamtąd łatwo trafisz do łazienki.

Emma odruchowo dotknęła włosów, starając się ocenić skalę zniszczeń.

– Dobrze. Jeśli teraz wrócisz, ja poprawię fryzurę i pojawię się za kwadrans. – Jej głos nie brzmiał naturalnie. – W ten sposób nie wywołamy plotek.

– Wygląda na to, że nabieramy wprawy w organizowaniu osobnych powrotów do sali balowej.

Emma uśmiechnęła się do niego blado, zanim odwróciła się i odeszła.

9

*E*mma szła powoli wzdłuż ściany domu Lindsworthych, pomrukując pod nosem z irytacją.

– Najgłupsza ze wszystkich rzeczy, jakie mogłam zrobić. Pozwolić mu się wyciągnąć z sali balowej do opustoszałego ogrodu. Powinnam była wiedzieć, że może dojść do czegoś takiego.

Emma zatrzymała się i niechętnie przyznała sama przed sobą, że pocałunek Aleksa sprawił jej niewątpliwą przyjemność.

– No i dobrze, podobało mi się – burknęła. – Ale dokąd mnie to zaprowadziło? Skradam się jak złodziej, mając nadzieję znaleźć boczne drzwi, których może tu w ogóle nie być. Mam przemoczone pantofle. Prawdopodobnie rozerwałam suknię na krzaku róży, a on nie ma najmniejszego zamiaru się ze mną ożenić.

Emma zamarła. Wielkie nieba, co ona mówi? Na szczęście rozmawiała z sobą samą. Wzdrygnęła się i wydęła usta.

– Pozbądź się takich myśli, Emmo Dunster – powiedziała stanowczo, skręcając za róg rezydencji.

Przecież tak naprawdę wcale nie chciała wyjść za Aleksa, czyż nie? To i tak niemożliwe. Zawsze planowała wrócić do Bostonu i przejąć firmę ojca. Jeżeli wyjdzie za mąż, to za jakiegoś miłego Amerykanina, który będzie chciał wraz z nią prowadzić interes.

A jeżeli nigdy nie znajdzie takiego miłego Amerykanina? A poza tym, czy warto go szukać, skoro tu i teraz ma naprawdę niezwykłego

Brytyjczyka?

Emma westchnęła na wspomnienie o Aleksie i tych kilku skradzionych wspólnych chwilach. Pora wykazać się rozsądkiem, zdecydowała. Doprawdy, czy ma jakikolwiek powód, by rozważać małżeństwo z Alexandrem Edwardem Ridgelym, wyniosłym księciem Ashbourne?

Cóż, może to, że wspaniale całuje.

Nie to!

Dobrze więc, nigdy nie traktował jej z góry. Tak wielu mężczyzn z wyższych sfer przemawia do kobiet jak do istot należących do jakiegoś niższego gatunku, niemających w pełni rozwiniętego mózgu. Alex zawsze rozmawiał z nią jak z kimś pod każdym względem dorównującym mu inteligencją.

I bardzo słusznie, uznała Emma i skinęła zdecydowanie głową.

Poza tym czuła się bardzo dobrze w jego towarzystwie. Kiedy byli razem, nigdy nie odczuwała potrzeby ukrywania swojej prawdziwej natury pod jakąś sztuczną, uładzoną maską. Wydawało się, że on lubi ją taką, jaka jest naprawdę.

Co więcej, ma wspaniałe poczucie humoru, zaskakująco zbliżone do jej. Oczywiście, lubił się z nią bezlitośnie drażnić, ale nigdy nie był złośliwy i z równą łatwością przyjmował żarty na swój temat. Życie z Aleksem z pewnością nie byłoby nudne, na to mogła liczyć.

I, naturalnie, wspaniale całował.

Emma westchnęła, przechodząc przez boczne drzwi. Będzie musiała jeszcze się nad tym wszystkim pozastanawiać.

Tymczasem Alex wślizgnął się do sali balowej drzwiami prowadzącymi do ogrodu i starał się w miarę możliwości niepostrzeżenie wmieszać w tłum ludzi, z którymi zwykle nie chciał mieć kontaktu. Teraz jednak zależało mu na tym, żeby sprawiać wrażenie spokojnego, na wypadek gdyby ktoś zauważył jego i Emmy ukradkową wyprawę do ogrodu.

Właśnie kończył opowiadać lordowi Actonowi, z którym spotykał się u White’a, o zakupionym ostatnio ogierze, kiedy dostrzegł w przeciwległym krańcu sali balowej Sophie i swoją matkę.

– Wybacz, proszę. – Skorzystał z okazji. – Widzę, że moja matka i siostra właśnie weszły. Powinienem pójść się z nimi przywitać. – Skinął głową i skierował się w stronę rodziny.

Eugenia Ridgely, owdowiała księżna Ashbourne, nie była majestatyczną postacią. Prawdę mówiąc, nie byłaby majestatyczna, nawet gdyby bardzo się starała. Jej zielone oczy lśniły ciepłym blaskiem i wydawało się, że jej twarz zawsze zdobi promienny uśmiech. Tej miłej powierzchowności towarzyszyło ironiczne poczucie humoru, które od lat czyniło ją jedną z osób najbardziej lubianych w towarzystwie. Rozpromieniła się na widok zmierzającego w jej stronę syna.

– Witaj, mamo – powiedział ciepło Alex, pochylając się, żeby pocałować ją w policzek.

– O, Alex – odparła kpiąco. – Cóż za radość, przyjść na przyjęcie i zobaczyć cię na nim we własnej osobie. – Nadstawiła policzek do pocałunku.

Nietrudno było zgadnąć, po kim Alex odziedziczył cięty język.

– Cała przyjemność po mojej stronie, mamo.

– Wiem, mój drogi. A teraz, gdzie jest ta niezwykła dziewczyna, która wywabiła cię z kryjówki? – Rozejrzała się, wypatrując ognistych włosów Emmy.

– Prawdę mówiąc, nie widziałem jej, odkąd zatańczyłem z nią jakieś pół godziny temu.

– Ja widziałam, jak wychodzi do ogrodu – odezwała się znacząco Sophie.

Alex posłał jej miażdżące spojrzenie.

– Myślałem, że zamierzałaś wycofać się z życia towarzyskiego.

Sophie uśmiechnęła się promiennie i wygładziła suknię na swej wciąż jeszcze smukłej figurze.

– To już czwarty miesiąc, a jeszcze nic nie widać. Czyż to nie cudowne?

– Dla ciebie być może tak. Jeśli idzie o mnie, nie mogę się doczekać dnia, kiedy przybierzesz rozmiary jałówki.

– Ty potworze. – Sophie nadepnęła mu na stopę.

Alex uśmiechnął się szelmowsko.

– Ach, moja słodka krowia siostro!

– Jaka szkoda, że nie ma tu Emmy – powiedziała Eugenia, ostentacyjnie ignorując sprzeczkę swoich dzieci. – Tak lubię jej towarzystwo. Wspominałeś, że kiedy zamierzasz się jej oświadczyć?

– Nie wspominałem.

– Hm, mogłabym przysiąc, że coś mówiłeś na ten temat.

– To musiał być mój zły brat bliźniak – odparł chłodno Alex.

Eugenia puściła jego słowa mimo uszu.

– Doprawdy, będziesz idiotą, jeśli wypuścisz ją z rąk.

– Tak, wspominałaś już o tym.

– Pamiętaj, że jestem twoją matką.

– Jestem tego świadom.

– Powinieneś mnie słuchać. Wiem, co jest dla ciebie dobre.

Alex uśmiechnął się krzywo.

– Wierzę, że jesteś przekonana, że wiesz, co jest dla mnie dobre.

Eugenia zmierzyła go wzrokiem.

– Jesteś taki uparty.

Sophie, dotąd zaskakująco milcząca, nagle postanowiła się wtrącić.

– Myślę, że powinnaś dać mu spokój, mamo.

– Dziękuję – powiedział Alex.

– Poza tym nie sądzę, żeby go zechciała, nawet gdyby się oświadczył.

Alex się najeżył. Oczywiście, że zechciałaby… Uśmiechnął się słodko do siostry.

– Próbujesz mnie sprowokować.

– Pewnie tak. Wiesz, tak postępują siostry.

– Nie uda ci się.

– Naprawdę? Wydaje mi się, że wręcz przeciwnie. Wspaniale zacisnąłeś zęby, kiedy powiedziałam, że cię nie zechce.

– Och, uwielbiam swoją rodzinę. – Alex westchnął.

– Głowa do góry, mój drogi. – Matka uśmiechnęła się do niego. – Nie jesteśmy takie złe w porównaniu z innymi. Uwierz mi na słowo.

– Wierzę – odparł, pochylając się, żeby znowu czule pocałować ją w policzek.

– O, zobaczcie! – wykrzyknęła Eugenia, wskazując w stronę parkietu. – Twój przyjaciel Dunford tańczy z Bellą Blydon. Może powinieneś postarać się o następny taniec? To urocza dziewczyna i nie chciałabym, żeby było jej przykro, jeśli zostanie sama.

Alex przyjrzał się matce podejrzliwie.

– Lady Arabella raczej nie może narzekać na brak adoratorów.

– Cóż, być może, ale kiedyś musi być ten pierwszy raz, a nie chciałabym, żeby jej uczucia zostały zranione.

– Próbujesz się mnie pozbyć, prawda, mamo?

– Owszem, próbuję, a ty bardzo mi to utrudniasz.

Alex westchnął, szykując się w duchu na następny taniec z Bellą.

– Błagam, nie knujcie pod moją nieobecność.

Kiedy Alex oddalił się na tyle, że nie mógł ich usłyszeć, Eugenia zwróciła się do córki.

– Sophie, musimy działać zdecydowanie.

– Całkowicie się z tobą zgadzam – odparła Sophie. – Choć nie jestem pewna, co właściwie mogłybyśmy zrobić.

– Dokładnie to przemyślałam.

– Nie wątpię – powiedziała półgłosem Sophie.

Eugenia spojrzała na nią ostro, ale nie skomentowała jej słów.

– Doszłam do wniosku, że powinniśmy spędzić weekend na wsi.

– Co zamierzasz zrobić? Zmusić Aleksa, żeby wyjechał z tobą do Westonbirt, i zadręczać go, dopóki nie zgodzi się oświadczyć Emmie?

– Nonsens. Zaprosimy do nas Blydonów. I oczywiście będziemy nalegać, żeby zabrali swoją uroczą bratanicę.

– Wspaniały pomysł!

– A potem postaramy się, żeby jak najczęściej zostawali we dwoje.

– Właśnie. Będziemy ich namawiać, żeby razem wybrali się na piknik, przejażdżkę po lesie… i tak dalej. – Sophie zamilkła na chwilę i zastanowiła się. – Oczywiście Alex przejrzy nasze plany.

– Oczywiście.

– Ale nie sądzę, żeby to miało znaczenie. Jest w niej tak zakochany, że zrobi wszystko, żeby zostać z nią sam na sam… Nawet jeśli to będzie oznaczało realizowanie twojego niezbyt subtelnego planu.

– Może po prostu wykaże inicjatywę i skompromituje ją. – Eugenia radośnie klasnęła w ręce.

– Mamo! – powiedziała zgorszona Sophie. – Nie wierzę, że coś takiego przyszło ci do głowy.

Eugenia westchnęła ze znużeniem.

– W moim zaawansowanym wieku mam coraz mniej wszelkiego rodzaju skrupułów. Poza tym przy całym swoim rozwiązłym trybie życia Alex jest człowiekiem honoru.

– Oczywiście. Ale on ma dwadzieścia dziewięć lat. Przypuszczam, że wciąż jeszcze nie uwolnił się całkowicie od skrupułów.

Eugenia zmrużyła oczy.

– Żartujesz sobie ze mnie?

– Oczywiście.

– Hm. Mam nadzieję, że dobrze się bawisz.

Sophie radośnie skinęła głową.

– Próbowałam powiedzieć – kontynuowała Eugenia – że jeśli Aleksowi uda się w jakiś sposób skompromitować naszą pannę Dunster…

– Chcesz powiedzieć „uwieść” – wtrąciła Sophie.

– Nazywaj to jak chcesz, ale jeśli do czegoś takiego doszłoby w ehm… ogniu namiętności, to przyznasz chyba, że wtedy honor nakazywałby Aleksowi ożenić się z nią.

– Czy to nie jest nieco drastyczny sposób na ożenienie własnego syna? – spytała Sophie, wciąż nie mogąc uwierzyć, że omawia z matką tak delikatne sprawy.

– A co z Emmą? Ona może nie być zachwycona takim obrotem spraw.

Eugenia spojrzała córce prosto w oczy.

– Lubisz Emmę?

– Tak, oczywiście.

– Czy chcesz, żeby Alex się z nią ożenił?

– Oczywiście, że chcę. Byłabym zachwycona, gdyby Emma została moją szwagierką.

– Czy znasz inną kobietę, która mogłaby uszczęśliwić twojego brata?

– Cóż, raczej nie.

Eugenia wzruszyła ramionami.

– Cel uświęca środki, moja droga. Cel uświęca środki.

– Nie spodziewałam się, że zostaniesz takim strategiem – powiedziała szeptem Sophie. – A poza tym nie możesz być pewna, że on ją skompromituje!

Eugenia uśmiechnęła się z wyższością.

– Niewątpliwie będzie próbował.

– Mamo!

– Będzie. Jestem tego pewna. Potrafię rozpoznać rozpustnika, nawet jeśli jest nim mój syn. Zwłaszcza jeśli jest nim mój syn. – Eugenia uśmiechnęła się znacząco do Sophie. – Wiesz, on jest bardzo podobny do waszego ojca.

– Mamo!

Eugenia uśmiechnęła się do swoich wspomnień.

– Alex urodził się zaledwie siedem miesięcy po naszym ślubie. Twój ojciec był wyjątkowym kochankiem.

Sophie złapała się za głowę.

– Lepiej już nic nie mów, mamo. Naprawdę nie chcę znać więcej intymnych szczegółów z życia moich rodziców. – Westchnęła ciężko. – Wolę myśleć o was jak o absolutnie cnotliwych istotach.

– Nie byliśmy absolutnie cnotliwi, moja droga. – Parsknęła śmiechem i wycelowała w nią palec. – Nie byłoby cię tutaj, gdybyśmy byli.

Sophie spłonęła rumieńcem.

– Mimo wszystko wolałabym o tym nie słuchać.

Eugenia poklepała ją po ramieniu.

– Jeśli miałoby ci to poprawić samopoczucie, moja droga…

– Poprawi, zapewniam cię. Po prostu nie mogę uwierzyć, że opowiadasz mi o tym wszystkim.

Eugenia uśmiechnęła się i pokręciła głową.

– Obawiam się, że poczucie przyzwoitości opuściło mnie wraz ze skrupułami.

To powiedziawszy, zniknęła w tłumie, by odszukać lady Worth.

Bella i Dunford tymczasem doskonale bawili się, tańcząc walca. Walc wciąż był stosunkowo nowym tańcem, niektórzy uważali go za nieprzyzwoity, ale Belli i Dunfordowi się podobał – i to nie tylko dlatego, że irytował bardziej tradycyjną część towarzystwa. Ich zamiłowanie do walca po części wynikało też z tego, że taniec ten pozwalał im prowadzić rozmowę i nie odwracać się do siebie co chwilę plecami. Korzystali z tego, dyskutując z ożywieniem na temat opery, którą oboje niedawno widzieli, gdy nagle Dunford zmienił temat.

– Wiesz, że on jest zakochany w twojej kuzynce, prawda?

Bella była powszechnie uważana za jedną z najlepszych tancerek, lecz tym razem nie tylko pomyliła krok, ale pomyliła aż trzy pod rząd.

– Powiedział ci o tym? – spytała zaskoczona.

Dunford pociągnął ją lekko ku sobie, żeby wróciła do rytmu.

– Cóż, może nie tyle powiedział – przyznał – ale znam Ashbourne'a od dziesięciu lat i wiem, że nigdy nie zachowywał się tak głupio z powodu kobiety.

– Nie nazwałabym głupotą tego, że ktoś się zakochał.

– Nie to chciałem powiedzieć i dobrze o tym wiesz.

Dunford zamilkł na chwilę i uśmiechnął się niewinnie do Aleksa, który właśnie wypatrzył go z przeciwległego krańca sali balowej.

– Nie ulega wątpliwości – kontynuował – że oszalał na punkcie twojej kuzynki, ale obawiam się, że do tego stopnia wbił sobie do głowy, że nie ożeni się przed czterdziestką, że może nic z tym nie zrobić.

– Ale czemu on jest tak zdeklarowanym wrogiem małżeństwa?

– Kiedy Ashbourne pierwszy raz pojawił się w towarzystwie, nosił już tytuł i był bajecznie bogaty.

– I całkiem przystojny.

Dunford uśmiechnął się kwaśno.

– To było istne szaleństwo. Każda niezamężna dama – a także kilka zamężnych – starała się zastawić na niego sidła.

– Ktoś mógłby pomyśleć, że powinno mu to schlebiać – zauważyła Bella.

– Wręcz przeciwnie. Ashbourne nie jest ślepy. Było oczywiste, że większość kobiet, które zabiegały o jego uwagę, była zainteresowana tytułem i majątkiem, a nie samym Aleksem. Całe to doświadczenie zraziło go do towarzystwa. Krótko później wyjechał walczyć na Półwyspie i nie przypuszczam, żeby kierowały nim wyłącznie uczucia patriotyczne. Od tamtego czasu raczej nie poważa większości kobiet. – Dunford zawiesił głos i spojrzał Belli w oczy. – Nawet ty musisz przyznać, że większość dam w towarzystwie jest po prostu żałosna.

– Oczywiście. Ale Emma nie jest taka i on doskonale o tym wie. Sądziłam, że raczej spodoba mu się poznanie kogoś takiego jak ona.

– Tak podpowiada rozsądek, prawda?

Muzyka ucichła i Dunford podał Belli ramię, żeby odprowadzić ją z parkietu.

– Ale gdzieś po drodze jego nieufność wobec kobiet przełożyła się na postanowienie unikania małżeństwa, jak długo będzie to możliwe. Przypuszczam, że mógł już zapomnieć, dlaczego podjął taką decyzję.

– To chyba najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam!

Zanim Dunford zdążył odpowiedzieć, usłyszeli głęboki głos:

– Miałem okazję usłyszeć wiele głupich rzeczy, Bello. Jestem ogromnie ciekaw, co może być tą najgłupszą.

Bella spojrzała z przerażeniem na Aleksa, który stanął przed nią, żeby poprosić ją do tańca.

– Hm. – Gorączkowo szukała odpowiedzi. – Dunford sądzi… hm… że w operach… hm… powinno się mniej śpiewać.

– On tak powiedział?

– O, tak. Sądzi, że powinno się więcej mówić. – Bella spojrzała z nadzieją na Aleksa. Wiedziała, że nie uwierzył w ani jedno jej słowo. Nie przypuszczała jednak, żeby słyszał ich rozmowę, i ogromnie się z tego cieszyła. Nie potrafiąc wymyślić nic innego, co mogłaby powiedzieć, uśmiechnęła się do niego blado.

– Moja matka poleciła mi poprosić cię do tańca, Bello – powiedział szczerze Alex, ignorując jej wyraźne zakłopotanie.

– Wielkie nieba – odparła Bella. – Nie przypuszczałam, że moja popularność spadła aż tak bardzo, że matki muszą kazać dżentelmenom prosić mnie do tańca.

– Nie masz powodu do zmartwienia. Matka po prostu starała się mnie pozbyć, żeby ona i moja siostra mogły bez przeszkód ingerować w moje życie.

– Zgaduję, że knują, jak cię ożenić – wtrącił się Dunford.

– Bez wątpienia.

– Z Emmą.

– Niewątpliwie.

– Mógłbyś po prostu ustąpić i oświadczyć się jej.

– Nie wstrzymuj oddechu. – Alex wziął Bellę pod rękę. – Nie należę do amatorów małżeństwa.

– No cóż – rzuciła ostro Bella. – Ona też nie!

Tymczasem w holu Emma zupełnie nieelegancko upadła na podłogę. Ktoś zostawił otwarte drzwi, ale nie pomyślał o zapaleniu świec. Tłumiąc jęk, wstała i potarła obolałą pupę. Żałowała, że nikomu nie przyszło do głowy ułożyć na podłodze dywany.

– Wiesz – mruknęła, kontynuując rozmowę z samą sobą, którą zaczęła w ogrodzie – wydaje się dość oczywiste, że Alexander Ridgely stanowi zagrożenie dla twojego zdrowia i powinnaś starać się trzymać od niego z daleka.

– Całkowicie się z tobą zgadzam.

Emma odwróciła się gwałtownie i zobaczyła elegancko ubranego, mniej więcej dwudziestoletniego mężczyznę o jasnych włosach. Natychmiast rozpoznała w nim Anthony’ego Woodside’a, wicehrabiego Bentona.

Jęknęła w duchu. Spotkała Woodside’a kilkakrotnie w ciągu pierwszych tygodni sezonu i z miejsca zapalała do niego głęboką antypatią. Od ponad roku uganiał się za Bellą i nie dawał jej spokoju mimo jej wysiłków, by go zniechęcić. Na kolejnych przyjęciach Emma starała się go unikać, lecz często nie wypadało odmówić mu tańca. W jego zachowaniu nie było nic otwarcie obraźliwego; miał nienaganne maniery i był niewątpliwie inteligentny. Reakcja Emmy wynikała z bardziej subtelnych aspektów jego charakteru. Ton jego głosu, sposób, w jaki na nią patrzył, lekkie przechylenie głowy, gdy lustrował wzrokiem salę balową – wszystko to sprawiało, że Emma czuła w jego obecności ogromny niepokój. Był dziwnym człowiekiem, na pozór okazywał uprzejmość, ale z domieszką

lekceważenia z powodu tego, że jest Amerykanką i nie nosi żadnego tytułu. Przy tym wszystkim Alex miał o nim wyjątkowo niskie mniemanie.

Tak więc Emma, naturalnie, nie była szczęśliwa, spotykając go w holu rezydencji Lindsworthych.

– Dobry wieczór, milordzie – przywitała się uprzejmie, starając się nie zwracać uwagi na oczywiste fakty – że jest sama, poza salą balową i przed chwilą dosłownie wpadła do domu z ogrodu. Modliła się, żeby nie widział jej upadku na podłogę, ale jedno spojrzenie na jego sardoniczny uśmiech wystarczyło, by zrozumiała, że nie dopisało jej to szczęście.

– Mam nadzieję, że nie zrobiłaś sobie krzywdy – powiedział, przemawiając do jej biustu, co niezmiernie rozzłościło Emmę. Czuła się nieswojo i miała ochotę podciągnąć wyżej suknię, ale nie zamierzała dać wicehrabiemu satysfakcji, okazując, że wprawił ją w zakłopotanie.

– Dziękuję za troskę, milordzie – wycedziła przez zęby. – Zapewniam pana, że mam się doskonale. Ale proszę wybaczyć, muszę wracać na bal.

Emma zaczęła odchodzić, lecz on nagle chwycił ją za ramię. Nie było to bolesne ani okrutne, ale Woodside trzymał ją na tyle mocno, że było oczywiste, że nie zamierza puścić.

– Droga panno Dunster – odezwał się słodkim głosem, niepasującym do żelaznego chwytu. – Zaintrygowała mnie pani obecność w pustym holu.

Emma nie odpowiedziała.

Woodside zacisnął mocniej palce na jej ręce.

– Żadnej ciętej riposty, panno Dunster? Co się stało z pani słynnym dowcipem?

– Mój dowcip jest zarezerwowany dla przyjaciół – odparła lodowatym tonem.

– I rodziny?

Emma spojrzała na niego zaskoczona, niepewna, jak zrozumieć tę uwagę.

– Odnoszę wrażenie, panno Dunster, że pani i ja wkrótce będziemy więcej niż przyjaciółmi.

Puścił gwałtownie jej ramię i Emma cofnęła się z odrazą.

– Jeśli sądzi pan, że zgodziłabym się…

Woodside parsknął śmiechem.

– Doprawdy, panno Dunster. Na pani miejscu nie schlebiałbym tak sobie. Przyznaję, że jest pani atrakcyjna, ale brakuje pani odpowiedniego rodowodu, czego wymagam od kobiety.

Emma cofnęła się o krok, zastanawiając się, czy Woodside mówi o niej, czy o koniu.

– Jestem z Woodside'ów. Możemy brykać z rudymi Amerykankami, ale nie żenić się z nimi.

Emma zamachnęła się, żeby uderzyć go w twarz, ale zatrzymał jej rękę.

– Hola, panno Dunster. Jeśli zrazi mnie pani do siebie, nie wyjdzie to pani na dobre. W końcu kiedy już ożenię się z pani kuzynką, będę mógł jej zabronić zadawać się z panią.

Emma roześmiała mu się w twarz.

– Myśli pan, że Bella wyjdzie za pana? Ona z trudem znosi taniec z panem.

Zacisnął palce na jej nadgarstku tak mocno, że Emma skrzywiła się z bólu. To wyraźnie sprawiło mu przyjemność; jego jasne oczy rozbłysły w półmroku holu. Emma uniosła dumnie głowę i Woodside puścił ją gwałtownie.

– Nie powinnaś marnować czasu z Ashbourne'em, moja droga. On nigdy nie ożeni się z kimś takim jak ty. – To powiedziawszy, skinął nieznacznie głową i zniknął w ciemności.

Emma potarła obolały nadgarstek, nieco zaniepokojona tym spotkaniem. Nie mogła jednak całej nocy spędzić w holu, więc ruszyła na poszukiwanie łazienki. Znalazła ją w końcu i z ulgą zamknęła za sobą ciężkie drzwi. W lichtarzu paliła się świeca, rozjaśniając niewielkie pomieszczenie. Emma

westchnęła, oceniając straty przed lustrem. Wyglądała strasznie. Szybko doszła do wniosku, że sama nie poradzi sobie z uporządkowaniem fryzury, więc wyjęła wszystkie szpilki i odłożyła je na toaletkę, nie przejmując się tym, co pomyśli ktoś, kto znajdzie je następnego dnia. Spięła włosy ozdobioną szmaragdami klamrą, pozostawiając kilka kosmyków opadających po bokach.

– To powinno wystarczyć – szepnęła. – Mam nadzieję, że nikt nie zauważy, że zmieniłam fryzurę. I tak najczęściej podobnie się czeszę.

Obejrzawszy pobieżnie suknię, znalazła kilka źdźbeł trawy, ale nie stwierdziła poważniejszych uszkodzeń. Zdjęła źdźbła i położyła je obok szpilek do włosów. Gospodarze będą mieli jeszcze jedną zagadkę do rozwiązania; myśl, że uczyniła ich życie odrobinę bardziej interesującym, podniosła nieco Emmę na duchu. Jeszcze raz obejrzała suknię i doszła do wniosku, że nawet jeżeli przeoczyła jakieś trawy, to suknia jest przecież zielona, więc nie będą się rzucać w oczy. Najważniejsze, żeby nikt nie domyślił się, gdzie była. Nie przejmowałaby się, gdyby zaczęto szeptać, że była sam na sam z Aleksem. Ale gdyby ktoś zauważył ją z Woodside'em – o nie, tego by nie zniosła. Wciąż nie wierzyła, że Bella mogłaby za niego wyjść. Właśnie to musiał mieć na myśli, kiedy powiedział, że wkrótce mogą zostać kimś więcej niż przyjaciółmi. Emma wzdrygnęła się z odrazą, starając się odsunąć od siebie myśl o Woodsidzie.

Ujęła klamkę i wzięła głęboki oddech. Miała przemoczone pantofle, ale na to nie mogła nic poradzić, więc wyszła z łazienki, mając nadzieję, że uda jej się wrócić bez dalszych przygód.

Kiedy już dotarła do zatłoczonej sali balowej, rozejrzała się niespokojnie, aż w końcu wypatrzyła Bellę. Emma nigdy nie czuła większej ulgi. Wkrótce jednak zauważyła, że towarzyszą jej Alex i Dunford, więc musiała porzucić myśl o rozmowie z Bellą w cztery oczy. Po dłuższej chwili dziwnego, choć dyskretnego wymachiwania rękoma i modlenia się, żeby

nikt jej nie zauważył, w końcu udało jej się zwrócić uwagę kuzynki i Bella podeszła pospiesznie, wraz z oboma mężczyznami.

– Gdzieś ty była? – spytała z niepokojem. – Wszędzie cię szukałam.

– Byłam zajęta – odparła cierpko Emma, patrząc znacząco na Aleksa. Nie umknęło to uwagi Belli, która spojrzała na Aleksa z potępieniem.

– Wielkie nieba – wycedził Dunford. – Cóż za szczęście, że to nie ja jestem adresatem tych wszystkich morderczych spojrzeń.

– Wcale nie patrzę morderczo – zaprzeczyła Emma, posyłając Dunfordowi spojrzenie, które również trudno byłoby uznać za życzliwe. – Patrzyłam tylko znacząco. W każdym razie już po wszystkim i nie było to nic ważnego.

Alex przyglądał się jej badawczo i pomyślał, że po pierwsze, było to coś bardzo ważnego, a po drugie – bynajmniej nie jest po wszystkim.

– Rzecz w tym – powiedziała Emma, zwracając się do Belli – że zmieniłam zdanie i nie mam ochoty spierać się z ciocią Caroline i wujem Henrym o moją suknię.

Nie wspominając o Aleksie.

– Bardzo słusznie – zgodziła się Bella.

Emma spojrzała na obu mężczyzn.

– Byłabym niezmiernie wdzięczna, gdybyście uprzejmie przynieśli mi mój szal.

– Nie rozumiem, dlaczego to zadanie miałoby wymagać aż dwóch dorosłych mężczyzn – zastanawiał się Dunford.

– Dunford – powiedziała z naciskiem Bella. – Czy mógłbyś po prostu pójść po ten szal?

Dunford mruknął pod nosem coś o okrutnych blondynkach, ale posłusznie ruszył po szal Emmy. Po dłuższej chwili mniej i bardziej delikatnych sugestii Alex zdecydował się do niego dołączyć. Wrócili w samą porę, ponieważ ledwie Emma zdążyła narzucić szal na ramiona, nagle pojawiła się promiennie uśmiechnięta lady Worth.

– Mam cudowne nowiny – powiedziała, patrząc na obie młode damy. – Eugenia zaprasza nas wszystkich do Westonbirt na krótkie wakacje. – Zerknęła na Aleksa. – Czyż to nie wspaniale?

– Wspaniale – odparł z wymuszonym uśmiechem, nie potrafiąc zdecydować, czy bardziej chciałby matce podziękować, czy ją udusić.

– Henry’ego potwornie rozbolała głowa. – Caroline zwróciła się do Belli i Emmy. – Obawiam się, że będziemy musieli natychmiast się pożegnać.

Zerknęła na Aleksa i Dunforda.

– Wybaczcie, panowie, ale mam nadzieję, że rozumiecie…

Zanim którykolwiek z nich zdążył odpowiedzieć, Caroline zgarnęła obie swoje podopieczne i w kilka minut cała rodzina Blydonów znalazła się w powozie.

10

Siedząc w wyłożonym pluszem powozie, Emma analizowała kilka ostatnich minut i doszła do wniosku, że ciotka zachowywała się nieco dziwnie. W każdym razie nigdy jeszcze nie widziała tak pospiesznej ewakuacji z balu. Obawiała się jednak, że niezwykłe zachowanie Caroline mogło wynikać z tego, że ciotka wcześniej widziała ją znikającą w ogrodzie z Aleksem. Emma roztropnie postanowiła się nie odzywać i siedziała, tylko czekając, aż ktoś inny zacznie rozmowę.

Bella przerwała milczenie.

– Nie mogę uwierzyć, że wdowa zaprosiła nas wszystkich na wieś pod wpływem impulsu. Cóż, chyba jednak uwierzę – dodała, patrząc znacząco na Emmę.

Emma patrzyła znacząco w bok, nie na Bellę.

– Jestem pewna, że wszyscy będziemy się wspaniale bawić – powiedziała z naciskiem Caroline. – Eugenia szczególnie cieszyła się perspektywą spędzenia czasu z wami dwiema – dorzuciła, ruchem głowy wskazując córkę i siostrzenicę.

– Nie wątpię – wycedził Ned, mrugając porozumiewawczo do Emmy.

Wyglądało na to, że wszyscy doskonale wiedzą, jaki jest prawdziwy powód tego wyjazdu.

– Poza tym Sophie straszliwie tęskni za mężem – dodała Caroline. – Eugenia i ja pomyślałyśmy, że dobrze jej zrobi towarzystwo kobiet, zwłaszcza że wkrótce spodziewa się dziecka. Oczywiście ty także jesteś

zaproszony. Pojedziesz z nami, Ned? – zwróciła się do syna, zanim ktokolwiek zdążył zwrócić uwagę, że dziecko Sophie urodzi się dopiero za pięć miesięcy, a co więcej, jej stan miał bardzo niewiele wspólnego z motywami, które kierowały Eugenią.

– Myślę, że sobie daruję – odparł z porozumiewawczym uśmiechem Ned. – Będzie mi o wiele łatwiej oddawać się rozpuście pod nieobecność rodziców.

Caroline sprawiała wrażenie odrobinę wstrząśniętej.

Ned roześmiał się.

– Trudno zdobywać reputację rozpustnika pod okiem własnej matki.

– Doprawdy, Ned, jeśli już musisz oddawać się takim rozrywkom, to będziesz miał na nie mnóstwo czasu, kiedy skończysz szkołę i wyprowadzisz się do kawalerskiego mieszkania.

– Nie odkładaj do jutra tego, co możesz zrobić dziś.

– Co zamierzasz robić, kiedy wyjedziemy? – Bella ożywiła się.

Spojrzał na nią z błyskiem w oku.

– Mnóstwo rzeczy, o których ty nie powinnaś nawet myśleć.

– Naprawdę? Co…

– Czyż to nie prawdziwe szczęście – wtrąciła się Caroline, zdecydowana natychmiast zmienić temat rozmowy, która zaczęła zmierzać w niepokojącym kierunku – że będziemy mogły wyjechać z rodziną Ridgelych na wieś i choć przez chwilę odpocząć, mogąc sobie pozwolić na nieco swobodniejsze zachowanie? Nieco swobodniejsze!

Powóz zatrzymał się przed domem Blydonów, Caroline wysiadła, korzystając z pomocy męża, i pospieszyła do frontowych drzwi.

Emma, nie tracąc czasu, poszła w ślady ciotki.

– Nie myśl, że nie wiem, co robisz, ciociu – powiedziała głośnym szeptem.

Caroline zatrzymała się na chwilę.

– To oczywiste, że wiesz, co robię. – Poklepała bratanicę po policzku. – Podobnie jak ja wiem, co ty robisz.

Emma osłupiała.

– To było bardzo rozsądne, moja droga, że zdecydowałaś się z powrotem włożyć szal. – To powiedziawszy, dostojnym krokiem weszła po schodach.

Rodziny Blydonów i Ridgelych wyjechały na wieś w następny weekend. Ku najwyższej irytacji Aleksa nie udało mu się zorganizować wyjazdu tak, żeby on z Emmą znaleźli się sami w powozie jadącym do Westonbirt. Nie udało mu się nawet znaleźć w tym samym powozie co ona. Wprawdzie Eugenia bardzo życzyła sobie, żeby doszło do jakiejś kompromitującej sytuacji (i – co za tym idzie – do jak najszybszego ślubu), lecz mimo wszystko nie potrafiła się zmusić do podjęcia działań, które doprowadziłyby do takiego incydentu w pędzącym powozie.

Tak więc Alex, pomstując, wsiadł do powozu Blydonów wraz z Henrym, Caroline i swoją matką, która zdecydowała, że młodzież powinna jechać osobnym powozem, aby móc się rozerwać bez nudnego towarzystwa dorosłych.

– Młodzież! – zawołał Alex. – Na miłość boską, Sophie spodziewa się drugiego dziecka!

Dodał jeszcze półgłosem coś, czego Eugenia nie zrozumiała, choć wydawało jej się, że usłyszała słowo „nudziarze”.

– Cóż – odparła Eugenia. – Nie musisz się martwić. Nie wszyscy będą starzy. Poprosiłam, żeby Charlie jechał z nami.

Właśnie w tym momencie chłopiec skoczył w ramiona Aleksa, nalegając, by w czasie podróży kontynuowali naukę gry w karty.

Emma, która miotała się między skrytą nadzieją na podróż we dwoje z Aleksem a łajaniem się w duchu za takie myśli, była jednak dość zadowolona z perspektywy spędzenia trzech lub czterech godzin na plotkach z Bellą i Sophie. Zaczęły od omówienia wszystkich niezamężnych

młodych dam, z ożywieniem analizując ich charaktery, kiedy zaś skończyły, zajęły się wolnymi dżentelmenami. Na tym etapie były dopiero w połowie drogi do celu, więc następnie zajęły się jeszcze ciekawszym tematem zamężnych i żonatych. Zaczynały właśnie rozmawiać o wdowach i wdowcach, kiedy Sophie oznajmiła, że są już prawie w Westonbirt. Emma odetchnęła z ulgą. Szczerze mówiąc, miała już dość plotek.

Alex opowiadał, że spędził w Westonbirt, rodowym gnieździe swojej rodziny, większość dziecinnych lat, więc Emma nie mogła się doczekać, gdy zobaczy miejsce, w którym dorastał. Kiedy więc powóz przejechał przez frontową bramę posiadłości, zaczęła ciekawie rozglądać się po otoczeniu, przyciskając twarz do szyby.

– Na miłość boską, Emmo. Ktoś gotów pomyśleć, że nigdy w życiu nie widziałaś drzew! – zauważyła Bella.

Emma natychmiast się cofnęła, zawstydzona własną nadmierną ciekawością.

– Wiesz, że bardzo lubię wieś, a po trzech miesiącach spędzonych w Londynie naprawdę mam wrażenie, jakbym nigdy wcześniej nie widziała drzewa.

Sophie zaśmiała się cicho.

– Zapewniam cię, że w Westonbirt będziesz miała mnóstwo drzew. I to nadających się do wspinania. Mamy tu też malowniczy strumień, w którym, jak zapewnia Alex, jest pełno pstrągów, chociaż nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek jakiegoś złowił.

Właśnie w tym momencie powóz się zatrzymał i lokaj w liberii podbiegł otworzyć drzwiczki. Emma wysiadała jako ostatnia, więc mogła zobaczyć Westonbirt dopiero, gdy wyszła z powozu. Nie spotkało jej rozczarowanie. Westonbirt było okazałą rezydencją wzniesioną w XVI wieku, za panowania Elżbiety I. Dom zbudowano na planie litery E – na cześć królowej; zwrócony na północ front tworzył pionową kreskę, zaś poziome – trzy skrzydła na tyłach. Fasadę przecinały rzędy wąskich, lśniących w słońcu

okien. Patrząc z daleka, Emma oceniła, że budynek musi mieć cztery lub pięć pięter. Kiedy podeszła bliżej, mogła docenić piękno detali; każde okno i drzwi otaczały rzeźbione w kamieniu zdobienia, świadectwo kunsztu i ciężkiej pracy dawnych rzemieślników. Emma była zachwycona pięknem i dostojeństwem rodowej siedziby Ashbourne'ów.

– Sophie – szepnęła z podziwem. – Nie mogę uwierzyć, że tutaj dorastaliście. Ten dom wygląda jak pałac.

– Przypuszczam, że można przywyknąć do czegoś, co widzi się na co dzień od dziecka – powiedziała z uśmiechem Sophie. – Ale musisz zobaczyć resztę. Ogrody na tyłach są naprawdę urocze.

– Pomyślałam, że Alex pokaże jej resztę domu. – W ich stronę zmierzała Eugenia. Nieco dalej Henry pomagał wysiąść z powozu żonie, a Charlie nie dawał spokoju Aleksowi.

– O, tak bardzo chciałabym zobaczyć więcej! – ucieszyła się Emma. – Tak bardzo lubię wieś, a pogoda jest po prostu wspaniała.

– Alex! – zawołała Eugenia. – Jeżeli uda ci się zdjąć z siebie Charliego, chciałabym, żebyś pokazał Emmie okolicę.

Emma spojrzała na Bellę, podczas gdy Alex starał się wyplątać z objęć Charliego.

– Może się do nas przyłączysz, Bello?

– O, nie – odparła Bella nieco zbyt pospiesznie. – Naprawdę nie mogę. Tak się złożyło, że przypadkowo zabrałam z domu dwa egzemplarze drugiej części *Henryka IV*. Muszę zdobyć pierwszą część, a Sophie powiedziała, że będę mogła ją znaleźć w tutejszej bibliotece. Zupełnie nie wiem, dlaczego mamy w domu aż dwa egzemplarze drugiej części…

– Ja też nie potrafię tego zrozumieć – oznajmiła Emma, doskonale zdając sobie sprawę, że wszystkie plany zmierzały do tego właśnie momentu.

– Nie mogę przecież zacząć czytać drugiej części przed pierwszą. To byłoby jak czytanie powieści od ostatniego rozdziału.

– Nie wspominając o tym, jak katastrofalny miałoby to wpływ na twój alfabetyczny porządek – dodała Emma nie bez sarkazmu.

– Nawet o tym nie pomyślałam! – wykrzyknęła ze zgrozą Bella. – Tym bardziej muszę dostać pierwszą część.

– Nie rzucaj wyzwania opatrzności – poradził Alex, biorąc Emmę pod rękę. – Może włożysz strój do konnej jazdy i wybierzemy się na przejażdżkę? Teraz, póki słońce jest wysoko, przejedziemy się po polach, a po domu oprowadzę cię wieczorem.

Charlie wcisnął się między nich, podskakując.

– Czy ja też mogę pojechać? Proszę, proszę, mogę?

– Nie tym razem, kochanie – odparła Sophie. – Myślę, że powinieneś sprawdzić, co nowego u Kleopatry. Pani Goode powiedziała, że niedługo będzie miała kocięta. Może nawet w najbliższy weekend.

Kocięta okazały się znacznie bardziej ekscytujące niż przejażdżka po polach z Aleksem i Emmą.

– Wspaniale! – krzyknął Charlie i popędził w stronę kuchni, gdzie przy jednym z pieców zadomowiła się czarno-złota kotka.

W dwadzieścia minut Emma zajęła przestronny pokój w zachodnim skrzydle, przebrała się w modny, granatowy strój do konnej jazdy i żwawo wyszła przed dom, gdzie już czekał na nią Alex. Kiedy nadeszła, stał na frontowych schodach i wpatrywał się w porośnięte trawą wzgórze w oddali. Przez chwilę obserwowała jego szlachetny profil i pomyślała, że nigdy dotąd nie wydawał się aż tak przystojny jak teraz, w ciemnozielonej kurtce i płowożółtych bryczesach. Od chwili namiętnego pocałunku miała zamęt w głowie i sam jego widok rozbudził w niej emocje na nowo. Emma westchnęła cicho, zastanawiając się, czy kiedykolwiek uda jej się odzyskać wewnętrzną równowagę w obecności tego dziwnego mężczyzny. Słysząc jej westchnienie, Alex odwrócił się do niej gwałtownie, z wyrazem twarzy tak poważnym, że Emma nagle poczuła zakłopotanie. Uśmiechnęła się nieśmiało i wygładziła dłońmi suknię. Rozchyliła usta, ale nie przyszło jej

do głowy, co mogłaby powiedzieć. Przez kilka ostatnich miesięcy ją i Aleksa łączyła bezpieczna, spokojna przyjaźń; przekomarzali się ze sobą nieustannie, jakby byli przyjaciółmi od dzieciństwa. Jednak Alex miał rację. Pocałunek w ogrodzie Lindsworthych odmienił ich przyjaźń i teraz Emma czuła się niemal tak samo niezręcznie jak wtedy, gdy spotkali się po raz pierwszy.

– Mam nadzieję, że twój pokój jest wygodny? – spytał niespodziewanie Alex.

Emma spojrzała na niego. Pełne napięcia milczenie zostało przerwane i choć brakowało jej poczucia bliskości, które znajdowała w jego intensywnym spojrzeniu, z ulgą odzyskała rezon.

– Oczywiście. Wasz dom jest piękny. Chociaż – roześmiała się – chyba nigdy nie przywyknę do wielkości holu. Zmieściłoby się w nim całe moje bostońskie mieszkanie. Ale mogłoby zmiażdżyć kandelabry. – Emma zerknęła na kryształowe kandelabry wiszące pod sufitem, jakieś czterdzieści albo pięćdziesiąt stóp nad jej głową. – Jak się je czyści?

Alex uśmiechnął się, podając jej ramię.

– Domyślam się, że bardzo ostrożnie.

Poprowadził ją w stronę stajni.

– Pomyślałem, że najlepiej będzie zwiedzać Westonbirt konno. Jest naprawdę za duże, żeby je robić to pieszo.

– Od lat nie jeździłam konno – powiedziała cicho Emma.

Alex spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Doprawdy, Emmo. Wciąż widuję cię w Hyde Parku na tej pięknej białej klaczy twoich kuzynów.

Emma przewróciła oczami.

– Na miłość boską, nie nazywaj tego jazdą konną. Park jest tak zatłoczony, że nie ma mowy o kłusie, a tym bardziej galopie. Poza tym nawet gdybym mogła pogalopować, ludzie całymi tygodniami plotkowaliby

o moim skandalicznym zachowaniu. – Emma zrobiła smutną minę. – Można by pomyśleć, że nie mają ciekawszych tematów do plotek.

Alex spojrzał na nią, mrużąc oczy.

– Dlaczego mam wrażenie, że nie rozmawiamy o jakiejś hipotetycznej sytuacji?

– Możliwe, że zdarzyło mi się coś, co ktoś mógłby nazwać „pędzeniem na złamanie karku” – przyznała z niewinną miną.

Parsknął śmiechem.

– I ludzie mówili o tym tygodniami? Ciekawe, dlaczego o tym nie słyszałem? – zastanawiał się, kiedy przytaknęła.

Teraz Emma się roześmiała.

– Obawiam się, że nikt nie jest dość odważny, by wspomnieć moje imię w twojej obecności, a tym bardziej plotkować o mnie.

Pobiegła do stajni, unosząc suknię, żeby mieć większą swobodę ruchów. Odwróciła się do niego i zawołała:

– Właściwie to jest wspaniałe! Nigdy nie dowiesz się o wszystkich szokujących rzeczach, które robię, więc mogę się cieszyć prawdziwie anielską reputacją w twoich oczach!

Alex przyspieszył kroku.

– Anielska, to nie jest pierwsze określenie, jakie przychodzi mi do głowy.

– O? – Szła tyłem, zerkając co chwilę za siebie, żeby nie potknąć się o żaden wystający korzeń.

– Trafniejsze byłoby „wcielona diablica”.

– Och, ale „anielska” to przymiotnik, a „diablica” – rzeczownik, więc nie możesz używać ich zamiennie.

– Boże chroń mnie przed wyedukowanymi kobietami – mruknął Alex.

Emma zatrzymała się na moment i pogroziła mu palcem.

– Wszystko słyszałam, gnido.

– Nie mogę uwierzyć, że nazwałaś mnie gnidą.

– Tylko ja mam dość odwagi, żeby to zrobić.

– Wyobrażam sobie – odparł Alex z urażonym wyrazem twarzy.

– Poza tym – mówiła Emma, nadal idąc tyłem w stronę stajni – wykształcone kobiety są o wiele bardziej interesujące niż niewykształcone.

– Tak twierdzą wykształcone kobiety.

Emma pokazała mu język.

– Zatrzymałbym się na twoim miejscu – powiedział Alex.

– Uważasz, że nie jestem godnym przeciwnikiem? – uśmiechnęła się łobuzersko.

– Ależ nic podobnego – odrzekł spokojnie. – Po prostu za chwilę wpadniesz do koryta.

Emma pisnęła i skoczyła do przodu. Obejrzała się i zobaczyła, że Alex wcale nie żartował. Przeciwnie – uchronił ją przed przemoczeniem.

– Ta woda nie wygląda na bardzo czystą. – Zmarszczyła nos.

– I pachnie niezbyt przyjemnie.

– Cóż, przypuszczam, że powinnam ci podziękować.

– To byłaby miła odmiana.

Zignorowała jego słowa.

– Przypuszczam, że powinnam częściej patrzeć pod nogi.

– Może przyjmiesz moją pomoc?

Uśmiechnęła się promiennie.

– Ależ oczywiście.

Emma wzięła Aleksa pod rękę i razem dotarli do stajni. Na spotkanie wyszedł im stajenny prowadzący dwa konie.

– Pani Goode przysłała kosz piknikowy, Wasza Wysokość. Stoi tam, na ławce. – Podał wodze Aleksowi.

– Wyśmienicie. Dziękuję, że tak szybko przygotowałeś konie.

– To drobiazg, Wasza Wysokość, drobiazg. – Stajenny rozpromienił się.

– Proszę, kochanie. – Alex podał Emmie wodze kasztanowej klaczy.

– Och, jaka piękna. – Emma westchnęła, gładząc lśniącą sierść. – Jak się nazywa?

– Dalila.

– Jakie to krzepiące – mruknęła. – Przypuszczam, że twój wierzchowiec to Samson?

– Wielkie nieba, nie – odparł Alex. – To mogłoby się okazać zbyt niebezpieczne.

Emma spojrzała na niego podejrzliwie, zastanawiając się, czy miał na myśli cokolwiek innego niż konie, ale postanowiła nic nie mówić.

Alex szybko złapał kosz piknikowy, dosiedli koni i ruszyli.

Początkowo jechali kłusem, ponieważ Emma z żywym zainteresowaniem rozglądała się po okolicy. Ziemie Westonbirt były żyzne, położone na łagodnie falujących zielonych wzgórzach, usianych różowymi i białymi kwiatami. Wprawdzie znaczną część posiadłości od stuleci zajmowały pola uprawne, lecz najbliższe otoczenie domu stanowiły łąki, więc rodzina mogła się swobodnie cieszyć urokami wsi. Teren, przez który jechali, nie był gęsto zadrzewiony, lecz tu i ówdzie rosło kilka dużych dębów, które musiały znakomicie nadawać się do wspinania. Emma westchnęła z zadowoleniem i głęboko odetchnęła świeżym wiejskim powietrzem.

Alex uśmiechnął się.

– Jest zupełnie inne, prawda?

– Hm? – Emma była zbyt zadowolona, żeby sformułować pełne zdanie.

– Powietrze. Jest czystsze. Aż przyjemnie się oddycha.

Skinęła głową.

– Czuję, jakbym oczyszczała się z każdym oddechem, uwalniała się od londyńskiego brudu. Dopóki tu nie przyjechałam, chyba nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo tęskniłam za wsią.

– Ja czuję się tak za każdym razem, kiedy wyjeżdżam z miasta – wyznał Alex. – Ale po kilku tygodniach zawsze zaczynałem się śmiertelnie nudzić.

– Może nie miałeś odpowiedniego towarzystwa – powiedziała odważnie Emma.

Alex odwrócił się do niej, zatrzymał konia i spojrzał na nią uważnie. Emma także się zatrzymała i popatrzyła na niego.

W końcu, po dłuższej chwili, Alex przerwał milczenie.

– Być może – przyznał tak cicho, że Emma ledwie go usłyszała. Oderwał od niej wzrok i popatrzył przed siebie, osłaniając oczy dłonią.

– Widzisz tamto drzewo? Na wzgórzu?

– To z pomarańczowymi kwiatami?

Alex skinął głową.

– Tak. Ścigajmy się do niego. Dam ci fory, biorąc pod uwagę, że jesteś uwięziona w tak piekielnym wynalazku, jakim jest damskie siodło.

Emma nie powiedziała ani słowa. Ani nie czekała, aż Alex da sygnał do startu. Po prostu popędziła na złamanie karku. Kiedy dotarła do celu, wyprzedzając Aleksa o jedną długość, śmiała się ze szczęścia. Jej kok się obluzował, więc rozpuściła włosy i pokręciła głową, żeby ogniste loki opadły swobodnie na plecy.

Alex z najwyższym wysiłkiem opanował się, by nie ulec temu uwodzicielskiemu ruchowi.

– Mogłaś poczekać, aż wyścig się zacznie – zauważył z pobłażliwym uśmiechem.

– Owszem, ale wtedy zapewne nie wygrałabym.

– Wyścig polega na tym, że wygrywa najlepszy jeździec.

– Ten wyścig polegał na tym – odparła Emma – że wygrał najbystrzejszy jeździec.

– Widzę, że nie uda mi się zwyciężyć w tej dyskusji.

– Czy można zwyciężyć w dyskusji?

– Najwyraźniej ja nie mogę – rzekł z rezygnacją.

– Jesteś bardzo spostrzegawczy.

– A ty bardzo uparta.

– Mój ojciec nieustannie narzeka na to od dwudziestu lat.

– A więc proponuję, żebyśmy się nieco pokrzepili. – Alex westchnął.

Zsiadł z konia i wziął kosz piknikowy, który dał mu stajenny.

– Przy okazji – przypomniała Emma, kiedy Alex pomagał jej zsiąść – nie powiedziałeś mi, jak nazywa się twój koń.

– Cycero. – Alex posłał jej uśmiech, rozkładając na ziemi kolorowy koc.

– Cycero? – Emma spojrzała na niego z niedowierzaniem. – Nie wiedziałam, że jesteś miłośnikiem łaciny.

– Nie znoszę jej. – Skrzywił się, wspominając lekcje łaciny z nauczycielami w domu, a później w Eton i Oksfordzie. Usiadł na kocu i zaczął wyjmować jedzenie. – Wprost nie cierpię.

– A więc dlaczego nazwałeś konia imieniem rzymskiego mówcy? – Emma roześmiała się i uniosła suknię ponad kostki, siadając z gracją naprzeciwko niego.

Uśmiechnął się i rzucił jej jabłko.

– Prawdę mówiąc, nie wiem. Spodobało mi się jego brzmienie.

– Ach. Przypuszczam, że to powód równie dobry jak każdy inny. Ja też nigdy nie lubiłam szczególnie łaciny. Nie przydaje się w rozmowie. Może z kilkoma duchownymi.

Emma obracała jabłko w dłoniach, a tymczasem Alex sięgnął do kosza i wyjął z niego butelkę wina i dwa eleganckie kieliszki, dla bezpieczeństwa owinięte w kawałek flaneli. Kiedy podniósł wzrok, Emma przyglądała się małemu różowemu kwiatkowi. Spojrzał na nią i pomyślał, że nie przychodzi mu do głowy przyjemniejszy sposób spędzenia popołudnia niż przejażdżka po okolicy z Emmą. Ta myśl go zaniepokoiła. Nie spodobało mu się to, że jego szczęście i spokój umysłu były w coraz większym stopniu uzależnione od czarującej rudowłosej kobiety, która teraz siedziała naprzeciwko niego. Kiedy niedawno schodziła po schodach, jej piękno niemal go obezwładniło. I wiedział, że ona czuje się podobnie. Widział to w jej oczach. Emma nie umiała ukrywać emocji.

Ale musiał przyznać, że Emma nie tylko go pociągała. Mówiąc najprościej, lubił ją. Miała cięty dowcip i była równie wykształcona – o ile

nie lepiej – niż większość znanych mu mężczyzn. I w odróżnieniu od większości towarzystwa, umiała żartować, nie obrażając przy tym nikogo. Przyjaciele i rodzina wciąż powtarzali mu, że powinien ożenić się z nią, zanim Emma odda rękę komuś innemu albo wyjedzie do Bostonu.

Jednak on zdecydowanie nie chciał się żenić.

Ale z drugiej strony oszaleje, jeśli wkrótce nie będzie się z nią kochał.

Zerkał na nią co chwilę. Wciąż oglądała kwiatek; wydymając usta, odwróciła go, żeby przyjrzeć mu się od spodu. Czy naprawdę dla niej warto rezygnować z wolności? Czy dla kogokolwiek warto?

Przeczesał palcami gęste włosy. Ostatnio zaczął wpadać w przygnębienie, jeśli nie zobaczył jej przynajmniej raz w ciągu dnia.

Emma nagle podniosła wzrok, a jej fiołkowe oczy iskrzyły się entuzjazmem.

– Alex? – spytała, unosząc kwiatek.

Alex westchnął i spojrzał jej w oczy. Zastanawiał się, czy przeszkadzałoby jej, gdyby rzucił ją na koc i zdarł z niej ubranie.

– Przyglądałeś się kiedykolwiek któremuś z tych kwiatków? – spytała. – Ale czy tak naprawdę się im przyglądałeś? Są fascynujące.

Wyglądała zachwycająco niewinnie. Bardziej niż zwykle. Alex westchnął. Zapewne przeszkadzałoby.

11

*E*mma natychmiast zwróciła uwagę na drapieżny błysk w oku Aleksa i przygotowała się na jego atak.

Cóż, „przygotowała” nie było może najlepszym określeniem, pomyślała, biorąc pod uwagę łaskotanie, które czuła w żołądku, i swój przyspieszony oddech. Z cichym westchnieniem Emma przeklęła słabość, jaka ogarniała ją w obecności tego mężczyzny. Spojrzała na przystojną twarz, która stała się już tak znajoma. W zielonych oczach Aleksa płonęła obietnica czegoś, czego nie rozumiała, a jednak pragnęła. Emma przełknęła ślinę i oblizała wargi, zagubiona w szmaragdowym spojrzeniu. Nerwowo przygryzła wargę i spuściła wzrok. Gdyby miała być szczera wobec siebie – a rozpaczliwie starała się być, bez względu na to, jak okazywało się to trudne – musiałaby przyznać, że wcale nie była na nic przygotowana. Niecierpliwie wyczekiwała następnego ruchu Aleksa.

I tak nie miało to większego znaczenia, ponieważ Alex nie „zaatakował” i wkrótce stało się oczywiste, że nie ma takich planów. Kiedy Emma się odwróciła, nie dotknął jej, nie ujął pod brodę, żeby unieść jej głowę. Nawet nie próbował wziąć jej w ramiona. Przeciwnie – zajął się butelką wina, którą trzymał w prawej ręce.

Emma wsunęła za ucho niesforny kosmyk włosów i westchnęła znowu, zastanawiając się, jak długo utrzyma się to napięcie między sobą a Aleksem. Nie miała pojęcia, jak rozwiązać tę sytuację, ani jaki będzie wynik, ale nie miała wątpliwości, że ktoś będzie musiał coś zrobić – i to

wkrótce. Spojrzała na Aleksa, który z rozmachem wyciągnął korek z butelki.

– Czy potrzebujesz pomocy? – spytała uprzejmie, w duchu karcąc się za to, że nie zdobyła się na powiedzenie czegoś odważnego.

Korek wyskoczył z butelki z głośnym pyknięciem. Alex zerknął na siedzącą w milczeniu Emmę.

– Hm, myślę, że mogłabyś rozpakować lunch – odparł, sięgając po kosz.

Ich dłonie zetknęły się na moment i Emma poczuła się, jakby przeszył ją prąd. Odruchowo cofnęła rękę, zaskoczona siłą własnej reakcji na tak przelotny dotyk. Pospiesznie zerknęła na Aleksa. Równie szybko odwrócił wzrok, lecz Emma mogłaby przysiąc, że zauważyła na na jego twarzy uśmiech, zanim zajął się nalewaniem wina. Wielkie nieba, musiałaby stracić rozum, żeby myśleć, że on może przeżywać coś podobnego jak ona.

Alex tymczasem zastanawiał się, czy uda mu się utrzymać ręce z dala od niej, jeśli pozwoli sobie patrzeć na nią dłużej niż przez ułamek sekundy.

– Opowiedz mi o swoim dzieciństwie – powiedział pospiesznie, starając się skierować rozmowę na jakiś temat, który nie okazałby się prowokujący.

– O dzieciństwie? – Emma wzięła od niego kieliszek z winem. – Co chciałbyś wiedzieć?

– Wszystko – odparł, odchylając się do tyłu i opierając na łokciach.

– Mam dwadzieścia lat – przypomniała z błyskiem w oku. – To dość długi czas i trudno opowiedzieć wszystko w jedno popołudnie.

– W takim razie opowiedz mi o najgorszej rzeczy, jaką zrobiłaś.

– O najgorszej rzeczy? – Emma starała się wyglądać na urażoną. Nie udało się jej i parsknęła śmiechem. – Chyba nie sądzisz, że byłam kłopotliwym dzieckiem?

– Oczywiście, że nie – odparł łagodnie Alex. Pociągnął łyk wina i odstawił kieliszek, uśmiechając się szatańsko. – Sądzę, że byłaś wcielonym diabłem.

Emma roześmiała się głośno i także odstawiła kieliszek.

– Cóż, z pewnością tak wyglądałam. – Bawiła się kosmykiem włosów. – Jeśli uważasz, że teraz jestem ruda, to powinieneś zobaczyć mnie, kiedy miałam dziesięć lat. Wtedy wyglądałam jak marchewka!

Alex uśmiechnął się, kiedy wyobraził sobie miniaturową Emmę biegającą po bostońskim domu.

– I miałam mnóstwo piegów – kontynuowała.

– Wciąż masz kilka na nosie. – Alex nie potrafił odsunąć od siebie myśli, że chciałby je wszystkie całować.

– To bardzo nieuprzejme, że mi o tym przypominasz. – Emma zaśmiała się. – Ale przypuszczam, że pogodziłam się z faktem, że nigdy zupełnie nie uwolnię się od tych przeklętych plam.

– Mnie wydają się urocze.

Emma odwróciła wzrok, nieco zaskoczona tym czułym komplementem.

– Och. Hm… dziękuję.

– Ale nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

Emma spojrzała na niego pytająco.

– O najgorszą rzecz, jaką zrobiłaś w dzieciństwie – przypomniał jej.

– Och – powiedziała wymijająco. – Hm, to dość straszne.

– Nie mogę się doczekać.

– Ale to naprawdę okropne.

– Podsycasz moją ciekawość, kochanie – stwierdził Alex uśmiechając się nieznacznie.

– Nie uda mi się uniknąć odpowiedzi, prawda?

– Tylko ja znam drogę do domu. – Chłopięcy uśmiech Aleksa powiedział jej, że znalazła się w pułapce.

– Och, dobrze – westchnęła, uznając swoją porażkę. – To się zdarzyło, kiedy miałam trzynaście lat. – Wiesz, że mój ojciec ma firmę przewozową?

Alex skinął głową.

– A ja jestem jego jedynym dzieckiem i naprawdę uwielbiam morze, ale dobrze sobie radzę również z liczbami. W każdym razie zawsze

planowałam, że kiedyś przejmę jego interes.

– Chyba niewiele kobiet prowadzi wielkie kompanie przewozowe?

– O ile mi wiadomo, żadna – kontynuowała Emma. – Ale ja… nie przejmuję się tym. Czasem musimy postępować niekonwencjonalnie, żeby zrealizować swoje marzenia. A kto umiałby poprowadzić firmę lepiej niż ja? Nikt nie zna jej tak jak ja, oczywiście z wyjątkiem mojego ojca. – Spojrzała na niego wyzywająco.

– Miałaś trzynaście lat… – przypomniał Alex.

– Och, tak. Cóż, doszłam do wniosku, że ojciec za długo zwleka z przekazaniem mi sterów. Byłam niezliczoną ilość razy w biurze w Bostonie. Poza tym zawsze, kiedy miał podjąć ważną decyzję, pytał mnie o opinię. Nie wiem, czy brał pod uwagę moje rady – zamyśliła się – ale przynajmniej zawsze słuchał, co mam do powiedzenia. Przeglądałam też księgi rachunkowe, żeby sprawdzić, czy nikt nie popełnił żadnego błędu.

– Przeglądałaś księgi, mając trzynaście lat? – spytał z niedowierzaniem Alex.

– Mówiłam ci, że jestem dobra z matematyki – odparła. – Wiem, że większości mężczyzn trudno uwierzyć, że kobieta mogłaby sobie radzić z liczbami, ale ja sobie radzę. Znalazłam sporo pomyłek. Przyłapałam nawet jednego kancelistę, który próbował oszukać mojego ojca.

– Nie obawiaj się, moja droga. – Alex parsknął śmiechem. – Już nauczyłem się nie dziwić żadnemu z twoich ukrytych talentów.

– A więc w końcu doszłam do wniosku, że najwyższa pora, żebym poznała życie na statku. Mój ojciec zawsze powtarza, że nie można dobrze kierować firmą przewozową, nie znając życia na morzu.

Alex jęknął.

– Nie jestem pewien, czy chcę usłyszeć, co było dalej.

– W takim razie nie będę kończyła opowieści – oznajmiła z nadzieją Emma.

– Żartowałem. – Uniósł jedną brew, nie odrywając od niej wzroku.

– Krótko mówiąc – dokończyła Emma – zakradłam się na jeden z naszych statków.

Alex poczuł wzbierający w nim irracjonalny gniew.

– Czyś ty oszalała? Wiesz, co cię mogło spotkać? Marynarze bywają ludźmi bez skrupułów. Zwłaszcza jeśli od miesięcy nie widzieli żadnej kobiety – dodał ponuro.

– Ależ ja miałam wtedy trzynaście lat.

– Dla większości z nich twój wiek najprawdopodobniej nie miałby żadnego znaczenia.

Emma mięła w dłoni granatowy materiał swojej sukni, nieco zakłopotana gwałtownością reakcji Aleksa.

– Mogę cię zapewnić, że przerabiałam to z ojcem niezliczoną ilość razy. Nie potrzebuję kolejnej bury od ciebie. Nie powinnam była ci o ty mówić.

Alex westchnął, doskonale zdając sobie sprawę, że przesadził. Pochylił się, delikatnie odczepił dłoń Emmy od sukni i uniósł do ust, okazując skruchę.

– Przepraszam, kochanie – powiedział cicho. – Po prostu robi mi się niedobrze na myśl, że mogłaś nieświadomie narazić się na niebezpieczeństwo, nawet jeśli to było siedem lat temu.

Serce Emmy zadrżało, kiedy usłyszała czuły ton jego głosu, i dotarło do niej, jak bardzo Alex się o nią troszczy.

– Nie musisz się martwić – zapewniła pospiesznie. – Ostatecznie wszystko się wyjaśniło, a ja nie byłam aż tak uparta, jak mógłbyś sądzić.

Alex gładził kciukiem jej dłoń.

– O?

– Nie zakradłam się na pierwszy lepszy statek. – Emma starała się nie zwracać uwagi na falę gorąca, która ogarniała jej ciało, poczynając od dłoni. – Jeden z kapitanów jest naszym bliskim przyjacielem. Jest dla mnie jak wujek. Nigdy nie zakradłabym się na inny statek niż ten, którym on

dowodzi. Wiedziałam, że kapitan Cartwright wypływa o ósmej rano, więc w nocy wymknęłam się z domu…

– Co takiego? – Palce Aleksa zacisnęły się mocniej na jej dłoni. – Chodziłaś po Bostonie sama w środku nocy? Cóż za głupota!

– Och, przestań. To wcale nie było w środku nocy. Tak mi się wydawało, bo byłam zbyt zdenerwowana, żeby spać. Zapewne było około piątej rano. Słońce zaczynało już wschodzić. Poza tym – dodała oskarżycielskim tonem – obiecałeś nie robić mi awantur.

– Nie robię.

– Cóż, pewnie powinieneś. – Cofnęła rękę i sięgnęła po kieliszek z winem.

– W porządku – odparł Alex, obracając się na bok i opierając na łokciu. – Obiecuję, że więcej nie będę ci przerywał.

– Dobrze. – Emma pociągnęła łyk wina.

– Ale nie mogę obiecać, że nic nie powiem, kiedy skończysz.

Posłała mu poirytowane spojrzenie.

– I nie obiecam, że nie zmuszę cię do przyrzeczenia, że nie powtórzysz w przyszłości czegoś podobnie głupiego.

– Proszę, uwierz choć trochę w mój rozsądek. Teraz z pewnością nie zakradłabym się na żaden statek.

– Owszem, ale Bóg jeden wie, co innego mogłoby ci przyjść do głowy – mruknął Alex.

– Czy mogę dokończyć?

– Ależ proszę.

– A więc wymknęłam się z domu wcześnie rano, co nie było łatwe, ponieważ moja sypialnia znajduje się na drugim piętrze.

Alex jęknął.

– Na szczęście dobrze umiem wspinać się po drzewach – kontynuowała Emma. – Musiałam tylko zeskoczyć z okna i chwycić gałąź dębu, który rośnie przed domem, potem przejść po konarze i zejść po pniu na ziemię.

Zerknęła na Aleksa, żeby się upewnić, czy nie zamierza znowu jej przerwać, on jednak demonstracyjnie milczał.

– Kiedy już stanęłam na ziemi, dotarcie do portu i na statek było całkiem łatwe.

– Czy ojciec nie zauważył, że nie ma cię w domu? – spytał Alex.

– Och, wszystko dokładnie zaplanowałam – odparła beztrosko. – Ojciec zawsze wychodzi do swojego biura bardzo wcześnie rano. Nigdy nie zaglądał do mnie przed wyjściem, ponieważ nie chciał mnie obudzić. Mam bardzo lekki sen – wyjaśniła z powagą.

Alex uśmiechnął się i pomyślał, że bardzo chciałby osobiście się o tym przekonać.

– A co ze służbą? Przecież ktoś musiał zauważyć twoją nieobecność.

– My naprawdę nie żyjemy tak jak wy tutaj. Nie mamy armii służących. Mary, moja pokojówka, zwykle przychodzi mnie obudzić około wpół do ósmej…

– Cóż za barbarzyńska pora – mruknął Alex.

Emma wydęła usta i spojrzała na niego z wyrzutem.

– Jesteśmy też mniej leniwi niż wy tutaj.

– Bardzo prowincjonalne – skomentował tylko po to, żeby się z nią podrażnić.

Niemal mu się udało. Już unosiła rękę, żeby mu pogrozić palcem, ale zatrzymała się.

– Po namyśle – odezwała się powoli, mrużąc oczy – doszłam do wniosku, że nie mam ochoty rozmawiać z tobą na ten temat.

– Jestem zdruzgotany – odrzekł Alex, sięgając po jej dłoń. Jednym ruchem przyciągnął ją do siebie. Emma pisnęła, lądując obok niego, gdy nogi zaplątały się jej w suknię.

– Alex! – krzyknęła, próbując się uwolnić. – Co robisz?!

Alex puścił rękę Emmy i musnął palcami jej policzek.

– Chciałem tylko mieć cię na tyle blisko, żeby czuć twój zapach.

– Co? – wychrypiała.

– Każdy ma swój charakterystyczny zapach – tłumaczył. – Twój jest wyjątkowo miły.

Emma odchrząknęła nerwowo.

– Nie chcesz usłyszeć dalszego ciągu historii? – spytała nieswoim głosem. Usiadła, chociaż Alex nie zamierzał jej pozwolić odsunąć się od siebie.

– Oczywiście. – Uniósł rękę i chwycił palcem wskazującym i kciukiem płatek jej ucha.

– Hm. Na czym skończyłam? – Emma zamrugała, zdając sobie sprawę, że Aleksowi udało się zrobić z niej głupią gąskę.

– Opowiadałaś, dlaczego pokojówka nie zauważyła, że zniknęłaś – przypomniał, zastanawiając się, czy jej rzęsy są tak miękkie, na jakie wyglądają.

– O. – Emma przełknęła ślinę. – Cóż, oczywiście zauważyła, że mnie nie ma. O wpół do ósmej, kiedy przyszła mnie obudzić, ale wiedziałam, że zanim ktoś zdąży zawiadomić mojego ojca, a on dotrzeć do portu, będę już od dawna na morzu.

– A więc co się stało? – spytał Alek, puszczając ucho i muskając palcami jej szyję.

Emma spojrzała mu w oczy i zahipnotyzowała ją nieskrywana namiętność, którą w nich zobaczyła.

– Co stało się kiedy? – Spytała w osłupieniu, czując kompletną pustkę w głowie.

Alex zaśmiał się, zadowolony z jej reakcji.

Emma oblizała wargi i pospiesznie spuściła głowę, wbijając wzrok w jego podbródek, co – jak uznała – powinno być znacznie bezpieczniejsze od patrzenia w szmaragdowe oczy.

– No tak – powiedziała powoli, starając się odzyskać panowanie nad sobą. – Nie mógł właściwie nic zrobić. Zdążyliśmy wypłynąć. Problem

zaczął się, kiedy w końcu pokazałam się wieczorem kapitanowi Cartwrightowi. Myślałam, że eksploduje.

– I co zrobił?

– Zamknął mnie w swojej kajucie i zawrócił statek.

– Jaki rozsądny człowiek – zauważył Alex. – Powinienem wysłać mu liścik z gratulacjami.

– Nie dał mi nic do jedzenia.

– Bardzo dobrze – stwierdził spokojnie. – Nie zasłużyłaś.

– Byłam naprawdę głodna – oświadczyła z powagą Emma, starając się ignorować ciepło dłoni Aleksa na karku. – Kiedy mnie zamknął, nie jadłam nic od prawie doby, a od domu dzieliło nas jeszcze osiem lub dziewięć godzin.

– Powinien był cię wychłostać.

– Tym zajął się ojciec. – Emma skrzywiła się. – Cały następny tydzień pupę miałam równie czerwoną jak włosy.

Alex bardzo starał się zwalczyć pokusę dotknięcia części ciała, o której mówiła. Zerknął ukradkiem na Emmę, żeby się upewnić, czy nie przejrzała jego myśli. Patrzyła przez ramię w jakiś odległy punkt na horyzoncie i uśmiechała się lekko do swoich wspomnień. Nagle, jakby poczuła na sobie jego wzrok, odwróciła się, a wtedy powiał wiatr i włosy zasłoniły jej twarz. Wciąż się uśmiechała, lecz Alex dostrzegł nieufność w jej oczach. Nie była głupia.

Do diabła, chyba właśnie dlatego tak ją lubił.

Emma skorzystała z chwili nieuwagi Aleksa i przeskoczyła na drugą stronę koca, gdzie wcześniej siedziała.

– Umieram z głodu – oznajmiła. – Zastanawiam się, co zapakowała dla nas pani Goode.

– Mam nadzieję, że nie któregoś z kociaków Kleopatry.

– Jesteś niemożliwy – powiedziała, wyjmując półmisek z pieczonym kurczakiem. – Wolałabym, żeby nie dała nam kurczaka – zafrasowała się

Emma.

– Dlaczego. – Alex usiadł i sięgnął po udko. – Nie lubisz?

– Trudno go jeść jak dama.

– Więc nie zachowuj się jak dama. Nikomu nie powiem.

Emma się zawahała.

– Sama nie wiem. Ciocia Caroline tak ciężko pracowała, żeby mnie zreformować. Nie chciałabym jednym piknikiem zmarnować całego jej wysiłku.

– Na miłość boską, Emmo. Użyj palców i ciesz się jedzeniem.

– Naprawdę? Nie opowiesz wszystkim, że zachowywałam się w sposób nieodpowiedni dla dobrze wychowanej angielskiej damy?

– Emmo, czy kiedykolwiek dałem ci do zrozumienia, że chciałbym, żebyś była dobrze wychowaną angielską damą?

– Och, dobrze – skapitulowała, biorąc drugie udko i ostrożnie odrywając z niego kawałeczek mięsa.

– Teraz twoja kolej – powiedziała, unosząc brwi.

Alex uniósł w odpowiedzi jedną brew.

– Nie cierpię ludzi, którzy umieją tak robić – mruknęła Emma.

– Hm?

– Nic takiego. – Emma jeszcze raz ugryzła ostrożnie udko. – Ale teraz twoja kolej, żeby opowiedzieć najgorszą rzecz, jaką zrobiłeś w dzieciństwie.

– Uwierzysz, że byłem idealnym dzieckiem?

– Nie – odparła szczerze.

– A więc może uwierzysz w to, że byłem tak okropny, że trudno byłoby mi się zdecydować na tylko jedno wydarzenie?

– To wydaje mi się trochę bardziej prawdopodobne.

– A może zawrzemy umowę? – zaproponował Alex. – Co powiesz na historię, która mogłaby mnie wprawić w największe zakłopotanie jako dorosłego?

– To brzmi intrygująco – powiedziała z entuzjazmem Emma, całkowicie zapominając o swoim postanowieniu, że będzie się zachowywać jak dama, i wgryzając się w udko kurczaka.

– Miałem jakieś dwa lub trzy lata – zaczął Alex.

– Poczekaj chwilę – przerwała mu Emma. – Czy próbujesz mi opowiedzieć o czymś, co wydarzyło się, kiedy miałeś dwa lata? Nigdy nie słyszałam nic bardziej żałosnego. Ludzie nie powinni mieć prawa czuć się zakłopotani z powodu czegoś, co robili jako niemowlęta.

– Pozwolisz mi dokończyć tę historię?

– Oczywiście – odparła wielkodusznie, machając w powietrzu udkiem.

– Miałem dwa lub trzy lata…

– To już mówiłeś – przypomniała Emma z pełnymi ustami.

Alex posłał jej poirytowane spojrzenie.

– Siostra mojej matki podarowała mi na święta wypchanego psa. Nie rozstawałem się z nim ani na chwilę.

– Nadałeś mu imię?

Na jego twarzy odmalowało się zakłopotanie.

– Goggie. – Zerknął na Emmę, która dzielnie starała się nie wybuchnąć śmiechem.

– W każdym razie – mówił dalej Alex – tak długo bawiłem się Goggiem, że w końcu zaczęły z niego wypadać trociny, a ja byłem zdruzgotany. A w każdym razie moja matka twierdzi, że byłem – dodał pospiesznie. – Ja tego nie pamiętam.

Emma wyobraziła sobie małego, czarnowłosego, zielonookiego chłopca rozpaczającego nad zniszczeniem swojej ulubionej zabawki. Doszła do wniosku, że jest to wizja zbyt urocza, by o niej rozmyślać. nie ryzykując natychmiastowego zakochania.

– I co się stało? – spytała.

– Matce zrobiło się mnie żal i wypchała go swoimi starymi pończochami. I wszyscy żyliby długo i szczęśliwie, gdyby nie to, że znowu zacząłem

poniewierać biednym zwierzakiem, aż znowu się rozpadł i tym razem matce nie udało się go naprawić.

– I? – zainteresowała się Emma.

– Tu właśnie cała sprawa staje się krępująca.

– O, dobrze.

– Podobno nie mogłem znieść rozstania z Goggiem, nawet gdy jego śmierć okazała się nieodwracalna, więc uznałem, że skoro nie mogę nosić ze sobą całego psa, to musi mi wystarczyć jego wypełnienie. – Zawiesił głos i przeczesał palcami włosy. – Przypominasz sobie może, że matka była tak dobra i wypchała psa swoimi pończochami. Tak więc przez kilka następnych miesięcy chodziłem po Westonbirt, ciągnąc wszędzie za sobą starą pończochę.

Emma roześmiała się szczerze.

– Nie uważam, żeby to było krępujące. Mnie wydaje się urocze.

Alex spojrzał jej w oczy, udając śmiertelną powagę.

– Ale zdajesz sobie sprawę, że muszę dbać o swoją reputację?

– Och, uwierz mi, doskonale znam twoją reputację.

Alex starał się zachować powagę.

– Powierzyłem ci mój najmroczniejszy sekret. Jak sądzisz, co mówiono by o mnie, gdyby się rozniosło, że książę Ashbourne spędził najmłodsze lata w damskich pończochach?

– Poczekaj. Nie spędziłeś dzieciństwa w pończochach, tylko byłeś w nich zakochany. A jeśli się nad tym zastanowić – uśmiechnęła się figlarnie – to ma sens. Nie ulega wątpliwości, że wciąż interesują cię damskie pończochy.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Doprawdy, Alex – drażniła się z nim Emma. – Dobrze wiesz, jaką masz reputację wśród kobiet.

– I szybko ją tracę z twojego powodu – mruknął.

Emma nie usłyszała go.

– Co najmniej dwa tuziny dam mnie przed tobą ostrzegały.

– Szkoda, że nikt nie ostrzegł mnie przed tobą – westchnął.

– Co takiego? – spytała zaskoczona.

Alex nagle spoważniał.

– Myślę, że teraz cię pocałuję.

– Ty… co? – wyjąkała Emma, czując, jak w jednej chwili opuszczają ją pewność siebie i spokój.

Alex spojrzał ponad jej głową. Wiatr rozwiewał jej włosy, układając je w uroczym nieładzie wokół twarzy. Jej fiołkowe oczy były szeroko otwarte i błyszczały, kiedy patrzyła, jak się do niej zbliża. Oblizała nerwowo wargi, zupełnie nieświadoma swojej uwodzicielskiej mocy.

– Emmo – powiedział ochrypłym głosem. – Myślę, że muszę cię pocałować. Rozumiesz?

Emma skinęła niepewnie głową, ledwie rozumiejąc znaczenie jego słów. Czuła się, jakby całe jej ciało zaczynało płonąć od żaru promieniującego z jego potężnej sylwetki.

Aleks nie odrywał wzroku od jej pełnych warg. Pomyślał, że nic mniej poważnego niż klęska żywiołowa nie powstrzymałoby go przed pocałowaniem jej. I wtedy powoli dotknął wargami jej warg.

12

*E*mma, jak zahipnotyzowana, nie mogła oderwać oczu od twarzy Aleksa, kiedy poczuła na ustach jego wargi. Dotyk był delikatny, ledwie muśnięcie. Czuła się sparaliżowana, zabrakło jej tchu.

Alex uniósł głowę, żeby na nią spojrzeć. Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, jakby nigdy wcześniej go nie widziała.

– Emmo? – spytał, dotykając palcami jej policzka.

Emma nie odrywała od niego wzroku, kiedy wpatrywał się w nią uważnie szmaragdowymi oczami. Z trudem się powstrzymała, by nie odsunąć mu z czoła niesfornego loku włosów. Patrzył na nią tak czule, że zapragnęła zatopić się w ciepłych objęciach jego ramion. Wiedziała, że jej nie kocha i nie zamierza się z nią ożenić. Ale wiedziała też, że mu na niej zależy i że jej pragnie. I, wielkie nieba, ona pragnęła go nie mniej. Całymi miesiącami próbowała przekonać samą siebie, że nie ma nic złego w tych dziwnych, nowych uczuciach, których doznawała zawsze, kiedy on był w pobliżu. Alex powiedział, że musi ją pocałować. W końcu nadeszła pora, by być wobec siebie szczera. Ona też musi go pocałować.

Alex dostrzegł moment, w którym jej wahanie ustąpiło wobec pożądania. Jej spojrzenie złagodniało, zwilżyła wargi językiem. Ale zanim zdążył wrócić do pocałunku, dotknęła jego policzka i ochrypłym szeptem wypowiedziała jego imię.

Alex powoli ucałował jej dłoń.

– Co takiego, kochanie?

Głos Emmy był ochrypły z emocji.

– Obiecasz mi, że się zatrzymasz wtedy, kiedy powinniśmy przestać?

Alex przyglądał się jej uważnie, zastanawiając się, czy Emma rozumie, o co go prosi.

– Ja… nie mam wielkiego doświadczenia w takich sprawach, Alex. – Emma przełknęła ślinę, zbierając odwagę, by mówić dalej. – Chcę cię pocałować. Myślę, że chcę tego bardziej niż czegokolwiek dotąd. Ale mogę nie wiedzieć, kiedy powinniśmy się zatrzymać albo jak mam cię powstrzymać. Proszę, żebyś dał mi słowo dżentelmena, że nie dopuścisz, żebyśmy zrobili coś… nieodwracalnego.

W tym momencie Alex już wiedział, że zdobył Emmę. Wiedział, że może się z nią kochać choćby tu, na tym kocu, a ona nie zrobi nic, żeby go powstrzymać. Ale wiedział też, że jej umysł nie chce tego, czego w tak oczywisty sposób pragnie jej ciało. Spojrzał na jej promieniejącą twarz i zdał sobie sprawę, że nie zniósłby samego siebie, gdyby wykorzystał jej zaufanie.

– Daję ci słowo – powiedział cicho.

– Och, Alex – jęknęła, obejmując go za szyję.

– Gdybyś tylko wiedziała, jak długo na to czekałem – szepnął, obsypując pocałunkami jej twarz i szyję.

– Myślę… myślę, że bardzo dobrze wiem, jak długo – odparła drżącym głosem Emma. Powoli położył ją na kocu, a ona wsunęła palce w jego włosy, przyciągając go do siebie.

Coś głęboko w jej wnętrzu wydawało się wiedzieć, że Alex jest prawym człowiekiem, i przestała walczyć z pragnieniem zbliżenia się do niego. Bez zastanowienia przywarła mocno do jego potężnego ciała.

Dla Aleksa ten niewinny ruch stał się iskrą, która rozpaliła żar tlący się w nim od miesięcy

– Boże, Emmo – jęknął. – Czy masz pojęcie, co robisz?

Spojrzał na nią; w jej oczach płonęło nowo odkryte pożądanie, ale zobaczył w nich też ufność.

– Widzę, że nie – westchnął.

Emma nie zrozumiała jego zagadkowej uwagi.

– Czy… czy coś jest nie tak? – spytała, martwiąc się, że przez brak doświadczenia mogła zrobić coś, co wywołało jego niezadowolenie.

Alex pochylił się i złożył dwa pocałunki na jej powiekach.

– Uwierz mi, kochanie, wszystko jest w porządku.

Uśmiechnął się, widząc ulgę na jej twarzy. Zrobiło mu się ciepło w duszy na myśl, że tak bardzo zależy jej na tym, żeby nie był niezadowolony.

– Wydaje się, że masz wrodzony talent do tych rzeczy.

W duchu Alex zastanawiał się, jak uda mu się dotrzymać danego Emmie słowa, lecz nie wyraził na głos swoich rozterek, obawiając się, że czar ich pikniku we dwoje może prysnąć.

Emma zarumieniła się z zadowolenia, słysząc ten komplement.

– Ja chcę tylko… Oooch! – westchnęła głośno, kiedy dłoń Aleksa przesunęła się po jej talii i zatrzymała na pełnej piersi. Jego dotyk wręcz patrzył i Emma była zdziwiona, że nie przepalił materiału sukni. Otworzyła gwałtownie oczy i rozchyliła usta zaskoczona śmiałością jego pieszczoty.

Uśmiech Aleksa wyrażał czystą męską satysfakcję.

– Podoba ci się to, nieprawdaż, kochanie?

Przez suknię poczuł, że jej sutki twardnieją; ścisnął mocniej i zobaczył, jak Emma zadrżała z pożądania. Przeklął w duchu rząd guzików z tyłu sukni, które nie pozwalały mu zsunąć jej po prostu z ramion. Westchnął, godząc się z tym, że nie będzie mógł nasycić oczu widokiem pełnych piersi, które okazywały się tak upajające. Doszedł jednak do wniosku, że tak będzie lepiej, zważywszy obietnicę, którą złożył przed chwilą.

– Och, Alex – jęknęła cicho Emma. – To wszystko jest takie dziwne. – Westchnęła znowu, gdy poczuła, że jego dłoń wsuwa się pod suknię i gładzi smukłą, twardą łydkę. – I takie przyjemne.

Dłoń Aleksa sunęła powoli w górę, aż dotarła do miejsca, gdzie kończyły się pończochy, odsłaniając delikatną, jasną skórę.

Emma omal nie zerwała się z koca pod wpływem energii, która wydawała się emanować z jego palców. A wtedy, chociaż nie mogła uwierzyć, że to się dzieje naprawdę, poszedł jeszcze dalej.

– Alex? – szepnęła. – Co… co? Jesteś pewien? Sama nie wiem…

Alex uciszył ją delikatnym pocałunkiem.

– Cicho, kochanie. Obiecuję, że nie – uśmiechnął się, słysząc własne melodramatyczne słowa – zniewolę cię tutaj, na kocu. Kiedy będziemy się kochać, to będzie idealne, bez żadnych wątpliwości i niedomówień.

Nie przestając obsypywać jej twarzy pocałunkami, wsunął dłoń pod bieliznę i musnął kępkę miękkich włosów osłaniającą jej kobiecość.

Emma poczuła, że oddech więźnie jej w gardle i wszystkie mięśnie się napinają. Dwadzieścia lat porządnego wychowania mówiło jej, że nie powinna się znaleźć w takiej sytuacji. Położyła dłoń na jego piersi, bez przekonania próbując go odepchnąć.

– Zaczekaj, Alex. Nie jestem pewna…

– Czego nie jesteś pewna, kochanie?

Jej głos drżał z obawy.

– Ciebie, tego, niczego…

– Nie jesteś pewna mnie? – spytał, próbując rozproszyć jej obawy. – Chcesz powiedzieć, że wolałabyś tu być z kimś innym?

– Nie – zaprzeczyła gwałtownie. – To nie tak, tylko…

– Tylko co?

– Nie wiem! – Jej rozum krzyczał, że powinna wstać i odejść, ale nie potrafiła zapanować nad ekscytującym dreszczem, który wywoływał w niej każdy jego dotyk. I nawet kiedy trwała w niej ta wewnętrzna walka, czuła się przy nim odprężona; jej ciało domagało się tego, co tak przerażało jej umysł.

– Nie martw się, kochanie – szepnął Alex, przyjmując z ulgą jej uległość. – Dotrzymam obietnicy, którą ci dziś złożyłem.

Wziął głęboki oddech, starając się zachować kontrolę nad swoim pożądaniem, które aż nadto wyraźnie dawało o sobie znać, pulsując w spodniach.

– Chcę tylko… Muszę w jakiś sposób znaleźć się w tobie. Nie potrafię tego wyjaśnić. Po prostu muszę cię poczuć.

To powiedziawszy, wsunął w nią palec. Była gorąca i wilgotna, czego się spodziewał, ale tak bardzo ciasna. Poczuł dumę, kiedy uświadomił sobie, że jest pierwszym mężczyzną, który dotyka ją w tak intymny sposób. Zadrżał z pożądania, jego męskość domagała się zamiany miejscami z palcem.

Ciało Emmy przeszył słodki spazm rozkoszy. Wyprężyła się, wyczekując czegoś, czego nie rozumiała, ale co wiedziała, że musi się zdarzyć.

– Alex! – krzyknęła. – Pomóż mi, proszę. Nie zniosę tego dłużej.

– Och, zniesiesz, kochanie. – Nie przestawał muskać jej palcem, a jednocześnie jego kciuk odszukał czułe miejsce ukryte wśród miękkich loków.

– O mój Boże, Alex! – Emma wykrzyknęła jego imię w zapamiętaniu. Wszystkie błyskawice rozkoszy, które przeszywały jej ciało, zbiegały się w jednym punkcie podbrzusza. Napinała się konwulsyjnie, aż w końcu cały świat eksplodował i padła bezwładnie na miękki flanelowy koc.

Alex delikatnie wyjął palec i położył się obok niej, wsparty na łokciu.

– Ćśś – szepnął uspokajająco. Gładząc jej włosy, rozglądał się po okolicy i starał się zapanować nad własnym ciałem, które nie doznało takiego ukojenia jak ciało Emmy. Mimo to dawanie rozkoszy Emmie sprawiło mu niezaprzeczalną satysfakcję. I choć Alex zawsze był niezwykle szczodrym i wrażliwym kochankiem, po raz pierwszy zdarzyło mu się własne potrzeby podporządkować całkowicie potrzebom drugiej osoby.

– Ojej – westchnęła Emma, kiedy tylko odzyskała zdolność mówienia.

– Rzeczywiście, ojej. – Alex zaśmiał się, wodząc palcem wskazującym wzdłuż wdzięcznej linii jej policzka. – Jak się czujesz?

– Czuję się… Och, nie wiem, jak się czuję. – Emma na moment zamknęła oczy. Lekki uśmiech pojawił się na jej wargach, otworzyła oczy i spojrzała na leżącego naprzeciwko niej mężczyznę. – Ty wiesz o tym znacznie więcej niż ja. Jak się czuję?

Alex roześmiał się głośno.

– Czujesz się wspaniale, moja słodka. Absolutnie wspaniale.

– Tak, tak przypuszczam. – Westchnęła, przytulając się do niego. – Chociaż nie byłam zbyt… żwawa?

Stłumił uśmiech.

– Nie, kochanie, nie byłaś zbyt żwawa. Byłaś po prostu doskonała.

– Dziękuję – powiedziała, wtulając twarz w jego bok. – Wiesz, nie byłam pewna, co robić.

Chciała spojrzeć na niego, zobaczyć wyraz jego twarzy, ale ogarnęło ją zawstydzenie.

– Nie obawiaj się, zamierzam dużo z tobą ćwiczyć.

– Co? – Emma usiadła gwałtownie i zaczęła wygładzać suknię. Słowa Aleksa przywróciły jej poczucie rzeczywistości. – Alex, wiesz, że nie możemy tego robić cały czas.

– Dlaczego nie?

– Po prostu nie możemy. Możemy urazić zbyt wielu osób. Zbyt wielu osób, które mają wobec mnie większe oczekiwania.

– Nie przychodzi mi do głowy, czego więcej ja mógłbym od ciebie oczekiwać.

– Celowo udajesz głupiego. Ja tylko… – Emma nagle zbladła. – Nie mogę uwierzyć, co przed chwilą zrobiłam – wykrztusiła, wyraźnie wstrząśnięta swoim skandalicznym zachowaniem.

Skradziony pocałunek to jedno, ale to… wielkie nieba, pozwoliła… nie, błagała Aleksa, żeby dotykał ją w najbardziej intymny sposób.

Alex westchnął, widząc wątpliwości i poczucie winy malujące się na twarzy Emmy. Czuł mrowienie w całym ciele i, prawdę mówiąc, nie miał siły zmierzyć się z jej nagłym atakiem kobiecej wrażliwości.

– Nie obwiniam cię – powiedziała pospiesznie. – Obwiniam siebie. Straciłam panowanie nad sobą.

Nie mogłaby powiedzieć niczego, po czym poczułby się bardziej niegodziwy. Była taka niewinna; nie miała pojęcia, jakiej zmysłowej presji ją poddał. Teraz próbowała wziąć na siebie odpowiedzialność za to, co zrobili. Ale mimo poczucia winy, które zaczęło nie dawać mu spokoju, Alex nie znajdował w sobie skłonności do miłosierdzia. Jego ciało wciąż domagało się ulgi.

– Emmo – zaczął nagle, spokojny i opanowany. – Powiem to tylko raz. Nie żałuj tego, co się dzisiaj wydarzyło. To było piękne i naturalne, a ty byłaś wszystkim, o czym kiedykolwiek marzyłem. Jeśli będziesz się obwiniać, tylko się rozchorujesz. A jeśli uważasz, że nie powinniśmy nigdy więcej być ze sobą tak jak dzisiaj, to cóż… będziesz musiała pogodzić się z tym, że najpewniej nie poddam się bez walki.

Wracali do domu w milczeniu. Emma czuła się tak, jakby wszystkie jej emocje zostały rozdarte na strzępy. Z jednej strony nie potrafiła nie wspominać z rozkoszą tych dziwnych rzeczy, których niedawno doświadczyła. Z drugiej – miała ochotę wychłostać się po powrocie do domu.

Doszła do wniosku, że życie staje się coraz bardziej skomplikowane.

Alex także nie miał ochoty na rozmowę. Czuł napięcie w całym ciele, a wszystko utrudniał zapach Emmy, który zdawał się być wszędzie – na jego ubraniu, rękach, wręcz unosił się w powietrzu. Od samego początku wiedział, że nie znajdzie satysfakcji, ale miał poczucie, że wystarczy mu zaspokojenie Emmy. I tak było – dopóki nie zaczęła mieć wątpliwości i dopóki wstyd nie zaczął jej przesłaniać przyjemności.

Doszedł do wniosku, że będzie musiał podjąć kilka ważnych życiowych decyzji – i to wkrótce. Nie miał pojęcia, jak długo zniesie coś takiego.

Kiedy w końcu dotarli do Westonbirt, Emma miała kompletny zamęt w głowie. Gdy weszli do ogromnego holu, wymamrotała do Aleksa coś niezrozumiałego i popędziła po schodach z szybkością, o jaką sama siebie nie podejrzewała.

Alex został sam z wizją oddalającej się od niego chmury granatowego muślinu i płomienistych włosów. Westchnął ciężko. Niemal chciałby móc sobie powiedzieć, że źle ją potraktował. Wtedy mógłby przynajmniej starać się naprawić swoje błędy. Ale nie ulegało wątpliwości, że cierpienie Emmy wynikało z jej poczucia winy i zapewne będzie musiała sama się z tym uporać. Alex jęknął z frustracją, przeczesał palcami włosy, odwrócił się na pięcie i poszedł do swoich pokojów, myśląc, że powinien kazać lokajowi przygotować odprężającą kąpiel.

Kiedy Emma dotarła do swojego pokoju, wciąż jeszcze poruszała się z taką szybkością, że praktycznie wpadła do środka i rzuciła się na łóżko. Później doszła do wniosku, że prawdopodobnie właśnie dlatego była tak zaskoczona, gdy okazało się, że już leży tam Bella, zatopiona w lekturze Szekspira.

– Do diabła, Bello – warknęła Emma, rozcierając ramię, którym uderzyła boleśnie o biodro kuzynki. – Czemu nie możesz czytać we własnym pokoju?

Bella spojrzała na nią niewinnymi, błękitnymi oczami.

– Tutaj jest lepsze światło.

– Na miłość boską, Bello. Powinnaś wymyślać lepsze wymówki. Twój pokój znajduje się tuż obok mojego, więc masz dokładnie takie samo światło.

– A uwierzysz, że twoje łóżko jest wygodniejsze od mojego?

Emma wyglądała, jakby miała za chwilę eksplodować.

– Dobrze, dobrze – powiedziała Bella, pospiesznie wstając z łóżka. – Przyznaję. Chciałam posłuchać o twojej przejażdżce z Ashbourne’em.

– Było miło. Zadowolona?

– Nie – zaprzeczyła energicznie. – To ja, Bella, pamiętasz? Mówisz mi o wszystkim.

Coś w tonie Belli poruszyło czułą strunę Emmy, która poczuła ciepłą łzę spływającą jej po policzku.

– Nie jestem pewna, czy chcę teraz o tym rozmawiać.

Bella raz tylko zerknęła na udręczony wyraz twarzy Emmy, upuściła książkę i z typową dla siebie przytomnością umysłu zatrzasnęła drzwi do sypialni.

– Mój Boże, Emmo! Co się stało? Czy on…? Czy ty…?

Emma pociągnęła nosem i otarła łzę.

– Czy on cię zniewolił?

– Nie cierpię tego słowa – warknęła Emma. – Czy już ci mówiłam, że go nie cierpię?

– Ale czy on…?

– Nie. Za kogo mnie uważasz?

– Przypuszczam, że za zakochaną kobietę. Słyszałam, że mężczyźni potrafią być bardzo przekonujący, kiedy jesteś zakochana.

– Cóż, ja nie jestem zakochana – odparła wyzywająco Emma.

– Doprawdy?

Nie wiem! – krzyczał umysł Emmy. Ale nic nie powiedziała.

– Widzę, że przynajmniej o tym myślisz – mówiła dalej Bella. – To już coś na początek, jak sądzę. Chyba nie muszę ci mówić, jak szczęśliwi bylibyśmy wszyscy, gdybyście wy dwoje zdecydowali się pobrać.

– Uwierz mi, jestem świadoma waszych uczuć.

– Hm. Nie możesz mieć nam tego za zle. Uwielbiamy mieć cię tutaj, w Anglii. Zwłaszcza ja – dodała z powagą Bella. – Nie jest łatwo, kiedy twoja najlepsza przyjaciółka mieszka za oceanem.

Ostatnie słowa Belli przelały czarę i Emma zalała się łzami.

– Ojej! – Bella szybko podeszła do łóżka i zaczęła odgarniać kuzynce włosy z twarzy. Emma nie należała do płaczliwych kobiet, więc Bella odgadła, że musiało się zdarzyć coś poważnego.

– Przepraszam – mówiła. – Nie chciałam na ciebie naciskać. Wszyscy wiemy, że to musi być twoja decyzja.

Emma nie odpowiedziała, lecz łzy nie przestawały płynąć strumieniami z jej oczu, wsiąkając w poduszkę. Położyła się na boku i oddychała głęboko.

– Możesz poczuć się lepiej, kiedy o tym porozmawiasz – zauważyła Bella. – Usiądź przy toaletce, a ja wyszczotkuję ci włosy. Zdaje się, że wiatr ci je trochę splątał.

Emma wstała i przeszła powoli przez pokój, nieelegancko ocierając nos grzbietem dłoni. Opadła ciężko na pluszowy fotel przed toaletką i przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze. Wyglądała strasznie. Oczy miała opuchnięte i przekrwione, nos zaczerwieniony, a włosy sterczały na wszystkie strony. Wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić, i pomyślała z podziwem o kobietach z wyższych sfer, które zawsze umiały płakać z klasą. Jedna lub dwie łzy, delikatne pociągnięcie nosem – nic podobnego do rozdzierającego serce szlochania, które wstrząsało całym ciałem Emmy.

Spojrzała na Bellę i głośno pociągnęła nosem.

– Wiesz co? Nigdy taka nie byłam.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Bella sięgnęła po grzebień.

– Chcę powiedzieć… i popraw mnie, jeśli się mylę… że zawsze cieszyłam się reputacją wyjątkowej kobiety. Nie chcę się chwalić, ale tak było.

Bella skinęła głową, tłumiąc uśmiech.

– Nigdy się nie mizdrzyłam – kontynuowała nieco bardziej entuzjastycznie. – Ani nie prowadziłam głupich rozmów. Miałam cięty dowcip. Ludzie to zauważali i komentowali.

Spojrzała na Bellę, szukając potwierdzenia.

Bella wciąż przytakiwała ze zrozumieniem, ale coraz trudniej przychodziło jej zachowanie powagi. Zaczęła delikatnie czesać włosy Emmy.

– I wierzyłam w siebie.

– A teraz?

Emma westchnęła ciężko.

– Sama nie wiem. Czułam, że mogę decydować o swoich czynach. A teraz nie wiem, co robić. Wciąż jestem zagubiona, a kiedy w końcu podejmuję jakąś decyzję, potem jej żałuję.

– Czy myślisz, że to zagubienie może mieć jakiś związek z Ashbourne'em?

– Oczywiście, że to ma związek z Aleksem! Wyłącznie z nim. To on postawił całe moje życie na głowie.

– Ale nie jesteś w nim zakochana – powiedziała cicho Bella.

Emma zacisnęła usta.

Bella postanowiła spróbować innej taktyki.

– Jak się czujesz, kiedy jesteś z nim?

– To kompletne szaleństwo. W jednej chwili żartujemy jak starzy przyjaciele, a w następnej mam w gardle kluchę wielkości dużego jaja i czuję się jak niezdarna dwunastolatka.

– Nie wiesz, co powiedzieć? – domyśliła się Bella.

– To nie tak, że nie wiem, co powiedzieć. Czuję się, jakbym zapomniała, jak się mówi.

– Hm. – Bella nie przestawała rozczesywać splątanych włosów kuzynki. – To brzmi fascynująco. Nigdy tak się nie czułam przy żadnym mężczyźnie. – Zamyśliła się. – Chociaż nie mogę się doczekać ponownej lektury *Romea i Julii*, kiedy już dojdę do R.

– Pamiętaj, że ich spotkał raczej przykry koniec. Wolałabym, żebyś się powstrzymała od takich porównań.

– Och. Przepraszam.

Być może to nadmiar emocji przytępił zmysły Emmy, ale wydało jej się, że Bella nie była bardzo skruszona.

– I proszę bardzo – oznajmiła Bella. – Skończyłyśmy z lewą stroną.

Zajęła się rozczesywaniem włosów z tyłu głowy

– Czemu nie opowiesz mi o dzisiejszym popołudniu? Musiało się zdarzyć coś szczególnego, skoro jesteś w takim stanie.

Wbrew sobie, Emma poczuła, że jej policzki zaczynają płonąć.

– Och, nic takiego. Wybraliśmy się na przejażdżkę. Okolica jest urocza.

Bella energicznie szarpnęła grzebieniem.

– Au! – krzyknęła Emma. – Co robisz? Wyrwiesz mi wszystkie włosy.

– Co mówiłaś o dzisiejszym popołudniu? – spytała słodkim głosem Bella.

– Daj mi grzebień! – warknęła Emma.

Bella wbiła grzebień we włosy i pociągnęła lekko, dając zapowiedź tortury, jaka mogła nadejść.

– Och, dobrze – ustąpiła Emma. – Zatrzymaliśmy się na piknik.

– I?

– I spędziliśmy przyjemnie czas. Opowiadaliśmy sobie o tym, co robiliśmy w dzieciństwie.

– I?

– I pocałował mnie! Zadowolona?

– Musiał robić coś więcej – zastanowiła się Bella. – Całowałaś się z nim już wcześniej, a nigdy tak nie płakałaś.

– Cóż, może zrobił troszeczkę więcej.

Emma naprawdę wolałaby nie siedzieć naprzeciwko lustra; wtedy nie widziałaby może, jak jej skóra zmienia kolor, szybko dorównując włosom.

– Ale nie zniewolił cię? – Bella wydawała się niemal wzburzona.

– Bello, czyżbyś była rozczarowana tym, że moja cnota przetrwała nienaruszona?

– Nie, oczywiście, że nie – odparła pospiesznie Bella. – Chociaż muszę przyznać, że trochę ciekawi mnie sam „akt” i wszystko, a nie mogę namówić mamy, żeby mi o tym opowiedziała.

– Cóż, ode mnie nie dowiesz się więcej. Jestem równie niewinna jak ty.

– Przypuszczam, że nie tak zupełnie niewinna. Mogę być naiwna, ale nawet ja wiem, że jest różnica między pocałunkiem a „aktem”.

Stwierdzenie, że Emmie zabrakło słów, byłoby potężnym niedomówieniem.

– Nie ma różnicy? – dopytywała się Bella.

– Hm… no… jest – wykrztusiła Emma. – Tak, jest.

Bella drążyła dalej.

– A więc czy można powiedzieć, że to było coś pomiędzy pocałunkiem a „aktem”?

– Czy mogłabyś przestać nazywać to „aktem”? – wybuchnęła Emma. – To brzmi jak coś odrażającego.

– Wolałabyś nazywać to inaczej?

– Wolałabym w ogóle tego nie nazywać. – Emma zmrużyła oczy. – Ta rozmowa staje się bardzo osobista.

Niełatwo było zniechęcić Bellę.

– Czy ty…?

– Zdajesz sobie sprawę, że nie masz wstydu?

– Ani odrobiny – odparła beztrosko Bella i szarpnęła grzebieniem.

Emma skrzywiła się, jęknęła i z trudem powstrzymała przekleństwo.

– Och, dobrze! – fuknęła. Jeśli tak dalej pójdzie, do wieczora Bella wyrwie jej wszystkie włosy. – Tak. Tak, tak, tak! Zadowolona?

Bella przerwała czesanie i usiadła naprzeciwko Emmy.

– Ojej – szepnęła.

– Czy mogłabyś przestać patrzeć na mnie jak na upadłą kobietę?

Bella zamrugała oczami.

– Co? Och, przepraszam. Tylko… ojej.

– Na miłość boską, Bello. Wolałabym, żebyś przestała już to roztrząsać. To całkiem normalna rzecz.

Doprawdy? – spytała samą siebie. Więc dlaczego jeszcze kilka minut temu zanosiłaś się szlochem? Emma pospiesznie stłumiła swój wewnętrzny głos. Być może rzeczywiście zareagowała nieco zbyt gwałtownie. W końcu nie jest tak, że dała się zniewolić (znowu to przeklęte słowo!). I, przyznała ze smutnym uśmiechem, nie było całkiem nieprzyjemnie.

Bella także rozważała sprawę w swoim jak zawsze pragmatycznym umyśle. To była rzeczywiście wspaniała nowina. Doszła do wniosku, że małżeństwo między jej kuzynką a księciem Ashbourne widać już na horyzoncie. Na drobne uchybienie przed ślubem można przymknąć oko. Wszystko to jednak nie umniejszało zainteresowania Belli samym incydentem.

– Powiedz mi tylko jedną rzecz, Emmo – poprosiła. – Jak było?

– O, Bello – westchnęła Emma, porzucając wszelkie próby obrony urażonej dziewiczej cnoty. – Było wspaniale.

13

Mimo całej determinacji, by uwolnić się od niewieściego wstydu, Emma na widok Aleksa znowu straciła mowę i rozum.

Wieczór zaczął się dość niewinnie. Kiedy już Belli udało się wydobyć z Emmy wszystkie szczegóły pikniku, obie postanowiły przebrać się do kolacji. Bella była jednak znacznie bardziej zainteresowana dobieraniem stroju Emmy niż własnego i nalegała, by kuzynka włożyła suknię w odcieniu głębokiego fioletu, podkreślającą niezwykły kolor jej oczu.

– Ten sam kolor miałaś na sobie w czasie debiutu – wyjaśniła Bella. – A Alex był tobą oczarowany.

– Wątpię, żeby pamiętał kolor mojej sukni – odparła krótko Emma.

Niemniej dała się namówić na fioletowy jedwab, licząc, że ten kolor doda jej odwagi. Bella zdecydowała się na jedwab brzoskwiniowy, doskonale pasujący do jej karnacji i koloru włosów. Kiedy skończyły, Emma poświęciła się na ołtarzu sztuki fryzjerskiej i nie powiedziała ani słowa, kiedy Meg zmagała się z jej włosami. Zresztą, po poczynaniach Belli Meg wydawała się ucieleśnieniem delikatności.

Emma siedziała i, obserwując w lustrze, jak Meg szczotkuje jej włosy, miała dość czasu, żeby zastanowić się nad swoją sytuacją.

Czy kocha Aleksa? Bella najwyraźniej tak sądziła. Ale jak mogła go kochać, skoro to oznaczałoby porzucenie marzenia o kierowaniu Dunster Shipping? Jakaś część Emmy chciała uwolnić się od rozterek i chwycić szczęście, które mogła znaleźć u boku Aleksa. Ale wiedziała, że jeśli

pozwoli sobie pokochać go choć trochę, nie będzie umiała się powstrzymać przed pokochaniem go całym sercem, całą sobą. A myśl o zatraceniu się w takiej miłości przerażała ją.

A przecież, jak powiedziała Belli niecałe pół godziny wcześniej, przy nim stawała się inna. Jedno jego czułe spojrzenie pozbawiało ją zdolności racjonalnego myślenia i z trudem przychodziło jej wyjąkać choćby kilka słów. Gdyby wyszła za Aleksa, mogłaby chyba zapomnieć o mówieniu pełnymi zdaniami.

Tu doszła do kolejnego drażliwego punktu. On mógłby w ogóle nie chcieć się z nią ożenić. Alex był nieprzeciętnie uparty i Emma nie potrafiła sobie wyobrazić, że ugiąłby się pod presją rodziny i poprosił ją o rękę, gdyby nie był całkowicie gotów uczynić to z własnej woli. A nawet gdyby poprosił… Czy przyjęłaby jego oświadczyny? Emma przygryzła wargę i zastanowiła się. Być może. Prawdopodobnie. Westchnęła ciężko. Na pewno. Jak mogła sobie pomóc? Dunster Shiping musiałoby przetrwać bez niej, ponieważ nie przypuszczała, że ona mogłaby przeżyć bez Aleksa.

Lecz małżeństwo z nim nie gwarantowało szczęścia. Niewiele małżeństw w wyższych sferach zawarto z miłości, a Emma wiedziała, że małżeństwo z miłości nigdy nie było jednym z najważniejszych celów Aleksa. Wydawało się całkiem możliwe, że jego decyzja o małżeństwie byłaby oparta wyłącznie na sympatii i pożądaniu. Mogła sobie wyobrazić Aleksa, który siedzi w swoim gabinecie, ze stopami opartymi na biurku, spokojnie analizuje sytuację i postanawia się z nią ożenić tylko dlatego, że nic lepszego nie przychodzi mu do głowy.

Jakie byłoby jej życie, gdyby wyszła za mężczyznę, który jej nie kocha? Czy zadowoliłaby się przebywaniem w pobliżu niego, czy też każdego dnia traciłaby cząstkę duszy, aż w końcu zostałaby tylko pusta skorupa? Ale nie wiedziała, czy ma jakiekolwiek inne wyjście, ponieważ zaczynała sobie uświadamiać, że nie znajdzie szczęścia bez Aleksa. I przypuszczała, że to

dlatego, że rzeczywiście go kochała. Kochała go rozpaczliwie i była przerażona myślą, że on może nie odwzajemniać tego uczucia.

Nagle perspektywa spotkania go przy kolacji wydała się jej niemal zatrważająca.

Z powodzeniem udawało jej się znajdować wymówki, by nie wychodzić z pokoju. W jej sukni obluzowała się nitka, co wymagało natychmiastowej naprawy, a poza tym Emma była przekonana, że w czasie przejażdżki nabawiła się piegów. Meg została wysłana po odrobinę pudru do cioci Caroline. Gdy Emmę dopadł obezwładniający ból głowy, Bella straciła w końcu cierpliwość i dosłownie wypchnęła kuzynkę z pokoju.

Kiedy Bella i Emma zeszły na dół, Alex był już w salonie; stał oparty o parapet i obracał w dłoni szklaneczkę whiskey. Gdy Emma stanęła w drzwiach, przyjrzał się jej badawczo. Emma starała się sprawiać wrażenie znudzonej, ale zdawała sobie sprawę, że jej się to nie udało.

– Dobry wieczór, Wasza Wysokość – wypaliła nagle, wiedząc, że jej głos zabrzmiał jak bek owcy. Nie była pewna, ale wydawało jej się, że Bella jęknęła cicho.

Alex skinął głową na powitanie Belli, która zajęła strategiczne miejsce na sofie, skąd doskonale było widać cały pokój. Bella odpowiedziała mu promiennym uśmiechem, a wtedy skupił uwagę na Emmie.

– Mam nadzieję, że po powrocie przyjemnie spędziłaś popołudnie – powiedział uprzejmie.

– Tak, bardzo przyjemnie, dziękuję – odparła odruchowo Emma, trzymając się kurczowo oparcia żółtego fotela.

Bella obserwowała tę wymianę uprzejmości z nieskrywanym zainteresowaniem, spoglądając bez skrępowania to na Emmę, to na Aleksa.

– Czuję się, jakbym była na scenie – mruknęła cicho Emma.

– Co mówiłaś? – spytał życzliwie Alex.

Emma uśmiechnęła się blado i pokręciła głową. Atmosfera w pokoju była tak gęsta, że niemal dałoby się ją kroić nożem.

– Chyba doleję sobie whiskey – oznajmił Alex.

– Coś mi mówi, że to może być dobry pomysł – powiedziała Bella z niewinną miną.

– Impertynentka. – Alex podszedł do stolika i napełnił szklaneczkę. Kiedy wracał na swoje miejsce przy parapecie, przeszedł bardzo blisko Emmy i szepnął jej do ucha:

– Postaraj się nie uszkodzić mebli, moja droga. To jeden z ulubionych foteli matki.

Emma natychmiast puściła oparcie i niemal przebiegła przez salon, żeby usiąść obok Belli. Gdy znów na niego spojrzała, Alex uśmiechał się szeroko.

Emma za to wcale się nie uśmiechała.

Całe szczęście, właśnie wtedy weszła do pokoju Sophie.

– Witajcie – rzuciła radośnie, rozglądając się po salonie. – Widzę, że mamy jeszcze nie ma. Hm, cóż za niespodzianka. Myślałam, że będzie chciała jak najszybciej usłyszeć o waszej przejażdżce.

– Ja też tak sądziłem – dodał cierpko Alex.

Na to Sophie nie znalazła odpowiedzi, więc rozejrzała się jeszcze raz i usiadła w żółtym fotelu, który Emma przed chwilą próbowała zmiażdżyć. Emma zawahała się nieco, stropiona kąśliwą uwagą Aleksa.

– Kleopatra już ma kocięta – oznajmiła z uśmiechem Sophie. – Charlie jest zachwycony. Przez cały wieczór nie mówi o niczym innym. Niestety, teraz zadaje mi całe mnóstwo… hm, trudnych pytań, a ja zupełnie nie czuję się gotowa odpowiadać na nie sześciolatkowi. – Uśmiechnęła się smutno. – Chciałabym, żeby Oliver już wrócił.

– Jestem pewna, że Alex pomoże ci w sprawie odpowiedzi na trudne pytania – powiedziała z irytacją Emma i natychmiast pożałowała tych słów.

Bella wydała dziwny dźwięk, który był czymś pomiędzy śmiechem a parsknięciem, po czym zaczęła głośno kasłać. Emma miała ochotę solidnie kopnąć się w kostkę, ale udało się jej powstrzymać.

Alex wciąż stał oparty o parapet, z nieprzeniknionym wyrazem twarzy, i ku irytacji Emmy wyglądał wprost nieprzyzwoicie przystojnie. Wydawał się zafascynowany swoimi wypielęgnowanymi paznokciami.

W rzeczywistości jednak obawiał się, że może wybuchnąć śmiechem, jeśli spojrzy na Emmę. Wiedział jednak, że ona nigdy by mu tego nie wybaczyła. Miała w sobie coś komicznie uroczego, gdy siedziała na sofie, wprost kipiąc ze złości. Czuł, że nic nie irytuje jej bardziej niż jego spokój i opanowanie w chwili, kiedy nią miotają emocje. Nie był okrutny; wolał widzieć ją wściekłą niż dręczoną poczuciem winy, jak po południu. Strzepnął niewidzialny pyłek z kamizelki i zerknął ukradkiem na Emmę. Nie był pewien, ale wydawało mu się, że odetchnęła głęboko.

Nie potrafił się powstrzymać.

– Ufam, że przyjemnie spędzasz czas w Westonbirt, Emmo. – Za tę uwagę z pewnością czeka go rok w piekle, ale było warto.

– Nie narzekam – warknęła, nie patrząc na niego.

– Tylko tyle? – Jego twarz wyrażała wyłącznie troskę. – A zatem nie wywiązujemy się z obowiązków. Co moglibyśmy zrobić, żeby było ci przyjemnie?

– Ty z całą pewnością nic.

Bella otworzyła usta ze zdumienia.

– Nie, myślę, że nie masz racji – odparł Alex. – Po prostu muszę bardziej się postarać. Może jutro znowu wybierzemy się na przejażdżkę? Mam ci jeszcze tyle rzeczy do pokazania.

Bella wyglądała, jakby miała spaść z sofy.

– To nie będzie konieczne, Wasza Wysokość – odparła sztywno Emma.

– Ale…

– Powiedziałam, że to nie będzie konieczne! – wybuchnęła. Po czym, zauważywszy, że wszyscy patrzą na nią bardzo dziwnie, dodała: – Chyba jestem trochę zakatarzona. – Na dowód pociągnęła nosem. Uśmiechnęła się blado, złożyła ręce na kolanach i postanowiła nie mówić nic więcej.

Niezręczną ciszę przerwała Sophie.

– Bello, może zabralibyście jedno z kociąt? – spytała niepewnie. – Nie mam pojęcia, co z nimi zrobić.

– Nie sądzę, żeby mama się zgodziła – odparła Bella. – Ostatni kot okazał się prawdziwą katastrofą. Miał problem z pchłami.

– Nie przypuszczam, żeby nasze kocięta zdążyły już nabawić się pcheł.

– Mimo wszystko obawiam się, że mama będzie dość stanowcza.

– W jakiej sprawie będę stanowcza? – spytała od drzwi Caroline.

– Sophie próbuje nas namówić, żebyśmy zabrali jedno z kociąt Kleopatry.

– Wielkie nieba, nie! – odrzekła z przekonaniem Caroline. – Możemy mieć koty na wsi, ale nigdy więcej w Londynie.

Skinęła Aleksowi na powitanie i usiadła obok Emmy, Belli i Sophie. Henry, który zszedł tuż za nią, zerknął tylko na grupkę kobiet skupionych w jednym rogu i podszedł do Aleksa.

– Whiskey? – spytał Alex, unosząc szklaneczkę.

– Przypuszczam, że nie zaszkodzi.

Podszedł do stolika, nalał sobie i wrócił do Aleksa.

– Odnoszę wrażenie, że to dobry pomysł – zauważył.

– Co ciekawe, dokładnie to samo powiedziała przed pięcioma minutami pańska córka.

– Jak udała się wam przejażdżka, moja droga? – Caroline zwróciła się do Emmy na tyle głośno, by wszyscy usłyszeli.

– Miło, dziękuję.

Alex pomyślał, że jej odpowiedź była bardzo niepewna.

– Ja bawiłem się wspaniale – rzucił z entuzjazmem.

– Nie wątpię – powiedziała Emma półgłosem, starając się zapomnieć, że po południu to ona, nie Alex, krzyczała z rozkoszy.

– Co mówiłaś, moja droga? – spytała z troską Caroline.

– Nic, nic. Ja tylko… zakasłałam.

– To zdarza ci się dość często. – Alex podszedł i usiadł obok Caroline. Henry poszedł w jego ślady. – W każdym razie w mojej obecności.

Emma posłała Aleksowi tak wściekłe spojrzenie, że Sophie westchnęła cicho.

Alex spokojnie sączył whiskey, na pozór całkowicie niewzruszony gniewem Emmy.

Co oczywiście złościło ją jeszcze bardziej.

Alex uśmiechnął się szeroko.

– A zatem – odezwała się Caroline, tylko po to, żeby przerwać niezręczną ciszę. Jednak, ku jej nieprzyjemnemu zaskoczeniu, wszyscy spojrzeli na nią wyczekująco, więc musiała mówić dalej.

– Opowiedz nam więcej o waszej przejażdżce, kochanie.

Najwyraźniej ten temat stał się ostatnio nadzwyczaj popularny.

– Cóż, prawdę mówiąc… – zaczęła Emma, dając ujście irytacji.

Bella ukradkiem kopnęła ją w kostkę. Emma przełknęła ślinę i uśmiechnęła się blado.

– Było uroczo – oznajmiła.

Znowu zapadła cisza i tym razem nikt, nawet Caroline, nie odważył się jej zakłócić.

Emma wpatrywała się w swoje kolana, bezwiednie skubiąc suknię. Czuła na sobie spojrzenie Aleksa i choć bardzo się starała, nie znalazła w sobie dość odwagi, by spojrzeć mu w oczy. Kiedy tak siedziała, musiała jednak przyznać, że to na samą siebie była zła, a nie na Aleksa.

Oczywiście zdawała sobie sprawę, że Alex ją pociąga. Ale przyznanie się do czegoś takiego przed nim wydawało się sprzeczne z tym, jak ją wychowano, a Emmie trudno byłoby odwrócić się od wszystkich zasad moralnych, które wpoili jej ojciec, ciotka i wuj. Czuła się kompletnie zagubiona; pragnęła go rozpaczliwie, a jednocześnie wiedziała, że nie powinna sobie na to pozwolić. Mogła usprawiedliwić swoje pożądanie

faktem, że go kochała, ale musiała znaleźć w sobie siłę woli, by temu pożądaniu nie ulegać.

Wszystko byłoby zupełnie inaczej, gdyby on kochał ją choć odrobinę, tak jak ona jego.

Albo, pomyślała z przygnębieniem, gdyby tylko się oświadczył. Małżeństwo z Aleksem bez miłości byłoby jednak lepsze niż nic. Zerknęła na niego. Był zajęty oglądaniem własnych paznokci i zupełnie nie wyglądał na mężczyznę, który zamierza się oświadczyć. Emma przełknęła ślinę i zapadła się głębiej w sofie.

– Wielkie nieba! Czyżbyśmy tu mieli jakiś pogrzeb? Czy odebrało wam wszystkim mowę? – W drzwiach salonu stanęła Eugenia w eleganckiej sukni z zielonego jedwabiu.

– Prawdę mówiąc, droga matko, przypuszczam, że każdy – i każda – boi się otworzyć usta. – Alex uśmiechnął się szeroko, podszedł do matki i czule pocałował ją w policzek.

Eugenia spojrzała oskarżycielsko na syna.

– Chyba nie uraziłeś naszych gości?

– Tylko mnie – odważyła się Emma, ściągając na siebie karcące spojrzenie ciotki.

Alex parsknął śmiechem, zachwycony śmiałą uwagą Emmy.

– Może mógłbym odprowadzić panią na kolację, panno Dunster? – spytał uprzejmie, podchodząc do niej i podając ramię.

– Oczywiście – mruknęła Emma. Cóż innego mogła zrobić wśród tylu osób? Uśmiechnęła się czarująco, wstała i próbowała zrobić krok w kierunku drzwi, lecz żelazny uścisk Aleksa zatrzymał ją w miejscu.

– Myślę, że zamkniemy kolumnę – powiedział z naciskiem.

– Jeśli nikt nie ma nic przeciwko temu – odparła, rumieniąc się.

– Och, nie mamy absolutnie nic przeciwko temu – zapewniła Eugenia, niemal wywlekając swoją córkę z salonu.

W kilka sekund pokój opustoszał.

– Nigdy więcej tak nie rób! – wybuchnęła Emma, wyrywając się z jego uścisku.

– Jak? – spytał niewinnie.

– „Ufam, że przyjemnie spędzasz czas w Westonbirt, Emmo” – powiedziała, doskonale naśladując jego ton.

– Och, daj spokój, Emmo. Nie możesz odmawiać mi odrobiny zabawy.

– Nie moim kosztem!

– Nie złość się, kochanie. Przecież wiesz, że tylko się z tobą drażniłem.

– Wcale nie wiem. Odniosłam wrażenie, że mścisz się na mnie, bo po południu nie dostałeś tego, czego chciałeś.

Nie mogąc znieść rozpaczy w jej oczach, Alex chwycił ją za ramiona i przygarnął do siebie.

– Kochanie, przepraszam – szepnął. – Nie chciałem, żebyś tak się poczuła. Uwierz mi, dostałem wszystko, czego chciałem.

– Ale…

– Nic nie mów. – Położył palec na jej ustach. – Chciałem cię uszczęśliwić, a wygląda na to, że udało mi się tylko zasmucić. Drażniłem się z tobą, bo skoro nie mogę widzieć cię szczęśliwej, to wolę złą niż smutną.

– Hm. Wolałabym, żebyś więcej nie sięgał po taką taktykę – oznajmiła wtulona w jego pierś.

Alex złożył pocałunek na jej czole.

– Obiecuję. A teraz… – starał się zmienić temat – widziałaś kiedykolwiek, żeby pokój tak szybko opustoszał? Wygląda na to, że nie tylko mnie zależało na tym, żebyśmy porozmawiali w cztery oczy. Mógłbym się założyć, że matka dotarła do jadalni w mniej niż dziesięć sekund.

– Z pewnością nie widziałam jeszcze, żeby moja ciotka poruszała się tak szybko – odrzekła Emma, uśmiechając się niepewnie. – I obawiałam się, czy wuj Henry nie wyciągnie Belli za włosy.

– To zabawne, nie podejrzewałbym go o to.

– Ciocia Caroline potrafi być naprawdę groźna, kiedy wpadnie w gniew. Nie ośmieliłby się jej sprowokować. Za bardzo ceni spokojne życie. Poza tym wszyscy chcieliby, żebym się ustatkowała. Nie żebyśmy… żebym zamierzała się ustatkować – dodała pospiesznie. – Wiesz, po powrocie do Bostonu zamierzam pokierować biznesem.

Mówiąc te słowa, czuła ucisk w żołądku. Czyż nie doszła do wniosku, że Alex jest dla niej ważniejszy niż Dunster Shipping?

– Nie powinieneś ulegać żadnej presji.

Alex spojrzał na nią z dziwnym wyrazem twarzy.

– Chociaż wyobrażam sobie, że trudno byłoby cię skłonić do zrobienia czegoś pod presją. – Emma wyglądała na nieco zamyśloną.

Alex uśmiechnął się cierpko, zastanawiając się, jakiej presji trzeba by użyć, żeby skłonić go do ustatkowania.

– Czy czujesz się lepiej? – spytał.

Emma stała ze spuszczonym wzrokiem.

– Zrobiłam z siebie widowisko, prawda?

– Które widowisko masz na myśli?

Zarumieniła się na to oczywiste nawiązanie do jej wybuchu namiętności.

– Prawdę mówiąc, miałam na myśli moje zakłopotanie po tym fakcie. – Zamilkła i zmusiła się, żeby spojrzeć mu w oczy. – Myślę, że zareagowałam zbyt gwałtownie. Przepraszam.

Patrzyła na niego szeroko otwartymi, ufnymi oczami. W tym momencie coś w Aleksie stopniało. Nie mógł uwierzyć, że Emma przeprasza go za swoje zawstydzenie z powodu tego, co zrobili po południu. Młode damy uczono, że wszelkiego rodzaju przedmałżeńska intymność równa się wiecznemu potępieniu, i Alex był pełen podziwu, że Emma nie rozchorowała się po tym wszystkim.

– To całkiem naturalne, że czujesz się zmieszana nowym doznaniem – powiedział, czując, że powinien podnieść ją na duchu.

– Dziękuję, że jesteś tak wyrozumiały. – Emma uśmiechnęła się blado. – Chociaż myślę, że byłoby rozsądnie na razie się nieco powstrzymać. Nie potrafię opisać, jak strasznie czułam się po południu – dodała widząc uniesione brwi Aleksa.

– Poczucie winy?

– Tak. I zagubienie. – Emma odwróciła się i zaczęła uważnie oglądać mały zegar stojący na stoliku. Była dumna z tego, że zdobyła się na szczerość wobec Aleksa, ale jednocześnie taka otwartość nieco ją krępowała.

– Wolałbym, żebyś się tak nie czuła.

– Ja też bym wolała – odparła Emma, nadal zwracając się do zegara. – Ale obawiam się, że nie umiem całkowicie zapanować nad moimi emocjami, a wolałabym nie przeżywać znowu tego co dzisiaj.

– Emmo? – Kiedy nie odpowiedziała, Alex powtórzył głośniej. – Emmo?

Odwróciła się gwałtownie.

Alex dotknął palcami jej podbródka i uniósł głowę tak, żeby spojrzeć w fiołkową otchłań jej oczu.

– Nadal zamierzam próbować cię pocałować, wiesz?

– Wiem.

Pochylił się niżej.

– Przy każdej możliwej okazji.

– Wiem.

Jego wargi niemal dotknęły jej ust.

– Zamierzam spróbować teraz.

Emma westchnęła, czując się schwytana w zmysłową pajęczynę jego głosu.

– Wiem.

– Czy będziesz mnie powstrzymywać? – szepnął.

– Nie. – Alex nie dał jej dokończyć odpowiedzi. Jego wargi promieniowały żarem; Emma zamknęła oczy i zagubiła się w pocałunku.

Alex był boleśnie świadom, jak krótkie chwile mogą spędzić razem. Wolałby nie dopuścić do tego, że jego matka wejdzie do salonu, oznajmi, że Emma została skompromitowana, i zażąda, żeby natychmiast się z nią ożenił. Westchnął, oderwał się od niej i wziął głęboki oddech.

– To będzie długi weekend – mruknął, wciąż dotykając jej podbródka.

– Wiem – przyznała bardzo dziwnym głosem Emma.

Alex spojrzał na Emmę i uśmiechnął się. Wydawała się zamyślona, wpatrywała się w jakiś punkt na lewo od jego łokcia.

– Bardzo chciałbym wiedzieć, co się teraz dzieje w twojej głowie – powiedział cicho, odgarniając pukiel włosów z jej czoła.

Emma pokręciła głową, starając się wrócić do rzeczywistości.

– Co? – Zamrugała. – A obiecasz, że nie będziesz się śmiał?

– Obiecuję, że nic takiego nie zrobię.

Emma spojrzała na niego zaskoczona tą odpowiedzią i popatrzyła mu w oczy. Uśmiechał się do niej ciepło, a w jego zielonych oczach błyszczała obietnica miłości.

– Cóż, myślę, że i tak mogę ci powiedzieć – szepnęła. – Myślałam, że… to znaczy zastanawiałam się…

– Tak?

– Prawdę mówiąc, zastanawiałam się, jak udało ci się utrzymać na nogach, kiedy mnie całowałeś. – Emma uśmiechnęła się zawstydzona i spuściła wzrok. – Ja czułam się, jakbym mogła zemdleć.

Alex poczuł, że dziwne, przyjemne ciepło ogarnia nagle całe jego ciało. Pochylił się i musnął ustami jej usta.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, jak szczęśliwy jestem, słysząc to.

Emma kreśliła stopą okręgi na dywanie, ale nie potrafiła powstrzymać szerokiego uśmiechu, absurdalnie zadowolona z jego słów.

– Zatem może mógłbyś podać mi rękę i odprowadzić na kolację.

– Myślę, że da się to zrobić.

Kiedy Emma i Alex weszli do jadalni, ich rodziny już siedziały przy długim dębowym stole. Ponieważ było ich tylko siedmioro, Eugenia, przedkładając dobrą rozmowę nad konwenanse, posadziła wszystkich przy jednym końcu stołu, drugi pozostawiając pusty.

– Pozwoliłam sobie usiąść u szczytu – oznajmiła Eugenia. – Wiem, że przyzwoitość nakazywałaby, żebyś ty tutaj usiadł, Alex, ale to nie jest formalne spotkanie, a muszę przyznać, że duma nie pozwala mi ustępować miejsca własnemu synowi.

Alex uniósł brwi, podsunął Emmie krzesło i posłał matce spojrzenie, które mówiło, że nie wierzy w ani jedno jej słowo.

– Poza tym pomyślałam, że ty i Emma chcielibyście usiąść obok siebie.

– Jak zwykle, jesteś bardzo przenikliwa, mamo.

Eugenia nie przestawała się uśmiechać; ignorując syna, zwróciła się do Emmy.

– Czy miło spędziłaś popołudnie, moja droga? Caroline mówiła, że lubisz jeździć konno.

Emma uśmiechnęła się pobłażliwie, siadając między Bellą a wolnym krzesłem pozostawionym dla Aleksa. Eugenia była trzecią osobą, która tego wieczoru zadała to samo pytanie. Czwartą, jeśli liczyć Bellę.

– Dziękuję, bardzo przyjemnie. Alex był wspaniałym towarzyszem.

Bella zakrztusiła się. Emma posłała jej mordercze spojrzenie i kopnęła w kostkę pod stołem.

– Naprawdę? – Eugenia była wyraźnie zachwycona sceną rozgrywającą się przy stole. – A na ile wspaniałym?

Tym razem to Sophie kopnęła, trafiając z rozmachem w łydkę matki.

– Byłem nadzwyczaj wspaniały, matko – powiedział Alex tonem, który zakończył dyskusję.

W tej samej chwili Caroline wydała z siebie cichy okrzyk, gdy Henry kopnął ją w kostkę.

– Henry! – szepnęła z irytacją. – Co ty wyprawiasz, na miłość boską?

– Nic takiego, kochanie – odparł cicho, patrząc jej z miłością w oczy. – Poczułem się nieco wyalienowany.

14

Następnego ranka Emma poznała jeszcze jeden symptom miłości: nie mogła jeść. A raczej nie mogła jeść w obecności Aleksa, bo kiedy go nie było w pobliżu, nie miała z tym żadnego problemu.

Kiedy zeszła na śniadanie, Sophie, Eugenia i Bella już jadły. Emma umierała z głodu, więc usiadła, gotowa rzucić się na omlet, wyglądający na przepyszny.

I wtedy wszedł Alex.

Emma poczuła w brzuchu trzepotanie i nie była w stanie przełknąć ani kęsa.

– Czy omlet ci nie smakuje? – spytała z troską Eugenia.

– Po prostu nie jestem głodna – odparła pospiesznie Emma. – Ale omlet jest pyszny.

Alex, który strategicznie zajął miejsce na prawo od niej, nachylił się i szepnął:

– Skąd możesz to wiedzieć, skoro nawet go nie spróbowałaś?

Uśmiechnęła się blado i podniosła widelec do ust. Omlet smakował jak trociny. Spojrzała na Eugenię.

– Może tylko napiję się herbaty.

Zanim nadeszła pora lunchu, Emma była bliska śmierci głodowej. Alex zajmował się jakimiś sprawami w posiadłości, więc wraz z Bellą spędziły poranek na zwiedzaniu rezydencji. Kiedy weszły do jadalni i zobaczyła, że go tam nie ma, serce jej się ścisnęło.

Ale żołądek się ucieszył.

Pospiesznie opróżniła talerz pieczonego indyka i ziemniaków, obawiając się, że on może przyjść w każdej chwili. Kiedy kończyła solidną porcję groszku i szparagów, przyszło jej do głowy spytać Eugenię, gdzie jest Alex.

– Cóż, miałam nadzieję, że do nas dołączy – odrzekła jego matka. – Ale musiał pojechać na północny zachód posiadłości, żeby zobaczyć zniszczenia po zeszłotygodniowej burzy.

– Czy to bardzo daleko? – spytała Emma. Może mogłaby do niego dołączyć.

– Ponad godzina jazdy, jak sądzę.

– Rozumiem. – Nie zdawała sobie sprawy, że ziemie Aleksa są aż tak rozległe. – Hm, w takim razie skosztuję jedną z tych pięknych bez.

Emma z westchnieniem doszła do wniosku, że pewnie lepiej, że wezwały go obowiązki. Gdyby spędzał każdą minutę u jej boku (co, jak przypuszczała, było jego zamiarem), zmarniałaby przed powrotem do Londynu.

Nie mogła jednak zaprzeczyć, że mimo niepokoju, jaki budził w niej Alex, tęskniła za nim w każdej chwili spędzonej bez niego. Wybrała się na przejażdżkę po okolicy, ale nie sprawiło jej to przyjemności, ponieważ nie było Aleksa, z którym mogłaby się ścigać do jabłoni napotkanej kilka mil na wschód od Westonbirt. Nikt nie drażnił się z nią, gdy zręcznie wdrapała się na drzewo, ani nie skomplementował, kiedy strąciła kilka jabłek. Po powrocie podarowała je Charliemu, który był tak zachwycony myślą o cieście z jabłkami, że sześć razy przebiegł po schodach tam i z powrotem. Jego radość była zaraźliwa, ale nie wprawiła Emmy w tak dobry humor jak jeden uśmiech Aleksa. Emma wątpiła, czy cokolwiek innego mogłoby działać w ten sposób.

Z drugiej strony, dobrze, że zjadła jedno jabłko, siedząc na drzewie, bo wieczorem przy kolacji nie mogła wziąć niczego do ust.

Nie zobaczyła też Aleksa następnego ranka. Henry oznajmił, że po południu ma ważne spotkanie ze swoim prawnikiem, więc cała rodzina wyjeżdżała dość wcześnie. Zmęczony po wczorajszych zajęciach Alex nie wiedział o planach Blydonów i spał na tyle długo, że rozminął się z Emmą.

Emma westchnęła tylko i zjadła solidne śniadanie.

Eugenia i Sophie już wcześniej postanowiły zostać w Westonbirt do połowy tygodnia, a Alex doszedł do wniosku, że nie może wyjechać, dopóki nie dopilnuje naprawienia szkód po burzy, więc w drodze powrotnej Emma i jej rodzina mieli cały powóz dla siebie. Kiedy ruszyli, Bella otworzyła swojego Szekspira, Henry wyjął jakieś dokumenty, a Caroline zasnęła. Emma wyglądała przez okno, szykując się na podróż bez inteligentnej konwersacji.

Nie spotkało jej rozczarowanie.

Gdy stanęli przed domem w Londynie, Emma odetchnęła z ulgą, obiecała sobie, że następnym razem zabierze jakąś książkę i pobiegła do swojego pokoju. Weekend był emocjonalnie wyczerpujący – od intymnego spotkania z Aleksem, przez uświadomienie sobie, że go kocha, po niemożność spotkania z nim. Wyboista droga do Londynu nie poprawiła jej samopoczucia. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest zmęczona, dopóki nie padła na łóżko. Wtedy pomyślała, że nie wstanie przez najbliższy tydzień.

Ale dziesięć sekund później ktoś zapukał do drzwi.

– Witaj, Emmo. – Ned otworzył drzwi i wsunął głowę do pokoju, zanim zdążyła odpowiedzieć. – Jak ci się udał weekend?

Skinęła ze znużeniem głową.

– Wyśmienicie. Wyglądasz na wypoczętą.

Emma, która leżała na brzuchu z policzkiem przyciśniętym do poduszki i ręką wygiętą nad głową pod nienaturalnym kątem, spojrzała na niego sceptycznie i stwierdziła, że to nie był sarkazm. Ned sprawiał wrażenie mocno rozkojarzonego i przypuszczalnie nawet jej się nie przyjrzał.

– A jak tobie minął weekend? – spytała. – Domyślam się, że korzystałeś z krótkiego okresu wolności.

Ned wśliznął się do pokoju, zamknął za sobą drzwi i oparł się o biurko Emmy.

– Powiedzmy, że było interesująco.

– Ojej.

– Ale może najpierw opowiedz, jak ty się bawiłaś.

Emma wzruszyła ramionami i usiadła, opierając się o stos poduszek.

– Dokładnie tak, jak możesz to sobie wyobrazić.

– Wszyscy nakłaniali cię do małżeństwa?

Włącznie ze mną.

– Właśnie. Ale mimo to udało mi się miło spędzić czas. Dobrze jest wyjechać z miasta. Tutaj jest tak tłoczno.

– To dobrze. To dobrze. – Ned zaczął się kołysać na piętach, a Emma odniosła wrażenie, że zupełnie nie zwraca uwagi na to, co mówiła.

– Coś się stało, Ned?

Wziął głęboki oddech.

– Cóż, można tak powiedzieć.

Podszedł do okna i wyjrzał na zewnątrz, odwrócił się, popatrzył na Emmę, skrzyżował ręce na piersi, opuścił je i w końcu zaczął chodzić nerwowo po pokoju.

– Powinieneś więcej ćwiczyć – zażartowała Emma.

Ned być może nawet ją usłyszał, ale nie zwrócił uwagi na jej słowa.

– Nie stało się nic naprawdę złego. Nic, czego nie można by naprawić, jeśli dobrze się zastanowić. Oczywiście mój rozum nie jest wiele wart…

Emma uniosła brwi.

– Nie w materialnym sensie, nie. Nikt nie umarł ani nic podobnego. – Ned wsunął ręce do kieszeni. – A każdym razie jeszcze nie – dodał szeptem.

Emma miała nadzieję, że się przesłyszała.

– Rzecz w tym, Emmo, że potrzebuję twojej rady. Jesteś jedną z najbystrzejszych osób, jakie znam. Oczywiście Bella też jest mądra. Nie mogę się z nią równać, jeśli idzie o literaturę. I iloma językami mówi? Trzema? A przypuszczam, że czyta w jeszcze kilku innych. Nie ma głowy do matematyki, ale jest mądra, o tak. Ale jest tak cholernie praktyczna. Zaledwie miesiąc temu… – Ned zatrzymał się gwałtownie, wyprostował i spojrzał na Emmę ze zbolałym wyrazem twarzy. – Boże, Emmo. Już sam nie pamiętam, co chciałem powiedzieć. Wiem, że nie przyszedłem tutaj rozmawiać o mojej siostrze. O czym mówiłem? – Opadł ciężko na fotel i zwiesił głowę do tyłu.

Emma przygryzła wargę. Sytuacja wyglądała naprawdę poważnie.

– Hm. Coś o tym, że potrzebujesz mojej rady.

– A, tak – uśmiechnął się smutno. – Chyba wpakowałem się w maleńkie kłopoty.

– Tak?

– Grałem w karty.

Emma westchnęła i zamknęła oczy.

– Zaczekaj, Emmo – zaprotestował Ned. – Nie potrzebuję wykładu na temat szkodliwości gry w karty.

– Nie planowałam tego. Po prostu kiedy zdanie „Grałem w karty” następuje po „Wpakowałem się w kłopoty”, zwykle oznacza to, że ktoś komuś jest winien dużo pieniędzy.

Ned nic nie odpowiedział. Siedział tylko z udręczoną miną.

– Ile? – Emma myślała intensywnie, starając się podsumować swoje oszczędności. Ostatnio niewiele wydawała. Może uda jej się spłacić dług kuzyna

– Hm… pewną sumę. – Ned wstał i znowu wyjrzał przez okno.

– Jak bardzo pewna jest ta suma?

– Bardzo pewna – odparł tajemniczo.

– Powiedz po prostu, o ile pieniędzy chodzi – straciła cierpliwość Emma.

– Dziesięć tysięcy funtów.

– Co?! – krzyknęła, zrywając się z łóżka. – Oszalałeś? Straciłeś rozum?

Emma zaczęła chodzić po pokoju, wymachując wściekle rękoma.

– Co ci strzeliło do głowy?

– Nie wiem – jęknął Ned.

– Och, zapomniałam. Nie straciłeś rozumu. Musiałbyś go wcześniej mieć.

– Nie mogę powiedzieć, żebyś mnie wspierała w chwili kryzysu.

– Wspierała? Wspierała! – Emma posłała mu mordercze spojrzenie. – To nie wsparcia teraz najbardziej potrzebujesz. W każdym razie nie emocjonalnego. – Usiadła na łóżku. – Po prostu nie mogę uwierzyć. Co teraz zrobimy?

Ned głęboko odetchnął z ulgą, słysząc, że powiedziała „my”.

– Co się stało?

– Grałem z kilkoma przyjaciółmi u White’a. Przyłączył się do nas Anthony Woodside.

Emma wzdrygnęła się z odrazą. Nie widziała wicehrabiego Bentona od czasu ich dziwacznego spotkania w holu u Lindsworthych, ale zupełnie za nim nie tęskniła. Po tamtej rozmowie była bardzo zaniepokojona i lekko urażona. Nie powiedziała Aleksowi o tym incydencie; nie uważała, żeby warto było go denerwować. A jednak nie mogła pozbyć się wrażenia, że Woodside knuje coś niegodziwego – coś mającego związek z jej rodziną. Teraz wyglądało na to, że jej obawy mogą się ziścić.

– Byłoby nieuprzejmie nie zaprosić go – kontynuował Ned. – To miała być przyjacielska rozgrywka. Dla zabawy. Wszyscy wypiliśmy po kilka drinków.

– Zgaduję, że z wyjątkiem Woodside’a.

Ned jęknął i z frustracją uderzył dłonią w ścianę.

– Zapewne masz rację. Tuż potem stawki wymknęły się spod kontroli, a ja nie miałem się jak wycofać.

– I nagle stałeś się uboższy o dziesięć tysięcy funtów.

– Boże, Emmo, co mam teraz począć?

– Nie wiem – rzuciła szczerze.

– Rzecz w tym, Emmo, że on oszukiwał. Widziałem, jak oszukiwał. – Z wyrazem skrajnej udręki przeczesał palcami włosy. Emmie omal serce nie pękło.

– Dlaczego nic nie powiedziałeś? Jak mogłeś siedzieć bezczynnie i patrzeć, jak okrada cię ze wszystkich pieniędzy?

– Och, Emmo – westchnął Ned, opierając głowę na rękach. – Mogę być honorowym dżentelmenem, ale nie jestem głupi. Woodside jest jednym z najlepszych strzelców w Anglii. Musiałbym być szaleńcem, żeby powiedzieć coś, co sprowokowałoby go do wyzwania mnie na pojedynek.

– A jesteś pewien, że wyzwałby cię?

Ned posłał jej spojrzenie, które mówiło, że jest więcej niż pewien.

– A musiałbyś przyjmować wyzwanie? Nie mógłbyś po prostu odwrócić się i odejść?

– Emmo, to sprawa honorowa. Nie mógłbym się nigdzie pokazać, gdybym zarzucił komuś oszustwo, a potem nie był gotów ponieść konsekwencji.

– Cała ta sprawa honoru wydaje mi się mocno przeceniana. Możesz powiedzieć, że jestem praktyczna, ale myślę, że życie jest więcej warte od honoru. Przynajmniej jeśli idzie o grę w karty.

– Masz rację, ale nie mogę na to nic poradzić. Po prostu jestem winien Woodside’owi dziesięć tysięcy funtów.

– Ile masz czasu na zebranie pieniędzy?

– Zwykle musiałbym zapłacić od razu, ale ponieważ chodzi o tak wielką sumę, dał mi dwa tygodnie.

– Aż tyle? – spytała sarkastycznie.

– Myślę, że dał mi więcej czasu, bo sprawia mu przyjemność to, że ma nade mną władzę.

– Zapewne masz rację.

Ned przełknął nerwowo ślinę, zaciskając palce na poręczach fotela.

– Powiedział, że zapomni o całej sprawie, jeśli zaaranżuję mu schadzkę z Bellą.

Emma poczuła ogarniającą ją furię.

– Zabiję go! – warknęła.

Podeszła do biurka i zaczęła otwierać z rozmachem szuflady.

– Masz broń? – spytała, z wściekłością przetrząsając zawartość i wyrzucając z nich papiery na podłogę. – Ja mam tylko ten nóż do listów.

Nagle straszna myśl przemknęła jej przez głowę i spojrzała na Neda, blada jak ściana.

– Chyba nie… nie zgodziłeś się?

– Na miłość boską, Emmo. – Ned zaczerwienił się. – Za kogo mnie uważasz?

– Przepraszam, Ned. Wiem, że nigdy byś… Po prostu jestem zdenerwowana.

– Nie zamierzam oddać cnoty siostry za mój karciany dług.

– Wiem – powiedziała, dotykając palcem ostrza śmiesznie małego nożyka. – Jest ostry.

– Nigdzie nie pójdziesz z tym nożem do listów. I tak nie zrobiłabyś nim nikomu krzywdy.

Rzuciła nóż na biurko i usiadła ciężko na brzegu łóżka.

– Nikomu o tym nie mówiłam, ale miałam nieprzyjemne spotkanie z Woodside’em w zeszłym tygodniu.

– Ty? Co się stało?

– To było bardzo dziwne. Pozwalał sobie na różne obraźliwe uwagi na temat tego, że jestem Amerykanką i nie noszę żadnego tytułu.

– Sukinsyn – zaklął Ned, zaciskając pięści.

– Ale nie o to chodzi. Powiedział mi wtedy, że zamierza ożenić się z Bellą.

– Co?

– Przysięgam. – Emma energicznie skinęła głową. – I myślę, że mówił poważnie.

– Co mu powiedziałaś?

– Wyśmiałam go. Pewnie nie powinnam była, ale myśl, że Bella miałaby się związać z tym łajdakiem, była po prostu śmieszna.

– Będziemy musieli na niego uważać, Emmo. Jego obsesja na punkcie Belli to problem, ale skoro go uraziłaś, będzie chciał się zemścić.

Emma spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Co mógłby zrobić? Oczywiście poza wzięciem od ciebie dziesięciu tysięcy funtów.

Ned jęknął.

– Co mam teraz zrobić, Emmo?

– Jeśli uda nam się pozbyć tego długu, Woodside nie będzie miał jak wywierać nacisku na Bellę. Musimy opracować jakiś plan.

– Wiem.

– Co z twoimi rodzicami?

Ned spuścił głowę.

– Och, Emmo. Nie chcę prosić ich o pieniądze. Wystarczy, że mnie jest wstyd, nie chcę, żeby oni musieli się za mnie wstydzić. Poza tym fundusze ojca są zablokowane. Ostatnio sporo zainwestował w plantację na Cejlonie. Nie sądzę, żeby szybko znalazł taką sumę.

Emma przygryzła dolną wargę, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Sam wpakowałem się w kłopoty i muszę sam się z nich wydostać.

– Z małą pomocą kuzynki.

Ned uśmiechnął się do niej ze znużeniem.

– Z małą pomocą kuzynki – potwierdził.

– Może to i dobrze, że wuj Henry i ciocia Caroline nie mogą pomóc – uznała Emma. – Bardzo by to przeżyli.

– Wiem, wiem. – Ned westchnął, wstał energicznie, podszedł do okna i wyjrzał na ruchliwą ulicę.

– Szkoda tylko, że to się nie stało za sześć miesięcy – odezwała się z namysłem Emma.

Ned odwrócił się gwałtownie i spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– A co będzie za sześć miesięcy?

– Moje dwudzieste pierwsze urodziny. Rodzina mamy zostawiła mi trochę pieniędzy; nie wiem, czy kiedykolwiek ci o tym wspominałam. Procentują już od dłuższego czasu, więc przypuszczam, że wystarczyłyby na pokrycie długu. Ale są pod zarządem powierniczym i nie mogę ich tknąć, dopóki nie skończę dwudziestu jeden lat. Albo… – Głos uwiązł Emmie w gardle.

– Albo co?

– Albo wyjdę za mąż – dokończyła cicho.

– Zgaduję, że Ashbourne nie oświadczył ci się w ten weekend – powiedział Ned, tylko w połowie żartując.

– Nie – odparła ponuro Emma.

– To i tak nie ma znaczenia. Sprowadzenie tych pieniędzy z Ameryki trwałoby miesiącami.

– Prawdę mówiąc, są tutaj, w Londynie. Moja matka urodziła się w Ameryce, ale dziadkowie wyemigrowali z Anglii. Dziadek nigdy do końca nie ufał kolonialnym bankom i większość majątku trzymał tutaj. Przypuszczam, że matka i ojciec nie widzieli powodu, żeby je przenosić, nawet kiedy Stany zdobyły niepodległość.

– Cóż, nie ma się nad czym zastanawiać. Żaden bankier nie wyda ci pieniędzy w tak młodym wieku.

– Chyba że wyjdę za mąż – powiedziała cicho Emma, czując, że serce zaczyna jej bić nieco szybciej.

Ned spojrzał na nią pytająco.

– Co chcesz powiedzieć, Emmo?

– Czy trudno jest dostać specjalne zezwolenie?

– Raczej nie bardzo, jeśli znasz odpowiednich ludzi.

– Przypuszczam, że Alex zna wszystkich odpowiednich ludzi – zauważyła Emma, oblizując wargi. – Jak sądzisz?

– Powiedziałaś, że Ashbourne się nie oświadczył.

– To prawda – przyznała. – Ale to nie znaczy, że ja nie mogę oświadczyć się jemu.

Ned patrzył na nią z niedowierzaniem.

– Hm… Myślę, że mogłabyś – powiedział powoli. – Nigdy o czymś takim nie słyszałem, ale to chyba nie jest niemożliwe.

– Uważasz, że jestem głupia – stwierdziła spokojnie Emma.

– Nie, nie. Oczywiście, że nie – zaprzeczył pospiesznie. – Ashbourne musiałby być głupcem, żeby odmówić. Na pewno tego nie zrobi. Jestem pewien. Po prostu może być nieco zaskoczony.

– Bardzo zaskoczony.

– Cholernie bardzo zaskoczony. – Ned skinął głową.

Emma westchnęła.

– Boże. Rumienię się na samą myśl o tym.

Ned bębnił palcami w ścianę, analizując ten plan.

– Ale czy jesteś pewna, że to zadziała, Emmo? Jak chciałabyś zmieścić oświadczyny, ich przyjęcie i ślub w zaledwie dwóch tygodniach?

Emma posmutniała.

– Masz rację, to się nie uda. Ale myślę, że bank wyda mi pieniądze, kiedy będę zaręczona z księciem Ashbourne. Wiesz, Alex jest wpływowym człowiekiem.

– Wiem.

– Jestem pewna, że zapowiedź w „Timesie” wystarczy. To prawie to samo co małżeństwo. Żaden dżentelmen nie porzuci damy, z którą jest zaręczony. A bankierom nie przyjdzie do głowy, że ktoś mógłby porzucić księcia.

– A co jeśli odmówią wydania pieniędzy przed terminem? Bankierzy zwykle ściśle trzymają się reguł.

– Wtedy będę musiała szybko wyjść za mąż. Myślę, że Alex nie będzie miał nic przeciwko temu. – Zacisnęła palce na kocu. – Mam nadzieję, że zdobędę się na odwagę – dodała cicho, nie patrząc na Neda.

Ned natychmiast podszedł do niej i położył jej dłoń na ramieniu.

– Emmo – rzekł cicho. – Nie musisz robić tego dla mnie. Jakoś załatwię tę sprawę. Zapożyczę się, jeśli będzie trzeba. Będzie trudno przez kilka miesięcy, może przez rok. A małżeństwo jest na całe życie. Nie mogę prosić, żebyś poświęcała dla mnie swoje szczęście.

– Ale może – szepnęła Emma – ja wcale nie poświęcałabym swojego szczęścia.

Jej oczy płonęły z emocji.

– Rozumiesz? Może to dla mnie jedyna szansa na znalezienie szczęścia.

– Ale Emmo, jesteś pewna, że możesz to zrobić? Jeśli Alex nie poprosił cię o rękę, to dlaczego sądzisz, że przyjmie twoje oświadczyny?

– Nie wiem – westchnęła. – Chyba będę musiała go do tego nakłonić, prawda?

Tymczasem w Westonbirt Alex leżał, napawając się gorącą kąpielą. Miał wrażenie, jakby w ciągu kilku ostatnich dni wyprawił się do piekła i z powrotem; bolały go wszystkie mięśnie. Irytowało go, że jakaś przeklęta burza zalała pół jego posiadłości i powaliła sześć drzew, zabierając mu całą niedzielę. Niestety, widywał Emmę tylko przy śniadaniu i kolacji, kiedy była zajęta głównie skubaniem potraw i unikaniem kontaktu wzrokowego.

Była zdenerwowana, to wszystko. Tyle potrafił zrozumieć.

Nie mógł jednak zrozumieć, dlaczego on także był zdenerwowany. O, z pewnością lepiej niż Emmie udawało mu się ukrywanie tego, ale w końcu był od niej o prawie dziesięć lat starszy i miał znacznie większe doświadczenie w kontaktach z płcią przeciwną. Nic dziwnego, że lepiej

panował nad sobą. Lecz mimo że udawało mu się zachowywać prawie normalnie, nie mógł się wyprzeć poczucia wyczekiwania, jakiego doznawał zawsze, kiedy Emma wchodziła do pokoju. Ani rozczarowania, jakie poczuł rankiem, gdy wstał i odkrył, że Emma już wyjechała.

Alex westchnął i zanurzył się głębiej w wodzie. Będzie musiał się zastanowić, co właściwie czuje do Emmy. A potem zdecydować, co z tym zrobić.

Ożenić się?

Ten pomysł zaczynał mu się coraz bardziej podobać. Zawsze planował ożenić się najwcześniej koło czterdziestki. Wtedy mógłby zrobić to, czego wszyscy od niego oczekiwali – znaleźć jakąś dziewczynę pozbawioną osobowości i natychmiast po ślubie zacząć ją ignorować. No, może nie natychmiast. Musiałby jeszcze rozwiązać kwestię dziedzica. Ale zaraz potem mógłby o niej zapomnieć. Nie potrzebuje przecież plączącej się pod nogami żony.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że na swój sposób pragnął Emmy. Myśl o poślubieniu Emmy odmieniła całe jego wcześniejsze wyobrażenie o małżeństwie. Przyjemnie było pomyśleć o budzeniu się przy niej co ranka i o tym, że nie musiałby stosować wybiegów, żeby spędzić z nią kilka chwil. Chyba niewiele sensu miałoby czekanie na żonę, którą mógłby ignorować, skoro teraz mógł mieć żonę, której ignorować wcale nie chciał.

Oczywiście pozostawała kwestia dziedzica. Jeśli miała w tym procesie uczestniczyć Emma, nie wydawał się on tak przykrym obowiązkiem. Alex po raz pierwszy złapał się na tym, że myśli o przyszłości i próbuje sobie wyobrazić owe dzieci, o które nieustannie nagabywała go matka. Małego chłopca o marchewkowych włosach. Nie, małą dziewczynkę o marchewkowych włosach. Drobną dziewczynkę o marchewkowych włosach i wielkich fiołkowych oczach, która rzucałaby mu się w ramiona z okrzykiem „Papa!”, kiedy wchodziłby do pokoju. A potem, gdy już położyłby ją do łóżka, poszedłby do jej matki i ją także położył do łóżka i

zająłby się sprowadzeniem na świat małego chłopca o marchewkowych włosach i fiołkowych oczach. Niech to diabli, wygląda na to, że już podjął decyzję.

Czyżby oszalał? Naprawdę był gotów porzucić snute od dekady plany dla małej rudowłosej Amerykanki?

Alex westchnął znowu i wyszedł z wanny, ociekając wodą. Wziął ręcznik, który lokaj zostawił schludnie złożony na krześle przy wannie, wytarł się, podszedł do szafki i wyjął szlafrok. Owinął się nim i usiadł na łóżku.

Był niemal pewien, że Emma zgodziłaby się, gdyby poprosił ją o rękę. Wiedział, że tęskni za ojcem i zawsze chciała wrócić do Ameryki, ale był elastyczny. Dlaczegóż nie mieliby odwiedzać Bostonu, na przykład co drugi rok. Reszta jej rodziny mieszkała w Londynie i wiedział, że bardzo chcieliby ją tu zatrzymać. Nie był zachwycony tym, że mogłaby za niego wyjść pod presją krewnych, ale darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Będzie miał mnóstwo czasu, żeby uświadomić Emmie, że go kocha.

Alex usiadł gwałtownie. Czy naprawdę chce, żeby Emma go kochała? To może być trochę ponad jego siły. Jeśli ktoś cię kocha – ktoś dobry i miły, ma się rozumieć – to spoczywa na tobie wielka odpowiedzialność, żeby temu komuś nie złamać serca. A choć nie zamierzał celowo krzywdzić Emmy, wiedział, że mógłby ją zranić, na przykład nie odwzajemniając jej miłości.

Oczywiście mógłby tę miłość odwzajemnić.

Ale z drugiej strony, może ona wcale go nie kocha? Nigdy tego nie powiedziała. A nie da się odwzajemnić miłości, jeśli ona go wcześniej nie pokochała.

Jednak on mógłby ją pokochać pierwszy.

Ale wtedy musiałby ją nakłonić, żeby odwzajemniła jego miłość.

Nie ma jednak się nad czym zastanawiać, bo jeszcze nie zdecydował, czy ją pokocha.

Czy jednak zdecydował?

Alex wstał z łóżka i zaczął się przechadzać tam i z powrotem po pokoju. Czy postanowił ją kochać? Sam tego nie wiedział. A poza tym, czy mężczyzna może postanowić, że będzie kochał kobietę, czy też to się dzieje samo – pewnego dnia wychodzisz z kąpieli i uświadamiasz sobie, że kochałeś ją od wieków, od tak dawna, że nawet nie jesteś pewien, kiedy to się zaczęło, i w gruncie rzeczy walczysz z nieuniknionym tylko dlatego, że weszło ci w krew robienie na przekór matce i siostrze.

Na miłość boską, kocha Emmę. Niech będzie, i co zamierza z tym zrobić? Dobrze, może się oświadczyć, ona przypuszczalnie przyjmie oświadczyny, ale to raczej nie wystarczy. Nie chciał, żeby wyszła za niego tylko dlatego, że go lubi; chciał, żeby została jego żoną dlatego, że go kocha, kocha go tak bardzo, że nie może znieść myśli o życiu bez niego, ponieważ powoli zaczynał sobie uświadamiać, że to właśnie czuje wobec Emmy.

Może powinien przeprowadzić małe rozpoznanie, zanim poprosi ją o rękę – spróbować się zorientować, co ona o nim myśli. W końcu nie musi się spieszyć. Skoro już przywiązał się do myśli o małżeństwie, chciał jak najszybciej oficjalnie związać się z nią na całe życie, ale przypuszczał, że kilka dni nie zrobi wielkiej różnicy. W końcu jeśli się okaże, że ona nie zamierza odwzajemnić jego uczuć, może w ogóle się nie oświadczy.

Kogo próbuje oszukać? Oczywiście, że się oświadczy. Nawet Napoleon go nie powstrzyma.

Ale naprawdę nie zaszkodzi odrobinę poczekać – choćby dla spokoju umysłu. Przecież ona nigdzie się nie wybiera w najbliższym czasie. I nikt inny nie zamierza jej prosić o rękę. Alex zdążył o to zadbać. Niewielu mężczyzn było na tyle odważnych, żeby po raz drugi tego samego wieczoru poprosić ją o taniec, a co dopiero o rękę.

Piątek będzie doskonały. W środę Alex miał się pojawić na jakimś przyjęciu i Emma na pewno też tam będzie. Nie pamiętał gdzie, ale jego

sekretarz w Londynie na pewno to zanotował. Wtedy będzie mógł z nią porozmawiać, wysondować, spróbować odgadnąć jej uczucia. W czwartek jego matka urządza skromną kolację. Wtedy będzie miał okazję zostać z nią sam na sam. Matka z pewnością dopilnuje, żeby taka okazja się nadarzyła. W piątek rano wybierze spośród rodzinnych klejnotów zaręczynowy pierścionek i uda się do rezydencji Blydonów. Oświadczy się i będzie po wszystkim.

Tyle że wcale nie chciał, żeby było po wszystkim. Alex uśmiechnął się do swoim myśli. Wtedy dopiero wszystko się zacznie.

15

Na miłość boską, co ona sobie myślała?

Wtorkowe popołudnie zastało Emmę na schodach przed kawalerskim mieszkaniem Aleksa, w eleganckim budynku położonym zaledwie pięć przecznic od domu Blydonów przy Grosvenor Square. Nie było to duże lokum; Alex nie prowadził rozrywkowego trybu życia i Emma przypuszczała, że po ślubie zamierza się przeprowadzić do rodzinnej rezydencji.

Co, miała nadzieję, nastąpi już wkrótce.

Uniosła rękę do dużej mosiężnej kołatki, ale nagle się odwróciła.

– Czy mógłbyś odejść? – syknęła. Ned kręcił się jakieś sześć stóp od schodów.

Wzruszył ramionami.

– Ktoś musi odprowadzić cię do domu.

– Alex może mnie odprowadzić.

– A jeśli odmówi?

– Nedzie Blydon, to, co powiedziałeś, było okrutne – wypaliła Emma, czując ucisk w żołądku. – On nie odmówi – szepnęła. – Tak sądzę.

– Co?

– Idź!

Ned zaczął się powoli wycofywać.

– Idę, już idę.

Emma odprowadziła Neda wzrokiem i kiedy zniknął za rogiem, sięgnęła do kołatki, która wisiała groźnie nad jej czołem. Wzięła głęboki oddech, uniosła kołatkę i opuściła ją z głuchym stuknięciem. Hałas był niemal nieznośny dla jej wyczulonych zmysłów i Emma odskoczyła, zatrzymując się na krawędzi stopnia. Krzyknęła cicho, próbując utrzymać równowagę; w ostatniej chwili przytrzymała się balustrady, zastygając w dziwacznej pozycji.

Właśnie w tym momencie kamerdyner otworzył drzwi i spojrzał na nią pytająco.

– O, dzień dobry – zaświergotała, uśmiechając się blado i pospiesznie prostując. – Czy Jego Wysokość przyjmuje?

Kamerdyner nie odpowiedział od razu, lecz najpierw w milczeniu zmierzył ją taksującym wzrokiem. Oczywiście wyglądała nienagannie, ale samotne odwiedziny niezamężnej damy w domu nieżonatego dżentelmena były czymś niesłychanym. Zastanawiał się przez chwilę, czy powinien ją wpuścić, lecz nagle Emma spojrzała na niego wielkimi fiołkowymi oczami i już było po nim. Zamknął oczy i wbrew temu, co podpowiadał mu rozsądek, powiedział:

– Może wejdzie pani do środka?

Wpuścił ją do małego salonu przylegającego do holu.

– Zobaczę, czy Jego Wysokość nie jest zajęty.

Kamerdyner wdrapał się po schodach i odszukał Aleksa w jego gabinecie na drugim piętrze.

– O co chodzi, Smithers? – spytał z roztargnieniem Alex, niemal nie patrząc na niego znad papierów, które przeglądał.

– Jakaś samotna młoda dama przyszła zobaczyć się z Waszą Wysokością.

Alex odłożył papiery na biurko i spojrzał ostro na kamerdynera.

– Nie znam żadnej młodej damy, która bez towarzystwa złożyłaby mi wizytę w domu – rzucił. Po czym znowu zagłębił się w papierach.

– Jak pan sobie życzy, Wasza Wysokość. – Smithers zaczął się wycofywać, lecz zatrzymał się jeszcze w drzwiach.

– Czy jest pan pewien, Wasza Wysokość?

Alex jeszcze raz oderwał się od papierów i spojrzał z irytacją na kamerdynera.

– Czy jestem pewien czego, Smithers?

– Czy jest pan pewien, że nie zna tej młodej damy? Sprawia wrażenie… że tak powiem, bardzo poważnej, Wasza Wysokość.

Alex postanowił ustąpić.

– Jak ona wygląda?

– Jest raczej drobna i ma włosy w dość jaskrawym kolorze.

– Co? – Alex wstał tak gwałtownie, że boleśnie uderzył kolanem o biurko.

Kamerdyner uśmiechnął się nieznacznie.

– I ma najbardziej fiołkowe oczy, jakie widziałem, odkąd pani Smithers umarła siedem lat temu.

– Wielkie nieba, Smithers, czemu nic nie mówiłeś? – Alex wypadł z pokoju i niemal stoczył się ze schodów.

Smithers podążył za nim bardziej dostojnym krokiem.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że interesuje pana kolor oczu mojej nieboszczki żony – powiedział cicho i uśmiechnął się szeroko, co nie zdarzało mu się od lat.

– Emma! – wykrzyknął Alex, wpadając do pokoju. – Co ty tu robisz? Czy coś się stało? Czy rodzina wie, że tu jesteś?

Emma nerwowo oblizała wargi.

– Nie, nie wiedzą. Tylko Ned. Przyprowadził mnie tutaj.

– Kuzyn pozwolił ci przyjść tu bez przyzwoitki? Czy on oszalał?

– Nie, chociaż on myśli, że to ja oszalałam – przyznała Emma.

Jej głos zabrzmiał nieco smutno. Alex nie wydawał się uszczęśliwiony jej przyjściem. Wstała pospiesznie.

– Mogę wyjść, jeśli to nie jest dobra pora.

– Nie! – krzyknął Alex. Podszedł do drzwi i zamknął je. – Proszę, zostań. Po prostu jestem zaskoczony, widząc cię tutaj.

– Wiem, że to wbrew zasadom – zaczęła Emma, nie mając pojęcia, jak przejść do sprawy małżeństwa. – Ale chciałam z tobą porozmawiać w cztery oczy, a wiesz, jak trudno jest o chwilę prywatności w Londynie.

Alex uniósł brew. Wiedział.

– Ned powiedział mi, że wróciłeś wczoraj po południu. Powiedział, że byłeś wieczorem u White'a.

Alex zastanawiał się, czy Ned wspomniał jej także, że przez niemal godzinę wypytywał go o Emmę.

Emma wstała gwałtownie, zbyt zdenerwowana, by siedzieć spokojnie. Zaczęła chodzić po pokoju, nerwowo przygryzając wargę.

– Często to robisz – zauważył z pobłażliwym uśmiechem.

Emma odwróciła się do niego.

– Co?

– Przygryzasz wargę. To czarujące.

– O. Cóż, dziękuję.

Alex podszedł do niej i wziął ją za ręce.

– Emmo – zaczął cicho, patrząc jej głęboko w oczy. – Proszę, powiedz mi, co się stało. Widzę, że jesteś czymś wzburzona.

Kiedy patrzyła w intensywnie zielone oczy Aleksa, zaczęło jej brakować tchu. Czuła, jakby mógł jej zajrzeć w głąb duszy. Przełknęła konwulsyjnie ślinę, powstrzymując chęć przytulenia się do niego i zagubienia w jego objęciach. Czuła ciepło promieniujące z jego ciała i rozpaczliwie pragnęła stać się częścią tego ciepła.

Alex widział, że jej fiołkowe oczy zaczynają płonąć pożądaniem, i musiał użyć całej siły woli, żeby nie wpić się w jej usta pocałunkiem. Nie miał pojęcia, co mógłby zrobić, żeby poczuła się lepiej, ale nie miał

wątpliwości, że intymne zbliżenie z nim nie jest tym, czego Emma w tej chwili najbardziej potrzebowała.

Nie umiałaby powiedzieć, jak długo pozostawała w bezruchu, zanim przypomniała sobie, że powinna oddychać. W końcu odezwała się:

– Muszę z tobą o czymś porozmawiać, a nie mogę zebrać myśli, kiedy jesteś tak blisko.

Alex wziął to za dobry znak.

– Oczywiście – odparł z powagą.

Puścił jej ręce i wskazał sofę, na której siedziała jeszcze przed chwilą. Podrapał się po podbródku, rozważając sytuację. Zamierzał oświadczyć się Emmie w piątek, ale właściwie teraz jest równie dobry moment. Ona musi żywić wobec niego jakieś ciepłe uczucia, bo inaczej nigdy nie zdecydowałaby się przyjść samotnie do jego domu. A poza tym, jeżeli przyjmie jego oświadczyny (co oby nastąpiło!), będzie mu łatwiej całować ją do utraty zmysłów tu niż w domu jej kuzynów, gdzie zamierzał się oświadczyć. Po prostu poczeka, aż Emma powie mu, co ją tak niepokoi, a potem się oświadczy.

Emma podeszła do sofy i przysiadła na krawędzi.

– Alex? – spytała, pochylając się ku niemu. – Muszę cię o coś zapytać, ale obawiam się, że odmówisz.

Alex usiadł w fotelu stojącym obok sofy. Także nachylił się ku niej.

– Nie dowiesz się, dopóki nie zapytasz.

– A jeszcze bardziej obawiam się, że się zgodzisz.

Alex był zaintrygowany, ale nic nie powiedział.

Emma wzięła głęboki oddech, przełknęła ślinę i wyprostowała się. Wiedziała, że nie będzie łatwo, ale nie przypuszczała, jak bardzo będzie przerażona, kiedy przyjdzie jej to powiedzieć.

– Alex – powiedziała nieoczekiwanie głośno. Jeszcze raz przełknęła ślinę, starając się zapanować nad własnym głosem.

– Alex – odezwała się. – Muszę… to znaczy chcę… nie, nie. – Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. – To jest dla mnie bardzo trudne.

– Widzę. – Przez moment myślał, że Emma porwie na strzępy chusteczkę, którą trzymała w dłoniach.

– Alex, chciałabym cię poprosić o rękę – wyrzuciła z siebie i odetchnęła, nie zdając sobie sprawy, że dotychczas wstrzymywała oddech.

Alex zamrugał oczami, lecz poza tym nie drgnął mu żaden mięsień.

Emma spojrzała na niego z niepokojem.

– Alex?

– Czy ty właśnie poprosiłaś, żebym się z tobą ożenił?

Zaczęła miąć w dłoniach swoją ciemnozieloną suknię, nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy.

– Tak.

– Tak mi się właśnie wydawało. – Alex wyprostował się oszołomiony.

Ledwie udało mu się przekonać samego siebie, że najwyższa pora poprosić ją o rękę, lecz ona go pobiła. Jakiś cichutki głos z tyłu głowy mówił mu, że to dobrze, że skoro ona poprosiła go, żeby się z nią ożenił, to przypuszczalnie znaczy, że odpowiedziałaby twierdząco, gdyby w końcu zdecydował się zadać jej to samo pytanie. Ale jednocześnie głośniejszy głos z przodu głowy mówił, że to źle, ponieważ Emma pozbawiła go czegoś, czego bardzo chciał. Do diabła, nie mógł się już doczekać, kiedy się jej oświadczy. Ćwiczył to od dwóch dni. Nie sypiał nocami, ponieważ nie mógł się powstrzymać, i obmyślał różne scenariusze. Całkiem poważnie rozważał możliwość uklęknięcia. Tymczasem on siedział rozwalony w fotelu, a ona przycupnęła na skraju sofy tak niepewnie, jakby miała za moment z niej spaść.

– Emmo, czy jesteś pewna tego, co robisz? – powiedział w końcu.

Straciła nagle resztki pewności siebie. To nie była bardzo pozytywna reakcja.

– Chodzi mi o to – mówił dalej Alex – że zwykle to mężczyzna prosi kobietę, żeby zgodziła się go poślubić.

– Nie mogłam się doczekać, kiedy zdecydujesz się to zrobić – odparła nieco zakłopotana. – O ile zamierzałbyś to zrobić.

– Nie musiałabyś długo czekać – powiedział półgłosem.

Emma najwyraźniej go nie usłyszała, ponieważ wyglądała na nie mniej zdenerwowaną niż dotąd.

– Problem w tym, że chyba muszę wziąć z tobą ślub dość szybko.

Alex pomyślał, że to wyjątkowo tajemnicze stwierdzenie, ponieważ nigdy nie doszło między nimi do aktu, w którego konsekwencji zwykle stawało się konieczne szybkie zawarcie małżeństwa.

– To zupełnie niecodzienne. – Pokręcił głową.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Ale często mi mówiłeś, że jestem niecodzienną kobietą.

– Jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby kobieta oświadczała się mężczyźnie – oznajmił Alex, starannie dobierając słowa. – Nie przypuszczam, żeby to było nielegalne, ale po prostu się nie zdarza.

Emma przewróciła oczami. Zaczynała rozumieć, na czym polega problem. Uraziła męską dumę Aleksa. W innych okolicznościach ucieszyłoby ją to, ale teraz stawką było jej szczęście w życiu. Tymczasem Alex siedzi i użala się nad sobą, bo ona odebrała mu coś, co jest przyrodzonym prawem mężczyzny, i nawet przez moment nie zastanowił się, ile odwagi wymagało od niej przyjście do jego domu i oświadczenie się. To nie było przewidziane w jej edukacji. Z pewnością nie miała lekcji oświadczania się między łaciną a nauką gry na fortepianie. Niemniej doszła do wniosku, że jedno z nich musi okazać dojrzałość, i równie dobrze może to być ona.

– Doprawdy, Alex – zaczęła, uśmiechając się słodko. – Powinno ci to pochlebiać. Niewielu mężczyzn spotyka kobiety tak w nich zakochane, że są gotowe złamać konwenanse i oświadczyć się.

Alex spojrzał na nią ze zdumieniem.

– Zamierzałem oświadczyć ci się w piątek – wyznał lekko urażonym tonem. – Ćwiczyłem nawet, co zamierzam powiedzieć.

– Naprawdę?! – wykrzyknęła radośnie. – Och, Alex! Jestem taka szczęśliwa!

Nie mogąc się powstrzymać, zerwała się z sofy, uklękła przy nim i wzięła go za ręce.

– Byłem raczej podekscytowany perspektywą oświadczyn. Wiesz, nigdy jeszcze tego nie robiłem. I wygląda na to, że nie będę miał okazji.

Emma rozpromieniła się i ścisnęła mocno jego dłonie.

– Jeszcze możesz to zrobić. Obiecuję, że nie odmówię.

Alex westchnął i nagle spojrzał na nią bardzo poważnie.

– Nie zachowuję się bardzo uprzejmie, prawda?

– Nie – przyznała. – Ale nie obchodzi mnie to. Jestem szczęśliwa, że chcesz się ze mną ożenić.

– Ale ja się jeszcze nie zgodziłem.

Emma spochmurniała.

– Ale przypuszczam, że zrobię to, jeśli będę miał odpowiednią motywację.

– Mianowicie jaką, Wasza Wysokość?

Alex wzniósł oczy i zrobił minę niewiniątka.

– Och, nie wiem. Ale myślę, że pocałunek byłby dobrym początkiem.

Emma pochyliła się, opierając dłonie na poręczach fotela.

– Będziesz musiał mi pomóc – szepnęła. Teraz, kiedy już przyjął jej oświadczyny, poczuła się ośmielona.

Alex nachylił się ku niej i przykrył dłońmi jej dłonie.

– Ze wszystkich sił.

Zatrzymał się nagle, o włos od jej ust.

– Och, Alex — westchnęła Emma i przysunęła się o ten ostatni ułamek cala. Delikatnie musnęła wargami jego usta, myśląc, że to pierwszy

pocałunek, który ona zainicjowała, i choćby z tego powodu musi być najsłodszy ze wszystkich.

– Jak dobrze, że pomyślałem o zamknięciu drzwi – mruknął Alex, wtulając się w jej szyję. – Chociaż… – Zawiesił głos i odwrócił głowę w stronę drzwi.

– Smithers! – zawołał. – Wynoś się spod tych drzwi! Słyszałeś już wszystko, co chciałeś usłyszeć! A teraz się zabieraj!

– W tej chwili, proszę pana – dobiegła ich zduszona odpowiedź.

Emma wybuchnęła śmiechem, kiedy usłyszała kroki oddalające się korytarzem.

– Od lat stara się mnie nakłonić do ustatkowania – wyjaśnił Alex. – Na czym skończyliśmy?

Uśmiechnęła się uwodzicielsko.

– Myślę, że zamierzaliśmy przenieść się na sofę.

Alex westchnął. Miał nadzieję, że Emma nie planuje długich zaręczyn.

– O, kochanie – szepnął, siadając obok niej. – Tak bardzo za tobą tęskniłem.

– Widziałeś się ze mną trzy dni temu.

– To nie znaczy, że za tobą nie tęskniłem.

– Ja też tęskniłam – odparła nieśmiało Emma. – Kiedy nie umierałam z nerwów przed przyjściem dziś tutaj.

– Jak dobrze, że przyszłaś! – Alex znowu musnął wargami jej wargi, a po chwili pocałował głębiej, badając językiem wnętrze jej ust. Westchnęła cicho, a on skorzystał z okazji i napawał się jej słodyczą.

– Tak się cieszę, że małżeństwo trwa całe życie – wymamrotała cicho Emma – bo nie sądzę, żebym kiedykolwiek miała dość twoich pocałunków.

Odsunęła się nieco i dotknęła jego policzka.

– Sprawiasz, że czuję się piękna.

– Jesteś piękna.

– Bardzo miło, że tak mówisz, ale rude włosy są beznadziejnie niemodne, a poza tym nikt nie może być tak piękny, jak ja się czuję w tej chwili.

Alex spojrzał na nią czule. Jej jasna skóra była zaróżowiona z pożądania, oczy szeroko otwarte i błyszczące, osłonięte najdłuższymi rzęsami, jakie kiedykolwiek widział. A jej usta… Boże, nigdy nie wydawały się tak różowe, tak pełne.

– W takim razie musisz czuć się wyjątkowo, Emmo. Bo nigdy nie widziałem nikogo, kto wyglądałby tak pięknie jak ty teraz.

Emma poczuła, że ogarnia ją fala ciepła.

– Och, Alex, proszę, pocałuj mnie jeszcze raz.

– Chętnie, kochanie.

Ujął w dłonie jej twarz i przyciągnął do siebie. Emma zupełnie nie stawiała oporu i Alex wpił się pocałunkiem w jej usta. Emma odpowiedziała nieśmiało, poznając językiem jego wnętrze.

Jej ostrożne pieszczoty omal nie doprowadziły go do szaleństwa, tak bardzo pragnął więcej i więcej. Przyciągnął ją namiętnie do siebie i przycisnął mocno, błądząc dłońmi po całym ciele.

Emma jęknęła z rozkoszy, ledwie rozumiejąc przyjemne dreszcze przeszywające jej ciało. I właśnie kiedy pomyślała, że więcej nie zniesie, Alex położył dłoń na jej piersi i lekko ścisnął. Poczuła się, jakby ogień przeniknął przez suknię i wypalił ślad na skórze, naznaczając ją jako jego przyszłą żonę. Powoli traciła kontrolę nad sobą; panowała tylko nad tym, żeby być jak najbliżej niego i dotykać go wszędzie.

Emma była już o włos od całkowitego zapomnienia, gdy Alex odsunął się – bardzo, bardzo niechętnie.

– Kochanie – powiedział, okazując rycerskość, o jaką nigdy sam siebie nie podejrzewał. – Zamierzam tu się zatrzymać, zanim dojdziemy do punktu, w którym to nie będzie już możliwe. Rozumiesz?

Skinęła niepewnie głową.

– Chcę, żeby nasza noc poślubna była doskonała. Od tego momentu cała będziesz moja.

– A ty będziesz cały mój – powiedziała cicho Emma.

Złożył delikatny pocałunek na jej ustach.

– Tak, będę. Obiecuję ci, że to będzie najpiękniejszy moment w naszym życiu, i nie chcę go w żaden sposób zepsuć. Dlatego jeśli nie masz nic przeciwko, obejmę cię teraz i poprzytulam chwilę, a potem będę musiał odesłać cię do domu.

Emma skinęła głową, nie znajdując słów, które wyraziłyby miotające nią emocje. Nigdy nie przypuszczała, że kobieta może czuć się tak przepełniona radością jak ona teraz. Jak przez mgłę uświadomiła sobie, że Alex nie powiedział, że ją kocha, ale z drugiej strony ona też tego nie powiedziała, a przecież to nie znaczy, że go nie kocha. Poza tym czuła jego miłość niemal namacalnie. W ciągu kilku ostatnich miesięcy zdążyła bardzo dobrze poznać Aleksa. Nie mówiłby tego wszystkiego, co powiedział, gdyby nie kochał jej choć trochę. I wiedziała, że wcześniej czy później to powie. Może nawet Emma zdobędzie się na odwagę i powie mu to pierwsza. Czy to byłoby bardzo trudne? Przecież już poprosiła go, żeby się z nią ożenił. Tymczasem zadowoliła się tym, że ją obejmował. W jego ramionach czuła się jak w domu.

Po kilku minutach Alex uświadomił sobie, że będzie musiał odwieźć Emmę do domu. Powiedziała, że Ned odprowadził ją do frontowych drzwi; Alex nawet nie chciał zgadywać, jakich argumentów użyła, żeby do tego nakłonić kuzyna. W każdym razie Alex wiedział, że Ned przyjdzie po nią, gdyby została zbyt długo, a gdyby do tego doszło, w sprawę byłaby zaangażowana cała rodzina Blydonów. I rozpęta się piekło. Oczywiście wszyscy się uspokoją, kiedy usłyszą o ich planowanym ślubie, lecz Aleksowi przyszło do głowy, że to nie byłby najlepszy początek ich wspólnego życia.

Tak więc Alex z żalem trącił Emmę w ramię.

– Obudź się, kochanie. Obawiam się, że będę musiał odstawić cię do domu.

– Wolałabym, żebyś nie musiał.

– Uwierz mi, ja też bym wolał, ale ostatnia rzecz, jakiej byśmy sobie życzyli, to twoja rodzina przybywająca ci z odsieczą.

Emma ziewnęła i powoli podniosła się z objęć Aleksa.

– Nie cierpię rzeczywistości.

Alex parsknął śmiechem.

– Co powiesz na przyszły tydzień?

– Co miałoby być w przyszłym tygodniu?

– Nasz ślub, głuptasie.

– W przyszłym tygodniu? Oszalałeś?

– Oczywiście.

– Alex, absolutnie nie mogę planować ślubu na przyszły tydzień. – Wtedy przypomniała sobie, że cała sprawa oświadczenia się Aleksowi wyniknęła z tego, że musiała wyjść za mąż natychmiast.

Lecz Alex ustąpił.

– A więc za dwa tygodnie.

– Dobrze – odparła powoli. – Ciocia Caroline dostanie apopleksji. Jestem pewna, że będzie chciała urządzić wielką uroczystość.

– A czy ty chcesz wielkiej uroczystości?

Emma uśmiechnęła się.

– Prawdę mówiąc, jest mi wszystko jedno – westchnęła.

Zależało jej tylko na Aleksie. Chociaż, kiedy się zastanowiła, doszła do wniosku, że zawsze marzyła o pięknej sukni, w której przeszłaby nawą kościoła.

– Za tydzień od niedzieli – powiedziała szybko; miała nadzieję, że uda się znaleźć krawcową, która zgodzi się uszyć suknię w tak krótkim czasie.

– Doskonale. Trzymam cię za słowo.

Emma zachichotała.

Alex wciąż zastanawiał się nad jej dość dziwną uwagą o tym, że musi szybko wyjść za niego. Niezależnie od tego, o co chodziło, musiała to być jakaś bardzo ważna dla niej sprawa, skoro zdecydowała się postąpić wbrew konwenansom.

– Emmo – zaczął, dotykając jej policzka. – Chciałbym cię o coś zapytać.

– Tak?

– Co cię skłoniło, żeby mnie poprosić, żebym się z tobą ożenił?

– Co mnie skłoniło? Cóż, to jest dość głupie i właściwie mogłabym za to zabić Neda, ale ostatecznie wszystko wyszło na dobre. Naprawdę, nie mogłabym być szczęśliwsza. – Emma spojrzała na Aleksa i uśmiechnęła się do niego z zakłopotaniem. – Potrzebowałam pieniędzy, a nie moglam użyć moich… – przerwała nagle, zaskoczona i przerażona zmianą, jaka zaszła w Aleksie. Zamarł, napinając mięśnie jak przed walką; jego twarz stała się granitową maską, nieruchomą i nieprzeniknioną. Emma cofnęła się o krok, jakby odepchnięta od niego przez niewidzialną siłę.

– Alex? – spytała niepewnie. – Czy coś się stało?

Alex poczuł, że ogarnia go wściekłość, nie był nawet w stanie mówić. Furia całkowicie opanowała jego umysł, całkowicie wypierając rozsądek. „Potrzebowałam pieniędzy”. „Potrzebowałam pieniędzy”. „Potrzebowałam pieniędzy”. Słowa Emmy odbijały się echem w jego głowie, a mur wokół serca, który Emma tak niedawno zburzyła, zaczął się odbudowywać. Jak mógł być aż takim głupcem? Myślał, że w końcu znalazł kobietę, której zależało na nim, a nie na jego majątku i prestiżu. I naprawdę uwierzył, że jest w niej zakochany. Cóż za idiota z niego! A w końcu okazało się, że jest taka sama jak wszystkie. Wprost nie mógł uwierzyć, że naprawdę otwarcie powiedziała, że zależy jej tylko na pieniądzach. To trzeba jej przyznać. Przynajmniej nie była obłudna jak inne.

Patrzył na nią zimno, jego oczy przypominały dwa okruchy szmaragdowego lodu.

– Wynoś się – powiedział ochryple, niemal wypluwając te słowa.

Emma poczuła, że krew odpływa jej z twarzy i przez moment obawiała się, że zemdleje.

– Co? – szepnęła, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszała.

– Słyszałaś. Chcę, żebyś sobie poszła.

– Ale co z…? – wykrztusiła z trudem.

– Możesz uznać wszelkie nasze ustalenia za nieaktualne. – Jego głos był zimny jak lód. Chwycił ją mocno za ramię i popchnął w stronę drzwi.

Emma poczuła łzy napływające jej do oczu i starała się je powstrzymać.

– Alex, proszę – wyjąkała, potykając się w progu. – O co chodzi? Co się stało? Powiedz mi, proszę!

Alex obrócił ją energicznie do siebie i spojrzał prosto w oczy.

– Ty mała chciwa dziwko.

Emma poczuła się, jakby ją uderzył w twarz.

– Mój Boże – szepnęła, nie panując już nad płynącymi po policzkach łzami.

– Zaczekaj przed domem – warknął, wypychając ją na frontowe schody. – Sprowadzę powóz, żeby cię odwiózł do domu.

Odwrócił się na pięcie i wszedł do środka.

– Nie waż się tu wracać – rzucił jeszcze przez ramię.

Emma stała na schodach, zastanawiając się, czy już umarła. Otarła łzy z policzków i wzięła głęboki oddech, próbując się uspokoić. Pragnęła się znaleźć jak najdalej stąd, ale ostatnie, czego chciała, to wracać do domu jego powozem. Nasunęła na głowę szal, żeby ukryć włosy, zbiegła po schodach i popędziła ulicą.

16

Wracając samotnie do domu, Emma miała mnóstwo czasu, by przeanalizować swoją nieszczęsną rozmowę z Aleksem. Bardzo szybko zrozumiała, co się wydarzyło. Bella opowiedziała jej o pierwszym wejściu Aleksa w sfery towarzyskie i Emma pamiętała, że mnóstwo kobiet uganiało się za nim ze względu na tytuł i fortunę. Wiedziała też, że gardził kobietami, które były nim zainteresowane z tych powodów.

Bella uświadomiła sobie, że kiedy Alex spytał, co ją skłoniło, by mu się oświadczyć, udzieliła najgorszej z możliwych odpowiedzi. Pierwszym słowem, jakie przyszło jej do głowy były „pieniądze". Ale, pomyślała ze złością, zapytał, co ją skłoniło, a nie dlaczego chciała za niego wyjść. Gdyby spytał o to, prawdopodobnie przełknęłaby dumę i powiedziała, że go kocha, modląc się, by on odpowiedział podobnie.

Jednak to, że zrozumiała, dlaczego Alex zareagował tak, a nie inaczej, nie znaczyło, że wybaczyła mu niesprawiedliwe potraktowanie. Nie powinien był tak o niej myśleć. Emma sądziła, że zdążył ją lepiej poznać. Uważała go za przyjaciela, a nie jeszcze jednego z adoratorów. A jako przyjaciel powinien jej ufać na tyle, żeby zapytać, co miała na myśli, mówiąc, że potrzebuje pieniędzy. Jeśli mu na niej zależało, to powinien zrozumieć, że nie może chodzić o zwykłą chciwość. Powinien dać jej szansę wyjaśnienia trudnej sytuacji, w jakiej postawił ją Ned.

Emma wzięła głęboki oddech, próbując powstrzymać łzy płynące jej po policzkach. Skoro Alex nie ufał jej jako przyjaciółce, to jak miałby zaufać

jako żonie? To zaś znaczy, że najprawdopodobniej jej nie kocha.

Emma skręciła za ostatni róg. Nie wątpiła, że Alex w końcu odzyska rozsądek i zrozumie, co się stało. Był niemal tak samo uparty jak ona, ale zrozumie, że obraz Emmy jako zachłannej karierowiczki po prostu nie może być prawdziwy w świetle miesięcy solidnej przyjaźni. Być może nawet przeprosi. Ale Emma nie sądziła, by umiała mu wybaczyć brak zaufania. Mogli być razem szczęśliwi. Mogli być wspaniałym małżeństwem. Tymczasem on zrujnował swoje szanse na szczęście, pomyślała z żalem.

Niestety, zrujnował także jej szanse.

Właśnie dlatego, kiedy Emma w końcu wbiegła po frontowych schodach i wśliznęła się do domu Blydonów, udało jej się powstrzymywać łzy tylko do chwili, gdy znalazła się w swojej sypialni. Zamknęła drzwi, rzuciła się na łóżko i w kilka minut doszczętnie przemoczyła poduszkę.

Szlochanie wstrząsało całym jej ciałem i duszą. Nie zwracała uwagi, jak głośno płacze, i nie usłyszała, jak najpierw Ned, potem Bella, a w końcu Caroline pukały do jej drzwi. Tego dnia Emma straciła kawałek serca i opłakiwała tę stratę. Już nigdy więcej nie zaufa swoim sądom, jeśli idzie o mężczyzn. A co najgorsze, zdawała sobie sprawę, że wciąż go kocha. I nie przypuszczała, żeby umiała przestać go kochać.

Tak bardzo cierpiała. Ojciec mówił, że czas leczy wszystkie rany, ale Emma zastanawiała się, czy będzie żyła dość długo, by minął ten rozdzierający serce ból. Alex zranił ją i była to głęboka rana.

Ale kiedy łzy powoli przestawały płynąć, do żalu, rozgoryczenia i bólu dołączyło jeszcze jedno uczucie. Gniew. Czysta, szczera wściekłość. Jak on śmiał potraktować ją tak bezdusznie? Jeżeli Alex nie potrafił zaufać jej, kobiecie, z którą rzekomo chciał spędzić resztę życia, to znaczy, że musi być bardziej zimny, cyniczny i podły, niż wszyscy sądzili. A skoro tak, to niech sobie pędzi dalej samotne, żałosne życie.

Była wściekła.

Dlatego kiedy Emma w końcu otworzyła drzwi i Ned wpadł do jej pokoju, jej oczy wciąż były zaczerwienione i opuchnięte, ale już nie płakała. Kipiała ze złości.

– Na miłość boską, co się stało? – spytał Ned, zamykając za sobą drzwi. – Nic ci nie jest? – Chwycił ją za ramiona i przyglądał się uważnie. – Czy on cię skrzywdził?

Emma odwróciła wzrok. Niepokój Neda trochę ją uspokoił.

– Nie fizycznie, jeśli to masz na myśli.

– Odmówił, tak? – domyślił się Ned. – Co za idiota. Każdy głupiec widział, że jest w tobie zakochany.

– W takim razie musi być największym ze wszystkich głupców – zażartowała Emma. – Bo najwyraźniej on sam tego nie wie.

Podeszła do okna i przez chwilę wpatrywała się w przestrzeń, zanim odwróciła się do kuzyna.

– Przepraszam, Ned. Wiem, jak rozpaczliwie potrzebujesz pieniędzy, ale nie sądzę, żeby udało mi się je zdobyć. No, chyba że ty się ze mną ożenisz. – Zaśmiała się smutno.

Ned patrzył na nią osłupiały.

– Chociaż chyba nie pasowalibyśmy do siebie – powiedziała cierpko. – Szczerze mówiąc, myślę, że doprowadziłbyś mnie do śmiechu, gdybyś próbował mnie pocałować. Nie przypuszczam, żeby to się udało. Przepraszam.

– Na miłość boską, Emmo! – wybuchnął Ned. – Nie zależy mi na pieniądzach. Nie jestem nędzarzem. Znajdę sposób, żeby je zdobyć. – Podszedł i objął ją. – Martwię się o ciebie. Ten łajdak cię skrzywdził, prawda?

Emma skinęła głową, czując się nieco lepiej po słowach Neda. Braterski uścisk działał kojąco na złamane serce.

– Prawdę mówiąc, nie płaczę tylko dlatego, że jestem na niego wściekła. Poza tym – dodała nieco zawstydzona – przelałam tyle łez, że chyba

całkiem się odwodniłam.

– Chciałabyś szklankę wody?

– Myślę, że tak.

– Zaczekaj chwilę. Wezwę pokojówkę. – Ned zaprowadził Emmę do łóżka, na którym posłusznie usiadła, po czym podszedł do drzwi i otworzył je.

Potykając się na progu, do środka wpadła Bella.

– Na miłość boską, Bello – wybuchnął Ned. – Podsłuchiwałaś?

Bella wstała z podłogi, starając się zachować godność, co nie było łatwe, biorąc pod uwagę, że padła jak długa.

– A czego się spodziewałeś? – spytała z irytacją. – Oboje od dwóch dni skradacie się po domu i knujecie coś oczywiście niecnego, ale żadne z was nie miało na tyle przyzwoitości, żeby mnie w to włączyć – prychnęła z oburzeniem i oparła ręce na biodrach. – Czy żadnemu z was nie przyszło do głowy, że chciałabym wiedzieć, co się dzieje? Naprawdę nie jestem głupia. Może mogłabym pomóc. Albo przynajmniej spróbowałabym.

Przez całą tę tyradę Emma patrzyła na nią beznamiętnie.

– Nie było żadnego niecnego spisku – stwierdziła w końcu.

– A poza tym to i tak nie była twoja sprawa – dorzucił Ned z nutą irytacji.

– Bzdura – odparła Bella. – Gdyby to była tylko twoja sprawa, mogłaby nie być moja. I gdyby chodziło tylko o Emmę, to też mogłaby nie być moja sprawa. Ale skoro rzecz dotyczy was obojga, to ponad wszelką wątpliwość jest również moją sprawą.

– Twoja logika bywa zdumiewająca – zauważył cierpko Ned.

– Zdążyłam już zapomnieć, o czym rozmawialiśmy – dodała Emma.

– No proszę! – odezwała się dramatycznym tonem Bella. – Wracam do domu ze spaceru w parku i zastaję moją jedyną kuzynkę wypłakującą sobie oczy za zamkniętymi drzwiami, a kiedy próbuję ją pocieszyć, mój

ukochany brat mi nie pozwala i mówi, żebym ją zostawiła w spokoju, bo i tak nie wiem, czym jest tak wzburzona, i żebym się wynosiła.

Emma spojrzała na Neda, unosząc pytająco brwi.

– Naprawdę powiedziałeś, żeby się wynosiła? To okropne.

– Cóż, być może powiedziałem coś w tym rodzaju – zgodził się ostrożnie Ned. – Jeśli sobie przypominasz, zachowywałaś się, jakbyś tu umierała. Naprawdę się martwiłem.

Emma wstała, podeszła do Belli i wzięła ją za ręce.

– Przykro mi, że poczułaś się odsunięta. Przepraszam. Na pewno nie chcieliśmy tego. Rzecz w tym, że Ned miał problem, ja znalazłam rozwiązanie i wszystko rozegrało się tak szybko, że zapomnieliśmy o tobie.

– Ja też przepraszam, że zrobiłam scenę – odrzekła zawstydzona Bella. – Ale teraz naprawdę powinniście mi powiedzieć, o co chodzi.

– To znaczy o czym? – spytała Emma. – O problemie czy rozwiązaniu?

– O jednym i drugim.

– Cóż, mówiąc najkrócej, poprosiłam Aleksa, żeby się ze mną ożenił.

Bella z wrażenia aż gwałtownie usiadła na łóżku, omal nie pociągając za sobą Emmy.

– Cooo?

– I łajdak odmówił – wtrącił z wściekłością Ned.

– Co? Nie, nie zrobił tego.

– Zrobił – potwierdziła ponuro Emma.

– Dlaczego? – spytała z niedowierzaniem Bella

– Prawdę mówiąc, to trochę osobiste. I nie powiedziałam o tym Nedowi – zapewniła pospiesznie.

– Ale dlaczego? Nie mogłaś poczekać, aż się oświadczy? Wiesz, zwykle tak to się załatwia. Jestem pewna, że zdecydowałby się wcześniej czy później.

– Nie miałam aż tyle czasu.

– Na miłość boską, o czym ty mówisz? Przecież nie jesteś starą panną.

– Właśnie tutaj zaczyna się moja rola – wtrącił się Ned. – Obawiam się, że Emma poświęciła się na małżeńskim ołtarzu dla mnie.

Bella cofnęła się nieco i obrzuciła Emmę sceptycznym spojrzeniem.

– Zrobiłaś to dla Neda?

– W każdym razie – kontynuował głośniej Ned, ostentacyjnie ignorując kpinę siostry – wpakowałem się w kłopoty. Karciany dług.

– Ile? – spytała bez ogródek Bella.

– Dziesięć tysięcy funtów.

– Co?! – wrzasnęła Bella.

– Zareagowałam tak samo – mruknęła Emma.

– Posłuchaj, przeszedłem już to wszystko z Emmą. – Ned westchnął. – Dość powiedzieć, że Woodside oszukiwał.

– O nie, tylko nie wicehrabia Benton. – Bella jęknęła. – To prawdziwa świnia.

– Jest nawet gorszy, niż myślisz – dodała Emma. – Zaproponował, że zapomni o długu w zamian za ciebie.

– Za mnie? O nie, nie chcesz powiedzieć…

– Szczerze mówiąc, myślę, że on chce się z tobą ożenić. I zapewne wymyślił, że skompromitowanie cię jest jedynym sposobem zmuszenia, żebyś się zgodziła.

Bella wzdrygnęła się z odrazą.

– Nagle poczułam się brudna. Myślę, że chciałabym wziąć kąpiel.

– Mam trochę pieniędzy, które zostawiła mi rodzina matki – wyjaśniła Emma. – Pomyślałam, że dam je Nedowi, żeby nie musiał mowić o wszystkim waszym rodzicom, ale nie mogę ich tknąć, dopóki nie wyjdę za mąż.

– Ojej – jęknęła Bella. – Co teraz zrobimy?

– Nie sądzę, żebym miał duży wybór – powiedział Ned. – Muszę znaleźć lichwiarza.

– Chyba że… – zaczęła z namysłem Emma.

– Chyba że co? – spytał ostro Ned. – Ostatnim razem, kiedy powiedziałaś „chyba że”, postanowiłaś oświadczyć się Ashbourne’owi i skończyło się tym, że złamał ci serce.

Na wzmiankę o zranionych uczuciach Emmie znowu łzy napłynęły do oczu, ale dzielnie je powstrzymała.

– Ty idioto! – syknęła Bella, kopiąc brata w łydkę.

– Przepraszam, Emmo – rzucił natychmiast. – Nie powinienem był tego mówić. Naprawdę nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało.

– Już dobrze – odparła cicho Emma, odwracając wzrok, żeby nie patrzeć na kuzynów, zanim się nie opanuje. – Kiedy rozmawiałam z wami, wszystko wydawało się takie… normalne. Prawie zapomniałam o smutku. Ty mi tylko przypomniałeś.

– Przepraszam – powtórzył Ned.

– Nie przepraszaj. Zanim pójdę spać, jeszcze ze sto razy sobie przypomnę. I sto razy przypomnę sobie, że jestem wściekła. Ale na razie możecie pomóc mi o tym zapomnieć.

– Oczywiście – zapewniła Bella, wracając pospiesznie do poprzedniej rozmowy. – Powiedziałaś „chyba że”. Wygląda na to, że masz jakiś plan.

Emma jeszcze przez chwilę wyglądała przez okno, zanim odpowiedziała.

– A, rzeczywiście. Oto co wymyśliłam.

Bella i Ned patrzyli na nią wyczekująco.

– Myślę, że powinniśmy wykraść weksel Neda.

– Co? – spytali oboje równocześnie.

– Jeśli Woodside nie będzie miał weksla, nie będzie mógł domagać się spłaty długu. Nie uda mu się nikogo przekonać, że Ned nie spłacił długu, jeśli nie będzie miał weksla, żeby to udowodnić. To doskonały plan.

– To mogłoby się udać – zastanawiał się z namysłem Ned. – Kiedy chcesz to zrobić?

– Najlepiej zacząć od razu. Nie mamy dużo czasu i nie wiadomo, ile razy będziemy musieli próbować, zanim go znajdziemy.

– Wielkie nieba, skąd będziesz wiedziała, że nie będzie go w domu, kiedy będziemy wykradać weksel? – spytała Bella. – Nie sądzę, żeby on co wieczór gdzieś wychodził. I z pewnością nie znam jego zwyczajów na tyle, żeby przewidzieć, kiedy będzie wychodził.

Emma spojrzała kuzynce prosto w oczy.

– Tutaj – rzuciła stanowczo – jesteś potrzebna ty.

Bella wyraźnie się wzdrygnęła.

– Zupełnie mi się to nie podoba.

– Och, na miłość boską, Bello. Nie proszę cię, żebyś mu się oddała. Wystarczy, że wyślesz mu zalotny liścik, w którym napiszesz, że chciałabyś zobaczyć się z nim na… – Przygryzła wargę i spojrzała w górę, przeglądając w myślach kalendarz. – Na jutrzejszym balu u lady Mottram. Wiemy już, że jest w tobie zadurzony po uszy. Nie wątpię, że przybiegnie się z tobą spotkać. Wtedy tylko będziesz musiała postarać się zatrzymać go przez kilka godzin, żebyśmy zdążyli wykraść weksel.

– A jak miałabym to zrobić? On zapewne pomyśli, że Ned postanowił sprzedać moje dziewictwo za dziesięć tysięcy funtów.

– Tym lepiej. – Emma skinęła energicznie głową. – Z pewnością nie opuści balu przed tobą.

– Po prostu nie daj mu się wyciągnąć do ogrodu – poradził Ned.

– Albo na balkon – dodała Emma. – Na balkonach często jest ciemno i słyszałam, że dużo się tam dzieje.

– Co mam powiedzieć, kiedy ludzie będą mnie pytać o was? – spytała Bella. – A na pewno będą. Chyba ani razu nie byłam na balu sama w tym sezonie.

– Nie będziesz sama – zapewniła ją Emma. – Jestem pewna, że wasi rodzice pójdą z tobą.

– Cóż, to jest pocieszające. – Każde słowo Belli wprost ociekało sarkazmem. – Nie sądzicie, że zainteresują się, dlaczego spędzam tak dużo czasu z człowiekiem, którym głęboko gardzę?

– Bello, jesteś inteligentną kobietą – odezwał się spokojnie Ned. – Nie wątpię, że coś wymyślisz.

– Nikogo nie zainteresuje nieobecność Neda – wtrąciła Emma. – On jest mężczyzną, a im wolno robić, co im się podoba. A co do mnie, powiesz po prostu, że źle się poczułam. Moje rozstanie z Aleksem będzie już wtedy zapewne głośną sprawą i nikogo nie zdziwi, że mam złamane serce.

– To będzie najstraszniejsze, najbardziej odpychające i obrzydliwe zadanie, jakie kiedykolwiek w życiu przyszło mi wykonać. – Bella głęboko westchnęła z taką miną, jakby właśnie wypiła szklankę zepsutego mleka.

– Ale zrobisz to? – spytała z nadzieją Emma.

– Oczywiście.

Wtorkowy wieczór Alex spędził z butelką whiskey.

W pewnym momencie, w alkoholowym upojeniu zaczął podziwiać aktorski talent Emmy. Musiała być w tym bardzo dobra, skoro udawało jej się oszukiwać go przez całe dwa miesiące. Był tak pewien, że ją zna, równie dobrze jak Dunforda, Sophie i własną matkę. Stała się tak nieodłączną częścią jego życia, że często mógł przewidzieć, co powie, zanim jeszcze się odezwała. A jednak raz po raz go zaskakiwała. Kto mógłby zgadnąć, że pod rudymi lokami kryje się tak bystry matematyczny umysł? Albo że nikt na całych Wyspach Brytyjskich nie wspina się po drzewach szybciej od niej? (Nie widział tego na własne oczy, ale Ned i Bella zaklinali się, że tak jest).

Przecież kobieta, która umie wspinać się po drzewach, nadziać robaka na haczyk (tak, o tym też tylko słyszał) i bez najmniejszego trudu wykonywać skomplikowane obliczenia, nie może być małą chciwą dziwką, jak nazwał ją całkiem niedawno.

Ale kiedy spytał, dlaczego chce go poślubić, odpowiedziała szczerze i bez wahania: dla pieniędzy.

Ale z drugiej strony, żadna kobieta, której zależy na pieniądzach, nie przyznaje się do tego mężczyźnie.

Ale powiedziała, że potrzebuje pieniędzy. Temu nie sposób zaprzeczyć.

Jednak z drugiej strony nie dawała mu spokoju świadomość, że przecież Emma miała sporo własnych pieniędzy. Alex dobrze znał firmę jej ojca; przynosiła pokaźne zyski. Prawdę mówiąc, Emma wcale nie potrzebowała jego pieniędzy. Gdyby nie był na nią tak wściekły po południu, zapewne pamiętałby o tym.

Coś tu nie miało sensu, lecz Alex był zbyt pijany, by domyślić się co.

Zasnął w swoim gabinecie.

W środowy poranek obudził się z potężnym kacem.

Powlókł się po schodach na piętro i padł na łóżko, gdzie pośród mdłości i upiornego bólu głowy zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem nie doszło do jakiegoś nieporozumienia. Z pewnością miałoby więcej sensu, gdyby zachowanie Emmy w ciągu dwóch miesięcy znaczyło więcej niż krótka uwaga, którą rzuciła pod wpływem chwili.

A jeśli to prawda, to znaczy, że zrobił z siebie niewyobrażalnego kretyna.

Ale z drugiej strony, słowa Emmy o pieniądzach potwierdzały opinię na temat kobiet, jaką zdążył sobie wyrobić przez lata. Dziesięć lat znaczy przecież więcej niż dwa miesiące.

Alex jęknął z udręką. Głowa jeszcze za bardzo go bolała, żeby mógł podejmować tak ważkie decyzje, a obawiał się, że nie będzie siebie bardzo lubił, kiedy w końcu ustali, co właściwie wydarzyło się poprzedniego popołudnia.

Przeklinając własne tchórzostwo, odpłynął w sen.

Obudził się kilka godzin po południu, ale nie pod wpływem ostrożnego szturchania przez lokaja ani słonecznych promieni wlewających się przez okno. Został brutalnie przebudzony przez Dunforda, który zręcznie ominął przeszkody w osobach Smithersa i lokaja, który zabrał swoją urażoną wrażliwość do kuchni i pielęgnował ją za pomocą filiżanki mocnej herbaty.

– Obudź się, Ashbourne! – krzyknął, potrząsając mocno Aleksem. – Na miłość boską, człowieku, nie mamy czasu do stracenia.

Alex powoli otworzył oczy. Boże, czuł się, jakby ktoś zakleił mu powieki woskiem.

– Co robisz w mojej sypialni?

Dunford wzdrygnął się, czując ostry zapach alkoholu w oddechu Aleksa.

– Wielkie nieba, Ashbourne, ty cuchniesz. Co robiłeś w nocy? Opróżniłeś jakąś winiarnię?

– Nie przypominam sobie, żebym zaprosił cię do mojej sypialni – zauważył Alex z irytacją w głosie.

Dunford zmarszczył nos.

– Smród dobiegający z twojego kierunku jest doprawdy zdumiewający.

– Jeśli idzie o ścisłość, nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek zapraszał cię do sypialni.

– Nie schlebiaj sobie. Jest wiele innych sypialni, w których wolałbym się znaleźć. Ale sytuacja jest poważna. Trzeba sięgać po nadzwyczajne środki.

Alex spojrzał na przyjaciela z irytacją, zwlókł się z łóżka i podszedł do miski z wodą. Ochlapał twarz i zamrugał kilka razy, gdy zimna woda zaczęła przywracać mu jasność umysłu.

– Dunford, o czym ty mówisz?

– Coś się dzieje w domu Blydonów. Coś bardzo dziwnego. Myślę, że musimy interweniować.

Alex zamknął na moment oczy.

– Obawiam się, że będziesz musiał poradzić sobie sam. Nie sądzę, żebym był nadal mile widziany w domu Blydonów.

Dunford uniósł brwi.

– Emma i ja poróżniliśmy się – wyjaśnił krótko Alex.

– Rozumiem.

Alex nie przypuszczał, żeby rozumiał.

– To mogło być nieporozumienie – mruknął. – A jeśli tak, to okazałem się największym durniem na świecie.

Dunford uprzejmie tego nie skomentował.

Alex wpatrywał się w przyjaciela. Znali się od lat i cenił zdanie Dunforda.

– Co myślisz o Emmie? Spędziłeś z nią sporo czasu, odkąd przyjechała. Co naprawdę o niej myślisz?

– Myślę, że będziesz idiotą, jeśli się z nią nie ożenisz.

– Czy sądzisz, że wychodziłaby za mąż dla pieniędzy?

– Na miłość boską, Ashbourne. Ona ma fortunę. Nie musi wychodzić za mąż dla pieniędzy.

Alex poczuł, że jakiś węzeł wewnątrz niego zaczyna się rozluźniać, a zimny cynizm, który towarzyszył mu od lat, powoli znikał.

– Ale czy myślisz, że jest chciwa? – spytał, niemal z rozpaczą. – Niektóre kobiety nigdy nie mają dość.

Dunford ze spokojem popatrzył Aleksowi w oczy.

– A ty myślisz, że jest chciwa, Ashbourne? A może boisz się ryzyka?

Alex opadł bezwładnie na fotel.

– Sam już nie wiem – powiedział ze znużeniem.

Dunford podszedł do okna i wyjrzał na ruchliwą ulicę. Westchnął; widział, że przyjaciel czuje się zagubiony, a jednocześnie rozpaczliwie pragnie zachować resztki dumy. Dlatego nie przestawał wpatrywać się w dąb rosnący po drugiej stronie ulicy, kiedy w końcu się odezwał.

– Znam cię od co najmniej dekady, Ashbourne, i w tym czasie rzadko pozwalałem sobie udzielać ci rad. Ale teraz zamierzam to zrobić. – Zawiesił głos, starając się zebrać myśli. – Przez ostatnie dziesięć lat nie chciałeś małżeństwa, zakładając, że będzie albo nieszczęśliwe, albo nudne. I nagle poznałeś Emmę, a wtedy pojawiła się zupełnie inna wizja, szczęśliwego małżeństwa. Jednak do tego stopnia przywykłeś nie ufać kobietom, że teraz nie potrafisz nie szukać powodów, dla których Emma nie może być dobrą

żoną. Myślę, że postępujesz tak, ponieważ wiesz, że jeśli związek z Emmą okaże się nieszczęśliwy, to będzie o wiele bardziej bolesne niż jakiekolwiek małżeństwo z rozsądku.

Alex zamknął oczy, nieprzywykły do takiego analizowania jego uczuć.

– Ale jest coś, o czym zapominasz – kontynuował Dunford. – Jeśli zaryzykujesz i małżeństwo z Emmą okaże się szczęśliwe, będziesz szczęśliwszy, niż mógłbyś sobie wyobrazić. A ja czuję, że dla niej warto zaryzykować.

Alex przełknął ślinę, wstał z fotela, podszedł do okna i stanął obok Dunforda.

– Niełatwo mi było tego słuchać – powiedział z powagą. – Ale dziękuję.

Lekki uśmiech pojawił się na wargach Dunforda.

– Chociaż nie sądzę, żeby ona chciała mnie jeszcze widzieć – rzekł ponuro Alex. – Naprawdę spartaczyłem sprawę. Być może nieodwracalnie.

Dunford przechylił głowę.

– Nonsens. Nic nie jest nieodwracalne. Poza tym ona może nie mieć wyboru.

Alex uniósł ze zdziwieniem brew.

– Myślę, że ona i Bella wpakowały się w jakieś tarapaty – wyjaśnił Dunford. – Właśnie dlatego przyszedłem.

– Co się stało? – spytał Alex, czując wzbierającą panikę.

– Nie jestem pewien. Zaszedłem dziś rano do Blydonów, żeby zobaczyć się z Bellą, i kiedy czekałem, aż zejdzie, usłyszałem, jak każe służącemu jak najszybciej dostarczyć jakiś list wicehrabiemu Bentonowi.

– Woodside! – wykrzyknął Alex. – Po jakiego diabła miałaby się kontaktować z tym łajdakiem?!

– Nie mam pojęcia. Prawdę mówiąc, jestem niemal pewien, że ona nim gardzi. Woodside ślini się na jej widok od ponad roku. Niejeden raz prosiła mnie, żebym pomógł jej przed nim uciec. Jak myślisz, dlaczego tak często z nią tańczyłem?

Alex przygryzł koniec kciuka, próbując zrozumieć zachowanie Belli.

– Coś jest bardzo nie w porządku – powiedział ponuro.

– Wiem. Ale to nie wszystko. Kiedy Bella miała już wejść do salonu, w którym czekałem, z góry zbiegła Emma. Chyba w pierwszej chwili mnie nie zauważyła, bo złapała Bellę za rękę i spytała szeptem: „Wysłałaś? Powiedziałaś Malloyowi, że to bardzo pilne? Nie uda nam się, jeśli on nie spotka się z tobą u lady Mottram”.

– I co potem?

– Właśnie wtedy Emma mnie zauważyła. Zarumieniła się i zaczęła się jąkać. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek wcześniej widział ją tak zakłopotaną. A potem uciekła na górę.

– Wypytałeś Bellę?

– Próbowałem, ale opowiedziała mi jakąś śmieszną historyjkę o psikusie, którego zamierzają spłatać Nedowi. Chyba miała nadzieję, że nie słyszałem, co mówiła do niej Emma.

– Musimy coś zrobić – oznajmił stanowczo Alex. – Woodside to bydlak. Cokolwiek planują, to może je przerosnąć.

– Ale nie możemy ich powstrzymać, skoro nawet nie wiemy, o co chodzi.

– Będziemy musieli po prostu spytać je dziś wieczorem.

– Racja – przytaknął Dunford.

– U lady Mottram.

17

*J*ak wyglądam?

Emma stanęła przed Nedem, ubrana całkowicie na czarno. Miała na sobie spodnie, które nosił, kiedy miał czternaście lat. Ned tylko patrzył.

– Czy wyglądam jak chłopak? Oczywiście jeszcze zepnę włosy pod czapką.

Ned przełknął ślinę.

– Hm, Emmo… jak by to powiedzieć… Rzecz w tym, że ani trochę nie wyglądasz jak chłopak.

– Nie? – Westchnęła. – A niech to. Tak się cieszyłam, kiedy znalazłam spodnie, które na mnie pasują. Są wprawdzie trochę za szerokie w pasie… Ale każde mniejsze były za wąskie w biodrach. Spodnie nie są skrojone na figurę kobiety.

– Być może nie bez powodu – mruknął Ned, widząc, jak nieskromnie jego spodnie opinają kobiecą figurę Emmy. – Dobrze, że jestem twoim kuzynem. Nie chciałbym, żeby ktokolwiek inny zobaczył cię w takim stroju – zauważył.

– Nie przesadzaj. Szczerze mówiąc, te spodnie są niesłychanie wygodne. Nie rozumiem, dlaczego wszystkie kobiety na świecie jeszcze się nie zbuntowały. Jeśli chcesz wiedzieć, dlaczego kobiety tak często mdleją, powinieneś spróbować włożyć gorset.

– Emmo… powinnaś też… hm… – Ned nie dokończył, a kiedy Emma na niego spojrzała, wyglądał, jakby cierpiał.

– Co powinnam?

– Może byłoby dobrze, gdybyś… hm… obwiązała swoje… – Machnął ręką mniej więcej w kierunku jej piersi. Zwykle on i Emma rozmawiali raczej otwarcie, ale nie mógł się zdobyć na omawianie z nią jej intymnych części ciała.

– Rozumiem – powiedziała powoli Emma. – Hm, może masz rację. Jeśli zaczekasz chwilę…

Wybiegła z pokoju, by wrócić jakieś pięć minut później. Jej piersi wyglądały dokładnie tak samo.

– Przepraszam – powiedziała zawstydzona. – Było bardzo niewygodnie. Będę musiała włożyć luźny płaszcz.

Ned pomyślał, że najlepiej będzie powstrzymać się od wszelkiej dyskusji na ten temat i podał jej jeden ze swoich starych płaszczy.

– Będziemy musieli ruszać – powiedział. – Przymierz ten. Mam nadzieję, że nie będzie się ciągnął po podłodze.

Nie ciągnął się, ale niewiele brakowało. Emma obejrzała swój strój.

– Wyglądam jak sierota wybierająca się na pogrzeb.

Oboje konspiratorzy wymknęli się do holu i skierowali do tylnych schodów.

– Uważaj na trzecim stopniu – szepnęła Emma. – Skrzypi. Trzeba trzymać się blisko ściany.

Ned posłał jej kpiące spojrzenie.

– Często skradasz się po tych schodach?

Emma zarumieniła się, przypominając sobie dzień, kiedy wraz z Bellą szły tędy przebrane za służące. To był dzień, kiedy poznała Aleksa.

– Bella mnie ostrzegała – mruknęła.

Zgodnie z radą Belli pokonali bezszelestnie kuchenne schody, potem przeszli na palcach przez opustoszałe kuchnie i kuchennymi drzwiami wyszli w aksamitną czerń nocy.

Przyjęcie u lady Mottram już trwało, kiedy Alex i Dunford, obaj w nieskazitelnie czarnych wieczorowych strojach, przeszli przez drzwi sali balowej.

– Widzisz ich? – spytał Alex ochrypłym szeptem. Z wysokości swego wzrostu rozglądał się po sali.

– Nie – odparł Dunford, wyciągając szyję.

– Emmy tu nie ma – oznajmił Alex.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Musi tu być.

– Ale jej nie ma. Wypatrzyłbym jej włosy z odległości mili.

– Poczekaj! – wykrzyknął nagle Dunford. – Widzę Bellę.

Alex podążył za wzrokiem Dunforda, aż i on zauważył jasną fryzurę Belli. Jak zwykle, otaczał ją wianuszek adoratorów.

– Woodside jest tuż przy niej.

Dunford zmarszczył brwi.

– A ona nie robi nic, żeby go zniechęcić. Chodź za mną. – Zdecydowanym krokiem zaczął przedzierać się przez tłum gości. Alex natychmiast poszedł w jego ślady.

– Bello! – zawołał radośnie, kiedy do niej dotarł. – Wyglądasz jeszcze piękniej niż zwykle.

Pochylił się i ucałował jej dłoń. Bella patrzyła na niego podejrzliwie.

– I wicehrabia Benton. – Klepnął go w plecy. – Wieki cię nie widziałem. Chciałem cię zapytać o tę kamizelkę. Podziwiam ją już od dłuższego czasu. Gdzie ją szyłeś?

Skoro uwaga Woodside’a została skutecznie odwrócona, Alex skoncentrował się na Belli.

– Lady Arabello – powiedział szorstko, odstraszając innych młodych dżentelmenów ponurym spojrzeniem. – Muszę z panią porozmawiać na osobności.

– Nie mam panu nic do powiedzenia – odparła Bella, unosząc dumnie głowę.

Alex zwrócił się do Dunforda i Woodside’a.

– Wybaczycie mi, jeśli na chwilę porwę lady Arabellę? Obiecuję, że wkrótce wróci. – Mrugnął okiem do Woodside’a. – Wiem, jak bardzo ją lubisz, dlatego nie chcę cię pozbawiać jej towarzystwa na długo.

To powiedziawszy, uśmiechnął się złowieszczo do Belli, chwycił ją za nadgarstek i niemal wyciągnął na balkon.

– Gdzie jest twoja kuzynka?

– Nie rozpacza za tobą w domu, jeśli o to się martwisz. – Bella przełknęła ślinę, natychmiast zdając sobie sprawę, że powiedziała za dużo.

W jednej chwili zauważył jej konsternację.

– Gdzie ona jest? Czy coś jej grozi? Bóg jeden wie, w jakie tarapaty może się wpakować, jeśli nikt nie będzie jej pilnował. – Alex nie potrafił wskazać żadnych racjonalnych podstaw ściskającego żołądek lęku, który nie dawał mu spokoju, ale wiedział, że Emma wdała się w coś niebezpiecznego. Wiedział też, że w żadnym wypadku nie będzie stał bezczynnie i patrzył, jak dzieje się jej krzywda.

– Ona doskonale umie zadbać o siebie bez twojej pomocy. Poza tym nie sądziłam, że to, co robi Emma, jest jeszcze twoją sprawą.

– Nie drażnij się ze mną – ostrzegł Alex. – Gdzie jest Emma?

– Proszę posłuchać, Wasza Wysokość – zaczęła Bella jadowitym tonem. – Zachował się pan odrażająco. Nie wiem, co pan jej powiedział, ale musiało to być coś strasznego, skoro ona nie chce nawet o tym rozmawiać. Chodziła po domu z najbardziej posępną miną, jaką kiedykolwiek widziałam, i co chwilę zaczynała płakać. Mam nadzieję, że jest pan zadowolony! – wyrzuciła. – Staramy się zajmować jej uwagę czymkolwiek, żeby nie musiała myśleć o wieprzu, który się do niej zalecał. Na szczęście… – urwała nagle.

– Na szczęście co? – spytał ostro Alex. – Czym zajmuje się dzisiejszej nocy?

– Czy powiedziałam „wieprz”? – spytała bezceremonialnie Bella, przykładając palec do podbródka. – Miałam na myśli „robaka”! – syknęła. – A teraz proszę zostawić mnie… i Emmę w spokoju!

Wyrwała rękę z jego uścisku i popędziła do sali balowej, kierując się wprost do Dunforda i Woodside’a.

– Przepraszam za grubiańskie zachowanie Ashbourne’a – uśmiechnęła się do Woodside’a. – Wypytywał mnie o moją kuzynkę. Ugania się za nią.

Woodside spojrzał przenikliwie na Bellę.

– Odniosłem wrażenie, że ona odwzajemnia jego uczucia.

– Już nie. Prawdę mówiąc, właśnie dlatego została dzisiaj w domu. Wciąż jest jeszcze trochę zdenerwowana po całej tej sprawie. Ale nie chcę teraz rozmawiać o Emmie. Wolałabym dowiedzieć się więcej o panu, milordzie. Ned dużo mi o panu opowiadał.

Lubieżny błysk pojawił się w oczach Woodside’a, który doszedł do wniosku, że Ned postanowił oddać mu siostrę w zamian za darowanie długu.

– O, nie wątpię – mruknął.

Dunford stłumił jęk, widząc idącego w ich stronę wściekłego Aleksa.

– Woodside, nie masz nic przeciwko temu, żebym porwał lady Arabellę do walca, prawda? Wiem, że Ashbourne przed chwilą ją zabrał, ale ja też muszę z nią porozmawiać.

– Nie mam ochoty tańczyć, Dunford – warknęła Bella.

– Mnie się wydaje, że masz – odparł słodkim tonem, wyciągając ją na parkiet.

Woodside sapnął z irytacją, widząc, jak ofiara znowu wymyka mu się z rąk. Już miał ruszyć na poszukiwanie drinka, kiedy przy jego boku pojawił się Ashbourne.

– Wybacz – powiedział Alex z wymuszonym uśmiechem. – Jestem pewien, że nie możesz się doczekać spędzenia całego wieczoru z lady Arabellą. Jest urocza.

Woodside przyglądał się podejrzliwie Aleksowi.

– Co tak cholernie ważnego miałeś jej do powiedzenia?

Alex powściągnął odrazę, jaką wzbudzał w nim ten człowiek, i uśmiechnął się przyjaźnie.

– Prawdę mówiąc, Woodside, to wszystko moja wina. Słyszałeś pewnie, że zalecałem się do kuzynki lady Arabelli?

Porozumiewawczy uśmieszek wypełzł na twarz Woodside'a. Nigdy nie sądził, że potężny książę Ashbourne naprawdę zamierza poślubić Pannę Nikt z Kolonii, dlatego nie czuł potrzeby mówienia o Emmie z szacunkiem.

– Ta Amerykanka, co? Wygląda apetycznie, ale nie przypuszczałem, że jesteś amatorem kolonialnych towarów.

Alex zwalczył chęć wyrwania mu języka z gardła.

– Widzisz, trochę się poróżniliśmy i ona nie chce ze mną rozmawiać.

– Wyślij kwiaty – rzucił pobłażliwie Woodside. – Albo biżuterię, jeśli uważasz, że jej rodzina nie uzna tego za zbyt śmiałe. To zawsze działa. – Strzepnął z rękawa jakiś wyimaginowany pyłek. – Kobietami łatwo jest manipulować.

Alex zastanawiał się, ile wysiłku wymagałoby wyrwanie mu płuc wraz z językiem.

– Poprosiłem Dunforda, żeby się za mną wstawił u Belli, bo mnie się nie powiodło na balkonie. Stara się ją namówić, żeby przekonała Emmę do rozmowy ze mną, żebyśmy mogli wyjaśnić sobie nieporozumienia.

Woodside skinął głową.

– Rozsądne podejście. A jeśli się uda, wyniesie cię to taniej niż bransoleta.

Alex uśmiechnął się, zaciskając zęby.

– Tym bardziej powinniśmy się modlić, żeby Dunfordowi się udało.

Nie udało się.

Dunford próbował użyć każdej możliwej do wyobrażenia taktyki, żeby z niej wydobyć, gdzie znajduje się Emma, lecz Bella pozostała niewzruszona.

W końcu doszedł do wniosku, że jedyną metodą jest szantaż. Odchrząknął kilkakrotnie, spojrzał Belli prosto w oczy, uśmiechnął się szelmowsko i rzekł:

– Bello, jeżeli nie powiesz mi w tej chwili, gdzie jest twoja kuzynka, przysięgam, że zrobię scenę, którą będziesz pamiętać przez wiele lat.

Bella posłała mu pogardliwe spojrzenie.

– Jesteśmy na środku zatłoczonej sali balowej, Dunford. Co mógłbyś zrobić?

– Pocałuję cię.

– Och, proszę cię! – rzuciła lekceważąco.

– Użyję języka – dodał znacząco.

Bella wstrzymała oddech.

– Nie odważyłbyś się. Nawet ci się nie podobam. Mówiłeś mi to kilka razy.

– To nieistotne.

– Zrujnujesz mnie.

– W tej chwili, Bello, nie dbam o to.

Bella raz tylko spojrzała w poważne, brązowe oczy Dunforda i uświadomiła sobie, że go nie doceniała. Beztroska fasada skrywała żelazną wolę.

– Zgaduję, że nie mam wyboru?

– Żadnego.

Bella sapnęła z desperacją, ale jednocześnie zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem Dunford i Ashbourne nie będą mogli pomóc Emmie i Nedowi w realizacji ich planu.

– Nie mamy całej nocy, Bello.

– Dobrze – ustąpiła. – Emma i Ned zamierzają zakraść się do domu Woodside’a. Ned ma wobec niego karciany dług. Chcą wykraść weksel.

– Co? Nie mówisz poważnie!

– To ogromna suma – ciągnęła spokojnie Bella.

– Twój brat powinien się nauczyć spłacać swoje długi, jak przystało dżentelmenowi. A przynajmniej nie licytować więcej, niż go na to stać.

– Woodside oszukiwał.

Dunford pokręcił głową.

– Zgaduję, że twoje zadanie polega na tym, żeby zająć Woodside’a tutaj, podczas gdy oni będą przeszukiwać jego rzeczy.

Bella skinęła głową i dygnęła, ponieważ walc dobiegł końca.

Dunford wziął ją pod rękę i powoli odprowadził do Woodside’a i Aleksa.

– Podejdź ostrożnie do swojego zadania, moja droga – szepnął jej do ucha. – Obawiam się, że ty i wicehrabia macie nieco różne wyobrażenia o tym, czym możecie się zajmować.

– A, Woodside, tu jesteś – powiedział radośnie, kładąc dłoń Belli na ramieniu wicehrabiego. – Oddaję lady Arabellę pod twoją opiekę. Ona nie może przestać o tobie mówić.

Woodside spojrzał na Bellę i złowieszczy uśmieszek pojawił się na jego ustach.

– Obawiam się, że Ashbourne i ja musimy wyjść – mówił dalej Dunford. – Mam nadzieję, że wy dwoje przyjemnie spędzicie wieczór.

– O, jestem tego pewien – odparł Woodside. – Miałem nadzieję oprowadzić lady Arabellę po ogrodach lady Mottram. Należą do najpiękniejszych w Londynie.

Bella skrzywiła się z niesmakiem, lecz pospiesznie zamaskowała to kaszlnięciem.

– Szczerze mówiąc, jestem trochę przeziębiona. Chyba nie powinnam wychodzić na nocny chłód.

Dunford skinął im głową i lekko popchnął Aleksa w stronę wyjścia.

– Wszystko mi powiedziała – szepnął. – Opowiem ci, kiedy wsiądziemy do powozu.

– Zatrzymaj się tutaj.

Dorożka, którą Ned i Emma wynajęli, żeby dotrzeć do domu Woodside’a, zatrzymała się przecznicę od celu. Nie chcieli, żeby stukot końskich kopyt zaalarmował śpiącą służbę. Ned zapłacił woźnicy, a Emma się nie odzywała, żeby głos nie zdradził jej przebrania.

Starali się iść jak najciszej, aż stanęli pod domem Woodside’a. Budynek był niewielki, co Emma przyjęła z ulgą. Przeszukanie wielkiej rezydencji wymagałoby o wiele dłuższego czasu, a poza tym zapewne byłoby w niej więcej czujnych służących. Stosunkowo nieduży dom Woodside’a nie wymagał licznej służby.

– Myślę, że powinniśmy podejść z boku – szepnął Ned. – Zobaczymy, czy jakieś okno nie zostało niedomknięte. Mamy dziś ciepłą noc.

Emma skinęła głową i w ślad za kuzynem weszła w wąską alejkę biegnącą wzdłuż budynku. Dopisało im szczęście. Woodside zostawił otwarte okno z tyłu, niewątpliwie po to, by nieco przewietrzyć pokój.

– Trochę wysoko. – Ned skrzywił się.

– Wystarczy, że mnie podsadzisz.

– A jak ja wejdę do środka?

– Przypuszczam, że nie wejdziesz – odparła Emma z nerwowym uśmiechem. – Chyba że uda ci się wspiąć po murze.

– Wcale mi się to nie podoba.

Emma także nie była zachwycona perspektywą samotnego przeszukiwania domu, ale wiedziała, że kuzyn nie pozwoliłby jej tego zrobić, gdyby wiedział o jej obawach.

– Będziesz musiał mnie ostrzec, gdyby ktoś się zbliżał.

– Mogę zakasłać?

Kiedy Emma skinęła głową, pochylił się i splótł dłonie, żeby mogła na nich oprzeć stopę i podciągnąć się do okna.

– To wygląda jak jego gabinet! – szepnęła z podnieceniem, powoli otwierając okno. – I drzwi są zamknięte, więc nie będę się musiała martwić, że przyjdzie ktoś ze służących.

– Teraz cię podsadzę – powiedział Ned. – Spróbuj oprzeć nogę na gzymsie. Jeśli ci się uda, będziesz mogła bez trudu wejść do środka.

Kiedy Ned ją podsadził, Emma zacisnęła zęby i użyła całej siły rąk, żeby się podciągnąć, a jednocześnie przerzuciła nogę przez otwarte okno. Wtedy już bez trudu dostała się do gabinetu Woodside'a. Zeskoczyła na miękki dywan, w duchu błogosławiąc miękkie podeszwy swoich butów.

– Doświadczenie w chodzeniu po drzewach w końcu przydało się do czegoś pożytecznego – szepnęła.

Przez otwarte okno do pokoju wpadało słabe światło księżyca, ale nawet kiedy oczy Emmy przywykły do słabego oświetlenia, stwierdziła, że nie widzi na tyle dobrze, by móc prowadzić poszukiwania. Sięgnęła do kieszeni płaszcza, wyjęła świecę i zapaliła ją. Rozejrzała się po gabinecie i w końcu zauważyła szczelinę pod drzwiami. Każdy, kto będzie przechodził korytarzem, zobaczy przez nią światło w pokoju. Szybko zdjęła płaszcz i ułożyła go przy drzwiach.

– Dobrze – szepnęła do siebie. – Gdybym była podłym łajdakiem próbującym oszukać miłego młodego człowieka, gdzie schowałabym ten weksel?

Biurko wydawało się najbardziej oczywistym miejscem do rozpoczęcia poszukiwań. W końcu Woodside nie spodziewał się wizyty Neda i Emmy w swoim domu, więc zapewne nie starał się dobrze schować weksla. Emma wysunęła pierwszą szufladę. Kilka piór, papier do pisania, ale nic, co przypominało weksel, który opisał jej Ned. Zajęła się drugą szufladą, również bez rezultatu. Pociągnęła trzecią, ale ta okazała się zamknięta.

Serce zaczęło jej bić szybciej i podeszła do okna.

– Ned? – szepnęła.

– Co?

– Jedna z szuflad w biurku jest zamknięta.

– Spróbuj szpilką do włosów. Te stare biurka często nie mają solidnych zamków.

– Dobrze. – Emma podbiegła do biurka, zdjęła czapkę i wyjęła z włosów szpilkę i wcisnęła ją w zamek. Nic. Poruszała nią kilka razy. Nadal nic.

– Ty głupi zamku – zirytowała się. – Nie mam pojęcia, co robić, a ty dobrze o tym wiesz.

W końcu zamek ustąpił. Emma uśmiechnęła się szeroko.

– To jednak nie było takie trudne.

Przejrzała zawartość szuflady. Kilka dokumentów, coś, co wyglądało jak umowa najmu, a nawet trochę pieniędzy, ale ani śladu weksla. Emma szybko odłożyła papiery i wsunęła szufladę, nie zapominając o zamknięciu zamka.

Podbiegła do okna.

– Nie było go tam.

– Szukaj dalej!

Z westchnieniem Emma zajęła się półką z książkami wbudowaną w ścianę obok drzwi. Pomyślała, że Woodside mógł włożyć kartkę w którąś z książek. Na szczęście nie miał dużej biblioteki, zaledwie trzydzieści, może czterdzieści książek. Szybko uda się je przejrzeć.

Emma stanęła na małym stołeczku i zaczęła od najwyższej półki, na której stały wszystkie dzieła Szekspira. Hm, może Bellę jednak coś łączy z Woodside’em, pomyślała z szelmowskim uśmiechem.

Powóz Aleksa zatrzymał się przed domem Dunforda po szaleńczej jeździe przez Londyn. Woodside mieszkał tylko kilka przecznic stąd, więc obaj postanowili zostawić powóz właśnie tutaj, gdzie nie będzie wzbudzał niczyich podejrzeń.

– Uduszę ją – warknął Alex, pędząc wielkimi krokami.

Dunford raz tylko zerknął na wściekły wyraz twarzy Aleksa i doszedł do wniosku, że jego przyjaciel może wcale nie żartować.

W kilka minut znaleźli się przed domem Woodside’a.

– Nie widzę żadnych śladów włamania – szepnął Alex, oglądając budynek.

– Zdaje się, że z boku biegnie uliczka – odparł Dunford. – Chodźmy tam.

Podeszli cicho i zajrzeli za róg budynku. W głębi stała jakaś męska postać wpatrująca się nerwowo w jedno z okien.

– Znalazłaś? – usłyszeli ciche wołanie.

Alex i Dunford cofnęli się.

– Nasz drogi przyjaciel lord Edward – zakpił Dunford.

– Którego uduszę własnymi rękoma, kiedy tylko skończę z Emmą – dodał ponuro Alex.

– Zaczekaj tu – powiedział Dunford. Poruszał się z szybkością błyskawicy i zanim Alex zorientował się, co się dzieje, Dunford już zatykał dłonią usta Nedowi. Alex natychmiast znalazł się przy nich.

– Czy Emma jest w środku? – spytał ostro.

Ned skinął głową, a w jego błękitnych oczach malowały się zaskoczenie i strach.

– Co cię opętało, do diabła, żeby czekać tutaj, kiedy ona jest wewnątrz?

Dunford wciąż trzymał Neda, więc ten nie mógł odpowiedzieć, z czego był niezmiernie zadowolony, ponieważ i tak nie wiedziałby, co powiedzieć. Od dziesięciu minut sam się nad tym zastanawiał, czując się jak głupiec, kiedy Emma przeszukiwała dom.

Alex kontynuował przesłuchanie.

– Ona szuka weksla, prawda? Jak niby ma znaleźć mały kawałek papieru?

Dunford nadal go nie puszczał, więc Ned zrobił jedyną rzecz, jaką mógł, żeby się uwolnić. Polizał dłoń Dunforda.

Dunford odskoczył z obrzydzeniem. Zaczął wycierać rękę o swój płaszcz, ale zreflektował się i wytarł ją o płaszcz Neda.

– Jak miałem odpowiadać na jego pytania, kiedy zatykałeś mi usta?

– A więc? – warknął Alex.

– Nie wiem. Chyba liczyliśmy na to, że dopisze jej szczęście. To był jej pomysł.

– O, z pewnością. – Alex nie wątpił, że to Emma obmyśliła ten plan. Będzie musiał trzymać ją na wodzy, kiedy się pobiorą. – Ale ty nie powinieneś był się na to zgodzić.

Ned spojrzał na niego pobłażliwie.

– Próbowałeś kiedyś ją powstrzymać, kiedy wbiła sobie coś do głowy? Przyszłaby tutaj, nawet gdybym z nią nie poszedł.

– Wchodzę do środka – oznajmił Alex.

– To chyba nie jest najlepszy pomysł – powiedział z wahaniem Ned.

Alex zmierzył go lodowatym spojrzeniem.

– Jak dotąd twoja ocena sytuacji nie okazała się najlepsza.

Ned przełknął ślinę i cofnął się.

– Dunford, podsadzisz mnie?

Tymczasem w gabinecie Woodside'a Emma skończyła przeszukiwać półki z książkami i zamierzała przejść do innego pokoju. Wyglądało na to, że jednak będzie musiała przeszukać cały dom i nie była zachwycona tą perspektywą.

Już miała wychylić się przez okno i poinformować Neda, kiedy przypomniała sobie, że zostawiła na biurku szpilkę do włosów. Oczywiście nie chciała zostawiać żadnych dowodów przestępstwa. Chociaż przypuszczała, że nie miałoby to wielkiego znaczenia. Kiedy Woodside zauważy zniknięcie weksla, będzie wiedział, kto go zabrał. Nie jest głupi; w końcu udało mu się oszukać Neda na dziesięć tysięcy funtów. Emma przypuszczała, że trzeba być obdarzonym jakąś inteligencją, żeby tak skutecznie oszukiwać.

Ale jednocześnie nie chciała zostawiać żadnych śladów, które Woodside mógłby pokazać władzom, więc podeszła do biurka i sięgnęła po szpilkę.

Właśnie wtedy zauważyła tabakierę. Stała na biurku – bogato zdobiona, wyglądała na przywiezioną z Azji.

– Och, proszę, proszę, proszę… – szeptała, kompletnie zapominając o szpilce. Zamknęła oczy i uniosła pokrywkę. Wstrzymując oddech otworzyła oczy. Wewnętrz leżała nieduża złożona kartka papieru. Rozłożyła ją drżącymi rękoma.

Ja, Edward William Blydon, wicehrabia Burwick, zobowiązuję się zapłacić panu Anthony'emu Woodside'owi, wicehrabiemu Bentonowi, sumę dziesięciu tysięcy funtów.

Poniżej widniał dobrze jej znany podpis Neda. Dopiero wtedy Emma zdała sobie sprawę, jak szybko bije jej serce.

– Dzięki Ci, Boże – szepnęła, zamykając pudełko i odstawiając je na miejsce.

– Ned! – zawołała cicho. – Zna… – urwała, widząc Aleksa, który ze zwinnością pantery wskoczył przez okno i wylądował na dywanie.

– Ty…! – wykrztusiła, cofając się o krok.

Alex uśmiechnął się ponuro.

– Teraz, moja damo, należy mi się kilka słów wyjaśnienia.

18

*E*mma otworzyła usta ze zdumienia.

– Jednak – kontynuował spokojnie Alex – nie sądzę, żeby to było najodpowiedniejsze miejsce. Znalazłaś ten przeklęty weksel?

– Żebyś wiedział – odparła wyniośle – że znalazłam.

Pomachała mu kartką przed nosem.

– W takim razie mam nadzieję, że mi wybaczysz, jeśli wyrzucę cię przez okno. – Chwycił Emmę za rękę i pociągnął ją przez pokój.

– Zaczekaj! – zawołała. – Mój płaszcz! Zasłoniłam nim szczelinę pod drzwiami. I muszę zabrać świecę.

Podbiegła do drzwi, podniosła płaszcz i szybko narzuciła na siebie.

– Cóż za podejrzany typ – mruknęła do siebie.

Alex wziął ze złością świecę z biurka i zdmuchnął płomień, wcześniej jednak posłał Emmie mordercze spojrzenie.

– Idę, idę – powiedziała, podchodząc do okna.

Najwyraźniej szła nie dość szybko, ponieważ chwycił ją, wystawił za okno i wypuścił prosto w ramiona Dunforda.

– Ty też tu jesteś? – spytała niepewnie.

– Na twoim miejscu cieszyłbym się z tego. Ashbourne omal nie eksplodował.

Emma w to nie wątpiła. Odwróciła się i spojrzała na Neda.

– Co się dzieje? Co oni tu robią?

Jej kuzyn tylko wzruszył ramionami.

– Możesz ją już postawić, Dunford. – Alex zeskoczył z okna. – Twoja świeca – powiedział, podając jej ogarek, który natychmiast wsunęła do kieszeni. – Wynośmy się stąd.

– Nie powinniśmy zamknąć okna? – spytała Emma.

Wykazując niezwykłą cierpliwość, Alex spojrzał za siebie.

– Dunford, pomożesz mi?

Dunford splótł dłonie, żeby go podsadzić i Alex zamknął okno.

– Jeśli idzie o ścisłość – powiedziała Emma, kiedy Alex stanął z powrotem na ziemi – nie było całkiem zamknięte. Było uchylone na mniej więcej trzy cale.

Alex wziął głęboki oddech, a Emma przełknęła ślinę widząc, że policzek zaczyna mu drgać. Zachował jednak spokój i ponownie zwrócił się do przyjaciela:

– Dunford?

Dunford jeszcze raz podsadził Aleksa, który uniósł okno kilka cali w górę.

– Czy tak jest dobrze? – spytał najbardziej złowieszczym tonem, jaki Emma kiedykolwiek słyszała.

Wciąż była na niego wściekła.

– Było nieco wyżej.

Alex otworzył okno jeszcze o cal.

– Trochę za wysoko.

Zsunął je odrobinę.

– Może troszkę… Au! – Złapała się za bok, gdzie szturchnął ją Ned. – Tak będzie dobrze – powiedziała w końcu, spoglądając wściekle na kuzyna.

– A, mam twój weksel! – wykrzyknęła, podając kartkę Nedowi. – Omal nie zapomniałam ci powiedzieć. To on, prawda?

Ned rozłożył kartkę, przeczytał i odetchnął z ulgą.

– Nie wiem, jak ci dziękować, Emmo.

– Och, to nic takiego, Ned. Prawdę mówiąc, świetnie się bawiłam.

– Ja natomiast nie bawiłem się ani trochę – oznajmił bardzo powoli Alex, z trudem hamując wściekłość na Emmę.

Tak bardzo się o nią martwił. Szalał z niepokoju. Minęło osiem godzin, odkąd Dunford powiedział mu, że Emma i Bella planują coś dziwnego, do chwili, gdy udał się do lady Mottram, żeby się z nią zobaczyć. Osiem długich godzin chodzenia z kąta w kąt, przeczesywania włosów palcami i zastanawiania się, co ona mogła wymyślić albo czy nie zagraża jej żadne niebezpieczeństwo. Przez całe długie popołudnie dobijały go wyrzuty sumienia z powodu tego, jak potraktował ją poprzedniego dnia. A potem, kiedy odkrył, że zamierza włamać się do domu Woodside'a, miał ochotę przebić pięścią ścianę. Osiem godzin nerwów i przerażenia przy pustym, skacowanym żołądku nie wpływa dobrze na żadnego mężczyznę, a słowa Emmy o tym, że dobrze się bawiła, z pewnością nie podziałały na niego kojąco.

Emma odruchowo cofnęła się o krok, kiedy zobaczyła wyraz twarzy Aleksa.

– Czy możemy już iść, czy mam cię przerzucić przez ramię? – spytał lodowatym tonem Alex.

Emma powstrzymała nerwowy śmiech, rozsądnie dochodząc do wniosku, że byłoby to straszliwie niestosowne – a możliwe, że wręcz niebezpieczne.

– To… to nie będzie konieczne – wyjąkała.

Alex zmierzył Neda lodowatym wzrokiem.

– Mam nadzieję, że trafisz sam do domu?

Ned skinął głową.

– A co z Emmą? Trzeba ją odprowadzić.

Alex wsunął rękę pod jej ramię i przycisnął ją mocno do siebie.

– Ja ją odprowadzę. Twoja kuzynka i ja mamy kilka spraw do omówienia.

– Naprawdę to mogłoby poczekać do jutra – powiedziała, próbując się wyrwać z jego uścisku.

Trzymał mocno.

– Nie sądzę, żeby mogło poczekać.

Skinął głową Nedowi i ruszył tak szybko, że Emma musiała podbiegać, żeby dotrzymać mu kroku. Dunford szedł za nimi w bezpiecznej odległości.

– Czy musisz mnie wlec za sobą? – wydyszała.

– Jeśli jesteś rozsądna, będziesz cicho przez kilka najbliższych minut.

– Nie mam tak długich nóg jak ty – rzekł opryskliwie. – Nie mogę iść tak szybko.

Alex zatrzymał się nagle. Emma siłą rozpędu wpadła na niego.

– Co znowu? – warknęła.

– Wciąż mogę cię przerzucić przez ramię – ostrzegł ponuro.

Spojrzała na niego morderczym wzrokiem.

– Nawet nie próbuj, wstrętny szczurze.

Alex odetchnął powoli, zacisnął i rozprostował pięści, starając się nie tracić panowania nad sobą.

– Chodź – rzucił ostro, pociągając ją za sobą.

– A w ogóle dokąd idziemy? Gdybyś zapomniał, do mojego domu idzie się w tamtą stronę.

– Idziemy do domu Dunforda. To tylko kilka przecznic stąd. Tam czeka powóz.

– To dobrze. Bo liczę, że jak najszybciej odwieziesz mnie do domu – prychnęła Emma. – Twoje zachowanie dzisiaj jest nie do przyjęcia.

Alex jeszcze raz się zatrzymał i znowu Emma na niego wpadła.

– Czy próbujesz mnie rozwścieczyć? – syknął.

Emma uniosła dumnie głowę.

– Doprawdy, nie obchodzą mnie pańskie uczucia, Wasza Wysokość.

Alex aż się wzdrygnął, słysząc służalczy ton, jakim powiedziała jego tytuł. Wycelował w nią palec wskazujący, jakby zamierzał wygłosić tyradę. Z napięciem, zaciskając zęby, starał się znaleźć odpowiednie słowa. W końcu zrezygnował i opuścił rękę. Nie mógł przecież urządzić jej awantury

na środku ulicy. Nie wspominając o tym, że sześć kroków za nimi szedł Dunford.

– Idziemy! – warknął, ruszając dalej.

Kilka minut później Alex zatrzymał się przed niedużym, ale ładnym domem Dunforda. Emma wyrwała się z jego uścisku i skrzyżowała ręce na piersi, cały czas piorunując go wzrokiem.

Dunford przyszedł jakieś piętnaście sekund później, zerknął na nich i powiedział:

– Pójdę po powóz.

Wbiegł po frontowych schodach, przeskakując po dwa stopnie. Kiedy stanął przed drzwiami, odwrócił się i spytał:

– Czemu nie poczekacie w holu? Niektóre przyjęcia już się kończą, a przypuszczam, że nie chcecie, żeby ktoś was zobaczył na ulicy. Zwłaszcza w twoim… hm, kostiumie, Emmo.

Emma wmaszerowała do środka.

– Z całą pewnością nie chcę być widziana w jakiejś skandalicznej sytuacji, która zmusiłaby mnie do małżeństwa z tym monstrum.

Alex nic nie powiedział. Wszedł tylko za Emmą. Kiedy oboje znaleźli się w domu Dunforda, Emma zerknęła na niego ukradkiem. Mięśnie w policzkach drgały, wyraźnie widać było zaciśnięte szczęki. Był niewątpliwie zły. Być może nawet tak wściekły jak ona. Poprzedniego popołudnia wystarczająco jasno dał wyraz temu, jak bardzo nią gardzi, i jego pojawienie się w domu Woodside’a, zapewne po to, by ją ratować, było doprawdy zastanawiające.

– Powóz jest gotowy – odezwał się cicho Dunford, wchodząc kilka minut później do holu.

Alex znowu chwycił Emmę za ramię. Zanim wyszedł, odwrócił się jeszcze do Dunforda.

– Dziękuję ci za pomoc.

– Zobaczymy się jutro?

– Do jutra mogę jeszcze z nią nie skończyć.

Zanim Emma zdążyła zapytać, co miałaby znaczyć ta złowieszcza zapowiedź, pociągnął ją za sobą na zewnątrz. Bezceremonialnie wepchnął do powozu, podszedł poinstruować woźnicę, po czym usiadł obok niej.

Emma skrzyżowała ręce na piersi i wbiła się w kąt powozu. Obiecała sobie w duchu, że Alex nie wydobędzie z niej ani słowa więcej. Jakim prawem wtrącił się w jej sprawy i próbował kontrolować jej życie, a ją samą traktował jak irytujący pakunek? Fuknęła ze złością, zacisnęła usta i odwróciła się do okna. Nie minęły jednak dwie minuty, kiedy wybuchnęła, nie mogąc dłużej hamować wściekłości.

– Ty arogancka pluskwo! Jak mogłeś się tak zachowywać?

– Jednego wieczoru zostałem szczurem, monstrum i pluskwą. Chyba mam szczęśliwy dzień.

– Na to wygląda. Co, do diabła! – wrzasnęła, odwracając się gwałtownie do Aleksa. – Minęliśmy mój dom. Dokąd jedziemy?

– Do mojego domu.

– Kolejny przykład twojej przeklętej arogancji! – wściekała się Emma. – Jakie masz prawo porywać mnie z domu?

– Chciałbym przypomnieć, że nie porwałem cię z domu. Porwałem cię z domu Woodside’a, a uwierz mi, mniej grozi ci w moich rękach niż w jego.

– Żądam, żebyś natychmiast zawrócił powóz i odwiózł mnie do domu.

– Nie sądzę, żebyś miała w tej sprawie cokolwiek do powiedzenia.

– Grozisz mi?

Alex pochylił się tak, że niemal dotknął nosem jej nosa.

– Tak.

W tym momencie powóz się zatrzymał. Alex szybko wysiadł, a kiedy Emma nie podniosła się z siedzenia, zajrzał do środka, wyciągnął ją i przerzucił sobie przez ramię.

– Nie będziemy cię już potrzebować! – zawołał do woźnicy.

Emma wierzgała i warczała (miała na tyle przytomności umysłu, by uświadomić sobie, że krzyki zwróciłyby uwagę gapiów, co wywołałoby wielki skandal i zapewne doprowadziło do odrażającego małżeństwa), lecz Alex wszedł do domu i energicznym kopniakiem zamknął za sobą drzwi.

– Postawisz mnie? – spytała w końcu Emma.

– Jeszcze nie teraz – wycedził Alex, wchodząc po schodach.

– Dokąd mnie zabierasz? – spytała ze złością, próbując się zorientować w otoczeniu.

– Gdzieś, gdzie będziemy mogli porozmawiać.

– Gdzie będziemy mogli porozmawiać, czy będziesz mógł mnie pouczać?

– Wystawiasz na próbę moją cierpliwość.

– Doprawdy? – spytała kpiąco Emma. – Dopiero teraz?

Alex przeszedł przez drzwi i rzucił Emmę na wielkie łóżko z baldachimem. Natychmiast zerwała się i popędziła do drzwi, lecz Alex złapał ją, odłożył na łóżko, po czym z głośnym szczękiem zamknął drzwi.

– Dlaczego…

Alex wyrzucił klucz przez okno.

– Oszalałeś? – Emma podbiegła do okna i oceniła wysokość dzielącą ją od ziemi.

– Nie uda ci się wydostać, nie robiąc sobie krzywdy – powiedział Alex. – Będziesz musiała mnie wysłuchać, a uwierz, mam ci kilka rzeczy do powiedzenia.

– To dobrze – odparła Emma. – Bo i ja mam ci kilka rzeczy do powiedzenia.

– Emmo – zaczął zatrważająco spokojnie – powinnaś być teraz przerażona.

– Dobrze. Zaczynaj.

Alex przyjrzał się jej uważnie. Nie wyglądała ani trochę na skruszoną, ale on był na nią tak wściekły, że i tak zaczął swoją tyradę.

– Po pierwsze… – zagrzmiał.

– Pozwolisz, że zdejmę płaszcz? – przerwała mu. – Wygląda na to, że będę twoim gościem przez jakiś czas.

– Oczywiście.

Emma rozpięła płaszcz, zdjęła go i odłożyła na stojący w pobliżu fotel.

– Wielkie nieba, co ty masz na sobie?! – krzyknął Alex.

Emma spojrzała na swoje spodnie.

– Na miłość boską, Alex. Jak miałabym się skradać w wieczorowej sukni?

Alex zlustrował wzrokiem jej smukłą figurę, której każdy detal był wręcz nieprzyzwoicie opięty przez spodnie. Jego mięśnie odruchowo się napięły, a reakcja nieposłusznego ciała na Emmę jeszcze bardziej podsyciła w nim gniew.

– Właśnie dałaś mi jeszcze jeden powód, żeby na ciebie nawrzeszczeć – warknął. – Nie mogę uwierzyć, że kuzyn pozwolił ci wyjść z domu w takim stroju.

– O, doprawdy? W gabinecie Woodside’a nic nie powiedziałeś, a też nie miałam na sobie płaszcza – przypomniała.

– Nie zauważyłem – odparł. – Było ciemno.

Wzruszyła ramionami.

– Możesz zacząć już swoje kazanie? Mam za sobą długi dzień.

Alex wziął głęboki oddech. Nie miał wątpliwości, że Emma rozmyślnie stara się go sprowokować. Musiał przyznać, że miała wszelkie powody być na niego wściekła po tym, jak zachował się poprzedniego dnia. Ale to nie usprawiedliwia ryzykowania własnego bezpieczeństwa.

– Czy masz w ogóle pojęcie, na jakie niebezpieczeństwo naraziłaś się dziś wieczorem? – spytał w końcu, starając się zachować spokój.

– Miałam dobry plan – odparła. – Plan, który okazał się skuteczny.

– O, naprawdę? Opowiedz mi więcej o tym planie. Co zamierzałaś zrobić, gdyby Woodside wrócił do domu i zastał cię myszkującą w jego

gabinecie?

– Bella zajmowała się nim u lady Mottram. Obiecała nam, że nie pozwoli mu wyjść przed północą.

– A gdyby jej się nie udało? Twoja kuzynka nie jest na tyle silna, żeby była w stanie zatrzymać dorosłego mężczyznę.

– Och, użyj głowy – warknęła Emma. – Woodside ugania się za nią od ponad roku. Nie wyszedłby z przyjęcia, na którym ona z nim flirtowała.

– Ale nie mogłabyś być tego pewna. Mógł się źle poczuć i wyjść wcześniej.

– Każdego dnia ryzykujemy, Wasza Wysokość.

– Do diabła, Emmo! – wybuchnął Alex, szarpiąc się za włosy. – Ze wszystkich beznadziejnie głupich rzeczy, które mogłaś zrobić, musiałaś akurat to! Gdyby Woodside cię przyłapał, trafiłabyś do więzienia. Albo gorzej! – dodał znacząco.

– Musiałam zaryzykować. Ned miał kłopoty, a ja chciałam mu pomóc. Nie opuszczam w potrzebie ludzi, których kocham – powiedziała ostro.

W tym momencie w Aleksie coś pękło. Chwycił ją za ramiona i potrząsnął.

– Wiesz, jak się o ciebie martwiłem? Wiesz?

Emma przełknęła ślinę i zamknęła oczy, starając się powstrzymać łzy napływające jej do oczu. Musiała wziąć się w garść. Nie mogła pokazać mu, że płacze.

Alex przestał nią potrząsać, ale nie puścił, a jego uścisk podziałał na nią dziwnie krzepiąco. Kiedy czuła jego ciepło, jakaś jej część zapragnęła rzucić się w jego mocne ramiona i przytulić do niego. Jednak większa część była wciąż urażona po gwałtownym wybuchu poprzedniego dnia. Jego brak zaufania zranił ją do żywego.

– Nie sądziłam, że pana to obchodzi, Wasza Wysokość – odparła bardzo cicho.

– Owszem! – wyrzucił z siebie. Puścił ją i z desperacją uderzył dłońmi o biurko. – Za bardzo mnie to obchodzi. Świadomość, że wdałaś się w jakąś awanturę, a ja nie mogę cię powstrzymać, doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Skąd wiedziałeś? – spytała Emma, przysiadając na brzegu łóżka.

– Dunford usłyszał twoją rozmowę z Bellą – odrzekł spokojnie. – Słyszał, jak mówiłaś, że musi spotkać się z Woodside'em u lady Mottram. Znając charakter Woodside'a, obaj byliśmy przerażeni.

– Wydawało mi się, że chętnie rzuciłbyś mnie na pożarcie wilkom.

– Wczoraj popełniłem błąd – oznajmił ochrypłym głosem. – Przepraszam.

Emma spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami, zaskoczona tym wyznaniem. Alex był dumny i mogła sobie wyobrazić, ile kosztowały go te przeprosiny. Stał pochylony nad stołem i każdy jego mięsień wyrażał ból i napięcie. Wiedziała, że nie jest mu łatwo i prawdopodobnie dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu tak skandalicznego zachowania. Jej serce wyrywało się do niego i nie była w stanie tego powstrzymać – tak bardzo go kochała. Jednak te uczucia nie mogły zatrzeć jej cierpienia.

– Przyjmuję przeprosiny – powiedziała cicho.

Alex odwrócił się błyskawicznie; w jego oczach malowała się nadzieja i niepewność.

– Ale to nie znaczy, że będę umiała zapomnieć – dodała ze smutkiem. – Nie wrócimy już do tego, co było.

– Emmo, jeśli potrzebowałaś pieniędzy dla Neda, mogłaś mnie poprosić.

– Co miałam zrobić? Przyjść do ciebie i poprosić o pożyczenie dziesięciu tysięcy funtów?

– Dałbym ci je.

– Nie wątpię, ale ja nie czułabym się z tym dobrze, i sądzę, że Ned podobnie. Poza tym taki pomysł wydawał mi się głupi, skoro mam własne pieniądze. Ale są pod zarządem powierniczym, dopóki nie skończę

dwudziestu jeden lat. – Przełknęła nerwowo ślinę, odwracając wzrok i wpatrując się w średniowieczną tapiserię na ścianie. – Albo nie wyjdę za mąż.

– Rozumiem.

– Nie poprosiłam, żebyś się ze mną ożenił tylko z powodu pieniędzy – wybuchnęła, wciąż nie potrafiąc spojrzeć mu w oczy. – Myślę, że to podsunęło mi pomysł, ale nie dlatego to zrobiłam. Przypuszczam, że to był pretekst; tak bardzo cię pragnęłam i nie mogłam nic zrobić. Mężczyzna może decydować, kiedy i z kim się ożeni, ale kobieta musi siedzieć w domu i czekać na oświadczyny. Bałam się, że nigdy się nie zdecydujesz.

Alex westchnął. Gdyby tylko zechciała poczekać jeszcze trzy dni, można było uniknąć całego tego zamieszania.

– Pieniądze były tylko wymówką – mówiła zamyślona. – Chyba pomyślałam, że jeśli będę miała dostatecznie ważny powód, mogłabym nie czekać, tylko sama ci się oświadczyć. Nie sądzę, żebym się na to odważyła, gdybym nie potrzebowała pieniędzy dla Neda.

Alex podszedł do łóżka, usiadł obok niej i wziął ją za rękę.

– Ale rozumiesz, dlaczego tak zareagowałem? – spytał, gładząc kciukiem jej dłoń. – Przez całe dorosłe życie nękały mnie chciwe kobiety, którym zależało tylko na tytule. Kiedy powiedziałaś, że potrzebujesz pieniędzy… sam nie wiem, co się stało. Coś we mnie pękło.

– Nie rozumiem, jak mogłeś tak o mnie pomyśleć. – Emma spojrzała mu w oczy. – Przecież mnie znasz.

Alex odwrócił wzrok, nie znajdując słów, by wyrazić swoje poczucie winy.

Cisza wlokła się w nieskończoność, aż w końcu Emma powiedziała:

– Powinieneś był mi ufać.

– Wiem. Przepraszam.

– Rozumiem, dlaczego doszedłeś do takich wniosków. – Jej głos lekko drżał. – Ale ty nawet się nie zastanowiłeś. Po prostu potraktowałeś mnie jak

nierządnicę i wyrzuciłeś z domu. Nawet nie poprosiłeś o wyjaśnienie.

Alex nie potrafił spojrzeć jej w oczy.

Emma otarła łzę.

– Sądziłam, że znasz mnie na tyle, by wiedzieć, że nie jestem „małą, chciwą dziwką".

Wzdrygnął się, słysząc okrutne słowa, które rzucił jej w gniewie.

– Wiem, że się myliłem, Emmo. Uwierz mi, szybko zrozumiałem, jak straszliwie się pomyliłem.

– Nie wiem. Czuję się bardzo dziwnie, wiedząc, że mi nie ufasz.

– Ufam. Teraz ci ufam.

Emma uśmiechnęła się smutno.

– Tak mówisz. I nie wątpię, że w to wierzysz. Ale nie jestem pewna, czy kiedyś znowu nie dojdziesz do podobnych wniosków. Przez dziesięć lat nienawidziłeś kobiet. Nie jest łatwo odwrocić tak silne emocje.

– Nie nienawidzę kobiet, Emmo.

– Nienawiść, brak zaufania. Ostatecznie na jedno wychodzi.

– Przyznaję, że nie darzę wielkim szacunkiem większości kobiet – powiedział Alex, mocniej ściskając jej dłoń. – Poza moją rodziną nie znałem żadnej, którą mógłbym szanować. Ale ty to zmieniłaś. Rozbiłaś w pył wszystkie moje uprzedzenia wobec kobiet.

Emma oblizała nerwowo wargi, przypominając sobie straszną scenę, która rozegrała się w jego salonie.

– Najwyraźniej nie.

– Na miłość boską, Emmo, daj mi szansę! – wykrzyknął nagle, zrywając się na równe nogi. – Masz rację. Wczoraj zrobiłem z siebie durnia, ponieważ nie zaufałem swoim instynktom. Wiedziałem, że jesteś wszystkim, czego kiedykolwiek oczekiwałem po kobiecie, ale bałem się do tego przyznać. Jesteś zadowolona? – Przeszedł przez pokój wielkimi krokami, odetchnął głęboko, oparł ręce na biodrach i wbił wzrok w tę samą

tapiserię, która przykuła uwagę Emmy kilka minut wcześniej. Nie patrzył na nią, kiedy po chwili rzucił:

– Ale teraz ty robisz to samo ze mną. Nie ufasz mi na tyle, żeby uwierzyć, że czegoś się nauczyłem po wczorajszej katastrofie.

– Och, Alex – westchnęła Emma, kryjąc twarz w dłoniach. – Czuję się zagubiona. Myślę, że jestem zagubiona od chwili, kiedy cię poznałam.

– Ty czujesz się zagubiona? – spytał Alex, uśmiechając się kpiąco. – Przewróciłaś całe moje życie do góry nogami. Czy wiesz, na ilu balach byłem w ciągu ostatnich dwóch miesięcy?

Widząc jej puste spojrzenie, kontynuował:

– Było ich więcej niż przez całe dziesięć lat! Nie lubię przyjęć. Nienawidzę przyjęć. Ale chodziłem na wszystkie, i to chętnie, tylko po to, żeby być blisko ciebie.

Emma spojrzała na niego przez łzy.

– Chciałabym wiedzieć, co mam robić – odezwała się ze smutkiem. – Czy… – Przygryzła wargę, szukając odpowiednich słów. – Czy mógłbyś mnie objąć? Tylko na chwilę.

Alex uniósł głowę i serce zaczęło mu szybciej bić. Podszedł, usiadł obok niej, objął ją i wtulił twarz w jej szyję.

Emma zamknęła oczy, zagubiona w spokoju i pocieszeniu, które znajdowała w jego ramionach.

– Myślę, że jeśli będziesz mnie obejmował – zaczęła w końcu cichym, łamiącym się głosem – być może uda mi się zapomnieć, jak bardzo zostałam zraniona.

Alex objął ją mocniej.

– Przepraszam, Emmo – szepnął. – Tak bardzo cię przepraszam.

Emma skinęła głową, w końcu dając ujście łzom, które wstrzymywała przez cały wieczór.

– Wiem. Ja też przepraszam, że musiałeś się tak martwić dziś wieczorem. Ale nie przepraszam za to, co zrobiłam – dodała, pociągając nosem. – Ale

przykro mi, że cię zmartwiłam.

Alex przycisnął ją mocno do siebie.

– Boże, Emmo – rzucił ochryple. – Proszę, nie każ mi nigdy więcej przez coś takiego przechodzić.

– Postaram się.

Alex odchylił się tak, żeby widzieć jej twarz.

– Doprowadziłem cię do łez – szepnął, dotykając jej policzka. – Tak bardzo cię przepraszam.

W cieple objęć Aleksa Emma pozwoliła popłynąć łzom, które gromadziły się od dwóch dni, kiedy dzielnie starała się je ukrywać przed zaniepokojoną rodziną. Z każdą spływającą po policzkach łzą robiło się jej lżej na duszy i powoli napięcie zaczęło opuszczać jej ciało. W pewnym momencie łzy przestały płynąć i Alex ułożył ją, pogrążoną we śnie, na wielkim łóżku. Z uśmiechem na twarzy zdjął jej buty, przykrył kołdrą i pocałował na dobranoc.

19

Kilka godzin później Emma otworzyła oczy i półprzytomnie rozejrzała się po otoczeniu. Odetchnęła głęboko i ziewnęła jak kot; zamrugała kilka razy, nim jej oczy przywykły do ciemności. W powietrzu unosił się lekki zapach piżma, więc pociągnęła kilka razy nosem, nieprzywykła do takiej woni w swojej sypialni. Jeszcze raz odetchnęła, jeszcze raz ziewnęła, zacisnęła oczy i przeciągnęła się, przewracając na bok. Z cichym westchnieniem otworzyła oczy. I wtedy otworzyła je szerzej, kiedy zobaczyła kilka cali przed sobą twarz Aleksa.

Właśnie wtedy uświadomiła sobie, że ciężar, który czuła na biodrze, to noga Aleksa. Zaskoczona, aż wstrzymała oddech.

– Ojej – szepnęła, starając się nie obudzić śpiącego tuż obok niej mężczyzny. Nigdy nie była w podobnej sytuacji i nie wiedziała, jak się zachować. Gdyby się poruszyła, najprawdopodobniej obudziłaby go. Z drugiej strony, serce biło jej tak mocno, że wiedziała, że nie uda się jej zasnąć.

Przyszło jej do głowy, że prawdopodobnie powinna zacząć krzyczeć. Albo zemdleć. Tak zapewne w takiej sytuacji postąpiłaby każda dobrze wychowana młoda dama. Ale z drugiej strony żadna dobrze wychowana młoda dama nigdy nie znalazłaby się w takiej sytuacji. W każdym razie nie przypuszczała, żeby krzyk mógł tu cokolwiek rozwiązać. A omdlenie byłoby po prostu głupie; nieprzytomna nie mogłaby nic zrobić, a po

ocknięciu i tak byłaby w tej samej sytuacji. Poza tym Emma pomyślała, że nie umiałaby zemdleć, chyba że zostałaby uderzona w głowę.

To będzie skandal, chyba że Alex i jej rodzina zachowają się wyjątkowo dyskretnie. Prawdę mówiąc, możliwe, że wuj Henry i ciocia Caroline jeszcze nie zauważyli jej nieobecności. Kiedy wyjeżdżali na bal do lady Mottram, stwierdziła, że położy się wcześniej, ponieważ boli ją głowa. Martwili się o nią, bo od kilku dni sprawiła wrażenie przygnębionej i zmęczonej. Powiedzieli jej, żeby odpoczęła, i zapewnili, że nie będą jej budzić, kiedy wrócą. Oczywiście Ned o wszystkim wiedział. I Bella, która z pewnością wyciągnęła z brata wszystkie informacje, kiedy tylko wróciła do domu.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby udało jej się wrócić do domu przed wschodem słońca, zanim służba zacznie się krzątać. Kuzyni najpewniej zostawili jej otwarte drzwi. Uśmiechnęła się cierpko. Bella i Ned zapewne czekali na nią w salonie, na zmianę wypatrując przez okno. Koniecznie chcieli usłyszeć, jak Emma wyjaśni swoją długą nieobecność.

Emma odwróciła głowę i spojrzała na zegar stojący na nocnym stoliku. Za kwadrans czwarta nad ranem. Henry, Caroline i Bella najprawdopodobniej już od kilku godzin byli w domu. Wciąż jeszcze miała mnóstwo czasu. Naprawdę nie jest istotne, czy wyszłaby teraz, czy za pół godziny. Tego, co się stało, i tak już nie da się cofnąć.

Usprawiedliwiwszy w ten sposób swoje milczenie, Emma leżała i przyglądała się twarzy Aleksa. Kiedy spał, wyglądał bardzo chłopięco. Jego ciemne rzęsy były nieprzyzwoicie długie i opierały się na policzkach. Włosy miał w nieładzie, lekko rozchylił usta i oddychał miarowo.

Alex położył ramię na kołdrze, odsłaniając część nagiej piersi. Emma nigdy wcześniej nie widziała go bez koszuli; zapragnęła dotknąć jego piersi – żeby poczuć, jak to jest. Powiodła wzrokiem wzdłuż jego sylwetki. Nie ulega wątpliwości, że zdjął koszulę, ale co ze spodniami? Emma wstrzymała oddech. Wielkie nieba, chyba nie był nagi?

Nagle poczuła się bardzo dziwnie, przygnieciona jego nogą. Przygryzła wargę i zastanawiała się, jak wydostać się spod niego, nie budząc go. Alex westchnął przez sen, kiedy go przesunęła. Obrócił się w jej stronę, jeszcze bardziej ją unieruchamiając. Wyglądało na to, że pozostał tylko jeden sposób, żeby ocenić, na ile jest ubrany. Emma wzięła głęboki oddech, włożyła rękę pod kołdrę i przesunęła w dół, aż dotarła do miękkich włosów na jego kolanie. Natychmiast cofnęła rękę. Nie ulegało wątpliwości, że nie miał na sobie spodni.

Skoro nie miał koszuli i nie miał spodni, mógł pozostać okryty tylko w jednym miejscu, żeby nie urazić jej skromności. Emma przełknęła ślinę. Z pewnością nie zamierzała wkładać ręki pod kołdrę i dotykać go tam. Nie była nawet pewna, czego mogłaby się spodziewać.

Spróbowała innej taktyki. Bardzo powoli i ostrożnie uniosła kołdrę. W końcu mogła zajrzeć, lecz w ciemności nic nie zobaczyła. Zebrała się na odwagę i wsunęła głowę pod kołdrę, ale nadal było zbyt ciemno. Emma skrzywiła się i uznała swoją porażkę. Gdyby włożyła głowę głębiej, mogłaby się z czymś zderzyć, a tego stanowczo nie chciała. Powoli wyprostowała się i położyła głowę na poduszce obok Aleksa.

Miał otwarte oczy.

Emma wstrzymała oddech i przyjrzała się uważniej. Tak, na pewno miał otwarte oczy, a co więcej – dostrzegła w nich figlarne błyski.

– Nie zdjąłem bielizny, jeśli to starałaś się ustalić. – Emma mogłaby przysiąc, że usłyszała rozbawienie w jego głosie. – Nie jestem kompletnym łajdakiem.

– Dziękuję – powiedziała szczerze.

– Zasnęłaś, a ja nie miałem serca cię budzić. Jesteś urocza, kiedy śpisz.

– Ty też – nie powstrzymała się.

– Dziękuję – odparł równie szczerze. Od jak dawna nie śpisz?

– Niedługo.

– Nie jest ci zimno?

– O, nie – powiedziała, zastanawiając się nad absurdalnością tej sytuacji. Oto leżała o czwartej nad ranem obok mężczyzny w łóżku, w jego łóżku, i prowadziła z nim uprzejmą konwersację, jakby siedzieli w salonie przy herbacie. Westchnęła i spojrzała na sufit.

– Musimy być bardzo ostrożni, kiedy odwieziesz mnie do domu – odezwała się w końcu. – Jeśli będziemy bardzo cicho, może nikogo nie obudzimy i uda się uniknąć skandalu.

– Nie przejmuj się tym – odparł beztrosko Alex. – O wszystkim pomyślałem.

Emma przewróciła się na plecy. Alex nawet nie próbował cofnąć nogi.

– Tak jest bardzo wygodnie – zauważył. – Nie przywykłem dzielić z nikim tego łóżka.

– Och, daruj sobie, Alex – prychnęła. – Miałeś rzesze kochanek. Wszyscy o tym wiedzą.

Alex uśmiechnął się szeroko.

– Czyżbyśmy byli zazdrośni? To dobry znak.

– Nie jestem zazdrosna.

– Tak się składa, że wcale nie miałem rzeszy kochanek. Przyznaję, że nie zawsze żyłem jak mnich, ale już od dłuższego czasu nie mam żadnej kochanki.

Emma spojrzała na niego pytająco.

– Co najmniej od dwóch miesięcy.

Od takiego czasu się znali. Emmie zrobiło się dziwnie przyjemnie.

– Poza tym – kontynuował – nigdy żadnej z nich nie sprowadziłem tutaj. Ty, moja droga, pierwsza zdobisz to łoże.

– To zabrzmiało, jakbyśmy zrobili coś, czego nie powinniśmy.

Alex nie skomentował tego. Wziął ją tylko za rękę i przyciągnął do siebie.

– Jesteś za daleko – mruknął.

Emma wstrzymała oddech, kiedy przycisnął ją do siebie. Jego skóra wydawała się gorąca i Emma czuła to nawet przez ubranie.

– Możliwe – przyznała. – Ale obawiam się, że teraz jestem trochę za blisko.

– Nonsens. – Alex westchnął, zatapiając ręce w jej gęstych włosach. – Pięknie pachniesz.

– To różane mydło – powiedziała drżącym głosem.

– Myślę, że uwielbiam różane mydło. – Musnął wargami czubek jej nosa. – Myślę też, że masz na sobie za dużo ubrań.

– To z całą pewnością nie jest prawdą.

– Czy mogłabyś się uciszyć? – Ucałował jej zamknięte powieki.

Emma poczuła, że jej determinacja zaczyna topnieć, i uświadomiła sobie, że chce zostać uwiedziona, tak samo jak on chce ją uwieść. Alex nie przestawał obsypywać jej twarzy pocałunkami, ona zaś próbowała zracjonalizować swoje położenie. Wiedziała, że postępuje niewłaściwie. A przynajmniej każdy powiedziałby jej, że to niewłaściwe. Ale jakiś wewnętrzny głos mówił jej, że postępuje jak najbardziej właściwie, że powinna być właśnie tutaj, z Aleksem, w jego ramionach. Zupełnie jakby całe ciepło świata zgromadziło się w nim i teraz promieniowało na nią z jego szmaragdowych oczu. Czy naprawdę jest grzesznicą, kochając go tak bardzo? Przypuszczała, że nie. Zasłużyła na tę chwilę szczęścia. Podjąwszy decyzję, wzięła głęboki oddech, odwróciła ku niemu głowę i rozchyliła usta.

Alex natychmiast wyczuł zmianę, jaka w niej zaszła, i pożądanie, do którego niemal bał się przyznać przed sobą, ogarnęło go potężną falą, kiedy zdał sobie sprawę, że Emma go nie odrzuci.

– Boże, Emmo. Tak bardzo cię pragnę. – Jęknął. – Pragnę cię od tak dawna.

Kiedy zaczął rozpinać męską koszulę, którą wciąż miała na sobie, zdał sobie sprawę, że drżą mu ręce, i uśmiechnął się z zakłopotaniem, zupełnie

jak niedoświadczony chłopiec. Rozpinając guziki, czuł się, jakby rozpakowywał delikatny skarb. Oddech wiązł mu w gardle i uświadomił sobie, że nigdy dotąd nie przeżył takiego nerwowego, wyczerpującego wyczekiwania. Kiedy rozpiął ostatni guzik, rozchylił koszulę, odsłaniając jedwabną halkę, która odkrywała więcej, niż kryła.

Położył silne dłonie na jej talii i podsunął halkę w górę; jedwabisty materiał ześliznął się po lśniącej skórze. Emma zadrżała, nie mogąc i nie chcąc powstrzymać rekacji na dziwny i cudowny dotyk Aleksa przez cienki jedwab. Całe jej ciało zdawało się płonąć.

Alex zatrzymał się, gdy brzeg halki znalazł się tuż poniżej piersi. Spojrzał jej w oczy, dając ostatnią szansę, by go zatrzymała, ale w jej fiołkowych oczach zobaczył tylko ufność i pożądanie.

– Usiądź na chwilę – powiedział ochryple.

Kiedy usiadła, zdjął jej halkę przez głowę i aż wstrzymał oddech, widząc w końcu jej pełne piersi.

– Jesteś taka piękna – szepnął, patrząc na nią z podziwem. – Taka piękna.

Emma zarumieniła się pod wpływem jego spojrzenia. Czuła mrowienie na skórze. Kiedy objął jej pierś, westchnęła, ledwie rozumiejąc uczucia, które przez nią przepływały. Wtedy ścisnął i Emma wiedziała, że już przepadła.

– Och, Alex – jęknęła z rozkoszy. – Pocałuj mnie. Proszę, pocałuj mnie.

Alex zaśmiał się gardłowo.

– Jak sobie życzysz, kochanie.

Pochylił się i ujął wargami różowy sutek, nie przestając pieścić dłonią drugiej piersi.

– Mój Boże! – krzyknęła Emma. – Nie o to mi chodziło.

– Hm, wiem. Ale to jest przyjemne, prawda?

Temu Emma nie mogła zaprzeczyć, więc wplotła tylko palce w jego gęste włosy i przyciągnęła go mocno do siebie. Jeśli przytrzyma go

dostatecznie blisko, pomyślała półprzytomnie, nie będzie mógł przestać robić jej tych cudownych rzeczy.

Alex uśmiechnął się, wodząc wargami w dół jej brzucha; zatrzymał się tylko na chwilę, by musnąć językiem pępek.

– Nie żebyś nie wyglądała uroczo w spodniach, ale nie sądzę, żebym wypuścił cię z domu tak ubraną. – Jednym ruchem zdjął z niej spodnie i odrzucił je w ślad za koszulą. – Nie uważam, żeby ktokolwiek inny musiał wiedzieć, jak słodko zaokrąglona jest twoja pupa.

Dla podkreślenia wagi swoich słów, ujął w dłonie jej pośladki i ścisnął lekko, przyciągając do siebie.

– Ojej – szepnęła Emma.

Była teraz zupełnie naga, nie licząc majtek, a jego ciało wydawało się tak gorące. Nieśmiało pogładziła gładką skórę jego pleców; tak bardzo chciała go poznawać, a jednocześnie nie była pewna, co robić.

– Czy… czy to ci się podoba? – spytała.

– Wielkie nieba, Emmo – odparł ochryple Alex. – Sam twój widok sprawia, że cię pragnę. Nie masz pojęcia, jak działa twój dotyk.

Emma zarumieniła się, ale nie przestawała gładzić go po plecach. Alex sięgnął, by zdjąć z niej bieliznę, a ona nie zrobiła nic, żeby go powstrzymać.

– Ty też będziesz musiał je zdjąć – oznajmiła, sama nie mogąc uwierzyć w swoją śmiałość. – Nie znam się na tym dobrze, ale nawet ja wiem, że to się nie uda, jeśli będziesz miał na sobie bieliznę.

Alex roześmiał się głośno i niemal przyznał się, jak bardzo ją kocha. Ale powstrzymał się, jeszcze nie chcąc wyjawiać swoich uczuć, zanim ona to zrobi. Zamiast tego postanowił szybko rozwiązać problem – zsunął z siebie ostatnią sztukę garderoby i przywarł do Emmy całym ciałem.

Serce Emmy zaczęło bić jak szalone, kiedy poczuła na ustach wargi Aleksa. Zdawało się, że jego dłonie są wszędzie – dotykają, muskają, gładzą, ściskają i poszukują – a ona wciąż chciała więcej. Wreszcie jego

dłoń dotarła do jej kobiecości i Emma aż zadrżała z rozkoszy, jaką niósł jego dotyk. Wprawdzie kiedyś już się tam dotykała i wiedziała, czego może oczekiwać, ale teraz wszystko wydawało się zupełnie inne, kiedy leżeli razem w łóżku i czuła na sobie jego nagą skórę. Nagle poczuła, że jego palec wsuwa się w nią i wszystkie mięśnie jej ciała się napięły.

– Ćśś – szepnął. – Chcę się tylko upewnić, że jesteś na mnie gotowa. Jestem większy niż mój palec, a nie chcę cię skrzywdzić.

Emma odprężyła się nieco, a Alex nie przerywał zmysłowych ruchów, pieszcząc kciukiem jej najbardziej intymne miejsce. Kiedy przeszyła ją fala rozkoszy, Emma poczuła, że staje się wilgotna i jęknęła, odruchowo napierając na niego biodrami.

Alex starał się oddychać spokojnie i miarowo. Musiał panować nad sobą ze wszystkich sił, by nie rzucić się na nią i nie zagubić w jej miękkości. Wiedział, że jego przyjemność nie byłaby nic warta, gdyby Emma nie znalazła spełnienia. W którymś momencie jej szczęście stało się dla niego o wiele ważniejsze niż własne.

Emma czuła, jak jej ciało się pręży pod wpływem przenikających ją doznań.

– Alex, proszę – wyszeptała. – Proszę, potrzebuję cię.

Słowa Emmy ostatecznie przekonały Aleksa. Szybko uniósł się tak, by móc w nią wejść.

– Jesteś gotowa? – spytał ochryple. Kiedy energicznie skinęła głową, pchnął. Wielkie nieba, ależ była ciasna.

– Ćśś – uspokajał bardziej siebie niż ją. – Zrobię to powoli, żebyś mogła się do mnie przyzwyczaić.

Z jękiem rozkoszy i jednocześnie frustracji wycofał się nieco, a potem bardzo powoli znowu naparł.

Emma była przekonana, że za chwilę umrze. Jej ciało po prostu nie było w stanie znieść dłużej narastającego w niej ciśnienia.

– Proszę – jęknęła. – Chcę… muszę… – Zadrżała. – Boże, sama już nie wiem, czego chcę.

– Cicho, kochanie, ja wiem. Ale jeszcze nie jesteś na to gotowa. Boję się, że mógłbym cię skrzywdzić.

Alex pomyślał, że nie istnieje lepszy afrodyzjak niż widok Emmy ogarniętej namiętnością, wijącej się na jego łożu. Jednak panował nad swoimi żądzami i zmuszał się, by działać powoli. I wtedy, gdy już zaczynał się obawiać, że dłużej nie będzie umiał się hamować, dotarł do jej dziewictwa.

– Emmo? – Jego głos był ochrypły z namiętności. Ale ona była niemal nieprzytomna z rozkoszy i nie usłyszała go. – Kochanie? – powiedział nieco głośniej.

Spojrzała na niego, z trudem skupiając wzrok na jego twarzy.

– Kochanie, to może troszkę zaboleć, ale obiecuję, że tylko tym razem.

– Dlaczego?

Alex skrzywił się i oparł na łokciach. Wielkie nieba, jak jej to wyjaśnić?

– To dlatego, że jesteś dziewicą. Muszę przerwać twoje dziewictwo. Może zaboleć, ale to minie i obiecuję, że następnym razem nie będzie już bolało.

Emma patrzyła mu w oczy. Wyglądał na zatroskanego, ze zmarszczonymi brwiami i oczami bardziej zielonymi niż kiedykolwiek dotąd.

– Ufam ci, Alex – odparła cicho, obejmując go za szyję.

W tym momencie Alex stracił resztki panowania nad sobą. Pchnął, a Emma krzyknęła cicho, tracąc dziewictwo, lecz ból był niewielki i szybko zastąpiła go narastająca przyjemność. Za każdym ruchem Aleksa czuła oblewającą ją falę gorąca, aż w końcu wszystkiego stało się za dużo, całe jej ciało się napięło i niemal zamarło. Nie mogła się poruszać, nie mogła oddychać i wreszcie cały świat eksplodował, a ona opadła bezwładnie, całkowicie wyczerpana.

Spazm rozkoszy przeszył ciało Aleksa, gdy poczuł, jak jej mięśnie zaciskają się wokół jego męskości. Pierwotny rytm jego ciała przyspieszał coraz bardziej, aż do szaleństwa, i nagle pchnął ostatni raz, eksplodując w niej.

Emma usłyszała, jak krzyknął w chwili spełnienia, a potem opadł na nią i gdy leżała półprzytomna, pomyślała, że nigdy jeszcze nie czuła się tak całkowicie szczęśliwa.

– Jest mi dobrze – westchnęła.

Alex zaśmiał się i zsunął się z niej.

– Mnie też, kochanie. Mnie też.

– Gdybym wiedziała, że będzie mi tak dobrze, może nie wyrzuciłabym cię z mojej sypialni w dniu, kiedy się poznaliśmy.

Alex ujął jej twarz w dłonie.

– Wtedy nie byłoby tak pięknie, kochanie, bo jeszcze nam na sobie nie zależało.

Emma przytuliła się do niego. Teraz pewnie powie, że ją kocha. Ale nie powiedział. Westchnęła. Była teraz zbyt szczęśliwa, żeby się tym martwić. Przecież nie mógłby się z nią kochać, gdyby jej choć trochę nie kochał, prawda?

Pozostali w tej pozycji przez kilka minut – Emma wtulona w Aleksa, który bawił się jej włosami. W końcu spojrzała na niego i zadała to straszne pytanie:

– Która jest godzina?

Alex zerknął ponad jej głową na zegar stojący na nocnym stoliku.

– Prawie wpół do piątej.

– Muszę wracać do domu – powiedziała z żalem Emma. Do diabła, nie cierpiała myśleć o rzeczywistości, ale musiała wrócić, wcześniej czy później. Zapewne wcześniej .

– Służba za chwilę zacznie się krzątać po domu, a nie chcę, żeby zobaczyli, jak wracam. Oni plotkują nie mniej niż wyższe sfery i jeśli jedna

pokojówka mnie zauważy, po południu o wszystkim będzie wiedziało całe miasto.

– A kogo to obchodzi?

Emma odwróciła się gwałtownie i spojrzała na niego ze zdziwieniem i oburzeniem.

– Jak to „kogo to obchodzi”? Wolałabym, żeby moja reputacja nie legła w gruzach. Dziękuję ci bardzo.

Alex popatrzył na nią z konsternacją.

– O czym ty mówisz? Za tydzień będziemy małżeństwem. Za dwa tygodnie wszystkie plotki o pospiesznym ślubie ucichną i wszyscy będą rozprawiać o tym, jakie to romantyczne.

W obliczu jego arogancji Emma poczuła zaciskający się w żołądku irracjonalny supeł oburzenia. Jakie to do niego podobne – oznajmić, że będą małżeństwem, i nie zainteresować się, co ona sądzi na ten temat.

– Czy to miały być oświadczyny? – zapytała oschle.

Alex patrzył na nią osłupiały.

– Przecież się pobierzemy, prawda?

– Nie wiem. Nikt nie pytał mnie o zdanie.

– Na miłość boską, Emmo. Teraz musimy się pobrać.

– Ja nie muszę robić niczego, na co nie mam ochoty, Wasza Wysokość – oznajmiła Emma, okrywając się dokładnie kołdrą.

– Emmo, sama oświadczyłaś mi się zaledwie dwa dni temu.

– I, jeśli dobrze pamiętam – prychnęła – odmówiłeś.

– Do diabła, kobieto, czy będziemy przechodzić to wszystko jeszcze raz?

Emma nie odpowiedziała.

– Wspaniale – mruknął Alex. – Właśnie tego mi było trzeba. Rozwścieczonej kobiety.

– Nie mów do mnie w taki sposób!

– Nie mówiłem do ciebie. Mówiłem o tobie. A gdybyś nie zachowywała się tak głupio, całowałbym cię teraz.

Emma wyskoczyła z łóżka, zabierając ze sobą kołdrę.

– Nie muszę tu być i słuchać, jak mnie obrażasz! – wybuchnęła, potykając się o pościel, gdy próbowała pozbierać z podłogi swoje ubranie. Alex rozrzucił je po całej sypialni i Emma zdawała sobie sprawę, że nie wygląda poważnie, chodząc po pokoju i rozpaczliwie starając się osłonić ciężką kołdrą.

Alex spróbował innej taktyki.

– Emmo – powiedział cicho. – Po wszystkim, co razem przeszliśmy, nie chcesz za mnie wyjść? Oszaleję, jeśli nie będę mógł trzymać cię w ramionach każdej nocy!

– Jesteś podły! – piekliła się Emma. – Nie mogę uwierzyć w twoją bezczelność! Jak śmiałeś mnie uwieść, żeby podstępem skłonić do małżeństwa!

– Cóż, to wydawało się skutecznym sposobem. – Alex uśmiechnął się krzywo.

– Aaaach! Mogłabym… mogłabym… oooo! – Jej wściekłość osiągnęła ten etap, na którym Emmie z trudem przychodził dobór słów.

– Zabić mnie? Nie robiłbym tego na twoim miejscu. Zostałby straszny bałagan.

Spokój Aleksa sprawił, że gniew Emmy zupełnie wymknął się spod kontroli. Chwyciła jakąś wazę i uniosła, gotowa cisnąć w niego.

– Proszę, nie. Nie waza Ming.

Emma opuściła ręce, obejrzała uważnie naczynie i odstawiła je na stolik. Wzięła tabakierkę.

– A to?

– Jeśli naprawdę musisz… – Alex skrzywił się.

Tabakierka minęła o włos jego ucho.

– Czy kiedykolwiek przyszło ci do głowy poprosić o coś zamiast żądać? – parsknęła, próbując włożyć bieliznę i jednocześnie nie pozwolić opaść

kołdrze. Kiedy Alex uśmiechnął się, widząc jej skrępowanie, jeszcze bardziej ją to rozwścieczyło.

– Och, proszę o wybaczenie, Wasza Wysokość – powiedziała głosem ociekającym jadowitym sarkazmem. – Zapomniałam. Książę nie musi o nic prosić. Nie musi o nic zabiegać. Może mieć wszystko, co zechce. To mu się należy.

To powiedziawszy, odwróciła się i skamieniała, widząc furię malującą się na jego twarzy. Przerażona, cofnęła się o krok, nerwowo ściskając kołdrę, która osłaniała ją przed jego wściekłym spojrzeniem.

– Emmo – wycedził. – Czy wyjdziesz za mnie?

– Nie! – Sama nie mogła uwierzyć, że to powiedziała, ale zabrzmiało bardzo stanowczo.

– Proszę bardzo! – wybuchnął Alex. Podszedł wielkimi krokami i zerwał z niej kołdrę. Emma rozpaczliwie próbowała się osłonić – jak się okazało, niepotrzebnie, ponieważ Alex najwyraźniej zamierzał ją ubrać.

– Mam dość twoich małych napadów złości – warknął, wsuwając jej halkę przez głowę. – Jeśli chciałaś mi udowodnić, że nie jesteś tchórzliwą panienką, którą można dyrygować, to możesz być spokojna. Udało ci się. A teraz przestań zachowywać się jak dziecko i pogódź się z nieuniknionym. Wyjdziesz za mnie, i to z uśmiechem na twarzy.

Emma posłała mu słodki do obrzydzenia uśmiech.

– Czy tak będzie dobrze, Wasza Wysokość? Nie chcielibyśmy, żeby ktoś pomyślał, że wielki książę Ashbourne zmusił kobietę do ślubu.

Pożałowała tych słów ledwie je wypowiedziała, ponieważ uświadomiła sobie, że posunęła się za daleko. Twarz Aleksa była maską hamowanej wściekłości. Chwycił ją za ramię tak mocno, że Emma była niemal pewna, że nabawi się sińców.

– Przepraszam – powiedziała zdławionym głosem, nie potrafiąc spojrzeć mu w oczy.

Zdegustowany Alex puścił ją i podszedł do fotela, na którym kilka godzin wcześniej, zanim położył się obok Emmy, zostawił swoje wieczorowe ubranie. Energicznymi, gwałtownymi ruchami ubrał się, a Emma mogła tylko patrzeć w milczeniu, zdumiona jego opanowaniem.

Kiedy Alex skończył się ubierać, rzucił Emmie płaszcz, podszedł do drzwi i szarpnął z wściekłością klamkę. Drzwi nie ustąpiły, więc Alex zaklął, przypominając sobie, że wieczorem zamknął je na klucz.

– Klucz – wyszeptała Emma z przerażeniem. – Wyrzuciłeś go przez okno.

Ignorując ją całkowicie, wszedł do garderoby i zniknął. Po kilku sekundach drzwi otworzyły się od zewnątrz. Szerokie ramiona Aleksa niemal zasłaniały wejście.

– Idziemy – rzucił opryskliwie.

Emma roztropnie postanowiła nie drażnić go bardziej wypominaniem, że poprzedniego dnia wieczorem pozwolił jej myśleć, że są uwięzieni. Usłuchała natychmiast, z jednej strony obawiając się jego oczywistej, choć tłumionej furii, z drugiej – myśląc, że przecież i tak zamierzała wrócić do domu, więc w pewnym sensie ma to, czego chciała. Zeszła po schodach i czekała w holu, podczas gdy Alex obudził jednego ze służących i polecił przygotować powóz.

– To zajmie kilka minut – oznajmił, gdy wrócił, jakby chciał sprowokować ją do oprotestowania opóźnienia. – Obawiam się, że mój dom nie przywykł do ożywionej aktywności o tak wczesnej porze.

Emma przełknęła ślinę i skinęła głową ze wzrokiem wbitym w podłogę. Zaczynała czuć się nieco zawstydzona swoim wybuchem złości. Dla Aleksa było zapewne czymś najzupełniej naturalnym zakładać, że się pobiorą, skoro ze sobą spali. Ale nic nie rozjuszyło jej tak, jak jego protekcjonalna postawa, a kiedy po prostu oznajmił, że będą małżeństwem, coś w niej pękło. Teraz, kiedy widziała jego wciąż jeszcze wściekłą minę, zdała sobie sprawę, że nie jest jednak na tyle odważna, by się odezwać.

Dziesięć minut później siedziała w powozie i z niepokojem zauważyła, że pierwsze promienie świtu zaczynają rozjaśniać niebo. Służba w domu Blydonów już przystąpiła do swoich codziennych obowiązków. Zobaczą jej niekonwencjonalny powrót i opowiedzą znajomym, którzy z kolei powiedzą o tym swoim pracodawcom. Emma westchnęła ciężko. Nie uda się uniknąć skandalu.

Droga do domu nie trwała długo, ale nim powóz zatrzymał się przed rezydencją Blydonów, słońce zdążyło już wzejść i Londyn zaczynał się budzić. Alex wyskoczył z powozu, niemal wyciągając Emmę za sobą.

– Nie trzeba być tak nieuprzejmym, Wasza Wysokość – powiedziała z urazą Emma, potykając się na schodach.

Alex obrócił się na pięcie, ujął ją pod brodę i przytrzymał, żeby nie mogła uniknąć patrzenia mu w oczy.

– Mam na imię Alex – rzucił ostro. – Ponieważ pobierzemy się w najbliższy weekend, byłbym wdzięczny, gdybyś o tym pamiętała.

– W najbliższy weekend? – powtórzyła słabym głosem.

Alex nie odpowiedział – już zaczął dobijać się do drzwi.

– Na miłość boską, Alex! Mam klucz! – Emma złapała go za rękę, próbując powstrzymać hałas. Wyjęła klucz i podała mu.

– Czy możesz już iść? – poprosiła. – Trafię sama do sypialni.

Alex posłał jej szelmowski uśmiech.

– Henry! – zawołał. – Caroline!

– Co ty robisz? – syknęła Emma. – Postanowiłeś mnie zrujnować?

– Co tu się dzieje?

Emma podniosła wzrok. Henry i Caroline zbiegali po schodach, spoglądając na parę w holu z zaskoczeniem i dezorientacją.

Alex oparł ręce na biodrach.

– Dokładnie skompromitowałem waszą bratanicę – oznajmił. – Czy bylibyście uprzejmi nalegać, żeby za mnie wyszła?

Caroline nawet nie mrugnęła okiem.

– To wyjątkowo osobliwe – stwierdziła.

20

*E*mma przygryzła wargę i ze wszystkich sił starała się utrzymać na nogach. Kolana jej drżały, serce biło jak oszalałe, a w głowie miała zamęt. Zamknęła oczy zawstydzona. Tym razem naprawdę przesadziła.

Wuj Henry wyglądał, jakby miał eksplodować.

– Idź do swojego pokoju w tej chwili – warknął, celując w nią palcem.

Emma popędziła po schodach, nie śmiejąc spojrzeć za siebie. Stojąca obok Neda na piętrze Bella wstrzymała oddech, kiedy Emma przemknęła obok nich. Nigdy jeszcze nie widziała ojca tak wściekłego.

– A ty – wycedził Henry, kierując teraz swój gniew na Aleksa i kompletnie ignorując jego wyższą rangę – do mojego gabinetu. Zajmę się tobą, kiedy tylko skończę rozmawiać z żoną.

Alex skinął głową i wyszedł z holu.

– A co się tyczy moich dwojga posłusznych dzieci! – zawołał Henry, nie odwracając się – sugeruję, żebyście poszli do swoich pokojów i zastanowili się, dlaczego nie uznaliście za stosowne poinformować matki i mnie, gdzie podziewała się nocą wasza kuzynka.

Bella i Ned zniknęli w mgnieniu oka.

Kiedy Henry został w końcu sam na sam z żoną (nawet służba doszła do wniosku, że najroztropniej będzie zejść mu z oczu), odwrócił się do niej i westchnął:

– I cóż, moja droga?

Caroline uśmiechnęła się ze znużeniem.

– Nie przeczę, liczyłam, że to się wydarzy. Chociaż miałam nadzieję, że wydarzy się dopiero po ślubie.

Henry pochylił się i pocałował żonę, czując, że złość zaczyna mijać.

– Może pójdziesz na górę i zaopiekujesz się Emmą? Ja zajmę się Ashbourne’em.

Westchnął znowu i powoli skierował się do gabinetu. Alex stał przy oknie z założonymi rękoma i wpatrywał się w pomarańczowe i różowe pasma świtu na niebie.

– Sam nie wiem, czy powinienem cię wyrzucić przez to okno, czy uścisnąć rękę i pogratulować – odezwał się znużonym głosem.

Alex odwrócił się do niego, ale nie odpowiedział.

Henry podszedł do karafki stojącej na stoliku.

– Co powiesz na odrobinę whiskey? – Zerknął na zegar i skrzywił się lekko widząc, że jest dopiero dwadzieścia minut po piątej. – Wiem, że to dość wczesna pora, ale poranek jest raczej niezwykły, nieprawdaż?

Alex skinął głową.

– Whiskey z pewnością nie zaszkodzi, dziękuję.

Henry nalał i podał mu szklankę.

– Proszę, usiądź.

– Dziękuję, wolałbym postać.

Henry nalał dla siebie.

– Będę nalegał.

Alex usiadł.

Lekki uśmiech przemknął przez twarz Henry’ego.

– Jesteś ode mnie o głowę wyższy, więc chyba raczej daruję sobie pomysł z oknem.

– Gdybym był na twoim miejscu, trudno byłoby mi podjąć taką decyzję – powiedział cicho Alex.

– Naprawdę? To dobry znak. Ale obawiam się, że z wiekiem łagodniejemy. Nie jestem już tak pochopny jak niegdyś. Ale wygląda na to,

że moja bratanica została skompromitowana dzisiejszej nocy. – Pociągnął łyk whiskey i spojrzał Aleksowi w oczy. – I wygląda na to, że ty jesteś tego sprawcą. Trudno żebym był tym zachwycony.

– Zamierzam ją poślubić. – W głosie Aleksa zabrzmiała determinacja.

– A czy ona zamierza poślubić ciebie?

– Jeszcze nie.

– Czy myślisz, że ona chce za ciebie wyjść?

– Mówi, że nie, ale chce.

Henry odstawił szklaneczkę i skrzyżował ręce.

– To nieco protekcjonalne z twojej strony, nie sądzisz?

Alex zarumienił się.

– Dwa dni temu przyszła do mojego domu, bez przyzwoitki, i poprosiła, żebym się z nią ożenił.

Henry uniósł brew.

– Naprawdę?

– Zgodziłem się.

– Widzę, że wy dwoje doskonale się porozumieliście – zauważył cierpko Henry.

Alex poruszył się niespokojnie w fotelu, po raz kolejny powtarzając sobie, że jako wujowi Emmy Henry’emu należą się wyjaśnienia. Mimo to cała sytuacja była dla niego nieco upokarzająca.

– Zaszło pewne nieporozumienie i ja… hm… zerwałem. Ale wszystko zostało naprawione zeszłej nocy.

– Ileż może się wydarzyć w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Alex zaczął się zastanawiać, w którym momencie całkowicie stracił kontrolę nad tą rozmową. Wziął głęboki oddech i kontynuował, czując się jak karcony chłopiec.

– Tym razem to ja oświadczyłem się jej, a ona odmówiła, ponieważ jest uparta jak osioł.

Zaklął soczyście i opadł na fotel.

– Przyznaję, że jest trochę niesforna, ale jej ojciec powierzył ją mojej opiece. Bardzo poważnie traktuję zobowiązania wobec rodziny. A co ważniejsze, kocham Emmę jak własną córkę. – Henry podniósł swoją szklaneczkę. – Czy mogę zaproponować toast za twoje wesele, Wasza Wysokość?

Alex spojrzał na niego zaskoczony.

– Ale wiedz, że daję moje błogosławieństwo temu małżeństwu nie dlatego, że uwiodłeś Emmę, i nie dlatego, że mówisz, że ona tego chce. Daję ci błogosławieństwo, ponieważ naprawdę wierzę, że to jest najlepsze dla mojej bratanicy. Myślę, że jesteś jednym z niewielu młodych ludzi, którzy są jej warci, i myślę, że ona będzie dla ciebie dobrą żoną.

Po chwili namysłu dodał:

– Myślę też, że Emma rzeczywiście chce za ciebie wyjść, ale, jak powiedziałeś, jest troszkę uparta i może nie być łatwo przypomnieć jej o tym. Ze względu na ciebie mam nadzieję, że nam się uda, ponieważ nie zamierzam prowadzić mojej bratanicy do ołtarza z pistoletem wycelowanym w jej plecy.

Alex uśmiechnął się blado i dopił whiskey.

Emma wyglądała niewidzącym wzrokiem przez okno, kiedy Caroline weszła do pokoju.

– Wpakowałaś się w ładne kłopoty – powiedziała Caroline, zamykając za sobą drzwi z głośnym trzaskiem.

Emma odwróciła się powoli. W jej oczach błyszczały łzy.

– Przepraszam, ciociu Caroline. Nie chciałam przynieść wstydu tobie i twojej rodzinie. Proszę, uwierz mi.

Caroline wzięła głęboki oddech. Emma potrzebowała teraz pocieszenia i wsparcia, a nie bury, na którą niewątpliwie zasłużyła.

– A cóż to za moja rodzina? Ja widzę tylko naszą rodzinę.

Emma uśmiechnęła się niepewnie.

Caroline usiadła na krześle przy toaletce Emmy.

– Wygląda na to, że będziesz musiała dość szybko podjąć kilka poważnych decyzji.

– Nie chcę za niego wychodzić, ciociu Caroline.

– Nie chcesz? Jesteś pewna?

Emma przygarbiła się.

– Nie wydaje mi się, żebym chciała.

– To zupełnie inna sprawa.

Emma podeszła do łóżka, zrzuciła pantofle i usiadła.

– Nie wiem, co robić.

– Może powiesz mi, dlaczego nie chcesz poślubić Ashbourne’a?

– Jest taki apodyktyczny. Wyobrażasz sobie, że nawet nie poprosił mnie, żebym za niego wyszła? Po prostu oznajmił, jakby to było coś oczywistego. Nawet mnie nie spytał!

Caroline odetchnęła, zauważając, że jej bratanica zaczęła odzyskiwać animusz.

– Czy to było przed, czy po tym, jak zostałaś… hm, skompromitowana?

Emma odwróciła wzrok.

– Po.

– Rozumiem. Nie sądzisz, że to ze strony Ashbourne’a dość logiczna konkluzja, że ty, dobrze wychowana młoda dama, będziesz chciała za niego wyjść po nawiązaniu tak intymnych kontaktów?

– Mógł mnie chociaż zapytać. – Emma zacisnęła usta, lecz w duchu aż się wzdrygnęła, tak małostkowo to zabrzmiało.

– Owszem – przyznała Caroline. – To z pewnością było niedopatrzenie, ale nie sądzę, żeby było dobrym powodem, by odrzucać jego oświadczyny. – Zawiesiła głos i nachyliła się ku niej. – Chyba że masz inne powody.

Emma przełknęła ślinę i przygryzła wargę.

– Masz?

Kiedy Emma w końcu się odezwała, ledwie było słychać jej głos.

– Nie.

– Cóż, zawsze to coś na początek – stwierdziła Caroline, wstając i podchodząc do okna, gdzie przed chwilą stała Emma. – Ale z drugiej strony, nie wychodzi się za mąż tylko dlatego, że nie ma żadnego powodu, by tego nie robić. Lepiej mieć kilka solidnych powodów, żeby to zrobić, nie sądzisz? – Przyjęła milczenie Emmy za potwierdzenie i mówiła dalej. – Czy jest jakiś powód, dla którego ślub z Ashbourne'em byłby bardzo mądrym posunięciem? Mówiąc o mądrym posunięciu. mam na myśli kolejny logiczny krok w kierunku twojego przyszłego szczęścia.

Emma poruszyła się niespokojnie pod badawczym spojrzeniem ciotki i i skinęła głową.

– Tak myślałam. – Złożyła ręce na piersi. – Kochasz go? – spytała wprost.

Emma skinęła głową i łza spłynęła jej po policzku.

– Czy wiesz, jak byłaś bliska zrujnowania swojej szansy na poślubienie mężczyzny, którego kochasz?

Emma znowu skinęła głową i poczuła, że robi jej się niedobrze.

– Cóż, w takim razie może byłoby dobrze nieco poskromić swoją dumę i upór – poradziła Caroline, siadając obok niej i obejmując matczynym gestem. – Chociaż nie poskramiałabym ich całkowicie. Trochę uporu i dumy będzie ci potrzebne w małżeństwie z mężczyzną takim jak on.

– Wiem. – Emma pociągnęła nosem.

Caroline pocałowała ją w czoło.

– A teraz osusz oczy, moja droga. Musimy zejść na dół i poinformować panów o twojej decyzji. – Wstała i podeszła do drzwi.

– A co z moim ojcem? – spytała nagle Emma. – Nie mogę wyjść za mąż bez jego zgody. I firma… – Zdała sobie sprawę, że to nie jest dobra wymówka, zważywszy, że to ona pierwsza się oświadczyła, o czym Caroline niewątpliwie wkrótce się dowie.

– Chyba zawsze wiedziałaś, że Dunster Shipping nie jest twoim przeznaczeniem. A co do twojego ojca… Cóż, obawiam się, że będzie musiał nam zaufać. Możemy nie mieć aż tak dużo czasu.

Oczy Emmy rozszerzyły się z przerażenia i bezwiednie spojrzała na swój brzuch. Boże, nawet nie pomyślała o dziecku!

– Widzę, że rozumiesz, co mam na myśli.

Gdy kilka minut później obie weszły do gabinetu Henry'ego, Henry i Alex siedzieli w przyjaznym milczeniu, ze szklaneczkami whiskey w dłoniach. Emma zmrużyła lekko oczy, przyglądając się tej scenie. Nic nie wskazywało na to, żeby wuj szalał z wściekłości z powodu jej utraty dziewictwa. Westchnęła cicho. Cóż, lepiej zaczynać małżeństwo w pokojowej atmosferze.

– Czy jest coś, co chciałabyś nam powiedzieć? – spytał Henry, unosząc brew.

Emma przełknęła ślinę i skierowała się do Aleksa.

– Będę zaszczycona wychodząc za pana, Wasza Wysokość. – Zawiesiła głos i uniosła dumnie głowę. – Jeśli uzna pan za stosowne poprosić mnie o to.

Caroline jęknęła, a Henry przewrócił oczami, lecz Alex nie mógł powstrzymać uśmiechu. Przypuszczał, że to był jeden z powodów, dla których tak bardzo ją kochał.

– Czy chcesz, żebym ukląkł? – spytał, patrząc Emmie głęboko w oczy.

Emma nerwowo oblizała usta. Jego ton był nieco wyzywający, ale wiedziała, że Alex zrobiłby to, gdyby poprosiła.

– Nie – odparła, płonąc pod jego szmaragdowym spojrzeniem. – Nie sądzę, żeby to było konieczne.

Alex uśmiechnął się nieco szerzej, patrząc na Emmę. Wciąż miała na sobie ubranie Neda i wyglądała uroczo, stojąc z uniesioną dumnie głową. Miał ochotę sięgnąć i wsunąć jej za ucho niesforny pukiel włosów, ale – pamiętając o obecności Henry'ego i Caroline – ujął jej dłoń i uniósł do ust.

– Czy wyjdziesz za mnie? – zapytał cicho.

Emma skinęła tylko głową, nie ufając swojemu głosowi. Henry i Caroline uznali, że ich zadanie zostało wykonane, więc wyszli cicho z pokoju.

– Przepraszam, że nie zrobiłem tego jak należy za pierwszym razem – powiedział Alex.

Emma poczuła, że mimowolnie się uśmiecha.

– To był raczej drugi raz.

Alex skinął głową.

– Masz rację. Ale jeśli dobrze pamiętasz, za pierwszym też nie było dobrze.

Emma westchnęła, przypominając sobie straszną scenę w salonie Aleksa. Wielkie nieba, czy to naprawdę było zaledwie dwa dni temu? Wydawało się, jakby minęła cała wieczność.

– To prawda – przyznała. – Ale myślę, że powinniśmy to wszystko zostawić za sobą. Byłoby miło, gdybyśmy mogli zacząć małżeństwo bardziej optymistycznie.

– Zgadzam się – odparł Alex, z roztargnieniem gładząc kciukiem jej dłoń. Chciał porwać ją w objęcia. Chciał całować ją do utraty zmysłów. Ale trochę się bał. Nie był pewien czego, ale wiedział, że waży się całe jego życie i nie chciał naruszyć tej kruchej równowagi. Dlatego trzymał ją za rękę, nie wiedząc, co powiedzieć; czuł się jak głupiec.

– Spróbuję nie być taki apodyktyczny – powiedział w końcu z powagą.

Emma spojrzała na niego. Był tak poważny, tak przejęty, że po prostu nie mogła go nie objąć.

– Postaram się być mniej uparta – odrzekła.

Cień uśmiechu przemknął po wargach Aleksa, gdy wziął ją w ramiona i przycisnął do siebie. Emma objęła go w pasie i przytuliła policzek do jego piersi. Westchnęła cicho, czując promieniujące od niego cudowne ciepło. Jego serce biło głośno i mocno. Emma doszła do wniosku, że to on będzie

musiał w końcu przerwać ten czuły moment, ponieważ jej nie skłoni do tego nic na niebie ani na ziemi.

Jednak bez względu na to, jak wspaniale się czuła, nie potrafiła się uwolnić od myśli, że poślubi mężczyznę, który wprawdzie się o nią troszczy, ale nie ufa jej do końca. Powiedział, że widzi, że nie jest taka, jak uganiające się za nim kobiety z wyższych sfer, ale Emma obawiała się, że jego dawne rany mogą być zbyt głębokie. Nie była pewna, czy kiedykolwiek będzie umiał całkowicie zaufać kobiecie.

Poza tym oczywiście nadal nie powiedział, że ją kocha. Na tę myśl Emma zesztywniała, lecz przypomniała sobie, że ona także nie wyjawiła mu swoich uczuć.

Alex poczuł, że jej postawa się zmienia, i pocałował ją delikatnie w czubek głowy.

– Czy coś się stało, kochanie?

Emma odprężyła się i znowu napawała ciepłem objęć Aleksa.

– Nie, wszystko w porządku. Po prostu rozmyślałam, to wszystko.

– O czym?

– O niczym ważnym. O szczegółach ślubu – skłamała. – Przypuszczam, że nie mamy dużo czasu, żeby się wszystkim zająć.

Alex odsunął się powoli i podprowadził ją do sofy, na której usiedli.

– Czy chcesz mieć wielkie wesele? – Ujął ją czule pod brodę i spojrzał w oczy.

– Nie. Znam mnóstwo ludzi w Londynie, ale wielu niezbyt dobrze, więc nie będę rozpaczać, jeśli nie będzie ich na moim ślubie. Ale chciałabym specjalną suknię. I żeby mój ojciec mógł być tutaj i poprowadzić mnie do ołtarza – dodała ze smutkiem.

Alex przyglądał się jej uważnie, starając się wypatrzeć jakiekolwiek oznaki wskazujące, że zależy jej na okazałej uroczystości. Ale jej spojrzenie było czyste i szczere.

– Przykro mi, że nie możemy zaczekać na twojego ojca, ale chcę, żebyśmy się pobrali najszybciej, jak to możliwe. Wolałbym nie czekać, aż twoja ciotka i moja matka skończą omawiać ułożenie kwiatów.

Emma zachichotała.

– Czy wiesz, że właśnie z powodu układania kwiatów się poznaliśmy, Wasza Wysokość?

– Nie nazywaj mnie wysokością – ostrzegł.

– Przepraszam. Wymknęło mi się. Chyba zostałam zbyt dobrze wyszkolona w towarzyskich zasadach.

– Ale powiedz, dlaczego zawdzięczam szczęście układaniu kwiatów.

– Właśnie z tego powodu szłam przebrana za służącą, kiedy uratowałam Charliego spod powozu. Ciocia Caroline chciała, żebym pomagała przy układaniu kwiatów przed balem, więc Bella i ja uciekłyśmy do kuchni. Włożyłyśmy ubrania naszych pokojówek, żeby nie pobrudzić sukien. Naprawdę nienawidzę układania kwiatów.

Alex roześmiał się głośno.

– Obiecuję ci, kochanie, że na cześć naszego pierwszego spotkania będziemy mieli mnóstwo kwiatów na ślubie, ale nawet nie dotkniesz żadnego z nich.

Emma zerknęła na niego, kiedy się roześmiał. Nie traktowałby jej tak czule, gdyby jej chociaż troszkę nie kochał, prawda? Odsunęła od siebie wątpliwości. Jeśli nawet jej nie kochał, to przynajmniej pożądał – to było zupełnie jasne. I bardzo ją lubił. To niewątpliwie dobry początek. Emma wzięła głęboki oddech, czując, że znowu odzywa się w niej jej słynny upór. Może sprawić, że to małżeństwo będzie dobre. Zrobi to. Musi.

Przez kilka następnych kilka dni mieli mnóstwo zajęć. Alex początkowo upierał się przy swoim pomyśle zorganizowania wesela w najbliższy weekend, lecz po pięciu minutach „dyskusji” z Caroline niechętnie zgodził się przesunąć datę o tydzień. Emma roztropnie trzymała się z boku.

– Półtora tygodnia to i tak strasznie mało – zauważyła Caroline. – Ale przynajmniej możemy zorganizować coś porządnego. W dwa dni to byłoby niemożliwe.

W godzinę po wyjściu Aleksa na progu stanęła księżna wdowa Ashbourne, która nalegała, by pozwolono jej wziąć udział w przygotowaniach do ślubu. Eugenia najwyraźniej uważała małżeństwo syna za prawdziwy cud i nie zamierzała dopuścić, żeby taki drobiazg jak wczesna pora przeszkodził jej w dopilnowaniu, by wszystko przebiegło bez zakłóceń. Po spędzeniu piętnastu minut z Eugenią i Caroline Emma machnęła ręką, poprosiła obie damy, by zawiadamiały ją o wszelkich ważniejszych decyzjach, poszła do swojego pokoju i położyła się do łóżka. W końcu poprzedniej nocy niewiele spała.

Kiedy obudziła się jakieś sześć godzin później, miała wilczy apetyt. Komuś udało się oderwać od planowania ślubu na tyle, żeby wysłać tacę z posiłkiem do pokoju Emmy, która szybko pochłonęła kawałek pasztetu i sok, wzięła kąpiel i ubrała się. Po spędzeniu całego dnia w męskim ubraniu w zielonej sukni spacerowej czuła się nieco niewygodnie, ale doszła do wniosku, że naprawdę nie powinna nadal chodzić w spodniach. Usiadła przy biurku i napisała krótki list do ojca, wyjaśniając mu okoliczności i obiecując wkrótce napisać więcej o Aleksie i ślubie.

Kiedy w końcu o godzinie trzeciej zeszła na dół, Caroline i Eugenia były dokładnie tam, gdzie je zostawiła – przerzucały się nazwiskami, układając listę gości. Dołączyły do nich Bella i Sophie, które dyskutowały z ożywieniem sprawę bukietu Emmy. Gdy ją zobaczyły, natychmiast spróbowały zrzucić sprawę na nią.

– Och, chyba róże – odparła Emma. – Jak sądzicie?

Obie przewróciły oczami.

– Tak, oczywiście – potwierdziła Bella. – Ale jaki kolor?

– O, przypuszczam, że to będzie zależało od tego, na jaki kolor sukien dla druhen się zdecyduję. Wy obie będziecie moimi jedynymi druhnami,

więc jaki kolor wybierzecie?

– Brzoskwiniowy.

– Błękitny.

Emma przełknęła ślinę.

– Rozumiem. W takim razie może powinnyśmy dać do bukietu białe róże. Biały pasuje do wszystkiego. A zwłaszcza do mnie! Mogę wziąć ślub w bieli, prawda? – spytała pospiesznie. – Wiem, że to nie najmodniejszy kolor, ale mam przyjaciółkę w Bostonie, która wzięła ślub w bieli i wyglądała tak pięknie!

– Możesz włożyć każdy kolor, jaki ci się podoba – odrzekła ciotka. – Pierwsza przymiarka jest dziś wieczorem. Madame Lambert będzie pracowała do późna, żeby suknia była gotowa na czas.

– To bardzo uprzejme z jej strony – mruknęła Emma, zastanawiając się, ile Caroline musiała zapłacić, żeby ją do tego skłonić. – O czym jeszcze musimy zadecydować?

– Ślub odbędzie się w Westonbirt, jeśli nie masz nic przeciwko temu – powiedziała Caroline. – Jest za późno, żeby dostać się do którejś z katedr tu, w Londynie.

– Wiem, że zgodnie ze zwyczajem wesele powinno się odbyć w domu panny młodej – wtrąciła Eugenia. – Ale ty mieszkasz przecież w Bostonie, a Westonbirt jest o kilka godzin drogi bliżej Londynu niż wiejski dom twoich kuzynów.

– Nie, nie, bardzo dobrze – odparła Emma. – Westonbirt jest urocze. Poza tym niedługo będzie i moim domem.

Eugenia miała łzy w oczach, kiedy wzięła Emmę za ręce.

– Tak się cieszę, że dołączysz do naszej rodziny.

– Dziękuję – rzuciła Emma. – Ja też się cieszę, że będę jej częścią.

– A zatem – zaczęła dziarskim tonem Caroline – wracając do listy gości, co z wicehrabią Bentonem?

Emma wstrzymała oddech. Anthony Woodside?

– Nie! – krzyknęła.

Caroline i Eugenia spojrzały na nią zaskoczone.

– Ja… naprawdę go nie lubię – wyjaśniła pospiesznie. – Poza tym myślę, że Bella nie czuje się dobrze w jego towarzystwie.

Bella przytaknęła.

– Dobrze – skwitowała Caroline, szybkim ruchem wykreślając jego nazwisko z listy.

– Przypuszczam, że większość ludzi nie będzie mogła się pojawić – zastanawiała się Emma z nutą nadziei w głosie. – Wysyłamy zaproszenia bardzo późno, a z Londynu jedzie się trzy godziny.

Wszystkie cztery kobiety spojrzały na nią z wyrazem osłupienia na twarzach.

– Oszalałaś? – odezwała się w końcu Bella. – Ludzie będą wychodzić z siebie, żeby dotrzeć do Westonbirt. Żeni się książę Ashbourne. I to żeni się z mało znaną osobą z Kolonii. To będzie wydarzenie sezonu.

– A to, w jak krótkim czasie jest organizowany ślub, jeszcze bardziej ich zaciekawi – dodała Sophie. – To wnosi posmak skandalu i intrygi. I, oczywiście, romantyzmu.

– Rozumiem – powiedziała slabym głosem Emma. – Ale wydawało mi się, że Alex chciał skromną uroczystość.

– Phi! – fuknęła lekceważąco Eugenia. – Jestem jego matką i nie obchodzi mnie, czego on chce. Mój syn żeni się raz w życiu, a ja zamierzam mieć z tego przyjemność.

Emma doszła do wniosku, że dalsze protesty byłyby bezcelowe.

I rzeczywiście, nie protestowała przez cały następny tydzień, dając się ponieść fali przygotowań. Jedynej chwili wytchnienia doczekała się – nie licząc snu, na którego nadmiar także nie mogła narzekać – kiedy do salonu wmaszerował Ned i siłą wyrwał ją ze szponów obecnych i przyszłych rodzin.

– Wybieramy się – oznajmił – na przejażdżkę.

Emma z radością przyjęła okazję do ucieczki. Wsiedli do powozu i pojechali do popularnej herbaciarni.

– Chciałem ci opowiedzieć, co się zdarzyło z Woodside’em – rzekł, kiedy usiedli przy stoliku.

– Wielkie nieba! – szepnęła Emma. – Prawie o nim zapomniałam.

– W piątek u White’a próbował ściągnąć dług.

– I?

– Oświadczyłem, że z całą pewnością nie zamierzam dwa razy spłacać karcianego długu.

Emma zasłoniła usta dłonią.

– Nie powiedziałeś mu tego!

– Owszem. Zaczął się awanturować, a wtedy wyjąłem z kieszeni weksel. Spytałem, skąd mógłbym go mieć, gdybym nie spłacił długu.

– Musiał być wściekły.

– To, moja droga kuzynko, mało powiedziane. Omal nie eksplodował. I wszyscy usłyszeli, co się stało. Nie sądzę, żeby jeszcze kiedyś miał okazję zagrać w karty z poważnymi ludźmi.

– Och, to wspaniałe – ucieszyła się Emma. – Wiesz, chyba stałam się mściwa, bo naprawdę raduje mnie jego nieszczęście.

– To bardzo nieeleganckie z twojej strony – drażnił się z nią Ned. – Ale poważnie, Emmo, on był naprawdę wściekły. Myślę, że powinniśmy na niego uważać, bo będzie chciał się zemścić.

Emma pociągnęła łyk herbaty.

– A cóż on nam może zrobić? Rozsiewać plotki? Nikt mu nie uwierzy.

– Nie wiem. Ale powinniśmy być ostrożni.

– Ostrożni, może tak. Ale nie zamierzam się zamartwiać. On nie jest typem zabójcy.

– Naprawdę?

Emma pokręciła głową.

– Jest na to zbyt delikatny.

21

Zanim się obejrzała, Emma była już w Westonbirt i przyglądała się, jak ponad setka służących kończy przygotowania do najbardziej pospiesznego ślubu w ostatnich dziesięcioleciach. Caroline i Eugenia były w swoim żywiole i Emma musiała przyznać, że udało się im dokonać niemal cudu. Caroline często mówiła, że poradziłaby sobie lepiej, gdyby miała więcej czasu, na co Emma wybuchała śmiechem, ponieważ to, co zorganizowała, przewyższała wszystko, o czym mogłaby marzyć w Bostonie.

Pod wpływem dobrodusznych narzekań Sophie i Belli Emma ostatecznie doszła do wniosku, że kolorem dnia będzie miętowa zieleń, co okazało się mądrą decyzją, bo obie wyglądały olśniewająco w swoich sukniach.

Ale to panna młoda miała zachwycić wszystkich. W trakcie ostatniej przymiarki sukni ślubnej Bella westchnęła i powiedziała, że jeszcze nigdy nie widziała Emmy tak pięknej. Suknia była nieco staroświecka, z talią tam, gdzie powinna się znajdować, a nie – zgodnie z najnowszą modą – tuż pod biustem. Emmie podobał się ten nowy styl i miała wiele sukni skrojonych w ten sposób, ale stwierdziła, że po prostu nie pasuje do sukni ślubnej. Madame Lambert natychmiast przyznała jej rację i uszyła wspaniałą suknię z jedwabiu w kolorze kości słoniowej, ze skromnym dekoltem ledwie odsłaniającym ramiona, długimi, wąskimi rękawami i warstwami halek, które nadawały jej imponującą pękatość poniżej talii. Emma postanowiła, że suknia ma być skromna i nie będą jej zdobić żadne klejnoty ani kokardki.

Efekt zapierał dech w piersiach. Krój podkreślał figurę Emmy, uwydatniając jej smukłą talię i elegancką linię szyi. Ale największą zaletą był kolor jedwabiu. Początkowo Emma zdecydowała się na biel, ale madame Lambert nalegała na kość słoniową. I miała absolutną rację; nowy materiał doskonale pasował do karnacji Emmy, która wręcz lśniła.

Chociaż to mogło wynikać z miłości.

Ale suknia się do tego przyczyniała.

W końcu nadszedł dzień ślubu i Emma obudziła się z co najmniej trzema tuzinami motyli w brzuchu. Właśnie wtedy do jej pokoju wkroczyła Bella i bez żadnych wstępów spytała:

– Jesteś zdenerwowana?

– Straszliwie.

– To dobrze. Powinnaś się denerwować. Małżeństwo to w końcu poważny krok. Możliwe, że najważniejsze wydarzenie w życiu kobiety. Oczywiście nie licząc urodzin i śmierci, ale…

– Dość już – warknęła Emma.

Bella uśmiechnęła się szatańsko.

– Ty diablico – mruknęła Emma, rzucając w nią poduszką.

– Kazałam przynieść czekoladę – powiedziała Bella. – Nie sądzę, żebyś chciała dziś rano zjeść coś więcej.

– Nie – przyznała cicho Emma, patrząc za okno.

Bella natychmiast zauważyła poważny wyraz jej twarzy,

– Masz wątpliwości, prawda?

– Nie, oczywiście, że nie – odparła Emma wyrwana z zamyślenia. – Kocham Aleksa. Nie wiem, czy kiedykolwiek ci o tym mówiłam, ale go kocham.

– Wiedziałam!

– Chciałabym tylko, żeby mój ojciec mógł tu być. Tak za nim tęsknię. A teraz będę mieszkała daleko od niego.

Bella pocieszająco poklepała Emmę po ręce.

– Wiem. Ale masz nas. I rodzina Ashbourne’a cię uwielbia. A ojciec będzie cię odwiedzał. Ale nie mów mojemu ojcu, że tęsknisz za wujem Johnem. On wprost pęka z dumy, że dzisiaj poprowadzi cię do ołtarza.

Rozległo się pukanie do drzwi i weszła Sophie, wciąż w porannej sukni.

– Spotkałam na schodach pokojówkę i odesłałam ją do kuchni po więcej czekolady. Mam nadzieję, że nie macie nic przeciwko temu, że się do was przyłączę. Za chwilę powinna przyjść.

– Oczywiście. Im nas więcej, tym weselej. – Emma uśmiechnęła się.

– Nie mogę uwierzyć, ile się dzieje w domu – kontynuowała Sophie. – Czy któraś z was była już na dole?

Emma i Bella pokręciły głowami.

– Istny dom wariatów. Jeden ze służących omal mnie nie rozdeptał. I goście zaczęli już przybywać!

– Żartujesz! – odparła Bella. – Musieliby wstać o czwartej nad ranem, żeby już tu być.

– Cóż, Alex zachował się okropnie, kiedy mama zaproponowała, że zaprosi wszystkich na noc. Zgodził się, żeby tylko garstka wybrańców mogła przyjechać wczoraj wieczorem, i uparł się, że wszyscy muszą wyjechać dzisiaj.

– Widziałaś go już? – Emma się zarumieniła.

– Nie – zaprzeczyła Sophie, odbierając filiżankę czekolady od pokojówki, która właśnie weszła do pokoju. – Ale Dunford już tu jest. Mówi, że Alex chodzi po ścianach. Wyobrażam sobie, że chciałby już mieć wszystko za sobą.

– Tak, nie tylko on – mruknęła Emma, zastanawiając się, kiedy przestanie się jej kotłować w żołądku.

Ślub miał się zacząć dokładnie w południe, a o wpół do dwunastej Emma wyjrzała przez okno na południowy trawnik Westonbirt.

– Wielkie nieba – westchnęła. – Tam musi być jakieś dwieście osób.

– Powiedziałabym, że raczej czterysta – zauważyła Bella, stając obok kuzynki. – Mama wolałaby sześciuset gości, ale…

– Ale było za mało czasu – dokończyła za nią Emma. – Wiem.

Wciąż wyglądając przez okno, pokręciła głową, podziwiając rozmach imprezy. Na trawniku porozstawiano ozdobne namioty osłaniające rzesze gości przed lipcowym słońcem. Jak obiecał Alex, kwietnych bukietów było tyle, że Emma nie mogłaby ich zliczyć.

– Ojej – westchnęła Emma. – Nie powinnam była pozwolić cioci Caroline na takie szaleństwo. Nie znam połowy z tych ludzi.

– Ale oni ciebie znają! – zauważyła z entuzjazmem Sophie.

– Możesz uwierzyć, że będziesz księżną? – spytała Bella.

– Prawdę mówiąc, nie – odrzekła cicho Emma.

Nagle, zanim się zorientowała, nadeszło południe i oto stała przed namiotem, tak zdenerwowana, że ledwie słyszała smyczkowy kwartet grający jej ulubiony utwór Mozarta.

– Powodzenia, siostro – szepnęła Sophie.

Chwilę później pojawiła się Bella, która ścisnęła jej rękę.

– Kocham cię, Emmo Dunster.

– Ostatni raz słyszę, jak ktoś się do mnie tak zwraca – szepnęła Emma.

– Moim zdaniem Emma Ridgely brzmi całkiem dobrze – stwierdził Henry, biorąc ją pod rękę. – Zwłaszcza jeśli potem następuje księżna Ashbourne.

Emma uśmiechnęła się nerwowo.

– Poradzisz sobie – zapewnił Henry. – Wiem, że będziesz bardzo szczęśliwa – dodał ciszej.

Emma skinęła głową, powstrzymując napływające do oczu łzy.

– Dziękuję ci, wujku Henry. Za wszystko. Wiesz, że cię kocham.

Henry pogładził ją po policzku.

– Wiem – rzucił głosem ochrypłym z emocji. – Może już pójdziemy? Myślę, że książę przyjdzie tu i zaciągnie cię przed ołtarz, jeśli wkrótce się

tam nie pojawimy.

Emma wzięła głęboki oddech i zrobiła pierwszy krok w kierunku ołtarza. Kiedy zobaczyła czekającego na nią Aleksa, wszystkie jej lęki i obawy zaczęły znikać. Z każdym krokiem narastała w niej radość i nawet nie zauważała setek ludzi, którzy obserwowali olśniewającą pannę młodą idącą wzdłuż nawy.

Aleksowi zabrakło tchu w chwili, kiedy zobaczył ją wchodzącą do namiotu. Wyglądała tak pięknie, że nie umiałby tego opisać. Zupełnie, jakby piękno nagromadziło się w niej i teraz promieniowało wszystkimi porami. Wydawało się, jakby wszystko w niej jaśniało, od satynowej skóry przez łagodne fiołkowe oczy i ogniste loki, płonące nawet pod delikatnym welonem.

W końcu Henry i Emma dotarli do Aleksa i Emma nie potrafiła powstrzymać uśmiechu, kiedy wuj umieścił jej dłoń w dłoni przyszłego męża. Spojrzawszy w zielone oczy Aleksa, zobaczyła w nich ciepło, pragnienie, zaborczość i… tak, miłość. Nawet jeśli nigdy tego nie powiedział, lecz Emma wyraźnie zobaczyła to w jego oczach. On ją kochał.

Kochał ją i nagle jej życie jakby stało się dwa razy jaśniejsze, niż było dotąd.

Reszta ceremonii minęła tak szybko, że później Emma z trudem przypominała sobie jakiekolwiek szczegóły. Dumnie wyprostowany Charlie, trzymający małą poduszkę z obrączkami. Ciepło dłoni Aleksa, gdy wsuwał jej obrączkę na palec. Uśmiechy Neda i Dunforda przyglądających się, jak Alex całował ją może nieco zbyt namiętnie, kiedy pastor ogłosił ich mężem i żoną. Wilgotne od łez policzki Caroline, gdy młoda para odchodziła od ołtarza po zakończeniu ceremonii.

Przyjęcie trwało całe popołudnie i większą część wieczoru. Emma przyjmowała gratulacje od setek zupełnie nieznanych ludzi, a potem od setek znajomych. Alex cały czas trzymał się możliwie najbliżej Emmy, a

nawet kiedy musieli udzielać się towarzysko osobno, nie odrywał od niej wzroku, przyprawiając ją o dreszcz miłości i pożądania.

W końcu, po godzinach tańców i dziesiątkach toastów, Alex zbliżył się do Emmy i szepnął jej do ucha:

– Wiem, że jeszcze jest wcześnie, ale czy moglibyśmy się stąd wymknąć? Chciałbym mieć cię tylko dla siebie.

– Och, już myślałam, że nigdy o to nie zapytasz – westchnęła Emma, uśmiechając się szeroko.

Oboje pożegnali się z gośćmi, a wychodząc, przystanęli przy Eugenii.

– Chcę, żeby wszyscy dziś wieczorem wyjechali – powiedział stanowczo Alex. – Nie obchodzi mnie, że nie dotrą do domu przed świtem. I tak nigdy im się to nie udaje.

– Czy mogę założyć, że twoje skąpstwo nie dotyczy najbliższej rodziny? – spytała z wyraźnym rozbawieniem Eugenia.

– Oczywiście, ale proszę, żebyście wynieśli się jutro rano. – Alex cmoknął matkę w policzek. – Chciałbym móc cieszyć się odrobiną prywatności z moją żoną, jeśli pozwolicie.

– Nie obawiaj się, wszyscy wyjedziemy przed południem. Zakładam, że nie zamierzacie do tego czasu opuszczać sypialni?

Emma zarumieniła się aż po cebulki włosów.

– Absolutnie nie – odparł bez cienia zażenowania Alex. – Chociaż byłoby bardzo miło, gdybyś mogła dopilnować, żeby przysłano nam jutro posiłek.

– Bądź spokojny, drogi synu, o wszystko zadbałam. – Eugenia pogłaskała go po policzku. – Jestem dziś taka szczęśliwa.

Alex i Emma uśmiechnęli się do niej na pożegnanie i ruszyli długim korytarzem prowadzącym do ich sypialni. Emma musiała niemal biec, żeby mu dotrzymać kroku, aż w końcu zatrzymała się, żeby złapać oddech.

– Proszę – powiedziała, nie przestając się śmiać. – Zaczekaj chociaż chwilę.

Alex stanął i ujął w dłonie jej twarz. W jego oczach malowała się dziwna mieszanina czułości i rozbawienia.

– Nie mogę się doczekać – rzucił krótko.

Emma pisnęła cicho, gdy porwał ją na ręce i zaniósł do sypialni.

– W końcu sami – stwierdził z ulgą, zamykając nogą drzwi. – Pozwolisz, że cię pocałuję?

– Tak.

– To dobrze.

Kiedy skończył, Emmie brakowało tchu.

– Jesteś zdenerwowana? – Spytał Alex.

– Nie. Byłam rano, ale teraz już nie.

Oczy Aleksa zapłonęły, kiedy uświadomił sobie, co wynika z tych słów. Mimo to nie chciał jej ponaglać. Mieli przed sobą całą noc – a nawet cały tydzień. Wziął ją za rękę i poprowadził dalej.

– To twój nowy pokój – oznajmił.

Emma rozejrzała się dookoła. Pokój był urządzony raczej po męsku.

– Możesz zmienić wystrój, jeśli chcesz – rzekł Alex. – Mam nadzieję, że nie będzie bardzo różowy.

Emma stłumiła uśmiech.

– Myślę, że możemy znaleźć coś stosownego.

Alex ujął jej dłoń.

– Obok znajduje się oficjalny pokój księżnej, ale wolałbym, żebyś więcej czasu spędzała tutaj.

– Och, doprawdy? – drażniła się z nim Emma.

– Możemy go zamienić na salonik dla ciebie, ze wszystkimi kobiecymi ozdóbkami, jeśli chcesz – mówił z przejęciem Alex. – Ale nie sądzę, żeby łóżko, które tam stoi, było ci potrzebne. Myślałem, żeby je przenieść do pokoju pani Goode. Jest z nami od lat i przypuszczam, że sprawiłoby jej to przyjemność. Jest znacznie wygodniejsze od tego, które ma teraz.

– Myślę, że to świetny pomysł – zgodziła się cicho Emma, podchodząc do niego.

– Och, Emmo, tak się cieszę, że w końcu jesteś moja.

– A ja się cieszę, że ty w końcu jesteś mój.

Alex parsknął śmiechem.

– Podejdź trochę bliżej, żebym mógł z ciebie zdjąć tę piękną suknię, Wasza Wysokość.

– Mam na imię Emma – odparła poważnie. – Nie chcę słyszeć, jak nazywasz mnie wysokością.

– Jesteś cudowna, Wasza Wysokość – Alex objął ją i zaczął rozpinać maleńkie guziki na plecach jej sukni ślubnej. Robił to nieznośnie powoli, każdym dotknięciem przyprawiając ją o dreszcz.

Cichy jęk wyrwał się z jej ust, kiedy położyła mu ręce na ramionach, żeby utrzymać równowagę. W zmysłowym uniesieniu wydawało się jej, że cały pokój wiruje, i z trudem przychodziło jej utrzymanie się na nogach.

Dłonie Aleksa znieruchomiały w połowie jej pleców.

– Hm, myślę, że najwyższa pora rozpuścić twoje włosy. – Zręcznymi palcami wyjął szpilki podtrzymujące jej loki. – Chociaż podobają mi się te kosmyki, które opadają, kiedy masz tak upięte włosy.

Kilka chwil później cała burza jej włosów opadła na plecy; Alex uniósł kilka kosmyków do ust i pocałował, wdychając ich upajający zapach.

– Uwielbiam twoje włosy – szepnął, zanurzając w nie palce. – Mówiłem ci, że chciałbym mieć małą dziewczynkę o lokach dokładnie tego koloru?

Emma bez słów pokręciła głową. Nigdy dotąd nie rozmawiali o dzieciach. Przypuszczała, że chce mieć dziedzica – w końcu każdy mężczyzna tego pragnie – ale nigdy nie pomyślała, że chciałby mieć córeczkę podobną do niej.

– Ja myślałam o chłopcu o czarnych włosach i zielonych oczach – stwierdziła w wahaniem.

Palce Aleksa ponownie zajęły się guziczkami sukni.

– Cóż, będziemy musieli nad tym popracować, dopóki nie uzyskamy pożądanego efektu, nieprawdaż?

Tym razem Alex bardzo szybko rozpiął pozostałe guziki i w kilka sekund suknia opadła na podłogę, pozostawiając Emmę tylko w cieniutkiej jedwabnej halce. Zaczął zdejmować z niej halkę, ale Emma go powstrzymała.

– Zaczekaj, teraz moja kolej. – Sięgnęła do jego krawata i zaczęła rozplątywać skomplikowany węzeł. Kiedy skończyła, zajęła się wykrochmaloną białą koszulą, napawając się każdym skrawkiem odsłanianej nagiej skóry. Alex wytrzymał tę słodką torturę tylko przez kilka chwil, po czym z jękiem wziął ją na ręce i zaniósł na wielkie łoże z baldachimem.

– Boże, jesteś taka piękna – powiedział z podziwem, muskając jej policzek. – Taka piękna.

Emma poddała się namiętności, obejmując go mocno, kiedy dołączył do niej na łóżku. Nawet kiedy pozbywał się reszty ubrań, Alex nie potrafił się powstrzymać przed dotykaniem jej, a ciepło jego dłoni w połączeniu z dotykiem jedwabiu na skórze doprowadzały ją niemal do szaleństwa. Raz po raz powtarzała jego imię, ledwie zdając sobie z tego sprawę.

– Ćśś, kochanie, jestem tutaj – szepnął.

I był, przypominała sobie Emma. Czuła na sobie każdy cal jego cudownego, nagiego ciała. Ale wciąż przeszkadzała jej halka, więc Emma czym prędzej pozbyła się jej, nie chcąc, by cokolwiek oddzielało ją od męża.

– Ćśś – powtórzył, przytrzymując jej ręce. – Polubiłem to zajęcie.

Położył dłonie na jej biodrach i zaczął zsuwać jedwabną halkę, pozostawiając na bokach ogniste ślady. Kiedy odsłonił piersi, westchnął z zachwytu i pochylił się, żeby pocałować kolejno każdą z nich. Emma wyprężyła się z rozkoszy i objęła jego głowę, przyciągając bliżej siebie.

– Hm, przypomniałem sobie, że to lubiłaś – rzekł Alex, podziwiając reakcję jej ciała.

– Alex, zdejmij to w końcu ze mnie – zażądała.

– Och, dobrze już – drażnił się z nią, zsuwając halkę przez głowę i rzucając ją na podłogę.

Emma zerknęła na niego. Wydawał się taki opanowany. Czyżby nie czuł tej samej namiętności co ona? Z szatańskim uśmiechem pochyliła się i zaczęła całować jego pierś, tak samo jak on ją całował. Jego reakcja była natychmiastowa i zaskakująco gwałtowna. Zerwał się z łóżka i krzyknął:

– Boże, Emmo, gdzie się tego nauczyłaś?!

Emma pocałowała go w usta.

– Od ciebie. Czy chcesz nauczyć mnie czegoś jeszcze?

– Może w przyszłym tygodniu – wycedził. – Nie sądzę, żebym dziś wytrzymał więcej.

Zaśmiała się z satysfakcją, kiedy Alex znowu zajął się całowaniem jej. Teraz już przestali się ze sobą drażnić i żartować, pozostała tylko namiętność i pożądanie pochłaniające ich nagie ciała.

Emma nie mogła się nasycić dotykaniem jego skóry. Jej dłonie błądziły po napiętych mięśniach jego ud, piersi i ramion. Każdy jej dotyk rozpalał w Aleksie namiętność aż do momentu, kiedy więcej nie mógł już znieść. Jego dłoń sunęła wzdłuż jej ciała, aż dotarła do miękkich loków osłaniających jej kobiecość. Emma jęknęła, przyciągając go mocniej. Alex powoli rozchylił jej fałdki i wsunął palec. Była na niego więcej niż gotowa.

– Jesteś taka wilgotna – odezwał się ochrypłym głosem. – Taka wilgotna, gorąca i gotowa na mnie.

– Proszę, Alex.

Alex uniósł się nad nią i wsunął sam koniec męskości. Było dla niego prawdziwą torturą powstrzymywać się od zanurzenia w jej gorące i słodkie wnętrze. Ale wiedział, że jej ciało jeszcze nie dostosowało się do niego i chciał dać jej na to więcej czasu.

Ale Emma nie zamierzała czekać.

– Och, Alex, proszę. Chcę więcej – jęknęła, ujmując jego biodra i przyciągając do siebie.

Nie potrafił się oprzeć jej prośbie i z ochrypłym okrzykiem pchnął, wchodząc w nią całkowicie. Dysząc ciężko, starał się utrzymać równy rytm.

Emma wznosiła się ku niebu. Starała się powstrzymać, opóźnić spełnienie, żeby móc się napawać doskonałością tej chwili, a jednak czuła, że zbliża się coraz bardziej do tego obezwładniającego poczucia wolności, które mógł jej dać tylko Alex. Wiedziała, że jej walka jest skazana na przegraną już w momencie, kiedy poczuła jego pierwszy tak intymny dotyk. A potem, tuż przed tym, gdy wiedziała, że zaraz eksploduje, z jej gardła wyrwał się okrzyk.

– Boże, Alex, tak bardzo cię kocham!

Zamarł.

– Co powiedziałaś? – spytał ochryple.

Emma poczuła się, jakby balansowała na skraju przepaści. Pragnęła, żeby nie przestawał się poruszać.

– Proszę, Alex, nie zostawiaj mnie tak zawieszonej.

– Co powiedziałaś? – powtórzył. Czuła, że wszystkie jego mięśnie są napięte.

Spojrzała mu w oczy z rozdzierającą duszę czułością.

– Kocham cię.

Alex wytrzymał przez chwilę jej spojrzenie, po czym pchnął energicznie. To było wszystko, czego potrzebowała Emma; poczuła, że traci kontakt z rzeczywistością. Wyprężyła się, wykrzykując jego imię, i cały jej świat rozprysnął się w oślepiającym świetle namiętności. Kiedy mięśnie Emmy zacisnęły się wokół niego, Alex pozbył się ostatnich zahamowań. Krzyknął triumfalnie i eksplodował wewnątrz niej.

Jakiś czas później, gdy leżeli spleceni w słodkim oszołomieniu uwolnionej namiętności, Alex westchnął głęboko i wtulił twarz w szyję

Emmy.

– Bałem się, że nigdy nie usłyszę tych słów – powiedział cicho.

Emma wplotła palce w jego ciemne, gęste włosy.

– Ja wciąż się obawiam, że mogę ich nigdy nie usłyszeć.

– Kocham cię, Emmo Elizabeth Dunster Ridgely – oznajmił uroczyście. – Kocham cię całym sercem i całą duszą. Kocham cię tak, jak nigdy nie sądziłem, że mógłbym kogoś pokochać. Kocham cię jak…

– Przestań! – krzyknęła Emma z oczami pełnymi łez.

– Dlaczego?

– Jestem zbyt szczęśliwa – odparła zdławionym głosem.

– Nie możesz być zbyt szczęśliwa. Prawdę mówiąc, zamierzam przez resztę życia dbać o to, żeby każdy twój dzień był szczęśliwszy od poprzedniego.

– To nie powinno być trudne, o ile pozostaniesz przy moim boku.

Alex uśmiechnął się.

– Jakbym mógł odejść!

– To dobrze! – rzuciła zalotnie Emma.

– I tak byś mi nie pozwoliła – drażnił się z nią. – Moja dzika amerykańska księżno. Przypuszczam, że ruszyłabyś za mną ze śrutówką.

Emma usiadła i uderzyła go poduszką.

– Bestia! – Śmiejąc się radośnie, pozwoliła, żeby przewrócił ją na łóżko. – Poza tym nie umiem używać śrutówki.

– Co? Moja wspinająca się po drzewach, biegła w rachunkach księżna nie umie strzelać ze śrutówki? Jestem rozczarowany.

– Cóż, za to doskonale sobie radzę z pistoletem.

Alex pochylił się, by ją pocałować.

– To bardziej do ciebie podobne.

– Alex?

– Hm?

– Nie musimy w najbliższym czasie wracać do miasta?

– Nie przypuszczam. Dlaczego pytasz?

– Chyba coraz bardziej podoba mi się Westonbirt.

– Westonbirt czy ja?

– Ty, oczywiście, że ty. Ale w Londynie będę cię rzadko widywać. Wciąż wszyscy cię do czegoś potrzebują. Czy myślisz, że moglibyśmy zabawić tu jakiś czas?

Alex przytulił żonę, napawając się nowo odkrytą miłością, która ogrzewała jego serce.

– Myślę, że da się to zrobić.

22

Przez kilka następnych tygodni Emma była szczęśliwa jak nigdy wcześniej. Płynęła przez dni w radosnym oszołomieniu, z uśmiechem kobiety, która kocha i jest kochana. Życie z Aleksem przerodziło się w przyjemną rutynę. Wszystkie posiłki jadali razem – chociaż często trzeba było przynosić im tacę do pokoju. Każdego popołudnia wybierali się na przejażdżkę, za każdym razem inną trasą, a Westonbirt było na tyle rozległe, że po trzech tygodniach Emma jeszcze nie zobaczyła całej posiadłości. Co wieczór jedli kolację, odpoczywali w swoim nowym salonie, czytali, grali w szachy lub po prostu cieszyli się swoim towarzystwem.

A noce, oczywiście, spędzali nie tylko na spaniu.

Emma wkrótce nauczyła się dobrze wykorzystywać czas, którego nie spędzała z Aleksem. Prowadził kilka przedsięwzięć wymagających jego uwagi i często siedział w gabinecie nad ważnymi listami i dokumentami. Poza tym oprócz Westonbirt cztery inne posiadłości wymagały starannego zarządzania, a Alex nie lubił zostawiać wszystkich szczegółów zarządcom. Jego dzierżawcy zasługiwali na coś więcej niż nieobecny dziedzic, więc prowadził księgi, w których notował wszystkie ich osiągnięcia i potrzeby.

Tak więc kiedy Alex był pochłonięty tą pracą, Emma zajęła się poznawaniem swojego nowego domu. Jej pierwszą decyzją było usunięcie łoża z sypialni księżnej. Szybka wyprawa do Londynu, połączona z odwiedzinami u krewnych i zakupem mebli, zaowocowała nowym salonem urządzonym w rekordowym czasie. Następnie zaczęła zgłębiać tajniki

zarządzania rodową rezydencją Ashbourne’ów. Kiedy już poznała całą służbę, poświęciła trochę czasu na rozmowy z najważniejszymi osobami z personelu, zadając im pytania o prowadzenie gospodarstwa. Te spotkania przyniosły podwójną korzyść, ponieważ nie tylko dowiedziała się znacznie więcej o funkcjonowaniu Westonbirt, ale też zyskała zaufanie służących, którzy docenili jej zainteresowanie ich losem. Poza tym schlebiało im, gdy prosiła o rady dotyczące nowej dla niej roli pani Westonbirt.

Ale jak długo może trwać urządzanie wnętrz i rozmowy ze służbą? Wkrótce Emma zorientowała się, że nie ma co robić. Posiadłość funkcjonowała jak dobrze naoliwiony mechanizm i rzadko była potrzebna jej interwencja. Dlatego pewnego ranka, mniej więcej trzy tygodnie po ślubie, Emma podjęła decyzję i zapukała do drzwi gabinetu Aleksa.

– Proszę.

Emma wsunęła głowę przez drzwi.

– Przeszkadzam ci?

Alex odsunął papiery, które przeglądał na biurku.

– Zupełnie nie. Czy już pora obiadu?

Emma pokręciła głową.

Alex zerknął za okno.

– Mamy piękny dzień. Może pani Goode przygotowałaby nam piknik?

– Byłoby cudownie, ale prawdę mówiąc, pomyślałam, że zajrzę zobaczyć, jak sobie radzisz. Co czytasz?

Alex uniósł brwi zaskoczony jej zainteresowaniem.

– Chodzi o moją plantację trzciny cukrowej na Karaibach.

– O. Mogę zerknąć?

– Oczywiście. – Podsunął jej stos dokumentów. – Ale nie sądzę, żeby cię zainteresowały. Poza tym są po francusku.

Emma wzięła do ręki papiery i zaczęła je przeglądać. Jej francuski nie był tak dobry jak Aleksa, ale wystarczający, żeby zorientowała się w treści listów od zarządcy plantacji. Zła pogoda spowodowała gorsze zbiory. Alex

najprawdopodobniej przez kolejny rok nie zobaczy zysków z inwestycji. Oddała mu papiery.

– Szkoda – powiedziała.

– Nie doceniałem twojej znajomości francuskiego.

– Uczą nas w Koloniach tego i owego.

– W Stanach Zjednoczonych.

– *Touché*. Za długo jestem w Anglii.

Alex wstał, objął ją i pocałował w czubek nosa.

– Tak, teraz jesteś Angielką.

Westchnęła z zadowoleniem, ciesząc się ciepłem jego objęć.

– Alex?

– Hm?

– Tak sobie myślałam… Przez trzy tygodnie poznawałam służbę i posiadłość, ale teraz naprawdę nie mam już co robić.

Alex uniósł jej głowę i spojrzał w oczy.

– Czy dostarczam ci za mało zajęć? – spytał ochrypłym szeptem.

Emma zarumieniła się. Ich namiętność wciąż jeszcze trochę ją zawstydzała, kiedy rozmawiali o tym w świetle dnia.

– Zapewniasz mi zajęcie nocami. I w czasie posiłków. I przejażdżek, oczywiście. Ale naprawdę nie mam co robić, kiedy pracujesz.

– Rozumiem. Cóż, dlaczego nie miałabyś się zająć rachunkami? W końcu robiłaś to w firmie swojego ojca. Jestem pewien, że dasz sobie radę. Norwood robił to od lat, ale nie sądzę, żeby sprawiało mu to przyjemność. O wiele bardziej lubi zajmować się byciem starym, wyniosłym kamerdynerem.

Emma poweselała.

– Byłoby wspaniale, Alex. Od razu pójdę go poszukać. – Pocałowała męża w policzek. – Poproszę panią Goode, żeby przygotowała kosz piknikowy. Może spotkamy się w holu o pierwszej?

Kiedy Alex skinął głową, udała się na poszukiwanie Norwooda. Znalazła go w małej jadalni, gdzie był zajęty sprawdzaniem sreber wyczyszczonych przez nowo zatrudnioną pokojówkę.

– O, Norwood! – zawołała, widząc z sąsiedniego pokoju jego łysiejącą głowę.

Wyprostował się natychmiast.

– Tak, Wasza Wysokość?

– Zamierzam zająć się prowadzeniem rachunków posiadłości. Jego Wysokość powiedział, że tobie nie sprawia to przyjemności, a ja muszę przyznać, że lubię pracować nad liczbami.

– Tak, Wasza Wysokość. I proszę mi wybaczyć szczerość, ale chciałbym wyrazić wdzięczność. Mój wzrok nie jest już tak dobry jak niegdyś i czytanie małych cyferek jest raczej męczące.

Emma posłała mu promienny uśmiech.

– A więc doskonale. Nie musisz mnie prosić o wybaczenie. Nie wychowałam się tu, w Anglii, i nie przywykłam do takich ceremonii. Możesz bez wahania przychodzić do mnie, jeśli pojawi się jakiś problem.

– Dziękuję, Wasza Wysokość.

– I powinieneś był powiedzieć Jego Wysokości o kłopotach ze wzrokiem – dodała Emma, kręcąc głową. – Przekazałby rachunki komuś innemu.

Norwood zdobył się na lekki uśmiech, co Emma zobaczyła u niego po raz pierwszy.

– To prawda, Wasza Wysokość, ale Jego Wysokość nie zawsze był tak, że się tak wyrażę, przystępny.

– Domyślam się, że nie. Ale nie powinieneś się tym przejmować. To tylko gra. Zobacz, jak bardzo troszczy się o swoich dzierżawców. Ale rzeczywiście nie jest przyjemnie stać się celem jego złego humoru.

Norwood, który nie przywykł do prowadzenia z państwem konwersacji dłuższych niż trzyzdaniowe, roztropnie nie zapytał, skąd Jej Wysokość tak dużo wie o złym humorze Jego Wysokości.

– W każdym razie bardzo miło mi się z tobą rozmawiało – kontynuowała Emma. – Może pójdziemy zerknąć na rachunki? Bardzo chciałabym się dowiedzieć, jak je prowadziłeś.

Norwood poprowadził Emmę do małego biura w pobliżu kuchni. Wystarczyło jej kilka minut, by się zorientować, że choć Norwood był nadzwyczaj skrupulatny we wszystkich obliczeniach, prowadził najbardziej zawiły system rachunkowy, jaki kiedykolwiek widziała. Podziękowała mu wylewnie za dobrą robotę i pogrążyła się w księgach, uważnie przeglądając wszystkie rachunki, żeby znaleźć najskuteczniejszy sposób panowania nad wydatkami. Zanim się zorientowała, była już prawie pierwsza, więc popędziła do holu, żeby spotkać się z Aleksem.

– Wolałabym szybko wrócić do pracy – powiedziała wprost. – Norwood jest kochany, ale narobił trochę zamieszania w rachunkach i chciałabym jak najszybciej je uporządkować.

Alex uśmiechnął się; jej zainteresowanie domem sprawiło mu przyjemność.

– Pomyślałem, że moglibyśmy się wybrać do zagajnika za rzeką.

Emma zmarszczyła brwi.

– Dojście tam zajmie nam co najmniej dwadzieścia minut, tyle samo powrót. Naprawdę nie mam tyle czasu, jeśli mamy wybrać się na przejażdżkę o czwartej. Może zjemy po prostu na którymś z dziedzińców?

– Liczyłem na jakieś bardziej ustronne miejsce.

Emma się zarumieniła.

– Nie wątpię, że to byłoby bardzo, hm… interesujące, ale chcę jak najszybciej wrócić do rachunków.

Alex westchnął z rezygnacją, odwrócił się i skierował do drzwi wychodzących na północny dziedziniec.

– Będziemy musieli coś zrobić z twoim lękiem przed dziennym światłem – powiedział. – Wiesz, ludzie robią dzieci, również kiedy świeci słońce.

Emma nie przypuszczała, że to możliwe, ale poczuła, że policzki pieką ją jeszcze bardziej.

– W rozmowie o zdejmowaniu wszystkich ubrań w ciągu dnia jest coś… och, sama nie wiem!

– A więc na tym polega problem? – spytał łagodnie Alex, ale z diabolicznym błyskiem w oku. – Cóż, właściwie nie trzeba zdejmować wszystkich ubrań, chociaż jest to dość przyjemne.

Po pikniku Emma wróciła do rachunków, co zajęło jej o wiele mniej czasu, niż początkowo sądziła. Kiedy skończyła, uświadomiła sobie jednak, że wprawdzie będzie musiała dość często dokonywać wpisów w księgach, ale nie ma potrzeby podliczania sum częściej niż raz w miesiącu. Westchnęła. Cóż, teraz będzie musiała znaleźć sobie jakieś zajęcie tylko na trzydzieści dni w miesiącu. Luty będzie prawdziwym błogosławieństwem.

Mimo to nie chciała narzekać przed Aleksem. Był bardzo zajęty, zbyt zajęty, by spędzać każdą minutę dnia na zabawianiu swojej żony. Poza tym nie chciała, żeby odniósł wrażenie, że nie jest szczęśliwa w małżeństwie. Dlatego postanowiła pójść za przykładem Belli i zająć się swoim rozwojem intelektualnym, więc następnego dnia weszła na drabinę w bibliotece i wyjęła egzemplarz *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*.

Trzy dni później przyszła pora na *Cymbelina*, ale tymczasem była już przekonana, że potrzebuje okularów. Szekspir był doskonały, ale nie w tempie dwóch sztuk dziennie. Przetarła oczy, odłożyła książkę, skierowała się ponownie do gabinetu Aleksa i zapukała energicznie do drzwi.

– Proszę.

Emma weszła i zamknęła za sobą drzwi. Jak zwykle zastała Aleksa siedzącego za biurkiem, z plikiem papierów w dłoni.

– Nowe wieści z plantacji trzciny cukrowej? – spytała uprzejmie.

– Co? O, nie. To rachunki z naszej posiadłości w Yorkshire. Co cię sprowadza?

Emma wzięła głęboki oddech.

– Cóż, rzecz w tym, Alex, że się nudzę.

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Co?

– Nie z tobą – zapewniła pospiesznie. – Ale ty jesteś zajęty przez większość dnia i znajdowanie sobie zajęć staje się dla mnie coraz większym wyzwaniem.

– Rozumiem. – Odchylił się do tyłu na krześle, z nieco skonsternowanym wyrazem twarzy. – A co z rachunkami, którymi miałaś się zająć?

– To bardzo interesujące i dużo dowiedziałam się o Westonbirt, ale naprawdę nie ma potrzeby podliczania wszystkiego częściej niż raz w miesiącu.

– O. Cóż, przypuszczam, że jest jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia. Co powiesz na układanie menu? Zawsze mi się wydawało, że to zajmuje kobietom dużo czasu.

– Nie wiem, jak jest z innymi kobietami, które obserwowałeś, ale zwykle omówienie jadłospisu z kucharką zajmuje mi nie więcej niż dziesięć minut.

– Może jakieś hobby?

– Alex, nie cierpię malować, gram na fortepianie po prostu strasznie, a jeśli przeczytam jeszcze jedną książkę, będę potrzebowała bardzo grubych okularów. Nie chcę narzekać, ale muszę znaleźć sobie jakieś zajęcie.

Alex westchnął. Wciąż czekało na niego dużo pracy. We wszystkim miał spore zaległości. Zalecanie się do Emmy zajęło mu sporo czasu i energii; zaniedbał interesy i teraz starał się to nadrobić. Do tego zarządca posiadłości w Yorkshire właśnie napisał mu o tajemniczej chorobie, która dotknęła znaczną liczbę owiec. Żona przyszła w stanowczo nieodpowiednim momencie.

– Sam nie wiem, Emmo – powiedział, przeczesując włosy palcami. – Rób to, co robią przez cały dzień zamężne kobiety. Na pewno uda ci się czymś zająć.

Emma wyprostowała się i najeżyła. Czyżby słyszała protekcjonalną nutę w jego głosie? Alex nie mógłby wybrać lepszego sposobu, jeśli chciał ją rozdrażnić.

– Rozumiem. Cóż, dziękuję. Jeśli pozwolisz, pójdę się czymś zająć. – Odwróciła się na pięcie i wyszła z gabinetu.

Alex pokręcił głową i wrócił do pracy.

Dwadzieścia minut później Emma znowu stanęła w drzwiach, ubrana w zieloną suknię podróżną. Alex uniósł brwi ze zdziwieniem, ale uśmiechnął się do niej życzliwie.

– Pomyślałam, że powinieneś wiedzieć – oznajmiła Emma, wyjmując parę rękawiczek – że wyjeżdżam na tydzień do twojej siostry.

Alex wypuścił z ręki papiery.

– Co… Dlaczego?

– Wygląda na to, że muszę się dowiedzieć, czym zajmują się całymi dniami zamężne kobiety, dlatego postanowiłam pójść za twoją radą.

Odwróciła się i skierowała do frontowych drzwi, gdzie dwaj służący ładowali już kufer do powozu.

– Emmo, wracaj tu natychmiast! – zawołał Alex, podchodząc do niej wielkimi krokami. – Działasz pochopnie i doskonale o tym wiesz. Nie ma absolutnie żadnego powodu, żebyś mnie porzucała.

Chwycił ją mocno za ramię i skierował z powrotem do gabinetu,

– Alex, wcale cię nie porzucam – odparła czule Emma, stając na palcach i cmokając go w policzek. – Jadę tylko odwiedzić twoją siostrę.

– Niech to diabli, Emmo – warknął. – Nie chcę, żebyś wyjeżdżała.

Tylko nadludzkim wysiłkiem woli Emma nie rzuciła mu się w ramiona i nie powiedziała, że ona także nie chce wyjeżdżać. Ale choć początkowo wizyta u Sophie miała być nauczką dla Aleksa, uświadomiła sobie, że naprawdę musi się dowiedzieć, jak spędzają czas zamężne kobiety, bo inaczej bardzo szybko oszaleje.

– Alex… – zaczęła. – Będę za tobą straszliwie tęsknić…

– Więc nie wyjeżdżaj.

– …ale naprawdę muszę. Trochę trudno przychodzi mi przystosowanie się do małżeńskiego życia.

– Do diabła, wcale nie – odrzekł Alex z oburzeniem.

– Nie do tej strony małżeńskiego życia – wyjaśniła z naciskiem Emma. – Ale muszę znaleźć coś, czym będę mogła zajmować się w ciągu dnia, a nie tylko nocami. Chcę być pożyteczna, a nie będę haftować. Rozumiesz mnie?

Alex westchnął ze zniechęceniem. Rozumiał. Lecz wcale mu się to nie podobało. Zdążył się już przyzwyczaić, że zawsze ma Emmę w pobliżu. Bez niej Westonbirt będzie nieznośnie puste.

– Wiesz, że mogę ci kazać zostać. Według prawa jesteś moją własnością.

Emma zdrętwiała i poczuła, że coś ściska jej serce.

– Nie zrobiłbyś tego – szepnęła.

Alex opuścił ręce zrezygnowany.

– Nie, nie zrobiłbym.

Stali naprzeciwko siebie przez dłuższą chwilę, aż w końcu Emma stanęła na palcach i pocałowała go.

– Muszę już jechać, kochanie. Chcę dotrzeć na miejsce przed zmierzchem.

Alex szedł za nią krok w krok.

– Czy Sophie wie, że przyjedziesz?

– Nie. Pomyślałam, że zrobię jej niespodziankę.

– O. Ilu służących pojedzie z tobą?

– Dwaj.

– To za mało. Lepiej weź trzeciego.

– Dwaj są w sam raz, kochanie. Jest jeszcze woźnica.

Pomógł jej wsiąść do powozu.

– Zanosi się na deszcz – zauważył, patrząc w niebo.

– Alex, nie rozpuszczę się.

Nadąsał się i w tym momencie Emma już wiedziała, jak wyglądał, kiedy był małym chłopcem.

– Wrócisz za tydzień?

– Jeden tydzień.

– Ale pamiętaj, że możesz wrócić wcześniej. Nie musisz zostawać cały tydzień.

– Widzimy się za tydzień, Alex.

Alex pochylił się i pocałował ją ostatni raz tak namiętnie, że służący dyskretnie odwrócili głowy. Niech zapamięta, czego będzie jej brakować. Wiedział, że to zadziałało, ponieważ kiedy w końcu się cofnął, była zarumieniona i miała to charakterystyczne nieobecne spojrzenie, ale niestety, on sam zaczął się stawać niepokojąco twardy. Wymamrotał pożegnanie, niechętnie zamknął drzwiczki i patrzył, jak powóz znika w oddali.

Wcisnął ręce do kieszeni i wrócił do domu, kopiąc ze złością kamyki na drodze. Może powinien pojechać na tydzień do Londynu. Może wtedy nie będzie za nią tak tęsknił.

Ciąża zaczynała już być widoczna, więc Sophie kazała spakować swój londyński dom i wyjechała do posiadłości Wilding we Wschodniej Anglii. Niestety, wyglądało na to, że Wschodnia Anglia jest najbardziej deszczową częścią kraju i kiedy powóz Emmy zatrzymał się przed wiejską rezydencją Sophie, lało jak z cebra.

– Wielkie nieba! – wykrzyknęła Sophie, widząc na progu swoją szwagierkę. – Skąd się tu wzięłaś? Czy ty i Alex pokłóciliście się? Och, to straszne, po prostu straszne. Będzie musiał przyjść na kolanach…

– Kolana nie będą potrzebne – przerwała jej Emma. – Jeśli mogę wejść i trochę się ogrzać, wszystko ci opowiem.

– Och, przepraszam. Oczywiście. – Sophie zaprowadziła Emmę do salonu. – Doskonale się składa, bo Bingley właśnie rozpalił w kominku. –

Posadziła ją na fotelu przy ogniu. – Zostań tutaj. Pójdę po koce.

Emma zdjęła rękawiczki i rozcierała dłonie w przyjemnym cieple.

– Proszę bardzo! – zawołała Sophie, wchodząc do salonu z naręczem koców. – Kazałam też przynieść dzbanek herbaty. Nic tak nie rozgrzewa.

– Dziękuję.

– Jesteś pewna, że nie chcesz się przebrać? Mogę kazać wyprasować twoje suknie albo włóż którąś z moich. Poczujesz się znacznie lepiej, kiedy pozbędziesz się tych mokrych ubrań.

– Nie są mokre, tylko trochę wilgotne – odparła Emma. – I chciałabym napić się herbaty, póki jest gorąca. Nigdy nie mogłam zrozumieć, dlaczego wy, Anglicy, pijecie letnią herbatę.

Sophie wzruszyła ramionami.

– Na pewno zastanawiasz się, dlaczego przyjechałam z niezapowiedzianą wizytą.

– Cóż, rzeczywiście.

– Nie chodzi o żaden problem z twoim bratem. Przeciwnie, jestem bardzo szczęśliwa w małżeństwie.

– Wiedziałam, że tak będzie.

– Rzecz w tym, że naprawdę nie mam co robić całymi dniami, kiedy Alex jest zajęty. Przed ślubem udzielałam się towarzysko, ale teraz nie mam ochoty do tego wracać. Poza tym i tak sezon już się kończy.

– Hm. A jak sobie radzisz z grą na instrumentach?

– Sophie – powiedziała ze śmiertelną powagą Emma. – Unikam fortepianu, żeby nie krzywdzić Aleksa, służby i wszystkich stworzeń w Westonbirt, które mają uszy.

Sophie parsknęła śmiechem.

– Poza tym nie szukam hobby. Chcę się zająć czymś pożytecznym. W Bostonie pomagałam ojcu prowadzić firmę. Prowadziłam rachunki, a on zasięgał mojej rady we wszystkich ważnych sprawach. Całe dnie spędzałam

w biurze i w porcie. I sprawiało mi to przyjemność. Prawdę mówiąc, długo i zaciekle broniłam się przed wyjazdem do Anglii właśnie z tego powodu.

– Cieszę się, że przegrałaś tę walkę – oznajmiła Sophie. – Ale rozumiem, o co ci chodzi. Niestety, tu, w Anglii, rzadko się zdarza, żeby dobrze urodzone damy prowadziły interesy.

– W Bostonie to też nie jest powszechne – przyznała Emma.

– Złości mnie to, ale przypuszczam, że wiele osób nie traktowałoby cię poważnie. Jeśli nie byłabyś poważnie traktowana, czekałaby cię porażka, bo nikt nie kupowałby twoich towarów albo usług. A wtedy wszyscy mówiliby: „Wiedziałem, że tak będzie; dlatego nie robiłem z nią interesów”.

– Wiem. Właśnie dlatego mój ojciec chciał, żebym wyjechała do Anglii. Wiedział, że firma upadnie, jeśli ja będę nią kierować, mimo że poradziłabym sobie lepiej niż większość mężczyzn.

Sophie potarła podbródek w zamyśleniu.

– Ale wiesz, dobrze urodzone damy mogą prowadzić instytucje dobroczynne.

– Instytucje dobroczynne?

– Tak, a jeśli się zastanowić, to nie różni się niczym od prowadzenia interesów.

– Masz rację – odparła powoli Emma. – Najpierw trzeba wymyślić, jak zdobywać pieniądze, a potem je zdobywać. A potem mądrze nimi zarządzać i dbać, żeby były rozsądnie wydawane.

Sophie uśmiechnęła z poczuciem, że zrobiła tego dnia bardzo dobry uczynek.

– A jeśli zacznie się na przykład budować szkołę lub szpital, to trzeba będzie nadzorować wydatki i robotników. To będzie bardzo stymulujące. Nie wspominając o pożytku dla społeczeństwa.

– Świetnie. – Sophie aż klasnęła w ręce. – Pierwsza zapiszę się do twojego komitetu, jeśli postanowisz coś takiego zbudować. To będzie

gdzieś niedaleko Westonbirt, prawda? Jeśli będziesz tam budować, mogę być naprawdę przydatna. Dzierżawcy mnie lubią, jak sądzę. Zawsze zanoszę im kosze na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Chociaż teraz nie bardzo mogę pomóc. – Poklepała się po brzuchu. – Ale mogę pomagać przy planowaniu i wszystkich takich rzeczach, kiedy już zaczniesz, i…

– Sophie. – Emma przerwała szwagierce ze śmiechem. – Będziesz pierwszą osobą, do której się zwrócę.

– Dobrze. Nie mogę się doczekać. – Sophie nalała Emmie filiżankę herbaty. – Jak długo zostaniesz? Domyślam się, że teraz, skoro problem został rozwiązany, będziesz chciała jak najszybciej wrócić do Aleksa, ale nie sądzę, żebyś powinna wyjeżdżać w tej chwili. Zrobiło się późno, a nic nie wskazuje na to, żeby miało przestać padać.

Emma wypiła łyk herbaty, napawając się przyjemnym ciepłem.

– Prawdę mówiąc, powiedziałam Aleksowi, że wyjeżdżam na tydzień.

– Wielkie nieba, po co? Jesteście małżeństwem od miesiąca. Nie chcesz chyba zostawić go na cały tydzień?

– Nie. – Emma westchnęła. – Ale rozmawiał ze mną w odrażająco protekcjonalny sposób, kiedy powiedziałam, że się nudzę i…

– Nie mów nic więcej – przerwała jej Sophie. – Doskonale wiem, o czym mówisz. Nie musisz zostawać cały tydzień, ale spróbuj wytrzymać cztery dni. On musi się nauczyć, że nie może cię lekceważyć.

– Tak, przypuszczam, że masz rację… – Emma urwała nagle, gdy spojrzała na Sophie, która pobladła i omal nie wypuściła z palców filiżanki.

– Sophie? – spytała z niepokojem, odwracając się, by spojrzeć tam, gdzie patrzyła Sophie.

W otwartych drzwiach stał przystojny mężczyzna o brązowych oczach i jasnych włosach.

– Oliver? – szepnęła Sophie. – Och, Oliver! Tak za tobą tęskniłam!

Emma powstrzymała napływające do oczu łzy, kiedy patrzyła, jak Sophie rzuca się w ramiona męża. Taktownie spuściła wzrok i czekała, aż przestaną

się ściskać, całować i mówić, jak bardzo za sobą tęsknili przez ostatnie miesiące.

– Sophie – zaczął w końcu Oliver, odsuwając się nieco, ale nie puszczając jej dłoni.– Może powinnaś mnie przedstawić przyjaciółce.

Sophie roześmiała się.

– Och, Oliver, na pewno nie uwierzysz, ale Sophie nie jest tylko moją przyjaciółką. Jest moją szwagierką. Alex się ożenił!

Oliver otworzył usta ze zdumienia.

– Żartujesz.

Sophie pokręciła głową, a Emma uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

– A niech mnie diabli. Ashbourne zdecydował się ożenić. Musi być pani zupełnie niezwykłą damą, Wasza Wysokość.

– Och, proszę mi mówić po imieniu.

– Do tego Amerykanką – dodał, zwróciwszy uwagę na jej akcent.

Emma wymieniła uprzejmości z hrabią Wilding, ale choć Sophie i Oliver bardzo starali się tego nie okazywać, było oczywiste, że chcieliby zostać tylko we dwoje. Dlatego wymówiła się zmęczeniem po podróży; zapytała, czy mogłaby prosić o przysłanie kolacji i udała się do swojego pokoju, zatrzymując się po drodze w bibliotece, gdzie szybko odszukała *Hamleta*.

Następnego ranka Emma znowu włożyła podróżną suknię, świeżo wypraną i wyprasowaną. Sophie przyszła na śniadanie w porannej sukni, z nieco zapuchniętymi oczami, ale wyraźnie szczęśliwa.

– Myślę, że w tej sytuacji pojadę na kilka dni do moich kuzynów – oznajmiła Emma.

– Nie musisz wyjeżdżać – odparła pospiesznie Sophie, tłumiąc ziewnięcie.

Emma uśmiechnęła się znacząco. Widać było, że Sophie niewiele spała.

– Nie, naprawdę tak będzie najlepiej. Powinnaś spędzić trochę czasu w spokoju z mężem i synem. Gdybyś mogła tylko wyprawić posłańca z listem

do Aleksa i zawiadomić go o zmianie planów, byłabym ci bardzo wdzięczna.

– Och, oczywiście. Ale pamiętaj, żeby nie wracać wcześniej niż za cztery dni. A jeśli wytrzymasz, nawet pięć.

Emma uśmiechnęła się tylko i zajęła swoim omletem.

23

Pogoda znacznie się poprawiła, więc w drodze do Londynu Emma otworzyła okna w powozie. Podróż minęła jej szybko, ponieważ Wilding leżało bliżej stolicy niż Westonbirt, a Sophie pożyczyła jej *Hamleta*, którego zaczęła czytać poprzedniego wieczoru.

Lektura ją wciągnęła i tylko czasami monotonny stukot kopyt działał na nią usypiająco.

– Zbudować szpital czy nie zbudować szpitala. Oto jest pytanie… To było okropne – dodała, kiedy sobie uświadomiła, że powiedziała to na głos.

Właśnie minęło południe, kiedy dotarła do Londynu, a gdy skręcali za ostatni róg przed domem Blydonów, Emma z ekscytacją wysunęła głowę przez okno. Z oddali zobaczyła Bellę schodzącą po frontowych schodach. Woźnica pomógł jej wsiąść do zakrytego powozu.

– Bello! Bello! – zawołała, machając chusteczką.

– Nie sądzę, żeby panią usłyszała, Wasza Wysokość – powiedział Ames, jeden ze służących.

– Pewnie masz rację. – Od domu Blydonów dzieliła ich jeszcze spora odległość i musiałaby krzyczeć naprawdę głośno, żeby Bella usłyszała ją przez zgiełk ulicy.

Emma zmarszczyła brwi. Było coś niepokojącego w sposobie, w jaki woźnica pomagał Belli wsiąść do powozu. Niemal wepchnął ją do środka. Poczuła ukłucie niepokoju.

– Czy chce pani za nimi pojechać? – spytał Ames.

– Tak, tak sądzę… O! – wykrzyknęła z ulgą. – Wiem, dokąd ona jedzie. Do Klubu Literackiego dla Pań. Bywa tam w każdą środę po południu. Kilka razy wybrałam się razem z nią. Spotkania odbywają się w domu lady Stanton, to całkiem niedaleko. Pojedźmy za nimi, zrobię Belli niespodziankę.

Woźnica skinął głową i popędził konie, mijając dom Blydonów. Emma obserwowała przesuwające się za oknem eleganckie budynki.

Zaniepokoiła się jednak, kiedy przejechali obok znajomej rezydencji. Wysunęła głowę przez okienko z tyłu, żeby porozmawiać z Amesem.

– To był dom lady Stanton.

– Może pani kuzynka wybiera się dzisiaj gdzie indziej, Wasza Wysokość.

– Nie – odparła z przekonaniem Emma. – Ona nigdy nie opuszcza tych spotkań, kiedy jest w mieście.

Ames wzruszył ramionami.

– Czy mamy dalej jechać za nimi?

– Tak, tak – powiedziała z roztargnieniem Emma. – Jeśli się zastanowić, nie poznałam tego woźnicy. A traktował Bellę dość bezceremonialnie. Mogli wprawdzie zatrudnić kogoś nowego, ale to wszystko wydaje mi się mocno podejrzane.

– Co pani mówi, Wasza Wysokość? Czy ktoś mógłby próbować porwać kuzynkę Waszej Wysokości?

Emma pobladła.

– Ames – powiedziała ostro. – Odsuń się na chwilę.

Wysunęła się bardziej i przyjrzała uważnie jadącemu przed nimi powozowi.

– Mój Boże. To nie jest żaden z naszych powozów. Mogliśmy zatrudnić nowego woźnicę, ale kupować nowy powóz? Wiedziałabym o tym.

– Czy kuzynka Waszej Wysokości nie zwróciłaby uwagi na nieznany powóz?

– Nie. Ona ma słaby wzrok. Ale nie chce nosić okularów. – Emma przełknęła nerwowo ślinę. – Ames, pod żadnym pozorem nie dopuść, żebyśmy stracili z oczu ten powóz.

Emma usiadła i przymknęła oczy w udręce.

Tymczasem w Westonbirt Alex bezskutecznie próbował skupić się na pracy. Norwood, jedyny spośród służby, który miał odwagę wejść do jego gabinetu, kiedy pracował, przyniósł tacę z posiłkiem.

– Nie jestem głodny, Norwood – burknął Alex.

Kamerdyner uniósł brwi, ale i tak postawił tacę na stole. Alex zignorował posiłek, podszedł do okna i smętnie patrzył na trawnik. Ona naprawdę nie musiała wyjeżdżać. Owszem, Sophie mogła wiedzieć trochę więcej niż on, czym zajmują się zamężne kobiety, ale przecież Emma nie potrzebuje całego tygodnia, żeby się tego dowiedzieć.

Niech to diabli, jej miejsce jest przy nim. Ostatniej nocy minęły wieki, nim łóżko się zagrzało. Leżał samotnie, pocierając stopami o prześcieradło, mając nadzieję w ten sposób choć trochę się ogrzać. I skończył, użalając się nad sobą. Nie byłoby tak zimno, gdyby Emma leżała obok niego.

Wiedział, że będzie za nią tęsknił, ale nie przypuszczał, że aż tak bardzo. Do diabła, wyjechała niecałe dwadzieścia cztery godziny temu. Ale jej obecność wydawała się przesycać powietrze. Jej zapach unosił się w pokoju, a gdziekolwiek Alex spojrzał, widział jakiś zakątek, w którym kiedyś ukradkiem się całowali.

Westchnął. To będzie długi tydzień.

Może powinien pojechać do Londynu. Jego miejski dom nie jest tak pełen wspomnień o Emmie. Skrzywił się, pamiętając, jak brutalnie ją stamtąd wyrzucił. Cóż, w każdym razie nie ma tam dobrych wspomnień, a mały salon można będzie po prostu zamknąć. Poza tym raczej lubił dom, w którym mieszkał większą część ostatnich dziesięciu lat; przypuszczał, że

niedługo będzie musiał go sprzedać, bo on i Emma z pewnością przejmą rezydencję Ashbourne'ów przy Berkeley Square.

Ale chyba powinien przemyśleć to, że Emma się nudziła. Nie podszedł ze zrozumieniem do jej losu. Nigdy nie zastanawiał się nad tym, jak spędzają czas zamężne kobiety. A Emma z pewnością nie była taka sama jak inne damy, pomyślał z dumą. Niech to, ona praktycznie prowadziła interes.

Może właśnie tego było jej trzeba. On czuł się niemal przytłoczony stosami dokumentów dotyczących jego licznych posiadłości i inwestycji. Może powinien przekazać zarządzanie posiadłością Emmie. Z pewnością poradziłaby sobie. A zarządcy byli dobrymi ludźmi. Będą słuchać Emmy, jeśli Alex powie wyraźnie, że odtąd to ona dowodzi. Uśmiechnął się zadowolony ze swojego planu.

Napawanie się satysfakcją przerwało mu pukanie do drzwi. Wszedł Norwood, niosący niedużą złożoną kartkę na srebrnej tacy.

– Przyszedł list do pana, Wasza Wysokość. Od żony Waszej Wysokości.

Alex szybko podszedł do niego i porwał kartkę z tacy.

Najdroższy,

Lord Wilding wrócił dość niespodziewanie z Karaibów, więc postanowiłam spędzić resztę tygodnia u moich kuzynów. Tęsknię za tobą rozpaczliwie.

Kocham

Emma

Tęskni za nim rozpaczliwie? Skoro tak bardzo tęskni, to czemu nie wróci do domu, gdzie jest jej miejsce?

Tak, zdecydowanie pojedzie do Londynu. A kiedy już tam będzie, może złożyć wizytę Blydonom. I zaciągnąć żonę z powrotem do domu. Cóż, może jednak nie. Emma nie była typem kobiety, która pozwoliłaby się

gdziekolwiek zaciągnąć. Mógłby jednak skusić ją obietnicą zarządzania większością jego posiadłości. A jeśli to się nie uda, może ją uwieść.

W pół godziny Alex był już w drodze do Londynu.

Emma siedziała w powozie zbliżającym się do granic Londynu, niemal sparaliżowana strachem o bezpieczeństwo kuzynki. Ponieważ ulice stawały się coraz bardziej opustoszałe, musieli trzymać się coraz dalej od powozu, w którym jechała Bella. Nie chciała, żeby ktokolwiek nabrał podejrzeń, a jej powóz był ozdobiony wyraźnym herbem Ashbourne'ów. Jeśli ktoś zdecydował się porwać Bellę, z pewnością wiedział o jej związkach z Aleksem i Emmą.

To Woodside. Na pewno on. Emma omal nie zerwała się z siedzenia, kiedy sobie to uświadomiła. Woodside szalał za Bellą. Od roku uganiał się za nią i powiedział Emmie, że zamierza się z nią ożenić. Fakt, że Bella nie odwzajemniała jego uczuć, w najmniejszym stopniu nie wpływał na jego plany.

– Wielkie nieba – szepnęła Emma. – On ją zmusi.

Nie wątpiła, że jeśli będzie trzeba, Woodside nie zawaha się zawlec ją do ołtarza związaną i zakneblowaną. Nigdy nie spotkała człowieka, który miałby taką obsesję na punkcie tytułów i rodowodów, a pochodzenie Belli było doskonałe. Nawet jeśli uda jej się uniknąć małżeństwa, będzie zrujnowana. Jeżeli Woodside'owi uda się skompromitować Bellę, ona będzie musiała go poślubić. Albo zostanie starą panną, ponieważ żaden dżentelmen nie ożeni się z nią, jeśli będzie myślał, że Woodside miał ją pierwszy.

Strach i wściekłość ściskały żołądek Emmy, kiedy coraz bardziej oddalali się od Londynu. Powóz Belli zjechał z głównej drogi i po około dwudziestu minutach jazdy po wybojach dotarł do wioski zwanej Harewood. Zwolnili nieco na bardziej ruchliwej wiejskiej drodze i Emma nie odrywała twarzy od szyby. Nie mogła stracić z oczu powozu jadącego z przodu.

– Nie zbliżaj się za bardzo! – syknęła do woźnicy.

Skinął głową, ściągając lekko lejce.

Tymczasem powóz Belli zatrzymał się przed gospodą o nazwie Pod Zającem i Psami.

– Zatrzymaj się tutaj! – poleciła Emma. Nie czekając na pomoc, wyskoczyła z powozu i patrzyła, co dzieje się przed gospodą. Dwóch osiłków wyjmowało z powozu duży płócienny worek.

– Mój Boże! – szepnęła przerażona. – Włożyli ją do worka!

– Nie wygląda na to, żeby się opierała. – Ames zmarszczył brwi. – Może być nieprzytomna.

Emma wzięła głęboki oddech, starając się zwalczyć panikę. W żaden sposób nie uda się jej obezwładnić porywaczy Belli. Kto wie, jak mogą być uzbrojeni? Gdzie jest Alex, kiedy go potrzebuje?

– No, dobrze – powiedziała Emma. – Będziemy musieli posłużyć się rozumem i obmyślić plan. Ames, umiesz jeździć konno?

– Niezbyt dobrze, Wasza Wysokość.

Emma spojrzała na Shiptona, drugiego służącego.

– A ty?

Pokręcił głową.

W końcu zwróciła się do woźnicy, nadzwyczaj chudego mężczyzny o przerzedzonych ciemnych włosach.

– Bottomley, proszę, nie mów mi, że i ty nie jeździsz konno.

– Nie.

– Co „nie”?

– Nie powiem, że nie jeżdżę. Jeżdżę, odkąd nauczyłem się chodzić.

Emma zacisnęła zęby, żeby nie skomentować przejawianego tak nie w porę poczucia humoru.

– Posłuchaj, Bottomley. Przede wszystkim znajdź jakieś miejsce i ukryj powóz. Gdzieś, gdzie nie będzie widoczny z gospody. Potem weź konia, którego uważasz za najszybszego, i jedź do Westonbirt. Pędź, jakby

zależało od tego twoje życie. Jakby zależało od tego moje życie, bo całkiem możliwe, że tak będzie. Kiedy dotrzesz na miejsce, natychmiast idź do księcia i powiedz mu, co się wydarzyło. Będziemy potrzebować jego pomocy. Rozumiesz?

Bottomley skinął głową, z wyrazem twarzy znacznie poważniejszym niż przed chwilą.

– Shipton, idź z Bottomleyem, żebyśmy wiedzieli, gdzie zostawi powóz, i wróć do nas. Ames, idziemy na zakupy.

– Na zakupy, Wasza Wysokość? – Sprawiał wrażenie zdezorientowanego. – Nie jestem pewien, czy teraz…

Emma zmierzyła go wzrokiem, ale powstrzymała gniew.

– Nie zamierzam kupować fatałaszków, Ames. Będziemy potrzebowali paru rzeczy, jeśli mamy uratować Bellę.

– Rzeczy? Jakich rzeczy?

– Jeszcze nie jestem pewna, ale daj mi minutę, muszę to przemyśleć. – Spojrzała na Bottomleya i Shiptona, którzy nie ruszyli się z miejsca. – Idźcie już! Nie mamy czasu do stracenia.

Kiedy obaj zniknęli, Ames powiedział:

– Proszę się nie martwić, Wasza Wysokość. Bottomley czasem gada głupoty, ale ma głowę na karku.

– Mam nadzieję, że masz rację, Ames. A teraz zobaczmy, co możemy tu kupić. – Wkrótce wypatrzyła sklep z materiałami, na którego wystawie stało kilka gotowych sukien. Wyglądało to obiecująco. Odwróciła się do Amesa i włożyła mu w dłoń monetę.

– Znajdź mi trochę sadzy i spotkajmy się tutaj jak najszybciej.

– Sadzy, Wasza Wysokość?

– Do włosów. Za bardzo rzucają się w oczy. Ja muszę zdobyć jakieś ubranie. Wracaj szybko.

Emma weszła do sklepu, przyprawiając wszystkie cztery sprzedawczynie o palpitacje, ponieważ tak eleganckie damy rzadko bywały w Harewood, a

tym bardziej w ich sklepie.

– Czy… możemy jakoś pani pomóc? – spytała w końcu najodważniejsza.

– Owszem – odparła Emma, uśmiechając się do nich przyjaźnie. – Potrzebuję coś do ubrania.

Najstarsza ze sprzedawczyń przyglądała się eleganckiej zielonej sukni Emmy z wyrazem cierpienia na twarzy. Nie mogła zaproponować Emmie nic w stylu i jakości, do jakich najwyraźniej przywykła.

– Prawdę mówiąc, potrzebuję przebrania – dodała pospiesznie Emma. – Wybieram się w przyszłym tygodniu na bal kostiumowy i szukam czegoś odrobinę odmiennego.

– Och, w takim razie może coś w stylu greckim. Mam piękną tkaninę, z której można uszyć tunikę.

– Nie, dziękuję. – Emma pokręciła głową. – Chodzi o moje włosy. Nie sądzę, żeby starożytni Grecy mieli włosy tego koloru.

– O, oczywiście, nie. – Sprzedawczyni pokręciła energicznie głową.

– Chciałabym coś prostego. Może… Pokojówka?

– Pokojówka?

– Tak, pokojówka. Służąca.

Sprzedawczynie wydawały się skonsternowane. Żadna z nich nie rwała się pomóc Emmie.

– Tak. Chciałabym kostium pokojówki – rzuciła ostro. – Nie mówcie mi, że nie macie na składzie nic takiego.

Sprzedawczynie omal nie wpadły na siebie, spiesząc spełnić życzenie Emmy, która dwie minuty później wyszła ze sklepu z zapakowanym kostiumem pokojówki pod pachą. Po chwili przybiegł Ames.

– Znalazłeś sadzę?

– Nawet lepiej. – Ames pokazał jej jakiś pakunek. – Perukę.

Emma zajrzała do środka. Oślepił ją nieprawdopodobny odcień blondu.

– Hm, z pewnością nie będę w tym podobna do siebie. Gdzie jest Shipton? Musimy już iść. Bóg jeden wie, co się dzieje z Bellą.

Jak na życzenie, Shipton wybiegł zza rogu.

– Powóz stoi przy kościele – wydyszał. – Bottomley już pojechał do Westonbirt.

– Dobrze – powiedziała Emma. – Chodźmy.

Wszyscy troje żwawo wkroczyli do Pod Zającem i Psami, gdzie Emma poprosiła o dwa pokoje.

– Czy ma pani jakiś bagaż?

A niech to, zapomniała, że w gospodzie wypadałoby się pokazać z bagażami.

– Został w powozie. Służący później go przyniesie.

– Ile nocy zamierza pani zostać?

Emma się zawahała.

– Hm, nie jestem pewna. Co najmniej jedną. Może dłużej. – Wyprostowała się dumnie i przybrała najbardziej władczą minę Aleksa. – Czy muszę podejmować decyzję już teraz?

– Nie, oczywiście, że nie. – Recepcjonista sprawiał wrażenie zakłopotanego. – Gdyby była pani tylko uprzejma podpisać tutaj.

Emma sięgnęła po pióro i złożyła zamaszysty podpis. Lady Clarissa Trent.

– Proszę bardzo. Zawsze chciała nosić tytuł – mruknęła.

Kiedy Emma znalazła się w swoim pokoju na drugim piętrze, natychmiast przebrała się w kostium pokojówki i włożyła perukę. Podeszła do kominka, nabrała odrobinę sadzy i roztarła dokładnie w dłoniach, po czym przetarła nimi policzki. Zerknęła w lustro i stwierdziła, że efekt jest satysfakcjonujący. Jej skóra przybrała nieco szarawy odcień, co w połączeniu z żółtą peruką wyglądało nieco przerażająco. Ale, co najważniejsze, zupełnie nie przypominała samej siebie.

Wyszła z pokoju i zapukała do sąsiednich drzwi. Ames otworzył drzwi.

– Wielkie nieba, Wasza Wysokość, wygląda pani strasznie.

– To dobrze. A teraz niech jeden z was pójdzie po mój kufer, zanim właściciel nabierze podejrzeń. Ja spróbuję się dowiedzieć, w którym pokoju jest Bella.

Kiedy służący się oddalili, Emma rozejrzała się ostrożnie, cały czas nasłuchując, czy ktoś nie nadchodzi. Gdy upewniła się, że jest sama, przyłożyła ucho do najbliższych drzwi. Usłyszała dobiegające zza nich namiętne jęki.

– Och, Eustace. Och, Eustace, och, Eustace!

Odskoczyła jak oparzona. To na pewno nie był pokój Belli. Przeszła wzdłuż korytarza i usłyszała kobiecy głos.

– Bezczynność to zaproszenie dla szatana. Tak, dla szatana. On czyha za każdym rogiem.

Emma pokręciła głową i cofnęła się. Przede wszystkim porywacze Belli byli mężczyznami, a poza tym raczej nie prowadziliby rozmów o diable. Podeszła do kolejnych drzwi.

– Nie waż się nawet pisnąć, panienko. Jedno słowo, a zdejmę ten pas i…

– Zamknij się, durniu. Mamy ją dostarczyć całą i zdrową. Nic nam nie zapłaci, jak ją ruszymy.

Emma wstrzymała oddech. Bella musi być w tym pokoju, a sądząc z odgłosów, nie było z nią dobrze.

– Ile jeszcze mamy czekać?

– Powiedział, że przyjedzie po zmroku. A teraz zamknij się w końcu i daj mi spokój.

– Ale ona jest ładniutka. On może nawet nie zauważy, jeśli troszkę sobie spróbujemy.

Emma poczuła, że żołądek jej się ściska ze strachu, ale opanowała się, wiedząc, że Bella musi się bać po stokroć bardziej.

– Zgłupiałeś? Jasne, że zauważy. Cholera, zabiję cię, jeśli coś spieprzysz. Masz moje słowo.

Emma usłyszała szarpaninę i, przerażona, zastukała do drzwi.

– Co, do diabła? – Drzwi otworzył niechlujny mężczyzna.

Bella siedziała na łóżku w głębi, tuż przy niej drugi z porywaczy. Obok było otwarte okno. Emma zauważyła, że jej kuzynce nie drgnął nawet mięsień, i przypuszczała, że siedzący obok zbir przyłożył jej pistolet do pleców.

– Przepraszam pana – powiedziała pospiesznie. – Ale właściciel zastanawiał się, czy będziecie coś jedli. Pomyślał, że może przyśle wam tu, do pokoju.

– Raczej nie. – Drzwi zaczęły się zamykać przed nosem Emmy.

– Hej! Zaczekaj! A nie pomyślałeś, że ja mogę być głodny? – Mężczyzna na łóżku spojrzał ze złością na swojego kolegę.

– Dobrze. Przynieś nam coś do jedzenia. I trochę piwa.

– Dziękuję, proszę pana, Tak, proszę pana. Przyniosę jak najszybciej.

Emma stała jeszcze chwilę przed drzwiami, nasłuchując, czy porywacze nie nabrali żadnych podejrzeń. Ale wrócili do przerwanej sprzeczki, więc Emma uznała, że jej podstęp się udał. Poza tym Bella jej nie rozpoznała.

Kiedy wróciła do swojego pokoju, posłała Amesa po pasztet i piwo. Wrócił z tacą po dziesięciu minutach.

– Życz mi szczęścia – szepnęła i wyszła na korytarz.

Wzięła głęboki oddech i ponownie zapukała.

– Kto tam?

– To ja, proszę pana. Przyniosłam pasztet, jak pan chciał.

Drzwi się otworzyły.

– Wchodź.

Emma weszła i postawiła tacę na biurku, po czym jeden po drugim przeniosła talerze na stół. Musiała jak najdłużej zostać w tym pokoju. Musiała dać Belli do zrozumienia, że pomoc jest w drodze. Ale kuzynka siedziała ze wzrokiem utkwionym w jeden ze słupków łóżka i nawet nie drgnęła.

– Widzieliście, jak wczoraj padało? Słowo daję, to była prawdziwa burza, prawda?

Zbir przy drzwiach spojrzał na nią dziwnie.

– Chyba tak.

Emma postawiła na stole trzeci, ostatni talerz.

– I wszyscy tak się bali. Ja tam myślę, że to było wiele hałasu o nic, ale sami wiecie, niektórzy nie chcą słuchać głosu rozsądku – paplała. – Ale wszystko dobre, co się dobrze kończy, nie? I tylko to się liczy. Wszystko dobre, co się dobrze kończy, zawsze powtarzam.

Tak, nie miała wątpliwości. Bella oderwała wzrok od łóżka i przyglądała się Emmie uważnie.

Emma tymczasem wciąż trzymała drugi kufel piwa.

– Ale sami wiecie, niektórzy to po prostu lubią narzekać. Mój brat Cymbelin ciągle mówi o deszczu. Myślałam, że mój drugi brat Julius w końcu go udusi.

Postawiła na stole ostatni kufel.

– Ale moja siostra Emma nie pozwoli, żeby Julius skrzywdził biednego Cymbelina. Już ona się wszystkim zajmie.

Bella zaczęła gwałtownie kasłać. Jej napad kaszlu otrzeźwił obu porywaczy, którzy wydawali się niemal zahipnotyzowani gadaniną dziwnej pokojówki.

– Słuchaj no – odezwał się ten przy drzwiach. – Mamy dużo roboty. Wynoś się już.

Emma dygnęła.

– Jak pan sobie życzy.

I już jej nie było.

Zza drzwi usłyszała, jak zbir krzyczy na Bellę.

– Co jest z tobą? Chyba się tu nie rozchorujesz, co?

Bella przestała kasłać i odchrząknęła.

– To na pewno przez ten deszcz.

Bottomley pędził, jakby sam diabeł go ścigał. Niemal zajeździł konia, mijając wsie i miasteczka. Nawet gdyby nie zdawał sobie sprawy, jak pilne jest jego zadanie, kiedy ruszał w drogę, nie miał już żadnych wątpliwości, gdy dotarł do Westonbirt. Z każdą milą był bardziej przerażony, aż w końcu nabrał przekonania, że los całego świata zależy od tego, czy zdąży dotrzeć do księcia.

Zeskoczył z konia i na drżących nogach wbiegł do domu, dysząc i wołając:

– Wasza Wysokość! Wasza Wysokość!

Norwood pojawił się natychmiast, gotów zbesztać Bottomleya za tak karygodne zachowanie, nie wspominając o wejściu frontowymi drzwiami.

– Gdzie jest Jego Wysokość? – wydyszał Bottomley, chwytając Norwooda za klapy surduta. – Gdzie on jest?

– Uspokój się – warknął Norwood. – Nie wypada…

– Gdzie on jest?! – wrzasnął Bottomley, potrząsając kamerdynerem.

– Wielki Boże, człowieku, co się stało?

– Jej Wysokość jest w niebezpieczeństwie. Strasznym, strasznym niebezpieczeństwie.

Norwood pobladł.

– Wyjechał do Londynu.

Bottomley jęknął.

– Niech nas Bóg ma wszystkich w opiece.

Przejęty wagą swojej misji, wyprostował się dumnie.

– Norwood, potrzebuję świeżego konia – powiedział najbardziej władczym tonem, jakiego kiedykolwiek zdarzyło mu się użyć.

– W tej chwili. – Norwood osobiście pobiegł do stajni i pięć minut później Bottomley był już w drodze do Londynu.

24

*E*mma bezceremonialnie weszła do pokoju Shiptona i Amesa.

– Znalazłam ją. Jest w pokoju numer 7.

– Czy nic jej nie jest? – spytał Ames.

– Nie skrzywdzili jej. Jeszcze. – Emma odetchnęła głęboko, starając się opanować zdenerwowanie. – Ale pilnuje jej dwóch okropnych ludzi. Musimy ją wyciągnąć z tego pokoju.

– Może powinniśmy poczekać, aż przyjedzie Jego Wysokość – zaproponował z nadzieją Shipton.

– Nie mamy czasu. – Emma chodziła nerwowo po pokoju. – Myślę, że została porwana przez Woodside'a.

Widząc pytające spojrzenia Amesa i Shiptona, dodała:

– To długa historia, ale on ma coś w rodzaju obsesji na punkcie Belli i myślę, że chce się zemścić na naszej rodzinie. Ja… kiedyś go obraziłam.

Emma przełknęła ślinę, gdy przypomniała sobie, jak roześmiała się Woodside'owi w twarz, gdy powiedział, że zamierza się ożenić z Bellą. I na pewno był wściekły z powodu utraty weksla. Ned publicznie go upokorzył, zarzucając próbę dwukrotnego odebrania długu. To musiało go zaboleć bardziej niż strata pieniędzy. Im dłużej Emma się nad tym zastanawiała, tym bardziej się martwiła.

– Musimy ją wyciągnąć, zanim on przyjedzie.

– Ale jak? – spytał Shipton. – Tamci dwaj są silniejsi niż Ames i ja.

– I mają pistolety – dodała Emma. – Musimy ich przechytrzyć.

Obaj służący patrzyli na nią wyczekująco. Emma przełknęła nerwowo ślinę.

– Tam jest otwarte okno. – Podbiegła do okna, otworzyła je szeroko i wyjrzała na zewnątrz. – Poniżej biegnie gzyms – powiedziała z podnieceniem.

– Wielkie nieba, Wasza Wysokość – Ames był przerażony. – Nie może pani…

– Nie ma innego sposobu, żeby dostać się do pokoju, kiedy ich obu nie będzie w środku. Nie mam wyboru. A gzyms jest dość szeroki.

Ames wysunął głowę przez okno.

– Widzisz, ma stopę szerokości. Poradzę sobie. Po prostu nie będę patrzeć w dół.

– Niech Bóg się nad nami zlituje, Shipton – Ames pokręcił głową – bo Jego Wysokość nas zabije.

– Potrzebujemy tylko czegoś, co wywabi ich z pokoju.

Wszyscy troje siedzieli w milczeniu przez kilka chwil, aż w końcu odezwał się Shipton.

– Hm, Wasza Wysokość, mężczyźni lubią piwo.

W sercu Emmy zabłysła iskierka nadziei.

– Co chcesz powiedzieć, Shipton?

Shipton czuł się wyraźnie nieswojo; nie przywykł do tego, by arystokraci słuchali z uwagą jego pomysłów.

– Chcę powiedzieć, Wasza Wysokość, że mężczyźni lubią piwo i tylko głupiec nie chce napić się za darmo.

– Shipton, jesteś geniuszem! – zawołała Emma, spontanicznie obejmując go i cmokając w policzek.

Shipton poczerwieniał jak burak i wyjąkał:

– Nie wiem, Wasza Wysokość… ja tylko…

– Cicho. Zrobimy tak. Jeden z was będzie szedł drogą i krzyczał, że właśnie stał się bogaty. Ktoś umarł albo coś podobnego, w każdym razie

odziedziczyłeś trochę pieniędzy. A potem powiesz, że stawiasz piwo wszystkim w miasteczku. Na dole jest tawerna. Drugi z was będzie stał w korytarzu i pilnował, kiedy porywacze wyjdą. Wtedy ja przejdę po gzymsie, uwolnię Bellę i wrócę tutaj. Rozumiecie?

Obaj przytaknęli, lecz miny mieli niepewne.

– Dobrze. Który z was woli kupować piwo?

Żaden się nie odezwał.

– Dobrze. Ames, jesteś bardziej ekspresyjny, więc ty to zrobisz. – Wcisnęła mu w dłoń kilka monet. – Ruszaj.

Ames zmarszczył brwi, wziął głęboki oddech i wyszedł z pokoju. Kilka minut później Emma i Shipton usłyszeli jego krzyki.

– Jestem bogaty! Po dwudziestu latach służby stary sknera kopnął w kalendarz i zostawił mi tysiąc funtów!

– Szybko, Shipton, wyjrzyj na korytarz – szepnęła Emma, podbiegając do okna.

– To cud! – wołał Ames, śmiejąc się histerycznie. – Prawdziwy cud! Nie będę musiał przez resztę życia obsługiwać jakiegoś nadętego lorda!

Emma uśmiechnęła się i postanowiła puścić mimo uszu wzmiankę o nadętym lordzie. Jeśli uda mu się odciągnąć zbirów od Belli, będzie mógł do końca życia nic nie robić dzięki premii, jaką dadzą mu nadęci pracodawcy. Ames tymczasem padł na kolana i zaczął całować ziemię.

– Wielkie nieba – mruknęła Emma. – Ten człowiek minął się z powołaniem. Powinien być aktorem. Albo przynajmniej oszustem.

Właśnie wtedy jeden z porywaczy wysunął głowę przez okno. Emma szybko się cofnęła. A Ames kontynuował przedstawienie.

– Stawiam piwo każdemu, kto musi pracować, żeby przeżyć. Każdemu, kto zarabia na życie własnymi rękami. Chodźcie Pod Zająca i Psy! Zasłużyliśmy na nagrodę!

Po tych słowach rozległy się wiwaty i Emma usłyszała rzeszę ludzi spieszących do tawerny. Czekając na sygnał Shiptona, była tak przejęta, że

chwilami przestawała oddychać.

Minęła cała wieczność, nim Shipton wpadł do pokoju.

– Połknęli haczyk, Wasza Wysokość. Poszli na dół!

Serce Emmy zaczęło bić jak szalone. Co innego mówić o chodzeniu po gzymsie, a co innego – zrobić to. Wyjrzała przez okno. Było wysoko; jeśli spadnie, to nawet jeśli nie zginie, ciężko się poturbuje.

– Po prostu nie patrz w dół – mruknęła do siebie.

Wzięła głęboki oddech, wyszła za okno i stanęła na gzymsie. Na szczęście okno nie wychodziło na ulicę i nikt nie powinien zauważyć kobiety balansującej na gzymsie na wysokości drugiego piętra.

Powoli przesuwała się wzdłuż ściany, w duchu przepraszając Eustace’a i jego towarzyszkę, kiedy mijała ich pokój. W końcu dotarła do celu i wskoczyła przez otwarte okno Belli.

Kiedy Emma wpadła do pokoju, przestraszona Bella krzyknęła, lecz niezbyt głośno, ponieważ była zakneblowana.

– Zaraz cię stąd wydostanę – zapewniła Emma przywiązaną do słupków łóżka kuzynkę. – Niech to diabli, te węzły są mocne – mruknęła.

Bella szarpnęła głową, próbując wskazać biurko w przeciwległym końcu pokoju.

– Co? Aha. – Emma podbiegła i znalazła nóż leżący tuż obok tacy, którą sama niedawno tam zostawiła.

– Zdejmę ci knebel, kiedy już będziemy w moim pokoju – powiedziała. – Teraz musimy się stąd jak najszybciej wydostać.

Wsunęła nóż do kieszeni, wzięła Bellę za rękę i wyciągnęła ją za drzwi.

Gdy znalazły się w pokoju Emmy, Shipton stanął na straży przed drzwiami, a Emma szybko zdjęła kuzynce knebel.

– Nic ci nie jest? Nie skrzywdzili cię?

Bella pokręciła głową.

– Wszystko w porządku. Nie tknęli mnie, ale… – Odetchnęła głęboko, próbując się pozbierać, ale po chwili zalała się łzami.

– Och, Emmo – szlochała. – Tak się bałam. Myślę, że to Woodside wszystko zorganizował. Nie mogę przestać myśleć o tym, że mógłby mnie dotknąć. Na samą myśl czuję się brudna i… – Dalsze słowa zniknęły wśród szlochu.

– Już dobrze. – Emma objęła kuzynkę i starała się ją pocieszyć. – Teraz już jesteś bezpieczna, a Woodside nigdy cię nie dopadnie.

– Wciąż myślę, że on chciał mnie zmusić do ślubu, a wtedy moje życie byłoby zrujnowane.

– Nie martw się już – szeptała Emma, gładząc ją po głowie.

– Nie mogłabym nawet się z nim rozwieść. – Bella dostała czkawki i zupełnie nieelegancko wytarła nos grzbietem dłoni. – Nie dostałabym rozwodu, a poza tym byłabym przekreślona w towarzystwie. Alex na pewno nie pozwoliłby ci się ze mną widywać.

– Oczywiście, że widywałabym się z tobą – zapewniła ją Emma, ale wiedziała, że znaczna część tego, co mówiła Bella, była prawdą. W londyńskim towarzystwie nie ma miejsca dla rozwiedzionej kobiety.

– To i tak nie ma już znaczenia. Nie wyjdziesz za Woodside’a, więc nie ma potrzeby rozmawiać o rozwodzie. Niestety, utknęłyśmy w tej gospodzie, bo mamy tylko jednego konia. Wysłałam służącego, żeby popytał w okolicy, ale w całym miasteczku nie ma konia ani powozu do wynajęcia.

– A dyliżans?

Emma pokręciła głową.

– Żaden tędy nie przejeżdża. Będziemy musiały poczekać na Aleksa. Ale to nie powinno długo potrwać. Bottomley pojechał do Westonbirt ponad godzinę temu. Myślę, że najdalej za godzinę Alex będzie tutaj. – Wyjrzała z niepokojem przez okno. – Myślę, że bezpieczniej będzie zostać tu, za zamkniętymi drzwiami, niż ryzykować wyjście.

Bella skinęła głową i pociągnęła głośno nosem. Zamrugała oczami i w końcu zwróciła uwagę na niecodzienny wygląd Emmy.

– Och, Emmo – zachichotała. – Wyglądasz okropnie.

– Dziękuję – odparła z entuzjazmem Emma. – To wspaniałe przebranie, nie sądzisz? W pierwszej chwili w ogóle mnie nie poznałaś.

– I nie poznałabym, gdybyś nie zaczęła wtrącać Szekspira do każdego zdania. Całe szczęście, że porywacze nie czytają. Omal nie parsknęłam śmiechem, kiedy zorientowałam się, o co ci chodzi. Zastanawiałam się tylko, jak się tu znalazłaś.

– Och, Bello, miałyśmy szczęście. Wczoraj pojechałam odwiedzić Sophie i postanowiłam dzisiaj zajrzeć do was. Właśnie wyjechałam zza rogu, kiedy ty wsiadałaś do powozu. A kiedy minęłaś dom lady Stanton, nabrałam podejrzeń.

Bella spoważniała, kiedy uświadomiła sobie, jakie dopisało jej szczęście.

– Co teraz zrobimy?

– Ja pozbędę się tego przebrania. Ci ludzie będą cię szukać i mogą przyjść tutaj, a nie byłoby dobrze, gdybym nie wyglądała jak kobieta, która zameldowała się w tym pokoju. – Zdjęła perukę i rozpuściła włosy. – O, tak. Od razu lepiej.

Jeśli Bottomley przyjechał do Westonbirt zmęczony, to gdy trzy godziny później dotarł do Londynu, był półżywy. Nigdy wcześniej nie był w kawalerskim mieszkaniu Aleksa, ale wychował się w Londynie i bez trudu znalazł adres, który podał mu Norwood.

Z desperacją w oczach wszedł po frontowych schodach i zastukał do drzwi. Smithers pojawił się natychmiast.

– Dostawców – powiedział wyniośle – przyjmujemy z drugiej strony.

Zanim zdążył zatrzasnąć drzwi, Bottomley wsunął w nie nogę.

– Nie o to mi chodzi. Ja…

– Pytania o pracę również. – Smithers zmierzył go lodowatym wzrokiem.

– Zamknij się chociaż na sekundę! – wybuchnął Bottomley. – Pracuję dla Jego Wysokości w Westonbirt. Jestem woźnicą. – Zamilkł i dyszał ciężko przez chwilę. – Chodzi o Jej Wysokość. Jest w niebezpieczeństwie. Jej

kuzynka została porwana. Muszę natychmiast zobaczyć się z Jego Wysokością.

– Nie ma go tutaj – powiedział zaniepokojony Smithers.

– Co? Powiedzieli mi, że pojechał do Londynu, więc…

– Nie, nie. Jest tu. Nie ma go tutaj. Poszedł do White'a. Lepiej idź do niego od razu. Dam ci adres.

Pół minuty później Bottomley znowu dosiadł konia, czując się po krótkim odpoczynku jeszcze bardziej zmęczony niż przed. Szybko dotarł do White'a, ale mężczyzna stojący przy frontowych drzwiach nie chciał go wpuścić.

– Nic nie rozumiesz – tłumaczył Bottomley. – To bardzo pilna sprawa. Muszę natychmiast zobaczyć się z Jego Wysokością.

– Przykro mi, ale wstęp mają tylko członkowie. A ty z całą pewnością nie jesteś jednym z nich – parsknął lekceważąco odźwierny.

Zdesperowany Bottomley chwycił go za klapy.

– Muszę zobaczyć się z Jego Wysokością w tej chwili!

Odźwierny zbladł, zaskoczony gwałtownym zachowaniem Bottomleya.

– Mogę posłać po niego, jeśli zaczekasz…

– Nie mogę czekać. Ech, do diabła! – Bottomley odepchnął jego rękę, zdzielił go w twarz i powalił na ziemię, po czym przeskoczył przez niego i wbiegł do klubu.

– Wasza Wysokość! Wasza Wysokość! – zawołał. I nagle zdał sobie sprawę, że w klubie może przebywać więcej niż jeden książę.

– Książę Ashbourne! Muszę się z nim natychmiast zobaczyć!

Dwadzieścia starannie uczesanych głów odwróciło się w jego stronę.

– Dzięki Bogu jest pan tu, Wasza Wysokość! – wydyszał Bottomley i bezwładnie oparł się o ścianę.

Alex wstał, czując ogarniające go przerażenie.

– Bottomley, co się stało?

Bottomley odetchnął głęboko.

– Pańska żona, Wasza Wysokość. Jest w niebezpieczeństwie. Ona…

Alex podbiegł do Bottomleya i chwycił go za ramiona.

– Co się stało? Nic jej nie jest?

– Nie, Wasza Wysokość. – Starał się utrzymać na nogach. – Nic jej nie jest. Ale może już niedługo…

Wkrótce Bottomley znalazł się znowu w siodle, już po raz czwarty tego dnia. I tym razem musiał się mocno trzymać, żeby nie spaść.

Po wąskich uliczkach Harewood rzadko chodzili arystokraci i gdyby nie to, że wszyscy mieszkańcy zebrali się Pod Zającem i Psami, żeby skorzystać z hojnej propozycji Amesa, byliby zaskoczeni widokiem wysiadającej z powozu eleganckiej postaci lorda Anthony’ego Woodside’a, wicehrabiego Bentona. Już pojawienie się Emmy wywołało niemałe poruszenie, lecz wytworny lord to zupełnie inna sprawa.

Woodside był wyraźnie zadowolony z siebie. Porwanie pięknej lady Arabelli było pomysłem wprost genialnym. Jednym posunięciem rozwiązał wszystkie swoje problemy. Zemścił się na jej bracie, zdobył kobietę, której pożądał, a za niecałą godzinę będzie miał dostęp do fortuny Blydonów.

Skierował się do miejscowego kościoła, żeby uzgodnić ostatnie szczegóły z pastorem, który zgodził się nie tylko udzielić przyspieszonego ślubu, ale też obiecał czuwać nad uzyskaniem zgody panny młodej. Nie zdążył jednak zobaczyć się z duchownym, ponieważ kiedy skręcił do kościoła, zobaczył elegancki powóz – jeszcze bardziej elegancki niż jego. Doskonale zdawał sobie sprawę, że takie pojazdy nie jeżdżą na co dzień po Harewood. Właśnie dlatego postanowił przywieźć Arabellę właśnie tutaj. Przyspieszył kroku, podszedł do tajemniczego powozu i przyjrzał się uważnie herbowi.

Ashbourne.

Jak książę i księżna Ashbourne.

Kuzyni i bliscy przyjaciele Arabelli.

Woodside zawrócił na pięcie i ruszył do gospody. Coś poszło bardzo nie tak.

Gdy kilka minut później dotarł do Pod Zającem i Psami, zaskoczyło go panujące tam zamieszanie. Wyglądało, jakby cała wieś zebrała się w tawernie, a co więcej, większość obecnych sprawiała wrażenie zdrowo wstawionych. W centrum zainteresowania stał jakiś mężczyzna w liberii, który głośno narzekał na los pracującego człowieka. Woodside podszedł bliżej. Liberia była naprawdę elegancka; o wiele bardziej, niż można by oczekiwać w tej zapadłej dziurze. Prawdę mówiąc, pomyślał z zawiścią Woodside, byłaby jak najbardziej na miejscu w domu wicehrabiego, gdyby ten wicehrabia nie cierpiał na chroniczny brak pieniędzy.

Byłaby też na miejscu w domu księcia.

Woodside poczuł, że żołądek ściska mu wściekłość graniczą z paniką. Nastrój mu się nie poprawił, kiedy zobaczył dwóch zbirów, których zatrudnił do porwania Arabelli, zajętych piciem piwa zamiast pilnowaniem ofiary. Ktoś próbował pokrzyżować mu plany i Ashbourne mógłby się założyć, że tym kimś była jej wścibska kuzynka, nowa księżna Ashbourne.

Przeklęta Amerykanka. Taki nikt. Nawet nie jest spokrewniona z hrabią Wirthem, tylko z hrabiną, a hrabina, o ile pamięć go nie myli, pochodziła z najzwyklejszej rodziny.

Woodside wymknął się ostrożnie z tawerny i wszedł do gospody. Wyprostował się, podszedł do recepcji i uderzył w dzwonek. Natychmiast przybiegł krępy mężczyzna.

– Zdaje się, że moja żona przyjechała tu dzisiaj – powiedział Woodside, uśmiechając się uprzejmie. – Chciałbym jej zrobić niespodziankę.

– Jak się nazywa, milordzie? Sprawdzę w rejestrze.

– Cóż, prawdę mówiąc, wątpię, żeby użyła prawdziwego nazwiska. Widzisz, trochę się pokłóciliśmy – dodał konfidencjonalnym szeptem. – Chciałbym ją przeprosić.

– Ach, rozumiem. W takim razie proszę mi ją opisać.

Woodside uśmiechnął się.

– Jeśli tu była, na pewno ją zapamiętałeś. Raczej drobna, o ognistych włosach.

– O, tak! – wykrzyknął recepcjonista. – Jest tutaj. W pokoju numer 3. Piętro wyżej.

Woodside podziękował i ruszył w kierunku schodów, jednak po chwili zmienił zdanie i zawrócił.

– Właściwie to chciałbym jej zrobić niespodziankę. Może mógłbyś mi dać zapasowy klucz do pokoju?

– Nie jestem pewien, milordzie. – Recepcjonista był wyraźnie zakłopotany. – Ze względów bezpieczeństwa nie dajemy nikomu zapasowych kluczy.

Woodside uśmiechnął się znowu, z wesołym błyskiem w oku.

– Byłbym ci naprawdę bardzo zobowiązany. – Położył kilka monet na kontuarze.

Recepcjonista zerkał to na Woodside’a, to na monety, oceniając w myślach prawdopodobieństwo pojawienia się w Harewood dwojga niezwiązanych ze sobą arystokratów tego samego dnia. W końcu wziął monety i położył na blacie klucz.

Woodside skinął głową i wsunął klucz do kieszeni. Kiedy wchodził po schodach, jego oczy nie błyszczały już wesoło. Przypominały raczej dwie bryłki lodu.

Emma i Bella spędziły zaszyte w pokoju jakieś cztery godziny, zanim zgłodniały na tyle, że posłały Shiptona po coś do jedzenia.

– Jak myślisz, co zatrzymało Aleksa? – spytała Bella, kartkując z roztargnieniem *Hamleta,* którego Emma pożyczyła od Sophie.

Emma chodziła nerwowo po pokoju.

– Nie mam pojęcia. Powinien tu być już dwie godziny temu. Bottomley potrzebował najwyżej półtorej godziny na dotarcie do Westonbirt i tyle

samo na powrót. Jedyne, co mi przychodzi do głowy to to, że Aleksa nie było w domu; mógł pojechać zobaczyć się z dzierżawcami. Ale wtedy Bottomley powinien szybko go znaleźć.

– Na pewno niedługo tu będzie. – W głosie Belli słychać było więcej nadziei niż pewności.

– Mam nadzieję – odparła Emma. – Ja zajęłam się już najtrudniejszą częścią i uratowałam ciebie. On mógłby więc chociaż przyjechać i uratować mnie.

– Niedługo przyjedzie. – Bella uśmiechnęła się. – A tymczasem jesteśmy całe i zdrowe.

Emma skinęła głową.

– Chociaż wolałabym być daleko stąd, kiedy Woodside przyjdzie i zorientuje się, że cię tu nie ma. – Westchnęła i usiadła na łóżku obok Belli.

Właśnie wtedy, w ciszy, którą zakłócały jedynie ich oddechy, rozległ się złowieszczy dźwięk obracanego w zamku klucza. Emma wstrzymała oddech. Gdyby to był Alex, z pewnością nie zakradałby się tak. Zapewne załomotałby do drzwi na dole, krzyczał, że jest głupia i nierozważna, ale nie byłby na tyle okrutny, by ją tak straszyć.

Drzwi otworzyły się z impetem i stanął w nich Woodside z groźnym błyskiem w oczach.

– Witajcie, panie – powiedział z przerażającym spokojem. W prawej ręce trzymał pistolet.

Ani Emma, ani Bella nie znalazły słów, które mogłyby oddać ich przerażenie. Siedziały tylko, przytulając się do siebie.

– To było bardzo głupie, Wasza Wysokość, zostawić tak charakterystyczny powóz przed kościołem. A może nie wiedziała pani, że lady Arabella i ja planujemy się pobrać dziś wieczorem?

– Ona niczego nie planuje, łajdaku – warknęła Emma. – I nigdy nie…

Woodside zatrzasnął drzwi, podszedł i z rozmachem uderzył ją w twarz.

– Zamknij się, dziwko – syknął. – I pamiętaj, że ja jestem wicehrabią Benton, a ty nikim z Kolonii.

Emma przyłożyła rękę do policzka, na którym odcisnął się czerwony ślad dłoni Woodside’a.

– Jestem księżną Ashbourne.

– Co powiedziałaś? – spytał słodkim tonem Woodside.

Emma patrzyła na niego buntowniczo.

– Odpowiadaj, kiedy do ciebie mówię! – Chwycił ją brutalnie za ramiona i podniósł z łóżka.

Emma zacisnęła zęby; jego uścisk sprawiał jej ból.

– Proszę, puść ją – odezwała się Bella, próbując stanąć między nim a kuzynką.

– Zejdź mi z drogi. – Odepchnął ją. – A teraz, wasza niewysokość, powiesz mi, co mówiłaś.

Mocniej ścisnął jej ramiona.

– Powiedziałam – wycedziła Emma, unosząc dumnie głowę – że jestem księżną Ashbourne.

Woodside zmrużył oczy i uderzył ją w drugi policzek, przewracając na podłogę. Bella natychmiast podbiegła do niej, pomogła wstać i usiąść na łóżku. Patrzyła potępiająco na Woodside’a, ale nie powiedziała nic, co mogłoby go bardziej rozwścieczyć.

Emma starała się zapanować nad bólem rozsadzającym jej głowę, ale mimo to kilka łez spłynęło jej po policzkach. Wtuliła twarz w uda Belli, nie chcąc, żeby Woodside widział jej słabość.

– Ona mnie irytuje – powiedział Woodside do Belli. – Aż trudno uwierzyć, że jesteście spokrewnione. Myślę, że powinniśmy ją związać.

Chwycił leżący na biurku kostium pokojówki i podarł go na pasy, które rzucił Belli.

– Zwiąż jej ręce.

Bella spojrzała na niego przerażona.

– Nie chcesz przecież…

– Chyba nie myślisz, że ja to zrobię? Ciebie nie będzie kopać i drapać.

– Tchórz! – syknęła Emma. – Boisz się kobiety o połowę mniejszej od ciebie.

– Emmo, błagam, nic nie mów. – Bella przełknęła nerwowo ślinę, owinęła pasem materiału nadgarstki kuzynki i delikatnie zawiązała.

– Mocniej – rozkazał Woodside. – Masz mnie za głupca?

Bella ścisnęła nieco mocniej.

Wściekły Woodside chwycił końce pasa i szarpnął mocno, unieruchamiając ręce Emmy za plecami. Sięgnął po drugi kawałek materiału i zbliżył się do jej kostek.

– Jeśli spróbujesz mnie kopnąć – ostrzegł – nie będę czekał do ślubu i wezmę twoją kuzynkę tutaj, na twoich oczach.

Emma znieruchomiała.

– Anthony – powiedziała cicho Bella, próbując przemówić mu do rozumu. – Może powinniśmy dać sobie trochę czasu, żeby się lepiej poznać. Nie uważam, żeby szczęśliwe małżeństwo było niemożliwe. Ale ślub pod przymusem to nie jest dobry początek wspólnego życia.

– Zapomnij o tym, moja damo – roześmiał się. – Jeszcze dziś będziemy małżeństwem. Tutejszy pastor nie ma wysokiego mniemania o kobietach i nie uważa, żeby ich zgoda była niezbędna do zawarcia małżeństwa. Czekam tylko, aż słońce zajdzie, i zabieram cię do kościoła. Nie potrzebuję przy tym tłumu gapiów.

Emma zerknęła za okno. Słońce było już nisko, ale jeszcze nie zaczęło zachodzić. Mają jeszcze około godziny. Gdzie podziewa się Alex?

Woodside rzucił Belli jeszcze jeden kawałek materiału.

– Zaknebluj swoją kuzynkę. Nie mam ochoty słuchać jej ohydnego amerykańskiego akcentu.

Bella owinęła materiał wokół głowy Emmy, luźno związując końce. Na szczęście Woodside wyglądał przez okno i nie zwrócił na to uwagi.

– Dobrze się składa, że mamy jeszcze godzinę, zanim pójdziemy do kościoła – odezwał się nagle Woodside, kierując jadowite spojrzenie na Emmę. – Dzięki temu zdążę wymyślić, jak cię doszczętnie skompromitować, moja amerykańska księżno. Wiem, że to ty wykradłaś weksel. Zostawiłaś na biurku szpilkę do włosów.

Emma odwróciła się, nie mogąc znieść jego widoku.

– Nie musiałbym się uciekać do porywania żony, gdybyś pilnowała swojego nosa… Patrz na mnie, kiedy do ciebie mówię! – Woodside podszedł do łóżka i siłą uniósł jej głowę. – Blydon nie spłaciłby tego długu i lady Arabella już dawno znalazłaby się w moim łóżku.

Brutalnie odepchnął Emmę, która uderzyła głową o ścianę.

– Anthony, proszę! – krzyknęła Bella.

W wodnistych oczach Woodside’a zabłysło pożądanie, kiedy spojrzał na Bellę.

– Twoja troska o kuzynkę jest wzruszająca, moja droga, chociaż niestety daremna.

Emma zacisnęła zęby, starając się pohamować wściekłość. Jeszcze nigdy nie czuła się tak bezsilna, a jedyną nadzieję dawała jej świadomość, że każda próba skompromitowania jej przez Woodside’a spali na panewce. Ponieważ Alex jej ufał. Teraz już to wiedziała. Ufał jej, kochał ją i nigdy nie uwierzyłby Woodside’owi.

Pragnęła tylko, żeby Alex już tu był, żeby przyjechał, zanim Woodside zdąży zrobić jeszcze coś okropnego.

25

Alex miał dość przytomności umysłu, by zatrzymać się i zabrać Dunforda, zanim wraz z Bottomleyem ruszyli do Harewood. Dunford raz tylko spojrzał na twarz Aleksa i natychmiast zrozumiał, że stało się coś strasznego. Bez słowa złapał płaszcz i w kilka minut był już na koniu.

Pędzili bez przystanków i znaleźli się w Harewood po czterdziestu pięciu minutach. Przed Pod Zającem i Psami Alex zeskoczył z siodła, ledwie panując nad strachem i wściekłością.

– Wstrzymaj się, Ashbourne – poradził Dunford. – Lepiej zachować jasność myśli. Bottomley, opowiedz nam wszystko jeszcze raz. Każdy szczegół może się przydać.

Bottomley ściskał wodze trzech wierzchowców, starając się utrzymać na nogach.

– Jechaliśmy zobaczyć się z kuzynką Jej Wysokości, a kiedy byliśmy już prawie na miejscu, lady Arabella wychodziła z domu. Pojechaliśmy za nią, bo Jej Wysokość powiedziała, że skoro jest środa, to na pewno jedzie na jakieś spotkanie książkowe.

– Klub Literacki dla Pań – mruknął Dunford. – Bella nie przepuściła żadnego spotkania.

– Ale powóz minął tamto miejsce. Wtedy Jej Wysokość zauważyła, że nie zna tego powozu, więc przyjechaliśmy za nim aż tutaj. Wysiadło z niego dwóch wielkich gości z dużym workiem. Myślę, że w środku była

kuzynka Jej Wysokości. Tyle wiem. Potem Jej Wysokość wysłała mnie do Waszej Wysokości.

– Dziękuję, Bottomley – powiedział Alex. – Zajmij się końmi i odpocznij trochę. Zasłużyłeś. Chodźmy, Dunford.

Wchodząc do gospody, zwrócili uwagę na tłum pijanych ludzi w tawernie, wznoszących toasty na cześć kogoś stojącego na barze. Dunford zatrzymał się przy drzwiach, żeby mu się przyjrzeć.

– Ashbourne – powiedział zaskoczony. – Czy to nie twoja liberia?

Alex cofnął się do drzwi tawerny.

– Mój Boże – szepnął. – To Ames. Jest u nas od lat.

– Hm, wygląda na to, że świętuje twój niedawny zgon, więc może lepiej nie wchodź mu w oczy.

Alex poczuł ucisk w żołądku.

– Boże dopomóż mojej żonie, jeśli to któryś z jej szatańskich pomysłów, bo jeśli wyjdzie z tego żywa, to ja ją zamorduję.

Alex wkroczył do gospody i tak długo walił w dzwonek przy recepcji, aż pojawił się właściciel, który aż jęknął cicho, widząc u siebie kolejnego arystokratę, jeszcze bardziej okazałego niż poprzedni.

– Tak, milordzie? – spytał ostrożnie.

– Dziś po południu przyjechała tu moja żona. Muszę natychmiast się z nią zobaczyć.

Gospodarz przełknął nerwowo ślinę; jego konsternacja przeszła w przerażenie.

– Pewna dama istotnie zamieszkała tu dziś po południu, milordzie ale jej mąż już przyjechał, więc to nie może być…

Ręka Aleksa jak błyskawica wystrzeliła ponad kontuarem i chwyciła gospodarza za kołnierz.

– Jak wyglądała? – warknął.

Gospodarz zaczął się obficie pocić.

– Milordzie – jęknął, zerkając z rozpaczą na Dunforda. Ten wzruszył jednak ramionami i przyglądał się swoim paznokciom.

Alex przyciągnął nieszczęśnika do siebie tak, że jego stopy straciły kontakt z podłogą, a krawędź kontuaru wbiła się boleśnie w brzuch.

– Jak wyglądała? – powtórzył złowieszczym tonem.

– Rude włosy – wykrztusił gospodarz. – Ma rude włosy.

Alex puścił go gwałtownie.

– Opisałeś moją żonę.

– Pokój numer 3 – powiedział pospiesznie gospodarz. – Nie widziałem jej, odkąd się zameldowała.

– A ten mężczyzna? – spytał Alex lodowatym tonem.

– Przyjechał jakieś pół godziny temu.

Dunford podszedł bliżej.

– Czy mógłbyś opisać tego dżentelmena?

– Mniej więcej pańskiego wzrostu, ale trochę szczuplejszy. Piaskowe włosy i jasnoniebieskie oczy. Bardzo jasne.

– To Woodside – warknął Dunford. – Lepiej się pospieszmy.

Obaj wbiegli po schodach, już na piętrze niemal wpadając na Shiptona.

– Wasza Wysokość! – zawołał z ulgą. – Dzięki Bogu już pan jest.

– Gdzie księżna? – spytał ostro Alex.

– Jest w swoim pokoju razem z kuzynką. Posłały mnie na dół po coś do jedzenia, ale kiedy wróciłem, drzwi były zamknięte, a kuzynka Jej Wysokości zawołała tylko, żebym zostawił tacę pod drzwiami. Myślę, że dzieje się coś niedobrego.

Dunford zdjął buty, żeby móc bezszelestnie podejść pod drzwi.

– Posłucham, co dzieje się w środku, Ashbourne. Może wypytaj dokładniej swojego służącego?

Kiedy Alex przepytywał Shiptona, Dunford podszedł i przyłożył ucho do drzwi pokoju.

Usłyszał stłumiony głos Woodside’a.

– Słońce już prawie zaszło. Zbliża się pora naszego ślubu. Tobą zajmę się później.

– Czy ona nie mogłaby pójść z nami? – poprosiła Bella. – Nie chcę, żeby na moim ślubie nie było nikogo z rodziny.

– Zapomnij o tym. Ta dziwka sprawiła mi dzisiaj już dość kłopotów. Za chwilę wychodzimy.

– Ale wrócimy po Emmę?

Zapadła cisza.

– Raczej nie. Ktoś ją tu w końcu znajdzie i czyż to nie będzie wspaniała pożywka dla plotek? Może jeszcze zawiążemy jej oczy. A może warto byłoby ją rozebrać?

Dunford wycofał się po cichu. Dość już usłyszał.

– Co tam się dzieje? – spytał ALex.

– Wygląda na to, że Woodside zamierza zmusić Bellę do ślubu. Zamierza zabrać ją do kościoła, kiedy słońce zajdzie. To już za kilka minut.

– A Emma?

– Prawdę mówiąc, nie słyszałem jej. Myślę, że Woodside ją związał. Powiedział, że sprawiła mu dzisiaj już dość kłopotów.

Jeden z mięśni zaczął drgać spazmatycznie w karku Aleksa, który usilnie starał się powstrzymać przed wyważeniem drzwi pokoju. Myśl o tym, że Emma jest związana i zdana na łaskę tego łajdaka, rozwścieczyła go tak, że ledwie mógł mowić. Kiedy odzyskał panowanie nad sobą, wycedził:

– Nie zabiję go. Nie jest wart przechodzenia wszystkich prawnych komplikacji, które by z tego wyniknęły. Ale będzie żałował, że tego nie zrobiłem.

Dunford uniósł brwi i pominął milczeniem słowa Aleksa. Mężczyzna ma prawo wpaść w furię, kiedy ktoś związuje jego żonę. Pomyślał jednak, że rozsądnie byłoby rozładować wściekłość, która wręcz promieniowała z jego przyjaciela.

– Powinieneś być zadowolony, że jest związana. Przynajmniej nie będzie mogła włączyć się do awantury i zrobić sobie krzywdy. Ale musimy być ostrożni, Ashbourne. Przypuszczam, że on ma broń. I zapewne wycelowaną w Bellę.

Alex ponuro skinął głową.

– Zaczaisz przy drzwiach i walniesz go w głowę. Ja zaatakuję z przodu i postaram się uwolnić Bellę. Shipton, ty poczekaj tutaj. Możemy cię potrzebować.

Shipton przytaknął, a wtedy obaj przeszli jak najciszej korytarzem i zajęli miejsca po obu stronach drzwi. Alex stanął nieco dalej niż Dunford i przywarł do ściany. Kiedy Woodside wyjdzie z pokoju, skieruje się w jego stronę i lepiej, żeby go nie zobaczył, zanim Dunford nie wkroczy do akcji.

Po kilku długich minutach oczekiwania drzwi otworzyły się z głośnym skrzypieniem.

– Nie waż się nawet pisnąć, kiedy będziemy schodzić na dół, rozu…

Dunford ze zdumiewającą gracją skoczył na plecy Woodside’a i zdzielił go łokciem w głowę.

– Co, u diabła? – Cios nie był dość mocny, żeby obezwładnić Woodside’a, ale zdezorientował go na tyle, że Belli udało się wyrwać i wbiec do pokoju.

Alex rzucił się na Woodside, trafiając go w brzuch i pozbawiając tchu. Jakimś cudem jednak Woodside utrzymał w dłoni pistolet. Huk wystrzału wstrząsnął korytarzem, Aleksem rzuciło o ścianę. Shipton rzucił się na pomoc, ale nie miał doświadczenia w opatrywaniu ran i na widok krwi sączącej się obficie z ramienia swojego pana osunął się zemdlony. Upadł dokładnie na Aleksa, skutecznie go unieruchamiając.

Przez opaskę na oczach Emma nie widziała, co się dzieje, ale słyszała odgłosy walki, a potem wystrzał, i serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Zacisnęła zęby na kneblu; nie mogła nic zrobić, choć coś jej mówiło, że jej

mąż jest ranny, być może umiera. Nie mogła pomóc nikomu, nawet samej sobie.

– Złaź ze mnie, do diabła! – krzyknął Woodside, miotając się i próbując uwolnić z uścisku Dunforda. W końcu z całą siłą desperacji, cisnął nim o futrynę drzwi i Dunford puścił, puszczając też pistolet, który upadł na podłogę, skąd podniosła go wystraszona Bella.

Na twarz Woodside'a wypełzł złowieszczy uśmiech, kiedy uniósł rękę, celując w serce Dunforda.

– Jesteś niewyobrażalnie głupi – odezwał się cicho, kładąc palec na spuście.

– Nie tak głupi jak ty.

Dunford wstrzymał oddech, gdy zobaczył Bellę celującą z jego pistoletu w Woodside'a.

– Jeśli do niego strzelisz, ja zastrzelę ciebie – powiedziała, starając się zapanować nad drżeniem głosu.

Emma była bliska śmierci. Nie wiedziała, co się dzieje, ale wiedziała, że Bella nie ma pojęcia, jak używać pistoletu.

Woodside na moment wyraźnie się zaniepokoił, lecz szybko się rozpogodził.

– Doprawdy, lady Arabello – rzucił pobłażliwie, nie odrywając wzroku od Dunforda. – Nie mogę uwierzyć, że dobrze urodzona dama taka jak ty, córka hrabiego, byłaby zdolna strzelić do człowieka.

Bella strzeliła mu w stopę.

– A więc uwierz.

Przez chwilę Woodside był oszołomiony. Dunford wykorzystał ten moment i rzucił się naprzód, próbując go powalić na podłogę i wyrwać broń. Jednak zanim zdążył go dopaść, rozległ się kolejny strzał i Woodside padł jak kłoda na Dunforda. Na końcu korytarza Alex odetchnął z ulgą i wypuścił z dłoni pistolet. Przygnieciony przez Shiptona, zaciskając z bólu zęby, z wysiłkiem doczołgał się do swojego pistoletu. W końcu dosięgnął

broni i nie wiedział, w jak szczęśliwym momencie strzelił Woodside’owi w kolano.

Na korytarzu zapanował dziwny spokój; tylko Bella stała, z dymiącym pistoletem w dłoni. Z lekko rozchylonymi ustami wpatrywała się nieobecnym wzrokiem w skutki bitwy, która rozegrała się o jej honor. Strach, nad którym udało jej się zapanować, kiedy strzeliła do Woodside’a, teraz wrócił; wypuściła pistolet z bezwładnej dłoni. Upadł z hukiem na podłogę.

– Mój Boże – szepnęła, rozglądając się dookoła.

Alex leżał przygnieciony przez Shiptona, a Dunford – przez Woodside’a. Dwaj najbardziej energiczni spośród znanych jej dżentelmenów zostali obezwładnieni przez ciężar ciała. Mogłoby to być nawet zabawne, gdyby Bella wciąż jeszcze nie drżała z przerażenia. Do tego wszystkiego Emma nadal leżała na łóżku związana i zakneblowana.

I wcale nie była z tego zadowolona. Wyczuwając, że niebezpieczeństwo minęło, zaczęła miotać cię dziko i wydawać pomruki, które miały oznaczać, że ktoś powinien przyjść i ją uwolnić. To wytrąciło z oszołomienia Bellę, która podbiegła pomóc kuzynce.

– Uspokój się – powiedziała, siląc się na surowy ton. Zdjęła Emmie knebel i natychmiast tego pożałowała.

– Co się stało? Co się dzieje? Czy Alex jest ranny? Nic nie widzę! Czy ty…

– Poczułaś się odsunięta i złości cię to, prawda? – Bella pokręciła głową i zdjęła jej opaskę z oczu.

– Słyszałam tyle strzałów i czułam się bezsilna. Gdzie jest Alex?

Bella przecięła jej więzy na kostkach i musiała pobiec za Emmą, która natychmiast popędziła szukać Aleksa.

– O, mój Boże! Jesteś ranny! – Emma zamarła, wstrząśnięta widokiem krwi Aleksa. Kopnęła nogę Woodside’a, zagradzającą jej drogę do męża.

– Zaczekaj chwilę! – zawołała Bella. – Nie pomożesz mu ze związanymi rękoma.

Emma uklękła przy Aleksie i przyłożyła ucho do jego piersi. Serce wciąż biło. Bella skorzystała z chwilowego bezruchu Emmy i przecięła więzy krępujące jej nadgarstki.

W końcu uwolniona Emma gorączkowo ujęła w dłonie twarz Aleksa.

– Nic ci nie jest? Proszę, powiedz coś…

– Zabierz… go… ze mnie!

Emma cofnęła się, nieco uspokojona siłą jego głosu. Panika dodała jej sił i tylko dzięki temu udało się jej zepchnąć zemdlonego Shiptona z Aleksa.

Alex odetchnął z ulgą.

– Nic mi nie będzie – powiedział ochryple. – Zobacz, co z Dunfordem.

– Nie jestem przekonana – odparła niepewnie Emma. – Straciłeś dużo krwi.

Wzięła opaskę, którą miała jeszcze przed chwilą związane ręce, i przyłożyła do rany Aleksa. Spojrzała zakłopotana na Dunforda, którego w ogóle nie zauważyła, kiedy biegła do męża.

– Zostań przy nim – powiedziała Bella. – Ja zajmę się Dunfordem.

Bez większego trudu zepchnęła Woodside’a z nogi Dunforda i szybko skrępowała go, używając tych samych więzów, którymi on unieruchomił Emmę.

Dunford podszedł do Emmy, wciąż klęczącej przy Aleksie. Nie mogła zatamować krwi.

– Pozwól mi zobaczyć – powiedział. – Znam się trochę na ranach postrzałowych.

Emma wiedziała, że Dunford walczył na Półwyspie razem z Aleksem, więc natychmiast się odsunęła.

Dunford szybko obejrzał ranę i odwrócił się do Emmy z wyraźną ulgą.

– Stracił sporo krwi, ale to nie jest nic poważnego. Będzie wściekły jak diabli, ale przeżyje.

Emma uśmiechnęła się niepewnie, pochyliła się i złożyła delikatny pocałunek na wargach Aleksa. Jednak kiedy się podnosiła, Alex błyskawicznym ruchem chwycił ją zdrową ręką za podbródek. Zaskoczona, wpatrywała się w jego szmaragdowe oczy.

– Zamierzam… zamknąć cię pod kluczem.

– Och, Dunford! – zawołała radośnie. – Naprawdę nic mu nie będzie.

Trzy dni później Alex czuł się znacznie lepiej, ale tak dobrze bawił się pielęgnowany przez Emmę, że nie miał ochoty wstawać z łóżka. Przez pierwszą noc i pierwszy dzień nie odchodziła od niego na krok, starannie oczyszczając ranę, a kiedy zaczęła się goić, pilnowała, by przypadkowo jej nie uraził. Z doświadczenia wiedziała, że Alex dość gwałtownie rusza się we śnie, a nie chciała dopuścić, by stracił więcej krwi.

Drugiego dnia także pozostała u jego boku, ale tym razem szybko zasnęła. Przejechała pół świata, została związana i zakneblowana, czuwała nad Aleksem przez całą dobę, a wszystko to w ciągu zaledwie trzech dni. Zasnęła, siedząc w fotelu i trzymając Aleksa za rękę. Kiedy się obudził, poczuł ciepło i miłość promieniujące z jej drobnej dłoni. Zerknął na nią; wyglądała tak uroczo, że podniósł się z łóżka, wziął ją na ręce i położył na łóżku obok siebie. Zrobił to niezgrabnie, bo wciąż nie miał pełnej władzy w rannej ręce, ale czuł potrzebę zaopiekowania się nią.

Dunford przyszedł, kiedy jeszcze spała, i Alex delikatnie przykrył ją kołdrą. Przyzwoitość nakazywała, żeby dwaj mężczyźni przenieśli się z rozmową gdzie indziej, lecz Alex za nic nie chciał opuszczać łóżka, a wiedział, że może ufać Dunfordowi. Szeptem omówili wydarzenia ostatnich dni i Alex dowiedział się, że za stanowczą namową Dunforda Woodside opuścił kraj. Rozważali możliwość doniesienia o nim władzom, lecz Bella zdecydowała, że woli uniknąć skandalu. Woodside miał taką obsesję na punkcie tytułów i arystokracji, że spędzenie życia w jakimś zapomnianym zakątku Australii będzie dla niego karą równie bolesną jak

więzienie. Po mniej więcej dziesięciu minutach Dunford wyszedł cichutko z sypialni i udał się do swojego pokoju, oznajmiwszy, że zamierza spać przez najbliższy tydzień. Alex ani przez chwilę nie wątpił, że tak będzie.

Na trzeci dzień Emma się obudziła, nieco zaskoczona tym, że leży w łóżku, całkowicie rozebrana.

– Przespałaś prawie cały dzień – powiedział z rozbawieniem Alex.

Emma zamknęła oczy.

– Jestem okropną pielęgniarką.

– Myślę, że jesteś idealna. – Pocałował ją w nos.

Emma westchnęła z zadowoleniem i przytuliła się do niego.

– Jak się czujesz?

– Znacznie lepiej. Rana już prawie nie boli, jeśli jej nie dotykam.

– To dobrze – szepnęła Emma, opierając głowę na jego piersi. – Martwiłam się. Straciłeś tyle krwi.

– Kochanie, nie znasz znaczenia słowa „martwić się”, jeśli nie byłaś w mojej głowie, kiedy uświadomiłem sobie, że Woodside trzyma cię zamkniętą w tamtym pokoju. A kiedy zobaczyłem, że jesteś związana… Nie chcę tego nigdy więcej przeżyć.

Emma poczuła, że wszystkie jego mięśnie się napięły, czuła intensywność jego uczuć. Łzy napłynęły jej do oczu; obróciła się i oparła na łokciach, żeby móc spojrzeć mu w oczy.

– Nie będziesz musiał – odezwała się cicho. – Obiecuję.

– Emmo?

– Hm?

– Nie opuszczaj mnie nigdy więcej.

– Nie opuściłam cię.

– A więc nie wyjeżdżaj z wizytą tak nagle. Dom był bez ciebie bardzo pusty.

Emma była zaskoczona siłą uczucia, które wywołały w niej jego słowa, i musiała przygryźć wargę, żeby powstrzymać łzy. Zawstydzona położyła się

i wtuliła w bok Aleksa.

– Dużo myślałem, Emmo.

– Tak?

– Miałaś rację, że nie masz się tutaj czym zająć. Wstyd mi, że nie zauważyłem tego wcześniej. Chyba nigdy nie zadałem sobie trudu, żeby zobaczyć, co kobiety robią przez cały dzień. Zakładałem po prostu, że mają mnóstwo zajęć. – Alex zamilkł i pogładził jej ogniste włosy, podziwiając ich jedwabistość. – I naprawdę miałem dużo pracy. Wiesz, mam jeszcze kilka posiadłości oprócz Westonbirt.

Emma skinęła głową. A potem jeszcze raz, bo dotyk jego ciepłej skóry był tak przyjemny.

– Pomyślałem, że mogłabyś przejąć zarządzanie tymi posiadłościami. Chciałbym, żebyś pilnowała ksiąg rachunkowych. I musiałabyś co jakiś czas pojechać tam i porozmawiać z zarządcami. I, oczywiście, spotykać się z dzierżawcami. Myślę, że to dla nich ważne, żeby wiedzieli, że się interesujemy ich losem.

Emma uniosła głowę i spojrzała na niego. Jej fiołkowe oczy błyszczały.

– Pojedziesz ze mną?

– Oczywiście. – Alex uśmiechnął się szeroko. – Bez ciebie łóżko jest paskudnie zimne. Nie mogłem zasnąć.

– Och, Alex! – wykrzyknęła Emma i zarzuciła mu ręce na szyję, zupełnie zapominając o jego ranie. – Ja też za tobą tęskniłam. Tak bardzo. Sophie powiedziała, że powinnam wytrzymać poza domem przez pięć dni, żeby dać ci nauczkę, ale po prostu nie mogłam. Zamierzałam spędzić dzień z kuzynami i wrócić. Nic na to nie mogłam poradzić. – Przełknęła łzy. – Tak bardzo cię kocham.

– I ja ciebie. – Alex objął żonę, czując się całkowicie szczęśliwy z Emmą u boku. Po raz pierwszy od dziesięciu lat świat wydawał mu się piękny. Miał przed oczami wizję reszty życia, spędzonej w radości i spokoju, z

dziećmi i wnukami o marchewkowych włosach. I, oczywiście, z żoną o marchewkowych włosach.

– Czy to nie dziwne? – powiedział z namysłem. – Naprawdę nie mogę się doczekać starości.

Emma uśmiechnęła się nieśmiało.

– Ja też.

Epilog

*E*mma postanowiła odłożyć plany budowy szpitala do czasu, gdy lepiej pozna swoje obowiązki związane z zarządzaniem posiadłościami Ashbourne'ów. Trzy miesiące później miała jednak nowy powód, by opóźnić budowę: okazało się, że jest w ciąży.

Zapewne nie powinna być zaskoczona. W końcu przy tym, jak ona i Alex się zachowywali, dziecko było nieuniknione. Kiedy opóźnił jej się okres, mimo całego szczęścia, jakie wniosło w jej życie małżeństwo, wizja macierzyństwa wydawała się bardzo odległa. Potem jednak zaczęła zauważać subtelne zmiany w swoim ciele, a pewnego dnia obudziła się, czując mdłości. Nie chciała mówić nic Aleksowi, dopóki nie nabierze pewności, żeby oboje nie przeżyli rozczarowania, jeśli alarm okaże się fałszywy. Miesiąc później wiedziała jednak, że marzenia naprawdę się spełniły.

Tak więc pewnego ranka, kiedy Alex miał już wstać z łóżka i zacząć się ubierać, położyła rękę na jego ramieniu, żeby go zatrzymać.

– O co chodzi, kochanie? – spytał.

– Nie wstawaj jeszcze – poprosiła.

Alex uśmiechnął się z miłością w oczach i wrócił pod ciepłą kołdrę. Przytulił ją do siebie i pocałował w czubek nosa, myśląc, że przyjemność obejmowania żony jest z pewnością warta poświęcenia kilku minut pracy.

– Muszę ci powiedzieć coś ważnego.

– Naprawdę? – mruknął Alex, zajęty muskaniem nosem jedwabistej skóry tuż za uchem.

– Mmm – westchnęła Emma. – Będę miała dziecko.

– Co?! – krzyknął Alex, odsuwając ją nieco, żeby móc zobaczyć jej twarz. – Czy ty powiedziałaś…?

Emma skinęła głową, cała rozpromieniona.

– Dziecko – powiedział z zachwytem. – Pomyśl tylko.

– Wiem, że jest jeszcze trochę wcześnie, ale…

– Wcale nie jest wcześnie – przerwał jej Alex, przyciskając ją do siebie. – Nie mogę się doczekać. Moje dziecko.

– I moje też – przypomniała Emma.

– Nasze własne dziecko. To będzie dziewczynka o rudych włosach.

Emma pokręciła głową,

– Nie, chłopiec. Jestem pewna. Będzie miał czarne włosy i zielone oczy.

– Nonsens, to na pewno będzie dziewczynka.

Emma roześmiała się przepełniona szczęściem.

– Chłopiec.

– Dziewczynka.

– Chłopiec.

– Dziewczynka.

– To będzie chłopiec, mówię ci. Dlaczego tak bardzo nie chcesz chłopca? – drażniła się z nim Emma.

Alex udał, że rozważa jej pytanie.

– Hm, myślę, że mały chłopiec o czarnych włosach i zielonych oczach byłby do przyjęcia. W końcu trzeba mieć dziedzica. Ale mała dziewczynka o rudych włosach… o, to byłoby wspaniale.